

# **Utopijny raj – New Age**



# **Utopijny raj – New Age**



# Spis treści

|   |     |
|---|-----|
| <b>Wprowadzenie</b> .....                                     | 7   |
| <b>Wstęp</b> .....  | 13  |
| Zamiast wstępu .....  | 15  |
| <b>Rozdział I    Echo Objawienia Bożego w Indiach</b> .....   | 31  |
| 1. Poszukiwanie Boga.....                                     | 31  |
| 2. Kościół wobec sekt .....                                   | 33  |
| 3. Zwodnicze dialogi .....                                    | 40  |
| 4. Buddyzm w polskich Sanghach.....                           | 44  |
| 5. Ziarna prawdy – światło na oświecenie pogan .....          | 48  |
| 6. Tradycyjne poglądy indyjskie.....                          | 57  |
| 7. Wejście Siddharthy Gautamy w stan „oświecenia” .....       | 64  |
| 8. Rozwój buddyzmu .....                                      | 67  |
| 9. Buddyzm zenistyczny .....                                  | 73  |
| <b>Rozdział II    Hinduizm a chrześcijaństwo</b> .....        | 80  |
| 1. Ekspansja hinduizmu .....                                  | 80  |
| 2. Postać Krysny .....  | 85  |
| 3. Powstawanie religijnych synkretyzmów .....                 | 89  |
| 4. Przyczyny reformy hinduizmu .....                          | 93  |
| 5. Rywalizacja o uniwersalizm .....                           | 97  |
| 6. Akomodacja Orientu na Zachodzie: .....                     | 99  |
| 7. Różokrzyżowcy i masoneria .....                            | 117 |
| 8. Religijny chaos .....                                      | 121 |
| <b>Rozdział III    Wpływ polityki na myśl religijną</b> ..... | 123 |
| 1. Weryfikacja światopoglądów .....                           | 123 |
| 2. Utopijny „nadcześnik” .....                                | 124 |
| 3. „Oglądy” Rudolfa Steinera .....                            | 125 |
| 4. Ocena steinerowskiej pedagogiki .....                      | 129 |
| 5. Maitreya – Chrystus czy Antychryst.....                    | 134 |
| 6. Znak dla Polaków .....                                     | 137 |
| 7. Ocena buddyzmu i hinduizmu w chrześcijańskim świetle ..... | 142 |
| 8. Potrzeba katolickich apologetów .....                      | 154 |
| 9. Bądźmy czujni! .....                                       | 157 |
| <b>ANEKS</b> .....  | 163 |



# Wprowadzenie

Oficjalne publikacje dotyczące ideologii i programu New Age na Zachodzie poprzedziło pojawienie się sekt i nowych ruchów kulturowych, bojkotującej tradycyjną kulturę. Oto co na ich temat pisze ks. prof. Władysław Kowalak SVD<sup>1</sup>:

*„Dwa ruchy kulturowych przemian wstrząsnęły cywilizacją Zachodu drugiej połowy XX w.: kontestacja i orientalizacja.*

*Rozpalająca nadzieję ludzkości utopia naukowego, technicznego i etycznego raju nagle ułotniła się po ‘olśniewających wyczynach’ techniki w czasie II wojny światowej – naukowa eksterminacja ludzi w obozach koncentracyjnych, gigantyczne zniszczenie w wyniku wybuchów bomb atomowych, niepowstrzymana eksploatacja środowiska naturalnego czy wreszcie załamanie się systemu materialistycznego i ideologii ateistycznej, pogłębia jeszcze ten stan świadomości. Ludzkość, a przede wszystkim młode jej pokolenie, poczuła, że kultura pozbawiona innego wymiaru nie może być kulturą prawdziwie ludzką; tęskni za wieloma fenomenami, których brakuje w naszym świecie. Wydaje się, że religia - przynajmniej w najbardziej pierwotnym sensie tego słowa – zajmuje centralne miejsce w tych pragnieniach.*

*Od połowy lat 1950 pojawiły się wśród młodzieży Ameryki Północnej i Europy Zachodniej tendencje zrywania ze społeczeństwem i kulturą, które nie są w stanie dać jej szczęścia. Dla wielu młodych ludzi świata zachodniego epoki buntu erupcja ze środowiska nie mogącego zaoferować im żadnej sensownej perspektywy, stała się celem bycia i postępowania, życiową rze-*

---

<sup>1</sup> Ks. prof. dr hab. Władysław Kowalak SVD, historyk religii i misjolog, wykładowca Akademii Teologii Katolickiej oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

czywistością. W naszym świecie nie ma szczęścia. Wyruszamy na jego poszukiwanie – napiszą w maju 1968 r. studenci paryskiej Sorbony na murach swej uczelni podczas niepokojów studenckich. Młode pokolenie rozpoczęło poszukiwania alternatyw: alternatywnych rozwiązań w stylu życia i bycia, alternatywnych hierarchii wartości, alternatywnych struktur społecznych i ekonomicznych, alternatywnej sztuki i muzyki, a także alternatywnej w stosunku do chrześcijaństwa, religii.

Poszukiwanie alternatyw nie jest niczym nowym, tego typu postawy spotykało się wśród młodzieży we wszystkich okresach minionych epok. Charakterystyczna jest jednak nie tylko liczba 'alternatywistów', lecz przede wszystkim miejsce, płaszczyzna, gdzie usiłuje się te alternatywy znaleźć i gdzie szukający (ze swego punktu widzenia) rzeczywiście je znajdują: po drugiej stronie barykad – poza tradycyjnymi Kościołami chrześcijańskimi, a nawet poza krytykującymi Kościół wspólnotami religijnymi – w nowych ruchach religijnych, w religiach azjatyckich. Zjawisko orientalizacji duchowej kultury Zachodu przybrało nie spotykane dotychczas rozmiary i jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnych przemian cywilizacyjnych i kulturowych.

Na czoło wysunęła się generacja bitowa w Stanach Zjednoczonych, skupiona wokół grupy zdolnych literatów (A. Ginsberg, A. Watts), którzy sprzeciwiali się naciskom racjonalnej interpretacji świata i stechniczowanej cywilizacji, występowali przeciwko zagrożeniom zagłady atomowej, a przeciwstawiali im ideał miłości bliźniego, pacyfizmu, ale też i anarchizmu. Wtedy rozwinęła się (określona tak nieco później) antykultura, kontrkultura, subkultura czy ostatnio pojawiające się pojęcie kultura idiotów (używa tego określenia Carl Bernstein, ten który wykrył aferę Watergate), świadomie posługująca się w świecie chrześcijańskim tradycjami religijnymi poza chrześcijańskimi lub co najmniej na nie otwarta. Bitowcy fascynowali się religiami azjatyckimi, buddyżmem - zen i jego upodobaniami do paradoksalnych sformułowań, umiłowaniem natury i jej identyfikacją z Buddą, harmonią świata i przyrody w buddyźmie tybetańskim (tantryzm), co w ostateczności doprowadziło do odrzucenia przez pokolenie bitowców 'purytańskiej' moralności seksualnej głoszonej przez Kościoły chrześcijańskie.

Po generacji bitowej pojawił się w połowie lat 1960 ruch hippisowski – masowy ruch młodzieży północnoamerykańskiej pochodzenia mieszczańskiego, który przeciwstawiał się wszystkiemu co było odbierane przez niego jako społeczne narzucenie ról, zniewolenie władzą i posiadaniem, pogoń za



sukcesami, mentalność konkurencyjna – to wszystko co zwykle się określać jako *'american way of life'* (amerykański styl życia). Hippisi opowiadali się za własną subiektywnością, szukaniem i tworzeniem nowych form życia wspólnotowego i nowej ery, proponowali *'kwiaty'* (narkotyki) zamiast broni pancernej i pokój zamiast wojny (reperkusje wojny wietnamskiej). Nie interesowali się racjonalnym rozwiązaniem problemów, lecz zmianą własnej świadomości, również w zakresie życia religijnego. W ramach stale powiększającego się zainteresowania religiami wschodnimi, szczególnymi względami darzyli hinduizm. W poszukiwaniu nowego, alternatywnego stylu życia rezygnują z komfortu, pieniędzy, przyjemności, wygodnictwa, zdobyczy technologii przemysłowej i jej wytworów.

Też sknią za humanitarnym światem skromnego życia pod przewodnictwem guru, który wskazałby drogę, udzielił pomocy duchowej, rozbudził entuzjazm. Narkotyk wszedł do ich subkultury jako jej integralny komponent. A. Ginsberg oraz T. Leary, główni inspiratorzy stosowania narkotyków w celach religijnych, głosili psychodeliczną rewolucję światową i w narkotyku widzieli religię dwudziestego pierwszego wieku. Jednakże narkotyk stosowany bądź to jako środek prowadzący do religijnego przeżycia, bądź też jako środek poszerzenia ludzkiej świadomości i podświadomości, nieuchronnie prowadził również do katastrofy. Cena jaką musiały zapłacić *'dzieci kwiatów'* była niezwykle wysoka: nie wyzwolenie, uwolnienie, szczęście i nowa era, lecz dramat duchowy i ruina cielesna stały u kresu tej błędnie obranej drogi, a same nowe religie zostały określone jako kultury destrukcyjne (*destructive cults*).

Pod koniec lat 1960 rozwinęły się nowe formy młodzieżowego protestu, nowa alternatywa. W Kalifornii powstał Ruch Jezusowy (*Jesus-People*). Dzieci Boże z Ruchu Jezusowego oferowały zawiedzionym, sfrustrowanym, wyniszczonym duchowo i somatycznie *'dzieciom kwiatów'* pewną alternatywę: zamiast narkotyku nawrócenie, ponowne odrodzenie się, uwolnienie od wszelkiego rodzaju uzależnień. Dewizą stało się hasło: *'Jezus jest największą przygodą'*. Sukcesy były zaskakujące. Jezus stał się gwiazdą, supergwiazdą (*Jesus-Superstar*), przebojem rockowym. Imię Jezus nie schodziło z ust młodzieży, miała je wypisane na ubiorach. Motocykle, samochody tudzież inne pojazdy oklejone były hasłami zawierającymi imię Jezus. Jezus został przyjacielem młodych. Ale i ta alternatywa, wielobarwna i wielopostaciowa, od początku nie była słuszna i zasadna. Jezus-Supergwiazda stał się nie tylko przyjacielem młodzieży, lecz także jej kumplem, kamratem patrzącym przez

*palce na różne młodzieńcze 'wysoki', które w rzeczywistości były poważnymi wykroczeniami moralnymi. Był to Jezus-koleżka, rozumiejący wszystkie słabostki, którego można poklepać po ramieniu, a nie Jezus, na którego imię powinno zginać się każde kolano istot niebieskich i ziemskich. Nie zdawano sobie sprawy, że Jezus Chrystus jest Panem, a nie kom-panem. Jezus Supergwiazda z ruchu Jesus-People z Jezusem Nowego Testamentu prócz imienia nie ma nic wspólnego.*

*Na początku lat 1970 rozpoczął się pochód religii młodzieżowych (Jugendreligionen), które wycisnęły głębokie piętno na religijnym proteście w następnym dziesięcioleciu. Paleta ich ofert była szeroka i rozległa, jednakże w centrum ich zainteresowania znalazła się medytacja, samorealizacja, samowyzwolenia i dalsze poszukiwanie prawdziwego szczęścia. Charakterystyczne w duchowości Wschodu dążenie do religijnego samodoświadczenia, wyzwolenia i odkrywania sacrum w człowieku, wysuwa się w religiach młodzieżowych na plan pierwszy. Zwrot od zewnątrz ku wewnątrz jest istotą religijnej alternatywy, jakiej dokonała młoda generacja w ostatnim dwudziestolecu.*

*Po pochodzie hippisów na Wschód, odwiedzających szczególnie Indie w poszukiwaniu nowej duchowości, nastąpił pochód neohinduistycznych i postneohinduistycznych guru na Zachód, szczególnie do Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej, a nieco później również Wschodniej, którzy stali się duchowymi przewodnikami i kierownikami w religiach młodzieżowych, kształtującymi serca i umysły młodzieży Zachodu. Walka o alternatywę duchową dotyczy umysłu, rozumu ('mind'), intelektualnego myślenia: przez rytmiczne ćwiczenia oddechu (hata-joga), ascetyczną rezygnację z popędów (radża-joga), dystansującą filozofię (jnana joga) czy też pozornie bezsensowną gimnastykę intelektu prowadzącą myślenie do absurdu (zen). Młodzi szukają odrobiny spokoju i pokoju w swoim wnętrzu; przeszłość i przyszłość nie mają żadnego sensu, liczy się tylko teraźniejszość, życie duchowe pod troskliwą opieką mistycznego przywódcy (guru).*

*Przesilenie w poszukiwaniu alternatyw religijnych w kręgach młodzieżowych nastąpiło pod koniec lat siedemdziesiątych. W listopadzie 1978 r. światowa opinia publiczna została wstrząśnięta wiadomościami, jakie nadeszły z Gujany. Jim Jones, przywódca wspólnoty religijnej Świątynia Ludu, dnia 18 listopada wspomnianego roku w osiedlu Jonestown, w dżungli Gujany, podporządkowawszy sobie wspólnotę w sposób despotyczny, wymusił masowe samobójstwo przeszło 900 swych zwolenników, obywateli amery-*

kańskich, przez wypicie napoju z trucizną. Tragedia rozeszła się szerokim echem w świecie. Po fali artykułów i rzeczowej krytyki w środkach masowego przekazu, jakie ukazały się w związku z tym wydarzeniem, poszukiwania alternatyw religijnych w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej wyraźnie zostały wyciszone, a zainteresowania duchowością wschodnią zdecydowanie zmalowały.

Ale nie zmalowały one w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym także w Polsce, gdzie alternatywna duchowość wschodnia znalazła podatny grunt do rozwoju, przede wszystkim w środowiskach młodzieżowych. W ostatnich kilkunastu latach tradycyjną paletę religijno-mistyczną żywych w naszym kraju konfesji (katolicyzm, prawosławie, protestantyzm, judaizm) poszerzyły nowe, przybyłe z Zachodu, nieznane dotychczas opcje zarówno hinduistyczne (różne szkoły jogi, Ananda Marga, Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny, transcendentalna medytacja (TM), Neo-Sanyassi, Misja Boskiego Światła, Kościół Scientologii), jak i buddyjskie (zen w dwóch odmianach, buddyzm tybetański – tantryzm) oraz islamskie (sufizm, subud, bahaizm) czy pewna liczba wspólnot grupująca się wokół indywidualnych guru (np. Sri Chinmoy'a, występująca pod nazwą Komitet Pokoju im. Sri Chinmoy'a), nie mówiąc już o takich wspólnotach religijnych, jak Rodzina Miłości (lub: Dzieci Boże) Dawida Berga czy Kościół Zjednoczenia Sun Myung Moona oraz o znanych u nas z okresu międzywojennego szkołach ezoteryki europejskiej (teozofia, różokrzyżostwo, antropozofia).

Występujący w tych ugrupowaniach religijno-światopoglądowych synkretyzm duchowości wschodniej i zachodniej, chrześcijaństwa, hinduizmu i buddyzmu, nauki i pseudonauki, technik medytacyjnych i okultystycznych, samorealizacji i samoodnajdywania się, religii, magii i biznesu, żywej wiary i autentycznego mistycyzmu, a także tak bardzo modnej dziś ekskluzywności, rodzi możliwość relatywizacji oraz deprecjacji poszczególnych religii uniwersalistycznych. Bezkrytyczne zaś przejmowanie przez młodzież nowej 'alternatywnej duchowości wschodniej', w łączności z eksperymentowaniem środków psychodelicznych (np. LSD), prowadzącej do rozwoju nowych form i norm postępowania, najczęściej w imię miłości bliźniego, braterskiego dialogu i ekumenicznych spotkań, musi budzić niepokój i uzasadnioną obawę. Nowe w naszym kraju ugrupowania religijne pochodzenia orientalnego, powołujące się na ambitne cele przemiany jednostki, aby odnowić świat oraz zamiary znalezienia własnej drogi duchowości dla indywidualnej samorealizacji, dla osiągnięcia celów stosując metody wątpliwej jakości:

*hamowanie myślenia refleksyjnego, stosowanie klisz blokujących myślenie, system zamkniętej logiki, a przede wszystkim postulat bezwarunkowego i bezwzględnego poddania się przywódcy (guru) we wszelkich normach i zasadach postępowania w życiu duchowym (i nie tylko).*

*W ostateczności ugrupowania takie niosą ze sobą realne, groźne niebezpieczeństwo depersonalizacji naszej młodzieży, nie zawsze dokładnie obeznanej z pozajeuropijskimi systemami filozoficznymi i religijnymi. Dlatego książkę s. Michaeli, długoletniej misjonarki w Indiach (1967-1980), absolwentki Uniwersytetu Karnatak w Dharwad, gdzie prowadzone są badania najstarszych tradycji hinduistycznych, znającej neohinduizm w teorii i praktyce, powinni przeczytać nie tylko młodzież, lecz także rodzice, wychowawcy, nauczyciele, katecheci, pedagodzy i duszpasterze, ze szczególną uwagą i rozważnym zatroskaniem”.*

*Ks. prof. dr hab. Władysław Kowalak SVD,  
misjolog i historyk religii*

# Wstęp

Stowarzyszenie Ruch Obrony Rodziny i Jednostki oddaje do rąk czytelników kolejną książkę siostry Michaeli (Z. Pawlik) pt. Utopijny raj – New Age. Poprzednie książki: Żłudne uroki duchowości Wschodu, Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom i Reinkarnacja- rzeczywistość czy złudzenie jak i ta ostatnia przybliżają polskiemu czytelnikowi korzenie kulturowe i religijne Wschodu, pokazują przenikanie tych elementów do naszej kultury wywodzącej się z cywilizacji łaćńskiej, zbudowanej na wartościach chrześcijańskich, a przede wszystkim wskazują na zagrożenia duchowe płynące z tego zjawiska. Najnowsza pozycja siostry Michaeli poszerza w znacznym stopniu treść pierwszej książki Żłudne uroki duchowości Wschodu wydanej w 1993r.

Czytelnik znajdzie tutaj odpowiedzi na pytania, które nasuwają się w związku z transformacją obyczajową i kulturową naszego społeczeństwa po 1989 r., kiedy to problem sekt stał głośny i groźny. Działalność publicystyczna siostry Michaeli, która w Indiach pracowała społecznie przez 13 lat, a ponadto ukończyła tam studia socjologiczne na Uniwersytecie Karnatak w Dharwad, jest bardzo ważna dla polskiego czytelnika słabo zorientowanego w kulturze, religii i obyczajach Wschodu. Jej doświadczenie i wiedza zdobyta w Indiach jest szczególnie cenna dla członków naszego Stowarzyszenia, boleśnie dotkniętych przez uwikłanie się bliskich z naszych rodzin w różne sekty i ruchy kultowe. Siostra w sposób przejrzysty ukazuje różnice między chrześcijaństwem a hinduizmem i buddyzmem, przedstawia groźne wpływy Orientu we współczesnych nurtach pedagogicznych opartych między innymi na koncepcjach R. Steinera.

Wiele sekt, które opiera swoją doktrynę na Oriencie, wprowadza różne pojęcia zaczerpnięte z religii Wschodu i tamtego systemu filozoficznego jak: medytacja, joga, energia kosmiczna, czakramy, reinkarnacja, karma, dharmy, mantry, których właściwy sens nie jest do końca zrozumiały dla słabo zorientowanego młodego człowieka i których nie można bezkarnie zaszczyć na gruncie naszej kultury. Pozostają one w zasadniczej sprzeczności z wartościami wywodzącymi się z etyki opartej na Dekalogu i Ewangelii Jezusa Chrystusa. Siostra Michaela wyjaśnia w swojej książce znaczenie i sens tych pojęć i ukazuje jak one funkcjonują w rozumieniu

Orientu, i jak tworzą zupełnie inną kulturę życia od naszej. Można dostrzec, jak inne jest rozumienie dobra, zła, jak odmienne są zasady moralne, którymi kieruje się człowiek w swoim życiu. Daje jasne odpowiedzi na pytania o sens, wartości i kształtowanie osobowości młodego człowieka w duchu kultury chrześcijańskiej.

Oprócz sekt, których gwałtowny rozwój i niczym nie skrepowana działalność nastąpiła w pierwszym okresie lat 90., pojawiło się bardzo dużo różnych propozycji rozwoju osobowości, ćwiczeń jogi, „lepszego” wykorzystywania swojego mózgu, gdzie wprowadzano techniki wywodzące się z Orientu. Wykorzystują one niewiedzę społeczeństwa, przedstawiają chwytliwe i bardzo mylące idee dla wierzącego katolika. Te „nowinki” religijne i filozoficzne, które przede wszystkim służą przeorientowaniu świata wartości, wprowadzeniu synkretycznego zamętu religijnego, a w konsekwencji odejściu od chrześcijaństwa i stworzeniu nowych norm postępowania opartych na fałszywym pojęciu wolności. Taki świat to New Age lub utopijny raj, jak go określa siostra Michaela. New Age niesie ze sobą zauważalne i wymierne niebezpieczeństwa jak: głębokie oszukiwanie siebie, odrzucenie Jezusa Chrystusa, fałszywe szczęście i zadowolenie, umiłowanie nieprawdy, dezintegracja rodziny, podejmowanie błędnych decyzji życiowych i tego, co ohydne: popełnianie czynów niemoralnych, wykonywanie praktyk zakazanych przez Pismo Święte. Siostra Michaela ukazuje tę drogę przemian światopoglądowych aż do tworzenia świata opartego na utopijnych koncepcjach, które prowadzą do destrukcji człowieka i społeczeństwa.

Dlatego sekty nie tylko uzależniają mentalnie swoich członków, ale doprowadzają do zmian norm postępowania. Powodzenie i rozwój nowych ruchów kultowych zależy między innymi od nieświadomości młodych ludzi, którzy zwabieni szlachetnymi hasłami, przystępowali i nadal do tych grup przystępują. Siostra Michaela, która jest katechetką Stowarzyszenia Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki od wielu lat, podjęła wielką pracę przestrzegania społeczeństwa, a szczególnie katolików przed niebezpieczeństwami bezkrytycznego wchodzenia do destrukcyjnych ruchów kultowych i przyjmowania „nowych”, obcych idei. Każde zetknięcie z nimi pozostawia konsekwencje w postaci chaosu, zagubienia swojej drogi w świecie, często niemożności powrotu do normalnego życia duchowego i społecznego.

Siostra Michaela dzięki swojej wiedzy i doświadczeniu zdobytemu w Indiach pomogła wielu członkom naszego Stowarzyszenia zrozumieć dlaczego tylu młodych ludzi, którzy znaleźli się np. w tak ekspansywnych

sektach jak Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny, czy Mijsja Czaitanii, zostali tak głęboko zmienieni mentalnie i duchowo, że nie są w stanie obiektywnie ocenić siebie i otaczającego ich świata.

Ruch Obrony Rodziny i Jednostki dziękuje siostrze Michaeli za wiele lat pracy publicystycznej, a szczególnie za uratowanie niejednej ofiary sekt.

Przewodnicząca Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki  
Anna Łobaczewska

## Zamiast wstępu

Posłużę się tu wywiadem, który kiedyś przeprowadził ze mną pewien katecheta, gdy w Polsce zaczęły pojawiać się sekty z elementami poglądów indyjskich.

**Katecheta:** *Co skłoniło Siostrę do podjęcia katechezy wędrownej?*

**S. Michaela:** Widzę wielką potrzebę dzielenia się swoimi spostrzeżeniami i przemyśleniami dotyczącymi relacji zachodzących między chrześcijaństwem, jako religią opartą na Bożym Objawieniu, a innymi religiami opartymi na ludzkim „oświeceniu”. Pragnę też ukazać katolikom źródła religijnego chaosu oraz to, jaka istnieje dysproporcja pomiędzy reklamą Orientu, a jego prawdziwym obliczem, gdyż z przykrością patrzę, jak wielu ludzi ulega jego złudnym wizjom.

**Katecheta:** *Po Soborze Watykańskim II modne stały się międzywyznaniowe dialogi. Jak to wygląda w Indiach? Jak w praktyce układają się stosunki pomiędzy chrześcijanami a hinduistami?*

**S. Michaela:** Jeżeli chodzi o stosunki pomiędzy chrześcijanami a wyznawcami tamtejszych religii, to polityka jest zdecydowanie antychrześcijańska, zwrócona szczególnie przeciw Kościołowi katolickiemu. Pamiętajmy, że w Indiach w 1986 r., były protesty nawet przeciwko wizycie Ojca Świętego w ich kraju. Chrześcijanie traktowani są tam jako element obcy, odpowiedzialny za wszystkie nieszczęścia związane z kolonializmem. Choć Anglicy nie byli katolikami i tam dominowali, to jednak wpływ europejskich wolnomyślicieli spowodował nastawienie bardziej antykatolickie niż antyangikańskie. Poza tym, niezależnie od europejskich wpływów, politycy w Indiach stawiają sobie za cel pogłębienie jedności narodowej przez

wprowadzenie jednego języka i jednej religii wypływającej z ich własnej kultury. Dlatego starają się eliminować sprzeczne z nią poglądy, również i te, które głosi religia katolicka. Dlatego dialogi odbywają się tam w kierunku „złania” chrześcijaństwa z hinduizmem, a nie w kierunku szukania obiektywnej Prawdy.

Co innego jednak polityka, a co innego poszczególni ludzie. Większość hinduistów czy buddystów jest dla katolików jak najbardziej życzliwa. Np. świadkowie Jehowy są do katolików bardziej antagonistycznie nastawieni, niż w Indiach buddyści, hinduiści czy inni wyznawcy pogańskich religii – jeśli chodzi o jednostki. Jednak programy państwowe są w Indiach bardzo antykatolickie. Problem ten dobrze ukazany został w *Tygodniku Powszechnym* nr 7/86 przy okazji sprawozdania z wizyty Papieża w Indiach.

**Katecheta:** *Jak się mają wpływy religii wschodnich na terenie Europy do tego, co jest w Indiach?*

**S. Michaela:** Wpływy w Europie są dziełem teozofów. Formy, jakie spotkałam w Europie, począwszy od pierwszego zetknięcia się z doktryną indyjską na KUL-u (wykładał ks. prof. Tokarz) i później wśród Polaków, którzy twierdzili, że są wyznawcami hinduizmu czy buddyzmu, są bardzo teozoficzne. Ich sposób pojmowania doktryny buddyjskiej czy hinduistycznej jest inny, niż wiara buddysty czy hinduisty w Indiach. Mieszkaniec Indii bardzo często uważa, że europejscy „hinduiści” czy „buddyści” nie rozumieją ich religii. Przykładowo: Ruch *Hare Kryszna* założony przez guru Prabhupadę, w Indiach jest niejednokrotnie krytykowany jako fałszywy, niezgodny z ich tradycją. Indyjscy wyznawcy Wisznu - Kryszny, całkiem inaczej go przedstawiają i czczą niż amerykańscy czy europejscy uczniowie Prabhupady.

Problem „misji” hinduizmu, buddyzmu czy islamu w świecie, dobrze ukazany jest w książce prof. Stanisława Tokarskiego pt.: *Orient i kontrkultury*, (Wiedza Powszechna, Warszawa 1984), a jeszcze lepiej, bo bardziej szczegółowo, w książce tego samego autora, pt.: *Orient i subkultury*, (Wydawnictwo Naukowe „Semper”, Warszawa 1996).

**Katecheta:** *Na czym polega główne niebezpieczeństwo dla chrześcijaństwa ze strony religii Wschodu i wypływających z nich sekt?*

**S. Michaela:** Odwołam się do opinii św. Pawła w liście do Galatów na temat innej „ewangelii” niż ta, którą on głosi. Obydwoma rękoma podpisuje się pod stanowiskiem św. Pawła.



Na przykład w kulcie Wisznu widzę zagrożenie podobne do tego, jakie było w kulcie Baala, bo pojęcie Wisznu i Baala jest identyczne; istnieje tylko różnica językowa. Na cześć Wisznu istnieje praktyka nierządu sakralnego, tak, jak w kulcie Baala. Tak samo kult Sziwy i Kali można identyfikować z kultem Molocha. Jak w kulcie Molocha, tak również na cześć Kali składane są krwawe ofiary nie tylko ze zwierząt ale także z ludzi. Chociaż ofiary z ludzi są obecnie w Indiach zakazane prawem państwowym, to jednak taka praktyka nadal się utrzymuje jako wzniosły akt religijny. W Europie twórcy sekt opartych na kulcie Wisznu czy Sziwy milczą na temat sakralnego nierządu czy krwawych ofiar z ludzi. Jednak katolik, który przyjmie hinduizm i zupełnie zatrze w swojej świadomości etykę chrześcijańską, w konsekwencji „wtoczy się” w tamtejsze praktyki. W środowisku chrześcijańskim nawet ktoś, kto odpadł od Kościoła, odszedł od Chrystusa, wewnątrz ma odruch oparty na etyce chrześcijańskiej – ma awersję do pewnych zachowań, postępowań. Ale gdy ta tradycja wygaśnie, nie będzie tej awersji. Zagrożeniem jest więc zaniedbywanie chrześcijańskich norm moralnych i podążanie do źródeł hinduizmu. W konsekwencji zaprzeczy to Objawieniu Bożemu i sprzeciwi się Jego prawu wyrażonemu w przykazaniach, a to pociągnie za sobą negatywne konsekwencje zarówno w relacji człowieka, jak i w stosunkach międzyludzkich.

**Katecheta:** *Jakie są podstawowe różnice doktrynalne pomiędzy chrześcijaństwem a tymi religiami?*

**S. Michaela:** W Indiach jest wiele odłamów. Hindusi dzisiaj są bardzo zróżnicowani dlatego, że Indie były terenem, gdzie napływała ludność z różnych kultur, różnych religii i narodowości, spotykały się tam różne systemy światopoglądowe. Miało to wpływ na powstanie różnych form synkretyzmów wyznaniowych i filozoficznych. Dziś są tam różne formy religijno-filozoficzne, które czerpią z Wed i Pisma Świętego, z religii perskiej, judaistycznej, buddyjskiej, mahometańskiej, z filozofii Sokratesa, Platona, Konfucjusza oraz z innych poglądów myślicieli starożytnych i współczesnych.

Chciałabym więc zastrzec, że będę tu mówić o różnicy, jaka występuje pomiędzy doktryną wedyjskiego monizmu i panteizmu, a biblijnym monoteizmem. Oryginalna wedyjska myśl jest monistyczna. Co to znaczy? Wszystko, co istnieje jest jednością, jest Bogiem. Bóg pojmowany jest jako rodzaj świetlnej energii częściowo rozproszonej i zmaterializowanej. Hin-

duiści porównują tę rozproszoną energię do światła, które rozszczerpione (jak w tęczy), daje różne kolory. Stąd jest podział ludzi na warny (kolory), co jest źródłem kast i segregacji społecznej, bardzo krzywdzącej dla kast najniższych. Wyznawcy hinduizmu wierzą, że ta rozproszona energia poprzez reinkarnację dąży do scalenia i utworzenia na powrót jednej boskiej jaźni i wielkiej mocy kosmicznej. Taka wiara zaprzecza prawdzie o istnieniu Boga Stworzyciela i Prawodawcy oraz o braterstwie wszystkich ludzi i wiecznym, indywidualnym życiu każdej osoby ludzkiej. Nieznajomość Boga - Stworzyciela i Prawodawcy prowadzi do tego, że za najwyższych prawodawców uważa się władców oraz różnych guru, którzy uznawani są za istoty boskie, dlatego im oddaje się cześć, jaka należy się Bogu. Oni tworzą prawo i oni je egzekwują. To automatycznie przekreśla Boże prawo i Jego sankcję. Stąd rodzi się ciężki w skutkach kult jednostki. W zależności od tego, jakiego pokroju moralnego czy duchowego jest ten, który zajął miejsce Boga czy nadczłowieka, takie będzie ustanawiał prawa i metody ich egzekwowania.

**Katecheta:** *Czy są jakieś podobieństwa? Jeśli tak, to jakie?*

**S. Michaela:** Można powiedzieć, że tak i nie. Opowiem, jak my na misjach wchodziliśmy w dyskusję z hinduistami, chcąc przekazać im Prawdę Objawioną. Szukamy pewnych powierzchownych podobieństw i wchodzimy „w głąb”, gdzie zachodzą ogromne różnice! Hinduista ma na przykład przeświadczenie, że Bóg (moc kosmiczna) wielokrotnie przyjmował różne formy cielesne (tzw. awatary). Hindusi wierzą, że Bóg nadal przyjmuje postać avatar, którymi są m.in. mistrzowie duchowi, guru, a nawet zwierzęta – przykładem jest „święta krowa”. Misjonarz rozmawiając z hinduistą powiada, że wiara w awatary w ludzkiej postaci to jakieś intuicyjne wyczucie ich przodków, iż Bóg musi stać się człowiekiem, by człowiek mógł wejść z Nim w kontakt. To jest słuszna myśl. Od niej dopiero przechodzi się dalej, że autentycznie Bóg stał się Człowiekiem ale tylko jeden raz i że jest Nim Jezus Chrystus. To, czego dokonał Chrystus jest nadal aktualne, zawsze ważne i ludzie wszystkich czasów mogą z tego korzystać. Nie potrzeba nowych wcieleń. Bóg nie dubluje tego, co robi. On też nie zmienia się, jest wieczny i Jego wola jest wieczna. Jego prawo jest więc także niezmiennie i wieczne, które przekazywane jest przez Jego Kościół, więc ponowne Jego wcielenie nie jest potrzebne. Oczywiście, że tę myśl rozwija szerzej, niż ja tutaj ją przedstawiam.

Inny przykład: pojęcie „słowo”, Słowo Boże. Hindus mówi, że energia boska weszła w ruch, rozszczępiła się gdy zabrzmiało słowo „om”. Słowo to jest rozumiane dosłownie jako wibracja, fala głosu, wyłącznie jako dźwięk, a nie jako treść. Jeśli więc Hindus wierzy że „om” było słowem boskim, że ono stało się przyczyną zaistnienia świata, i jeśli misjonarz do tego dźwięku nawiązuje, to mówi, że słowo Boga musi mieć jakąś treść. Słowo bez treści jest puste! A Słowo Boga nie może być puste, musi zawierać mądrą treść, i właśnie Jezus jest wcieleniem tejże Mądrości.

Podobnie, gdy chodzi o Trójcę Przenajświętszą. Hinduistyczna tradycja uczy o setkach bogów i półbogów, z których każdy wyznawca może czcić dowolną ich liczbę. Poza tym, wiara w rozszczępienie boskości i jej materializację, doprowadziła do tego, że również niektórych ludzi i obiekty przyrody (np. krowy) uznano za bogów. Istnieje powszechna opinia, że najstarszy był jednak kult czterech żywiołów: wody, powietrza, ognia i ziemi, a później dodawano coraz to nowe postacie, spośród których wyróżniono m.in. Brahme, jako źródło materialnego świata. Brahma (Światowid), przedstawiany jest z czterema twarzami, jako ten, który panuje na wszystkich czterech stronach świata. Gdy chrześcijanie głosili Boga w Trzech Osobach, spośród indyjskiego panteonu „dopasowano” trzech bożków: Brahme, Sziwę i Wisznu. Inni Brahme czterotwarzowego przerobili na trójtwarzowego. Tak powstała wiara w „Thrimurthi” (wyobrażenie Boga z trzema twarzami), którą dziś myli się z Trójcą Przenajświętszą. Misjonarz musi więc wyjaśnić jak zrodziła się wiara w Thrimurthi, a jak w troistość Boskich Osób wyznawanych przez chrześcijan.

Jeśli są więc jakieś podobieństwa między hinduizmem a chrześcijaństwem, to są tylko zewnętrzne, werbalne. Im głębiej wchodzi się w myśl, w treść duchową, to tym większe widać pomiędzy nimi różnice.

**Katecheta:** *Co, siostry zdaniem, jest przyczyną tego zainteresowania Indiami – jest to moda czy też coś głębszego?*

**S. Michaela:** Jeśli chodzi o przyczyny, ja widzę pewien program. Żeby on „załapał” trzeba go było rozreklamować. Chcąc zaś reklamować trzeba robić to tak, jak z reklamą mydła w telewizji: pianki, kolory, rozkoszny wyraz twarzy u ich użytkowników... Robi ona wrażenie na osobach łatwo ulegających sugestii, chociaż rzeczywistość jest inna, niż jej reklama. Reklama zawsze jest tylko reklamą. Jednak ona to spowodowała, że ludzie mało krytyczni zafascynowali się Wschodem. Dziś wschodnimi religiami próbują

niektórzy wypełnić bolesną pustkę w psychice i duszy, będący skutkiem ateistycznego wychowania. Przede wszystkim w tym kierunku opracowywane są dziś programy ich upowszechniania.

Programy...

Próbowałam znaleźć czas, kiedy to się zaczęło; odkąd rozpoczęto poszukiwać wartości religijnych poza chrześcijaństwem. Ze zdumieniem wykryłam, że zaczęło się to wraz z konfliktem z Kościołem, zwłaszcza w atmosferze rewolucji francuskiej. Gdy ona upadła, ludzie którzy ją wywołali byli zmuszeni do ucieczki z kraju. Uciekali do kolonii – Francja i Anglia miały w Indiach swoje kolonie. Tam właśnie powstały ośrodki zorganizowane przez masonerię działającą w różnych lożach, które szukają religijnych alternatyw w stosunku do chrześcijaństwa. Światopogląd masonerii kształtował się m.in. w wyniku walki z Kościołem. Konflikt z chrześcijaństwem powodował szukanie gdzieś indziej duchowych wartości i tworzenie nowych teorii. To doprowadziło do powstania teozofii, antropozofii i różnych sekt oraz zaprogramowanej akcji ich rozpowszechniania. W Indiach bardzo prężna jest *Wielka Loża Dalekiego Wschodu*. Bardzo aktywnie działa też loża używająca skrótu: *OTO – Ordo Templis Orientis*. Jednak dla chrześcijaństwa najbardziej „toksyczna” wydaje mi się loża zwana *Mysteria Mystica Aeterna*, której członkowie używając chrześcijańskiej nomenklatury, zatruwają prawdziwą mistykę, bo loża ta ma w zasadzie orientację ateistyczną, połączoną z materialistycznym okultyzmem i czarną magią. Na ten temat więcej informacji można znaleźć w pracy zbiorowej pt.: *Sekty – Ekspansja zła*, opracowanej przez Ruch Obrony Rodziny i Jednostki (RORIJ).

**Katecheta:** *Przyczyną, że grunt jest tak podatny, nie jest może wewnętrzna pustka i wynikająca z niej potrzeba spotkania mistycznego z Bogiem?*

**S. Michaela:** Właśnie coś takiego. Tylko że taka duchowa pustka, jakby próżnia, była celowo wytworzona. Nie była chyba przypadkiem ani modą walka z religią: jej obrzydzanie, wyśmiewanie dogmatów i modlitwy, wyszydzanie wszelkich objawów religijności, kompromitowanie i oczernianie duchowieństwa. To w końcu w jakiś sposób odepchnęło wielu od religii i Kościoła. A pragnienie duszy jest zawsze pragnieniem „ku Bogu”. Człowiek rzeczywiście szuka duchowej głębi. Ale nie powiedziałabym, jak mówią niektórzy: *u nas tej głębi przeżywania spotkania z Bogiem nie ma, a tam jest*. Nie! Tylko duchowość katolicka tak została zapluta, sprofanowana, ośmieszona, jak Chrystus przed przybiciem do krzyża, że wszyscy wołali:

*Ukrzyżuj Go!...* On został tak wyszydzony, wyśmiany, że wydawało się, iż to nie może być Bóg. Podobnie stało się z Kościołem. Dążyło się świadomie do tego, żeby Kościół ośmieszyć, skompromitować i zniszczyć. Ludzie nie mieli nawet możliwości religijnego wzrastania i rozwoju. Ja sama przez dwa lata przed wyjazdem do Indii szukałam dzieł św. Jana od Krzyża, bo tylko słyszałam o nich w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej na KUL-u, a chciałam przed wyjazdem pogłębić swoją wiarę. Nie było! Dopiero wypożyczyła mi je pewna zakonnica ze swej klasztornej biblioteki i mogłam tylko przewertować, by zrozumieć, o co chodzi. Gdzie człowiek miał poznać mistykę chrześcijańską? Nie było dostępnych źródeł! Ale nie była to wina Kościoła. Takie były warunki zewnętrzne i one uniemożliwiały popularyzację wiedzy dotyczącej prawdziwej historii Kościoła oraz publikowanie najwartościowszych dzieł teologów i mistyków chrześcijańskich. Utrudniało to wiernym wejście w głąb katolickiej duchowości. Tu rzeczywiście „zablokowano” wejście w głąb mistyki czysto duchowej, a podstawiono, w atrakcyjnym opakowaniu, złudną formę mistyki zmysłowej, którą wielu wzięło za prawdziwą drogę do zbawienia.

**Katecheta:** *Czyli nieznaną głębi własnej religii jest podstawową przyczyną odchodzenia niektórych katolików do sekt?*

**S. Michaela:** Zasadniczo tak. Widzę dwie podstawowe przyczyny: po pierwsze, nieznaną jest ogółowi wiernych prawdziwa historia Kościoła, teologia dogmatyczna oraz mistyka autentycznie chrześcijańska; po drugie, brak bezpośredniości między wiernymi a kościelną hierarchią. Ten dystans jest może wytworem walki z Kościołem, ksiądz nie był tak dostępny, tak „pod ręką” i stąd został wyobcowany. Gdy rozmawiam dzisiaj z duchownymi wyżej postawionymi w hierarchii kościelnej niż katecheta, widzę, że oni jak gdyby nie dotykali „skóry” przeciętnego człowieka. Faktycznie zostali wyobcowani i nie zawsze czują siły obciążające rzesze wiernych. To jest przyczyną, że na ogół nie widzą mechanizmu, w który szereg ludzi wpada na zasadzie: próżnia i ssanie. Jeśli wytworzy się próżnię, to wiadomo, że będzie ssanie. Sztuczna próżnia religijna została wytworzona. W to miejsce wchodzi agenci sekt i wciągają słabych.

**Katecheta:** *Dlaczego Orientem wypełnia się tę próżnię?*

**S. Michaela:** Jest on wygodny dla pretendujących do pozycji „nadludzi”. Człowiek dąży do absolutnej władzy, do autorytetu absolutnego. To koliduje

z autorytetem Boga, a w Oriencie tej kolizji nie ma. Na uwagę zasługuje tu ideologia Rudolfa Steinera, twórcy antropozofii, w której akcentowana jest wiara w reinkarnację i okultystyczne praktyki jako podstawa dla reorganizacji świata. Wspomniałam wyżej o lożach, o „wtajemniczonych”, o tych, którzy przewidują przyszłość świata jako jeden wielki naród (uniwersalną ludzkość). Trzeba pamiętać o tym, że muszą przewidzieć też organizację tej ludzkości. Ci, którzy pretendują do przyszłej władzy, muszą szukać możliwości nadzoru, motywowania i skutecznego kierowania masami ludzkimi. A nic bardziej nie wiąże człowieka jak sumienie formowane przez wiarę i normy społeczne z niej wynikające. System kastowy oparty na Oriencie, gdzie podstawą jest wiara w reinkarnację, jest niezmiernie wygodny dla „nadludzi” i pretendentów do boskiego autorytetu.

**Katecheta:** *A więc w światopoglądzie opartym na Oriencie łatwiej niż na światopoglądzie ateistycznym podporządkować sobie innych?*

**S. Michaela:** Tak. Dotychczasowe obserwacje wskazują, że ateizm nie daje trwałych podstaw do przestrzegania norm społecznych. Poza tym dusza człowieka intuicyjnie szuka nieśmiertelności i ponadludzkiego autorytetu. Żeby tę potrzebę zaspokoić trzeba jakiegoś wymiaru pozagrobowego, jakiejś nadziei, że życie człowieka to nie tylko to, co widzimy, ale coś z niego zostaje też po śmierci. Wobec tego warto zadbać o to, by ten los pośmiertny był szczęśliwy. Każdy przecież chce być szczęśliwy, więc twórcy sekt wymyślają wygodne dla siebie drogi do osiągnięcia szczęścia, a naiwni bezkrytycznie im wierzą.

**Katecheta:** *Dlaczego proponuje się tutaj właśnie religie wschodnie a nie chrześcijaństwo?*

**S. Michaela:** Bo nie ograniczają one wolności władców i duchowych „mistrzów” żadnymi przykazaniami, a podwładnych utrzymują w bezgranicznym posłuszeństwie. Tymczasem chrześcijaństwo stawia wymagania moralne jednakowe dla władców i podwładnych, a ponadto prawdy wiary, jakie przekazuje chrześcijaństwo, oparte są na autorytecie ponadludzkiem, na Bożym Objawieniu. Tymczasem w świetle Orientu człowiek zajmuje moralny autorytet Boga i tworzy to, co mu jest wygodne. Stąd, na przykład w Indiach, od dawna istnieje wiele sekt. Na przestrzeni wieków nastąpiło zderzenie hinduizmu z judaizmem, chrześcijaństwem, islamem i z europejską filozofią, co spowodowało powstanie gnostyckich „zlepków” różnych

poglądów, mniej lub bardziej zbliżonych do wschodniej lub zachodniej filozofii, magii czy religii. Jednak współczesnych agentów sekt i wtajemniczonych okultystów osobiście religia niewiele obchodzi. Oni starają się opanować techniki sterowania świadomością człowieka. Próbuja stworzyć nową strukturę społeczeństwa, opartą na Oriencie, który kastom najwyższym daje nieograniczone przywileje - oczywiście, kosztem pokrzywdzenia kast niższych. Wiara, w „boskość” człowieka musi prowadzić do jego kultu. Takiemu człowiekowi oddaje się cześć należną Bogu! Wtedy jego rozkazy, nakazy i wszelkie jego decyzje są akceptowane przez wiernych bezwzględnie. Każdy normalny człowiek sam czuje się w sumieniu zobowiązany przestrzegać prawa uznanego za boskie. Jest wierny temu prawu, które ów niby-bóg w ludzkim ciele mu nałożył. Byłam w Indiach tego świadkiem. Widziałam guru Sai Babę, któremu oddawano cześć boską. O autorytecie, jaki ma, czci u ludzi, wolności, przywilejach, które posiada, można tylko marzyć! Ci, którzy uznają go za Boga, są do jego dyspozycji. Również do jego dyspozycji jest ich własność. Nie obowiązują go żadne normy – kto Bogu może je wytyczać? Nawet jego zbrocenia (np. pedofilia) przez jego czcicieli nie są kwestionowane, gdyż twierdzą, że „bogowi” wszystko wolno. Ma on bezpłatne przeloty samolotami indyjskimi, bezpłatne bilety na pociągi: kto widział, żeby „bóg” kupował bilety?! Nie ma żadnych zielonych czy czerwonych świateł na drodze, gdy on jedzie. Wszystkie jego żądania są spełniane. Raj na ziemi! Ten „raj na ziemi” prezentują religie wschodnie, przedstawiają świadkowie Jehowy, obiecywał komunizm... Tylko dla kogo jest ten raj?

**Katecheta:** *Czy w Polsce grupy religijne oparte na Oriencie są zagrożeniem dla wiary?*

**S. Michaela:** Odpowiem może pytaniem na pytanie: czy marksizm był zagrożeniem dla wiary?

**Katecheta:** *Tak!*

**S. Michaela:** A to, co się dzieje teraz jest dalszym ciągiem działalności wyznawców ateizmu, który w klasycznym marksizmie jest prymitywny. Widzę to w takiej proporcji: program zniszczenia dotychczasowej tradycji i hierarchii kościelnej skutecznie realizował marksizm (np. Stalin i jego kult dokonał zniszczeń w społeczeństwie, w duszach ludzi i w hierarchii kościelnej). Jeżeli jednak coś się burzy, to po to, by coś nowego na tym miejscu

budować. I ta nowa konstrukcja to program okultystyczny w steinerowskim wydaniu z całym folklorem wschodnich religii.

**Katecheta:** *Czym się różni okultyzm steinerowski od innych jego form?*

**S. Michaela:** Jest to okultyzm podrobiony pod światopogląd chrześcijański. Jego „chrześcijańskość” polega na posługiwaniu się nomenklaturą chrześcijańską, podczas gdy treści są ateistyczne: na przykład mówi się o „nieśmiertelności duszy”, rozumiejąc duszę jako kwantum energii, która - zgodnie z twierdzeniem fizyków - w przyrodzie nie ginie. No, i wszystko się zgadza: człowiek umiera, a atomy wchodzące w skład jego ciała, faktycznie nie giną. Steinerowcy mówią też o konieczności „przyjmowaniu chrztu”, ale jest to ceremonia, w której solą i popiołem kreśli się trójkąt na czole i piersi dziecka, w imię sił trójwymiarowego Wszechświata. Zwracają się do „Chrystusa”, ale nie Jezusa, lecz do *Najwyższej Istoty Słonecznej*, a później, po prostu, do energii słonecznej. Wiadomo, że Rudolf Steiner, twórca antropozofii, wydawał pismo pt. *Lucyfer* i propagował jego kult jako źródło „oświecenia” – „*lumen*”, więc pojęcie: „Istota Słoneczna” może być różnie rozumiane. Inni okultyści pod słowem „Chrystus”, rozumieją każdorazowego szefa hierarchii okultystycznej. Steinerowscy okultyści mówią też o szacunku dla Boga, ale utożsamiają Go z przyrodą – tak jak w panteizmie czy monizmie. Filarem steinerowskiej etyki jest nie Dekalog lecz prawo karmy i reinkarnacji. Steinerowski okultyzm jest więc okultyzmem „w owczej skórze” – bardziej zakamufłowany, niż inne jego formy. Antropozofowie, którzy nie są głęboko wtajemniczeni w okultyzm i nie znają całej steinerowskiej kosmologii, twierdzą, że ich światopogląd jest chrześcijański, a odbiega od tradycyjnego chrześcijaństwa tylko w tym, że ich chrześcijaństwo nie jest hierarchiczne, lecz „ezoteryczne”, co wskazuje na to, że nie rozumieją znaczenia tego słowa.

**Katecheta:** *Sądzi siostra, że następuje przesunięcie materialistycznego ateizmu w kierunku ateizmu okultystycznego?*

**S. Michaela** Tak. Radzę przeczytać wykłady R. Steinera skierowane do grupy jego antropozofów o „szóstej epoce świata”, opublikowane już w 1915 r. w broszurce pt. *Preparing for the Sixth Epoch* – jest tam coś na ten temat. Działalność antykościelna prowadzona była podziemnie i przez wiele dziesięcioleci trwał proces zmieniania religijnych poglądów i hierarchii wartości. Aby nie była traktowana jako osoba mówiąca słowa bez



pokrycia na temat zagrożeń dla wiary, radzę zwrócić uwagę na czasopisma (szczególnie te dla kobiet), by zobaczyć ile tam jest artykułów propagujących wróżbiarstwo, astrologię, magię, zmysłowość i rozwiązłość. Nawet są okultystyczne pisma dla dzieci, na przykład: *Czarodziejka* z dużym, dekoracyjnym podtytułem: *W.I.T.C.H.*, co znaczy: „Wiedźma”. W pisemku tym ukazują się fascynujące sceny, sugerujące możliwość nabycia pewnego rodzaju cudotwórczych zdolności. To samo dotyczy popularnej książki dla dzieci pt. *Harry Potter*. Jako dowód, że wraz z usuwaniem marksistowskiego ateizmu zaplanowany był buddyzm i inne religie Wschodu, niech posłuży fakt rejestracji ich w Polsce już od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. A kiedy komunizm został obalony, już istniały w Polsce prężnie funkcjonujące wspólnoty pogańskich wyznań. Proszę przeczytać artykuł w *Tygodniku Solidarność* z 21 września 1990 r. (nr 38), noszący tytuł: *Buddyzm polski*, ukazujący zorganizowaną już grupę wyznawców buddyzmu w Warszawie – Falenicy, który się rozwinął jeszcze za czasów systemu komunistycznego. Ich lider z fascynacją opowiada, co to za „wspaniała” perspektywa duchowa, doskonalsza niż chrześcijaństwo: „nie grzmi nikt z ambony, nikt nie wytyka grzechów”, „mistrz” Czarnowski „przekroczył Boga, sięgnął pierwotnej natury poczuł, że doświadczył czegoś więcej niż Boga”. To jest właśnie konstrukcja na ateistycznej pustce... Na ruinie duchowości chrześcijańskiej konstrukcja duchowości okultystycznej. To jest zagrożenie, bo z okultyzmu bardzo trudno jest wyjść (mam na myśli okultyzm we wszystkich odłamach), bo mieści się w nim satanizm, spirytyzm, magia, wróżbiarstwo, szamanizm (zwłaszcza tybetański) oraz różne formy jogi. Na ogół wiadomo jest, że uprawianie *czarnej magii* połączonej z kultem demonów jest grzeszne. Ale większość zwolenników okultyzmu twierdzi, że *biała magia* jest dobra. Jednak mimo wszystko – każda magia, każda forma okultyzmu jest poniżaniem Boga, gdyż się Go odrzuca lub instrumentalizuje. Bóg w okultyzmie traktowany jest jako narzędzie do osiągnięcia celu. Nawet jeśli ten cel jest dobry, to jednak człowiek chce kierować Bogiem, chce Mu narzucić swoją wolę, swój program, a nie otwiera się na realizację Jego woli – nie chce się przed Nim unżyć i od Niego uzależnić. Okultyści są przeświadczeni, że mogą użyć takich metod, czy technik, którymi zmuszą Boga do takiego działania, jakie oni zechcą. Właśnie na tym przeświadczeniu opiera się tzw. „biała magia”. Jest to typowe myślenie według wschodniego pojmowania Boga jako mocy, energii kosmicznej, a nie jako Stwórcy, Prawodawcy i Sędziego; Najwyższego Pana, którym nikt nie zawładnie.

**Katecheta:** *Jakie można spotkać sekty na naszym terenie, szczególnie powiązane w jakiś sposób ze Wschodem i co one wnoszą?*

**S. Michaela:** Ogólnie rzecz biorąc, wschodnie religie czy kultury wnoszą okultyzm. Ponieważ brak jest jednoznacznej definicji sekty, więc aby nie było nieporozumień i sporu o słowo, co do tej nazwy, będę używać terminu „forma religijna” lub „wspólnota czy grupa wyznaniowa”. Jeśli więc chodzi o jakieś nowe wspólnoty religijne, które spotkałam (a nie wiem, czy spotkałam wszystkie) są to: liczne grupy wyznawców buddyzmu, którzy przez ćwiczenia zen wprowadzają się w stan zmienionej świadomości. Ćwiczenia zen nazywam „odkorowywaniem” człowieka, cofaniem jego psychiki do poziomu wegetatywnego. Mamy przypadki ludzi, którzy tak potrafią się odkorować, że nie czują bólu. Działa to jak narkoza. Bardzo powszechne są też grupy krysznaickie, propagujące kult Kryszny. Polscy wyznawcy Kryszny należą do *International Society of Krishna Consciousnes (ISKCon)*; w Polsce znane jako *Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny (MTŚK)*. Towarzystwo to już w połowie lat osiemdziesiątych posiadało około 120 hektarów ziemi koło Jeleniej Góry, później ich ośrodki powstały też w innych miejscowościach. Drugą, bardziej zeuropeizowaną krysznaicką organizacją jest odłam ISKCon, działający pod nazwą *Misja Czaitanji (MCz)* lub *Instytut Wiedzy o Tożsamości (IWT)*. Rozwijają się też kult Sai Baby. Jego wyznawcy reklamują go jako wcielenie Boga Ojca. Znany jest też *Kościół Zjednoczenia* założony przez Moona oraz tzw. *Komitet Pokoju im. Sri Chinmoya*. Formę religijnego kultu mają również niektóre koła psychotroniczne. Mówi się tam o radiestezji, ale mają oni różne stopnie „wtajemniczenia”. Myślę tu o grupie psychotronicznej, której członkowie twierdzą, że są wizjonerami, że nauczyli się czynienia cudów, że są uzdrowicielami po przejściu kursu Silvy czy reiki – tym próbują innym imponować. Również atrakcyjnie reklamowana jest w Polsce grupa bardzo podstępnie działająca jako *Światowy Uniwersytet Duchowy Brahma Kumaris*, prowadząca ćwiczenia radża jogi, powołująca się na ONZ, mająca związek ze *Światowym Uniwersytem Pokoju* na Mount Abu (Rajastan) w Indiach, gdzie z Polski wyjeżdżają młodzi ludzie, by doskonalić się w dziedzinie rozwoju parapsychicznych cech. Stosują oni podobne techniki, jak wspomniani „wizjonerzy”. Spotkałam osobę, która mówiła, że podczas ćwiczeń radża jogi czasem podawane były *cudowne cukierki*, po których świat staje się piękniejszy, potęguje się miłość i wielka radość wstępuje w serca. Z jej opisu należy wnioskować,

że te „cudowne cukierki” zawierały jakieś środki podniecające wywołujące euforię lub omamy.

**Katecheta:** *Czyżby było możliwe, by za tym stał jakiś uniwersytet?*

**S. Michaela:** W czasie mego pobytu w Indiach, zetknęłam się z opinią, że „naukowcy” ze *Światowego Uniwersytetu Pokoju Brahma Kumaris* na Mount Abu znają sposoby pobudzania i tłumienia różnych ośrodków kory mózgowej oraz systemu nerwowego, którymi można wpłynąć na zmianę świadomości i osobowości człowieka. Najczęściej dzieje się to przy pomocy działania sugestii, hipnozy, dźwięku, światła i środków chemicznych, zwłaszcza halucynogennych. W praktyce stosuje się także m.in. ultradźwięki. Są to dźwięki, których nie słyszymy, lecz mogą one niszczyć słabsze komórki systemu nerwowego. Można więc zadziałać na nie, selektywnie. Inna rzecz: działanie światła; ono też ma wpływ na przebieg procesów biochemicznych w komórce nerwowej i na jej funkcjonowanie. Dalej: chemia; niektórzy psychoanalitycy są nią zafascynowani i mają nadzieję na jej zastosowanie w kierowaniu rozwojem człowieka. Głośne też były doświadczenia z LSD na uniwersytecie w Harvard (USA) i ich tragiczne następstwa<sup>2</sup>. Problem stosowania środków chemicznych w celu wprowadzenia się w trans, opisuje również profesor Stanisław Tokarski w książce pt.: *Orient i kontrkultury* oraz *Orient i subkultury*. Zagadnieniem sterowania świadomością szczególnie interesują się psychoanalitycy i psychotronicy, więc prowadzą niejednokrotnie niebezpieczne eksperymenty, nie licząc się z ich ofiarami. A ponieważ wielu z nich wierzy w reinkarnację więc mogą pytać: „Cóż – ofiara? Jeżeli w tym życiu nie zrealizuje swej doskonałości, to będzie miał jeszcze jedno ciało, urodzi się znów – odrobi wszystko. Ostatecznie żadna strata”. Natomiast dla nas, którzy wiemy, że każdy człowiek ma to jedno jedyne życie, takie utrwalone „odkorowanie” czy nieodwracalne „zawieszenie” świadomości w iluzji, jest tragedią!

**Katecheta:** *Teraz może pytanie podsumowujące: jakie zadania stawia ta sytuacja dla nas, katolików i w ogóle dla Kościoła?*

**S. Michaela:** Myślę, że trzeba odważniej głosić prawdę – fundamentalną prawdę. Ale konieczna jest apologia jako obrona wiary, ukazująca Prawdę

---

<sup>2</sup> Por. Stanisław Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 172.

na tle błędu. Taka apologia praktykowana była przez Jezusa; był On przecież „znakiem sprzeciwu”. Niejednokrotnie apologetyczne było także nauczanie Apostołów i najwybitniejszych teologów. Np. św. Tomasz z Akwinu na początku prawie każdego traktatu przedstawia błędne tezy, by później wykazać ich sprzeczność z Prawdą. Gdy zabraknie dziś apologii, wierni nie będą wiedzieli dlaczego trwać przy katolickiej wierze i praktyce, jeżeli się im mówi, że inne drogi (łatwiejsze przecież) też ich do Boga doprowadzą. Wielu katolików powtarza dziś bezmyślnie, że *wszystkie religie do Boga prowadzą*, i że *wszystkie religie czczą tego samego Boga, choć pod różnymi imionami*. A jednak Bóg nie chciał się znaleźć pod imieniem Baala czy Molocha. Nie było Mu nigdy obojętne za kogo ludzie Go uważają. Tymczasem ciągle słyszę, że *przecież to wbrew ekumenii mówić o różnicach wyznaniowych...* No, dobrze, ale taka jest prawda, że pomiędzy poszczególnymi wyznaniem ta różnica istnieje! Dlaczego o tym nie mówić? Ma to być nowe tabu? Chrystus mówi, że *Prawda was wyzwoli* (J 8,32) - Prawda, którą On głosił! Jeżeli nie będziemy się bali ukazywać Prawdy niezależnie od ludzkich upodobań i polityki, to wydaje mi się, że będzie mniej problemów związanych z sektami i mniej będzie ich ofiar.

Na zakończenie opowiem moje pewne doświadczenie z Indii, ilustrujące, jak ważna jest znajomość prawdy na temat grupy, w którą wchodzi mi. Były wybory. Dziewczyna, która ze mną pracowała, chciała chodzić na wiece wyborcze, ale jej matka nie zgadzała się na to, bo odbywały się one w nocy, było niebezpiecznie. W końcu matka po wielu prośbach powiedziała, że może pójść ze mną. Razem więc chodiliśmy na wiece (przypominam, że nie byłam wtedy zakonnicą; do Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi wstąpiłam dopiero po powrocie z Indii).

Różne partie prezentowały swoje programy; była m.in. ulotka *Partii Wschodzącego Słońca*. Dziewczyna ogromnie się nią zainteresowała, bo na ulotce była ilustracja zielonej przełęczy ze wschodzącym słońcem. Proszę wziąć pod uwagę Indie, gdzie gdy słońce wschodzi człowiek się modli do niego: zwraca się ku słońcu, składa ręce, kłania się i szeptem go wita, dopóki cała tarcza nie ukaże się na horyzoncie. Dla wyznawcy hinduizmu słońce to Wisznu. Hinduist autentycznie patrzy na słońce tak, jak my na Hostię. Na wspomnianej ulotce ze wschodzącym słońcem widniał program partii: *„zlikwidujemy bezrobocie, zlikwidujemy analfabetyzm, będzie bezpłatne szkolnictwo, lecznictwo”*... Obiema rękoma można się pod takim programem podpisać. Tylko pytanie: jakimi metodami będzie można to wszyst-

ko osiągnąć w Indiach? Mnie samą to zainteresowało. Dziewczyna wzięła ulotkę, był tam podany adres, gdzie można pojechać i otrzymać więcej informacji na ten temat. Więc jedziemy! Wchodzimy do ich biura, dziewczyna „rzuca się” na plakaty, książki, wystawy, które tam były, a ja widzę na wprost wejścia: czerwony sztandar z sierpem i młotem, tę zieloną przełęcz z tarczą wschodzącego słońca namalowaną na ścianie, a na wschodzącej tarczy słońca widnieje portret Lenina... Ja już więcej informacji na temat tej partii nie potrzebowałam... Już wiedziałam, o jakie „słońce” chodzi i co tam „wschodzi”... Ale dla dziewczyny, Hinduski, to nie było wymowne: nie znała symboliki, nie wiedziała, czyj to portret... Dopiero materiały, które wzięła powiedziały jej: „*zrealizujemy program, ale musi być rewolucja*”. Na to ona mówi: „*beda, beda*”, to znaczy: nie chcę; nie trzeba... Droga rewolucji jej nie odpowiadała. Ale o rewolucji na ulotkach mowy nie było. Podobnie jest z reklamą indyjskiego „raju” u nas... To jest właśnie urok jaki ma reklama i propaganda. A jaka jest prawda?...

**Katecheta:** *Dziękuję za rozmowę.*



# Rozdział I

## Echo Objawienia Bożego w Indiach

### 1. Poszukiwanie Boga

Trudno tu szczegółowo analizować problem wielości interpretacji źródeł wschodnich religii, ale do celów praktycznych konieczne jest zwrócenie uwagi na te poglądy, które wielu chrześcijan szczerze dążących do Boga dezorientują. W Polsce spośród wielu sekt opartych na poglądach Orientu najbardziej powszechne stają się dwa podstawowe nurty; są to: buddyzm z elementami tybetańskiej tantry lub japońskiego zen, oraz hinduistyczny panteizm z elementami kultu Wisznu pod postacią Krysny oraz różne systemy samoubóstwiającej jogi. Można zauważyć, że ci, którzy szukają intelektualnych i duchowych przeżyć bez Boga, wybierają jakąś formę buddyzmu, a ci, którzy uznają istnienie Boga lub lędną się, że sami mogą osiągnąć stan boskości, wybierają hinduizm. Są i tacy, którzy próbują połączyć jedno i drugie, doprowadzając do większego religijnego chaosu. Mimo że buddyzm i hinduizm podzielony jest dzisiaj na wiele sekt, jednak wspólną ich cechą jest wiara w wędrówkę duszy z ciała do ciała, czyli reinkarnacja oraz kult ich przywódców jako postaci ponadludzkich lub boskich. Tu przyjrzymy się tym sektom i ruchom, których wyznawcy wierzący w reinkarnację i boskość swych „mistrzów” polemizują z chrześcijaństwem.

W związku z praktyczną potrzebą pomocy katolikom zagubionym w religijnym chaosie opracowanie niniejsze nie jest przeznaczone do teoretycznej spekulacji, lecz raczej na potrzeby katechetów, wychowawców i rodziców, których dzieci (czy uczniowie) weszły w kontakt z szerzącymi się sektami, magią czy innymi okultystycznymi praktykami. Dlatego uwaga zwrócona jest tu nie na spekulatywne analizy różnych filozoficznych teorii lecz na problemy praktyczne, ponieważ wiele osób szuka duchowych wartości i nie-

jednokrotnie gubi się wśród różnych propozycji, nie zawsze prowadzących do osiągnięcia obiecanych celów.

Przykładem takiego zagubienia się w poszukiwaniu drogi do duchowej doskonałości może być pani Wanda Dynowska, która tuż przed II wojną światową wyjechała z Krakowa do Indii na zjazd teozofów. Tam poznała Krishnamurti'ego i urzeczona jego postacią nie wróciła do Polski. Pozostała w Indiach jako jego uczennica i przeszła na hinduizm w przekonaniu, że w swej istocie nie jest on sprzeczny z chrześcijaństwem. Krishnamurti stał się jej duchowym przewodnikiem, czyli guru. Pod jego kierownictwem przeszła hinduistyczną inicjację przyjmując imię Umadevi i pozostała w jego aśramie, czyli w jego ośrodku wyznaniowym. Po śmierci swego guru, nie zaakceptowała jego następcy, który wrócił do bardziej ortodoksyjnego hinduizmu i praktyk sprzecznych z etyką chrześcijańską. Wycofała się więc z hinduistycznego aśramu i zajęła się pracą charytatywną oraz literacką. Tłumaczyła indyjską literaturę religijną, „naginając” ich pojęcia do myśli chrześcijańskiej. Gdy tybetańscy uchodźcy pod przewodnictwem Dalajlamy osiedlili się w Północnych Indiach, pani Wanda nawiązała z nimi współpracę. Po pewnym czasie zaprzyjaźniła się z Dalajlamą i pod jego wpływem przyjęła buddyzm, który uznała za bardziej etyczny od hinduizmu. Jednak – jak później wyznała – w buddyzmie brakowało jej wymiaru nadprzyrodzonego.

Pracując na północy Indii zachorowała na astmę, która się pogłębiała z dnia na dzień. Ponieważ leki nie pomagały, zaproponowano jej zmianę klimatu. Przyjechała więc na południe Indii do Mysore (czyt.: Majsur) i została przyjęta do najlepszego w tym mieście szpitala prowadzonego przez misjonarzy protestanckich. W tym czasie w Mysore pracował także polski misjonarz – ks. Marian Batogowski, który ją w szpitalu odwiedzał. Z nim weryfikowała swoje poglądy. Efekt ich dialogów był taki, że uznała nadprzyrodzoną wartość religii katolickiej ze względu na Sakramenty Święte, które w pełni zachowane zostały tylko w Kościele katolickim. Chociaż z astmy nie została już wyleczona, to jednak wróciła do praktykowania Sakramentów Świętych.

Jej nawrócenie było bardzo głębokie – poszła „na całego”: wypisała się na własne żądanie ze szpitala, gdzie nie pozwolono jej robić „religijnych manifestacji”. Prosiła bowiem o odprawienie Mszy św. w szpitalnej separacie, w której leżała. Chciała uczestniczyć w pełnej liturgii eucharystycznej. Władze szpitala zgadzały się na odwiedzanie jej przez księdza, ale nie



na odprawianie Mszy św., którą uznawano za manifestację katolicyzmu. Z tego powodu wolała zrezygnować z dalszego pobytu w szpitalu, niż być pozbawioną upragnionej liturgii Eucharystycznej. W ciężkim stanie zdrowia wypisała się więc ze szpitala na własne żądanie i zamieszkała u sióstr karmelitanek w Mysore. Stan zdrowia z dnia na dzień się pogarszał, aż doszło do ciężkiej duszności. Aby jej ulżyć, zakupiona została dla niej butla tlenu, jednak ona tlenu nie przyjęła. Osobie, która podawała jej tlen, powiedziała m.in.: „...nie, nie trzeba tlenu..., módlmy się..., tę duszność przyjmuję jako pokutę, że tak późno do Niego wróciłam”... Nie chciała żadnych innych ulg w cierpieniu, tylko prosiła siostry karmelitanki, u których do śmierci pozostała, by przychodziły do jej pokoju modlić się razem z nią.

Ona z trudem mogła mówić, ale bardzo dziękowała księdzu za codzienne udzielanie jej Sakramentów Świętych. Ks. Marian Batogowski zanotował w swoim dzienniczku, jak szczerze było jej nawrócenie. Szkoda tylko, że pani Wanda sama nie mogła już napisać o swoim nawróceniu i podzielić się doświadczeniem zjednoczenia z Bogiem poprzez udział w Sakramentach świętych, by ukazać jak wielka jest różnica pod względem duchowym żyjąc w duchu chrześcijaństwa, a religii Wschodu. Bardzo by się przydało dzisiaj takie świadectwo, bo nadal jej pisma są rozpowszechniane dla propagowania hinduizmu i buddyźmu, bez względu na to, że zawierają one błędne poglądy, za które ich Autorka bardzo przepraszała Boga i na miarę swych możliwości szczerze pokutowała...

Fascynacja kulturą Wschodu oraz brak głębszej wiedzy zarówno z zakresu wiary katolickiej, jak i ortodoksyjnych niechrześcijańskich religii, doprowadziły ją do niewłaściwej ich oceny. Podobnie jak pani Wanda, nie wszyscy dziś umieją odróżnić prawdziwe poglądy ludzi Wschodu od ich zachodnich interpretacji podrabianych pod chrześcijaństwo. Dlatego mówiąc o międzywyznaniowych dialogach, należy przede wszystkim wiedzieć z kim i w jakim celu wyznawcy obcych religii z nami dialogują, a zwłaszcza umieć odróżnić prawdę o poszczególnych religiach od ich falsyfikatów. Przed błędną interpretacją Bożego Objawienia rozpowszechnianą przez sekty i propagatorów Orientu przestrzegali Kościół już w 1986 r. w raporcie pt.: *Sekty albo nowe ruchy religijne – wyzwanie duszpasterskie*.<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Por. *L' Osservatore Romano*, wyd. polskie, nr 5 (79), 1986, s. 3 n.; a także por. Maurice C. Burrell; John Allan, *Nie wszyscy są jednego ducha*, Warszawa 1988, s. 7 ns.

Aby zaś przestrzec wiernych przed błędną mistyką Kongregacja ds. Nauki Wiary, na polecenie papieża Jana Pawła II, wystosowała pismo pt.: *List do biskupów Kościoła Katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej*. Zostały w nim wyjaśnione różnice pomiędzy drogą do Boga, jaką wskazuje Jezus Chrystus, a wschodnimi sposobami kontemplacji kosmosu czy samego siebie, które błędnie podawane są jako drogi do zjednoczenia z Bogiem<sup>4</sup>.

## 2. Kościół wobec sekt

Wspomniany wyżej list do biskupów wyjaśniał zagadnienia z zakresu mistyki, lecz nie obejmował całości problemów związanych z błędnymi poglądami dotyczącymi drogi do zbawienia. Dlatego Kongregacja ds. Nauki Wiary, opracowała zwięzły dokument pt.: ***Deklaracja Dominus Iesus o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła***, który papież Jan Paweł II podpisał dn. 6 sierpnia 2000 r., i zlecił jej opublikowanie. Deklaracja ta w bardzo zwięzłej formie wykazuje, że tylko Jezus Chrystus poprzez Kościół katolicki prowadzi ludzi do zbawienia, gdyż tylko ten Kościół zachował całość Objawienia Bożego i dysponuje wszystkimi środkami prowadzącymi do zbawienia, jakimi są Sakramenty Święte ustanowione przez Jezusa Chrystusa – jedynego Zbawiciela świata.

Zanim ukazała się powyższa deklaracja, J. E. Ks. Arcybiskup Józef Michalik już przestrzegał swych wiernych z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej przed ruchami antykatolickimi. Dn. 29.11.1992 r. wystosował list pasterski pt.: *Kościół wobec sekt i stowarzyszeń antykościelnych*. Treść listu J. E. Ks. Arcybiskupa całkowicie zgodna jest z treścią w/w Deklaracji „Dominus Iesus”, lecz ukazuje szczególnie problem sekt i różnych antykatolickich ruchów dotyczących przede wszystkim polskiej rzeczywistości. Cytuję więc poniżej tę część jego listu, która nadal jest bardzo aktualna.

„(...) Zwolennicy niektórych sekt nachodzą nas w naszych domach, innych widzimy w wielu miejscach publicznych i na spotkaniach, a ostatnio szatan próbuje uaktywnić swój anty-Kościół zakładając grupy satanistów. Należy się spodziewać napływu jeszcze innych grup, które szczególnie w bogatych krajach już zataczają swoje kregi. Głosiciele tzw. „nowej ery” (New

---

<sup>4</sup> Por. *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie nr 12 (118), 1989, s. 1-5.

Age), zwolennicy astrologii, przybysze z dalekiego Wschodu, różni wróżbici i przepowiadacze przyszłości czy też masoni, znajdują zwolenników wśród ludzi nieprzygotowanych i nie utwierdzonych w wierze. Jawią się też różne kluby i grupy tajemne, których cele są niejasne, a często wrogie Kościołowi. Katolikowi nie wolno należeć do żadnej z takich grup.

Sytuacja jest poważna na całym świecie. Ojciec Święty w maju ubiegłego roku zwołał do Rzymu specjalny konsystorz, na którym kardynałowie dzielili się obserwacjami i niepokojem. Okazuje się, że niektóre rządy bogatych krajów szczególnie szczerze wspierają rozwój sekt, dążąc do podziału i rozbicia społeczeństw, lękając się przy tym nauki Kościoła katolickiego, nieugiętej głoszącej prawdę Chrystusową.

Niektórzy księża kardynałowie pochodzący z biednego Trzeciego Świata, mówili na wspomnianym konsystorzu, że pomoc finansowa i gospodarcza dla ich głodujących społeczności, której udzielają rządy i bogate międzynarodowe fundacje, przeznaczona jest z góry na wsparcie działalności sekt, bądź grup i stowarzyszeń zwalczających wiarę katolicką (por. *Relacje Kardynałów*, 'L'Osservatore Romano', Nr 7/1991, s. 16 nn).

Ataki na Kościół katolicki stają się programem wszystkich sekt oraz podobnych grup i ideologii, dla których Kościół i Chrystus jest ciągle 'znakiem, któremu sprzeciwić się będą' (Łk 2,34).

Przyczyny zewnętrzne nie stanowią jednak najważniejszej motywacji rozwoju sekt, co najwyżej go ułatwiają. Również nasza negatywna reakcja i ocena wobec tych grup nie może być dokonywana tylko ze względu na ich inność, bo inność może być niepełna, ale wcale nie musi być negatywna. Nie odrzucamy ich także dlatego, że ich zachowanie bywa niezrozumiałe czy dziwne, że ich kontakt ze społeczeństwem budzi zastrzeżenia. Nasze stanowcze odrzucenie sekt czy tajnych stowarzyszeń płynie stąd, że głoszą fałszywe nauki, że wypaczają prawdę, bądź manipulują człowiekiem i zagrażają zbawieniu. Dlatego, nie możemy patrzeć obojętnie na zafalszowanie prawdy i na niebezpieczeństwo manipulacji moralnością (pamiętamy jak niedawno jedna z tych wyizolowanych grup doprowadziła do zbiorowego samobójstwa setek swych wyznawców w Ameryce).

Takie jest bowiem prawo życia, że pomyłka w wyborze adresu naraża na stratę czasu w odszukaniu mieszkańców, ale pomyłka w wyborze prawdy o Bogu oraz prawdy na temat podstawowego celu człowieka naraża go na utratę zbawienia wiecznego, a także na duchowe – a niekiedy też psychiczne – poranienie. Wielu z nas spotyka się z takimi poranionymi. Ich zaciętrzenie i niekiedy agresja budzi współczucie.

### **Przyczyny powstania sekt i przynależność do nich.**

Odpowiedź na pytanie o przyczyny powstawania nowych sekt i grup religijnych jest dla człowieka wiary ewangelicznie prosta: wolna wola człowieka. Inną odpowiedź dał sam Pan Jezus tłumacząc skąd się wzięło zło na ziemi. Bóg przecież 'posiał' dobre nasienie na swojej roli. Nieprzyjaciel zaś skrycie, w nocy, dosiał kłokolu, który rośnie razem aż do czasu żniwa. Wtedy przyjdzie czas na rozróżnienie, na ostateczną ocenę i na wymierzenie sprawiedliwości (por. Mt 13, 24-30). Pan Jezus przewidywał rozłamy i pragnął ustrzec Kościół przed podziałami. Nie chciał jednak przekreślić wolnej woli człowieka i dlatego modlił się o jedność (por. J 17) oraz przestrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy przyjdą głosić błędną naukę i będą zwodzić nawet wybranych i umiłowanych przez Niego (por. Mt 24, 24).

Są też i inne, mniej teologiczne przyczyny powstania sekt. Czasami ludzie pędzą za nowością, co mogłoby być znakiem otwartości, gdyby człowiek szukający umiał stosować zdrowe zasady do rozróżnienia prawdy i fałszu.

Sekty ujawniają istnienie w człowieku różnych potrzeb duchowych, bo człowiek ma zakodowane w swoją naturę dążenie do nieskończoności. A ile razy utraci kontakt z prawdziwym Bogiem, szuka bożka fałszywego. Kiedy osłabnie prawdziwa, żywa wiara, tyle razy zauważa się ucieczkę w wiary zastępcze i człowiek zaczyna ufać gwiazdom, horoskopom, szuka przepowiadaczy przyszłości, zamiast oprzeć się na Piśmie Świętym i prorokach wyznaczonych przez Boga. Ludzie pokonują długie odległości w poszukiwaniu miejsc nieprawdziwych objawień, zamiast pokonać drogę własnego wnętrza, wiodącą do poznania objawienia Bożego danego w Chrystusie, zamiast wsłuchać się w głos założonego przez Chrystusa Kościoła, który jest opoką prawdy sprawdzoną przez dwa tysiące lat.

Nowe religie dają zbyt łatwe odpowiedzi na wszystkie problemy, a to także często jest niezgodne z prawdą. Bóg jest Nieskończoną Tajemnicą, a spotkanie z Tajemnicą uczy pokornej niepewności. Czasami ktoś idzie do sekty, bo znalazł tam bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem, doznał pomocy, albo odchodzi od Kościoła zrażony złym słowem lub przykładem. Bojęmy nad takimi wydarzeniami i nigdy nie przestaniemy zachęcać się do autentycznego życia chrześcijańskiego, ale musimy stanowczo podkreślić, że żadna słabość i grzech chrześcijanina nie usprawiedliwia innego grzechu, zwłaszcza zdrady prawdy i odejścia od Kościoła. Kościół nie zaleca grzechu, on go mocą Chrystusa odpuszcza, o ile grzesznik żałuje i stara się poprawić. Tragedią grzeszącego przeciwko wierze jest samo zaślepienie, które go zamyka na prawdę i naraża na utratę zbawienia.

### ***Dlaczego nie można zbawić się w sektach i jak zaradzić ich ekspansji?***

*Na czym polega błąd sekty? Polega on na tym, że ich założyciele odrzucają prawdziwego Chrystusa i Kościół, a wybierają tylko niektóre aspekty prawdy o Bogu i człowieku, pomniejszając lub ukrywając inne. Doprowadza to do zafalszowania obrazu Boga i nie pozwala na spotkanie z Chrystusem, który jest jedynym Zbawicielem. Fałsz czy półprawda nie jest godna człowieka i nie może doprowadzić do zbawienia. Chrystus przestrzegał, że tylko On jest 'Prawdą, Drogą i Życiem, i nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego, a kto idzie za Nim, nie chodzi w ciemności' (J 14, 6).*

*Warto tu spytać, czy są znaki, po których można rozpoznać prawdziwą religię?*

*Na to samo pytanie pasterze otrzymali odpowiedź, że tak. Tym 'znakiem' jest Dziecię złożone w żłobie, leżące przed Maryją i Józefem (por. Łk 2,12). A więc tam, gdzie jest Maryja i zrodzony z Niej Boży Syn, tam jest prawda i zbawienie. Istotę wiary chrześcijańskiej można wyrazić jednym zdaniem: Bóg wszedł w historię poprzez osobę swego Syna, Jezusa Chrystusa, zrodzonego z Maryi. Bóg jest tak wielki, że może stać się mały, tak święty i mocny, że może uzdrowić naszą słabość i grzech, stając się jednym z nas. Ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus żyje i działa, naucza i odpuszcza grzechy w Kościele. Tu Go szukajmy, tu Go znajdziemy. Nie żałujmy przeto czasu na lekturę Pisma Świętego, sięgajmy po katolickie pisma, byśmy głębiej poznawszy, mogli i innym usłużyć naszą wiedzą. Świadectwo i głęboka wiara są najlepszą zaporą przeciwko zagrożeniu ze strony sekt.*

*Żadne ograniczenia państwowe, zakazy, ani prześladowania fizyczne czy moralne nie mogą być stosowane wobec inaczej wierzących.*

*Strzeżmy się zwłaszcza nienawiści, zgodnie z upomnieniem Pana Jezusa: 'nikomu złem za zło nie oddawajcie..., miłujcie nieprzyjaciół waszych' (Łk 6,27). Kościół ma swoją sankcję: przestrzega przed utratą zbawienia każdego, kto zdradza prawdę Chrystusa. Troszczmy się, abyśmy mogli głębiej poznać naszą religię i umiejętnie wyszukać przekonujący argumenty. Przede wszystkim więcej się módlmy, bo to ostatecznie Pan Bóg otwiera serca na prawdę zbawczą. Bywają sytuacje, że człowiek nie może znaleźć żadnych argumentów przeciwko Bogu i Chrystusowi, ale i tak nie potrafi Go przyjąć, bo przyjął Chrystusa, to uwierzyć w Niego i w życie wieczne. Wiara jest łaską.*

*Sekta oznacza ograniczenie, zamknięcie, trzeba przeto szukać otwarcia, poszerzenia problemów, ukazywania kolejnych tajemnic wiary, które pogłębiają pragnienie Nieskończoności Boga.*

*Zaufajmy Kościołowi nie tylko dlatego, że od wieków żyje i rozwija się, ale dlatego, że w nim naucza sam Duch Święty od dnia Zielonych Świąt.*

*Liturgia dzisiejsza zachęca: 'odrzućmy uczynki ciemności..., nie dogadzajmy żądzom..., żyjmy przyzwoicie' (Rz 13,12n). To także jest metoda świadczenia o prawdziwej wierze. Po owocach poznaje się dobre drzewo.*

*Niech nasza modlitwa i praca nad sobą, nasza walka z grzechem i słabościami, nasze wewnętrzne zmagania się o zwycięstwo dobra i prawdy w nas samych, nasze autentyczne czuwanie na przyjście Pana, pomoże nam rzeczywiście 'przyoblec się w Chrystusa' i ukazać Go także światu obecnego w naszych wyborach, naszym myśleniu, w naszej wierze i całym postępowaniu. (...)"<sup>5</sup>*

Powyższy cytat jest jednoznaczny i logiczny. Jednak wobec wielu kontrowersyjnych opinii dotyczących drogi do zbawienia, autorytet ks. Arcybiskupa może być dla niektórych krytyków mało znaczący, więc **warto, by deklarację „Dominus Iesus” dokładnie rozważył każdy, kto szuka obiektywnej Prawdy** na temat różnych religii świata. Nawet ten, kto wskutek wieloletniej ateizacji zniechęcony został do Kościoła, i ma małe zainteresowanie jego nauką, to jednak w celu poszerzenia sobie wiedzy na temat różnych religii, powinien się zainteresować jak się je ocenia w świetle nauki Jezusa Chrystusa. Z powodu braku takiego zainteresowania jedni stali się agnostykami – zwątpili w możliwość poznania Absolutnej Prawdy, inni zaś, bez dostatecznej znajomości własnej religii, zaczęli poszukiwać czegoś nowego. Stąd obserwujemy dziś duże zainteresowanie międzywyznaniowymi dialogami, zwłaszcza z religiami Wschodu.

Jednak bardzo często te dialogi nie służą poszukiwaniu Prawdy, lecz wprowadzają światopoglądowy chaos, w którym wielu szczerych katolików ulega dezorientacji, a nawet deprawacji. Szczególnie wtedy, gdy do dialogów religijnych włączają się sekciarscy werbownicy, dialogi owe nie są ani szczerze, ani oparte na rzetelnej i obiektywnej wiedzy, gdyż są tendencyjne, nastawione na zdobywanie swych zwolenników. Poza tym, wraz z religiami Wschodu wchodzi ich różne formy kultu związane z magią i zabobonami, które jeszcze bardziej zaciemniają drogę do poznania Absolutnej Prawdy. A jeszcze większe problemy powstają w przypadku, gdy sekciarski wer-

---

<sup>5</sup> Cała treść w/w listu opublikowana była jako wstęp do książki s. Michaela Pawlik pt.: *Złudne uroki duchowości Wschodu*, Warszawa 1993, s. 5.

ownik podaje się za katolika oraz znawcę religii Wschodu i argumentuje, że są one bardzo zgodne z nauką Jezusa Chrystusa. Jeżeli jego słuchacze nie polegają na tradycyjnej nauce Kościoła, to właśnie w imię miłości do Jezusa Chrystusa wchodzi w szeregi sekty(!)... Dlatego dziś bardzo ważne staje się uświadomienie katolików, żeby nie dowierzano różnym amatorskim „mistrzom duchowym”, którzy mają dosyć tupetu i bujną fantazję, by tworzyć złudne teorie religijne i wykorzystywać tych, którzy im zaufają.

Jedynie w religii katolickiej nie da się fantazjować, gdyż od samego początku jej zaistnienia ma ona Urząd Nauczycielski Kościoła, który treść Objawienia Bożego wiernie przekazuje i strzeże przed błędami. Sam Jezus Chrystus zatroszczył się o to, by na przestrzeni wieków Jego nauka nie uległa zmianie. Obowiązek czuwania nad czystością wiary powierzył Apostołom pod przewodnictwem św. Piotra, za którego szczególnie się modlił i ostrzegał przed niebezpieczeństwem utraty wiary mówiąc: „*Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, aby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustala twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci*” (J 22, 31-32). Świętemu Piotrowi Jezus Chrystus nakazał nie tylko strzec wiary, ale także uczynił go zwierzchnikiem założonego przez siebie Kościoła. Oto Jego słowa skierowane do Piotra: „*Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemożą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie*” (Mt 16, 18-19). Również świętemu Piotrowi, jako pasterzowi, polecił troskę o swoich wiernych, mówiąc: „*paś baranki moje (...) paś owce moje...*” (J 21, 15-17). Zlecenie dane świętemu Piotrowi spełnia każdy legalny jego następca, dlatego w Kościele katolickim treść nauki Jezusa Chrystusa przekazywana jest bez zmian. Zmiany, jeżeli następują, nie dotyczą treści, lecz formy i sposobu jej przekazywania.

Tak uzasadnionego i dobrze zorganizowanego autorytetu nauczycielskiego, jaki ma Kościół katolicki, nie ma żadna inna religia. U źródeł innej religii nie ma jednoznacznego nadrzędnego autorytetu, ustanowionego przez jej założyciela, by czuwał nad niezmiennością jego nauczania. Gdy sięgamy np. do początków jakiegokolwiek religii Wschodu, trudno mieć pewność co jej założyciel tak naprawdę głosił, gdyż już od samego jej początku każdy, kto słyszał jego naukę, rozumiał ją po swojemu i po swojemu podawał dalej.

### 3. Zwodnicze dialogi

Jak już wspomniane było na wstępie, bardzo powszechne stały się międzywyznaniowe spotkania i dialogi w poszukiwaniu wspólnych wartości we wszystkich tzw. „wielkich religiach świata”. Zjawisko to można by uznać za pozytywne, gdyby uczestnicy dialogu szczerze szukali Prawdy. Tymczasem tak nie jest. Doświadczenie ukazuje, że niejednokrotnie podczas międzywyznaniowych dialogów stosowana jest manipulacja ludzką psychiką i wiarą, w którą wpisują się sekty i ruchy kontrkulturowe, czyli konfrontacyjne w stosunku do chrześcijaństwa, oparte często (choć nie wyłącznie) na światopoglądzie Wschodu.

Aby omówić problem, rozwijających się w Polsce ruchów kontrkulturowych, należałoby zacząć od porównania ich po pierwsze z pierwowzorami, a więc z oryginalnymi poglądami i praktykami wschodnimi, z których wyrosły; po drugie z nurtami zachodnimi, z których bezpośrednio zostały przeszczepione do naszych środowisk. Zanim jednak naszkicowany zostanie tutaj krótki schemat ich rozwoju, przedstawione zostaną refleksje polskiej katolicki, która już na początku lat osiemdziesiątych zainteresowała się religiami Wschodu. Po zapoznaniu się ze środowiskami polskich zwolenników jogi, a szczególnie buddystami tworzącymi wspólnoty zen, za wszelką cenę starała się dostrzec w nich tak bardzo reklamowane „bogactwo duchowe”, jakie religie wschodnie miały wnosić w chrześcijańską rzeczywistość... Nie znalazłszy tam poszukiwanych skarbów, pyta więc dlaczego u nas liczba ugrupowań opartych na Oriencie wzrasta. Po dłuższym okresie poszukiwań, zdała sobie sprawę z tego, że za każdą ideą stoi człowiek, nie tylko ten, który ją stworzył, ale też ten, który jej uległ. Oto jej słowa napisane po kilku latach ucześnie na ćwiczenia zen:

*„Człowiek, to dzisiaj bardzo modny temat. Dużo się o nim pisze i mówi, dużo mu się radzi, często występuje w jego obronie. Tylko, że temu człowiekowi wcale nie dzieje się lepiej – wręcz przeciwnie, jest on motany tysiącami cieniutkich nitczek – kłamstw paraliżujących jego myślenie, działanie, pragnienie, zmysły. Nie trzeba wiedzieć, że jest się okłamywanym. Wystarczy to czuć. To tacy właśnie ludzie trafiają do sekt religijnych (m. in. do grup zen), jako ucieczki od złudzeń. Wcale nie są twardzi, silni, odporni, spokojni. Chcą takimi być i dlatego praktykują wszystko, co rodzi w nich nadzieję stania się doskonałymi, a robią to z ogromną determinacją. Czy praktyki te im pomagają? Niektórzy sądzą, że tak. Wielu twierdzi, że wyzwoliło się*



*z nałogu narkomanii, alkoholizmu, że znalazło jakieś miejsce dla siebie. Są świadomi tego, co zawdzięczają zenowi, ale słyszeć nie chcą, że chrześcijaństwo posiada wszystkie te elementy, które oni podchwycili w zenie i... znacznie zen przerasta.*

*Członkowie zenu albo nie wierzą, albo pozostają obojętni, a zawsze niechętni rozmowie na temat chrześcijaństwa. Pozostają w smutnej, niepowtarzalnej melancholii zendo, zapatrzeni w postać medytującego Buddy. Z czasem zanika w nich poczucie grzechu, dobra, przywiązania do rodziny, środowiska. Niestety nie zawsze jest to równoznaczne z uwolnieniem się od złych skłonności i nie zawsze ma dobry kierunek.*

*Mistrz przyjeżdża tylko raz w roku na kilka dni, przez resztę czasu uczniowie pozbawieni są jego opieki. Nie obowiązują ich żadne normy (żel – etyczne wskazania – nie są absolutnie przykazaniami), żadne obowiązki religijne. Przy jednoczesnym przewartościowaniu jakie w nich zachodzi, pozostają wyobcowani ze środowisk, zawieszani w próżni. Powrót do środowisk, z których wyszli, do rodzinnego domu, jest już prawie niemożliwy. Temu wszystkiemu towarzyszy lęk przed czymś w rodzaju 'prześladowania', choć społeczeństwo polskie jest aż nazbyt tolerancyjne. Jeżeli dołączymy do tego fakt, że trafia tam wiele osób w stanie nerwic kwalifikujących się do leczenia, którym w tym stanie zaleca się medytację, mamy dość smutny obraz polskiej społeczności buddyjskiej. W tym wszystkim dziwne jest to, że mistrzowie chętnie przyjmują takich wyczerpanych ludzi. Dziwne jest również, że młodzież (bo 90% są to ludzie między 16-30-tym rokiem życia) tak samo jak w buddyzmie dobrze jest zorientowana w teozofii i antropologii, a na temat chrześcijaństwa, w którym wszyscy wyrosli, mają poglądy wycięte pod jeden szablon, do tego są one bardzo ujemne. W ogóle wszystko, co w jakiś sposób łączy się z chrześcijaństwem lub Kościołem jest otoczone mgielką kąśliwych uwag i czymś w rodzaju 'wrogiej propagandy'. Taką sytuację umacniają swoim autorytetem ich mistrzowie.*

*Wszystko to skłania do powściągliwości w ocenie tych grup: idei jakie głoszą, stylu życia jaki proponują i... sprawie jakiej służą... Tym bardziej więc zastanawiający jest stosunek niektórych polskich duchownych, odnoszących się do tego niemal z aprobatą, czego dowodem może być wizyta Seung Sahn'a w tak drogich katolikom miejscach jak np. Jasna Góra. Tego typu wystąpienia budzą zainteresowanie i zachętę do nawiązywania kontaktu z egzotycznymi 'mistrzami'. Skutki już są. Grupa polskich buddystów ciągle wzrasta. Dlaczego?"...*

Na pytanie „dlaczego?”, jest wiele odpowiedzi. Zasadniczą przyczyną tego jest przede wszystkim tendencyjna propaganda Orientu i źle pojęty dialog międzywyznaniowy. Otwarcie się bowiem na dialog nie jest równoznaczne z naiwnym, bezkrytycznym negowaniem wyznaniowych różnic i akceptacją światopoglądu partnera. Po drugie, nie tylko ludzie świeccy, ale i niektórzy duchowni nie orientują się, że idea akomodacji czy inkulturacji, tak entuzjastycznie polecana w programach misyjnych Kościoła, jest także wykorzystywana przez ruchy antykościelne w odwrotnym kierunku: do inkulturacji swych poglądów w światopogląd chrześcijański (i nie tylko) tak, by „dopasować” do siebie wszystkie religie. Z nowymi ruchami pseudo religijnymi, a czasem międzywyznaniowymi, związana jest zwykle działalność organizacji politycznych, zwłaszcza tych, które dążą do stworzenia jednej wielkiej globalnej społeczności. Pretendenci do globalnej władzy muszą więc myśleć o wspólnym ustawodawstwie opartym na wspólnej ideologii. Zlanie wszystkich religii w jedną ideologię dałoby podstawę do opracowania jednego, wspólnego dla całego świata ustawodawstwa i norm postępowania.

Aby sprowadzić chrześcijaństwo do „wspólnego mianownika” z Orientem, rozpowszechnia się nieobiektywne opinie podnoszące wartość wschodniej kultury z jednoczesnym obniżaniem wartości chrześcijaństwa. Wskutek tak podstępnej działalności wielu naszych wiernych już twierdzi, że chrześcijaństwo i tzw. „wielkie religie świata” mają jednakową wartość. Warto więc przypomnieć katolikom, jak to za czasów apostołskich poganie porzucali swe „wielkie religie”, jako błędne i przyjmowali chrześcijaństwo. Za tę wiarę oddawali przecież życie, i my do dnia dzisiejszego czcimy ich jako bohaterów – świętych męczenników. Czy wielowiekowy kult męczenników jest błędny? Z ich życiorysów wiemy, że nawet nie chcieli się uklonić, ani kadzidelką zapalić przed figurą bożka, chociaż za to w okresie prześladowań czekała ich śmierć! Czy można więc przypuszczać, że pierwsi chrześcijanie byli w błędzie, gdy woleli za katolicką wiarę oddać życie, niż czcić Baala, Zeusa, Wenus, Jowisza, Światowida, Krysznę, Buddę czy jeszcze inne bożki? Przecież przed przyjęciem chrześcijaństwa jakąś wielką religię świata wyznawali, więc czemu ją porzucili?

Jeżeli oni, wyznawcy wielkich religii świata, porzucili je i przyjęli chrześcijaństwo, któremu byli wierni aż do przelewu krwi, to widocznie widzieli różnicę pomiędzy tymi religiami. Szczególnie widzieli ją niewolnicy, którzy w swej „wielkiej religii” pogańskiej traktowani byli jak zwierzęta, i jak

zwierzętami nimi handlowano..., a w świetle Jezusowej nauki zrozumieli, że są dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Jaka to ogromna różnica być na równi ze zwierzęciem, lub być dzieckiem Boga! Tego typu kontrastów pomiędzy wielkimi religiami świata, a chrześcijaństwem jest wiele. Pierwsi chrześcijanie je dobrze znali. Również znali je faryzeusze i władze Cesarstwa Rzymskiego, skoro nienawidzili chrześcijaństwa i w sposób okrutny walczyli z jego wyznawcami. Jedni i drudzy wiedzieli o co walczą – widzieli różnicę między swymi poglądami i wypływającymi z nich normami postępowania. Tak jest do dnia dzisiejszego: prześladowania się powtarzają, zwłaszcza atakowany jest autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Przyjrzyjmy się o co ta walka trwa? Otóż, przede wszystkim, chodzi o zmianę ludzkiego myślenia, które pociągnie za sobą zmianę obyczajów, postępowania i hierarchii wartości. Tymczasem Kościół broni czystości Bożego Słowa i prostuje błędy, które Go fałszują. A to jest niewygodne. Gdyby bowiem wierni przestali ufać nauce apostołskiemu Kościoła i jako źródło wiedzy chrześcijańskiej mieli tylko treść Biblii, to każdy byłby skazany na jej interpretację według swego poziomu umysłowego, który przecież nie jest jednakowy u wszystkich ludzi. Wówczas nie byłoby jednakowego rozumienia biblijnej treści, a wskutek tego nie byłoby jedności wiary i jej pewności. Poza tym, bez duchownych, jako stróżów wiary, można by zaprzeczyć prawdziwości pewnych dogmatów trudnych dla ludzkiego umysłu lub niewygodnych dla współczesnej polityki. Takimi dogmatami katolickiej wiary, które mogą być niewygodne dla współczesnych polityków są np.:

- wiara w stworzenie człowieka na podobieństwo Boga, uznająca jednakową wartość duchową każdego człowieka, a w konsekwencji wykluczająca aborcję, eutanazję, rasizm oraz wszelkie formy społecznej dyskryminacji;

- wiara w Niepokalane Poczęcie i Dziewicze Macierzyństwo Maryi – te dogmaty podkreślają wielkość i moc łaski Bożej, a nie Jej i Jezusa genetyczną wyższość;

- wiara w Jezusa Chrystusa jako najwyższego Pana i jedyne Wcielenie Boga, który wymaga przestrzegania Dekalogu, nie przyznając boskiego autorytetu ani założycielom innych religii ani władcom, przez co wyklucza ich swawolę;

- wiara w nieomylność Kościoła świętego, która wyklucza poglądy i postępowanie sprzeczne z nauką Jezusa Chrystusa oraz wszelkiego rodzaju zбочenia prowadzące do deprawacji osobowości człowieka;

- wiara w Sąd Ostateczny, który wyklucza wiarę w reinkarnację prowa-

dzącą do dyskryminacji społecznej i segregacji ludzi na posiadaczy różnych gatunków dusz: „czystych” i „nieczystych”;

– wiara w istnienie wiecznej kary, która potępia łamanie Prawa Bożego wyrażonego w Dekalogu i nauce Jezusa Chrystusa.

Problem niewygodnych dogmatów zaistniał w Polsce szczególnie za panowania władz komunistycznych, ale pozostał on także po ich obaleniu. Dlatego podczas głosowania nad tekstem nowej Konstytucji, opracowanej na początku lat dziewięćdziesiątych, czy jej podstawą ma być Dekalog czy prawo stanowione, to ostatecznie zostało przegłosowane. Okazało się, że za prawem stanowionym głosowali nawet ci, którzy uważali się za wierzących katolików. Spośród zacytowanych wyżej dogmatów głoszonych przez święty Kościół, Dekalog jest szczególnie niewygodny dla tych, którzy sami chcą o wszystkim decydować, nie licząc się z autorytetem wyższym od siebie.

#### **4. Buddyzm w polskich Sanghach**

Ponieważ katolickich dogmatów nie dało się stłumić ateizmem, więc wybrano do tego celu poglądy Orientu, które do ateistycznej tradycji pasują, a dają namiastkę religijności. Dziś Orient propaguje się zarówno na Zachodzie, jak i w Polsce. Dokładnie rok 1975 jest rokiem pierwszej wizyty amerykańskiego propagatora buddyźmu, Filipa Kapleau, w naszym kraju. Powstaje pierwsza wspólnota buddyjska (sangha). Potem przybywają inni „mistrzowie” różnych tradycji. W wyniku ich propagandy istnieje już wiele ośrodków buddyjskich działających na terenie całej Polski. Najwcześniejsze sanghi buddyźmu, które powstały u nas pod koniec lat siedemdziesiątych, to: Zen Sangha tradycji japońskiej (zamerykanizowana), Kandzeon także tradycji japońskiej, Kuan Um i Zen „Czogie” tradycji koreańskiej oraz Karma Kagyu z elementami tantryzmu tradycji tybetańskiej, którą kierował Ole Nydahl – Duńczyk. Później pojawiły się inne, ugrupowania buddyskie.

Kim są członkowie tych wspólnot, jak tam trafili, jakie są ich poglądy, czego uczą mistrzowie? Odpowiedzi na te pytania są głęboko ukrywane. Na ogół polscy wyznawcy buddyźmu mówią, że wybrali buddyźm, ponieważ nie jest religią dogmatyczną, ale doświadczalną; religią ułatwiającą pokonanie koła narodzin i śmierci, cierpienia i strachu; doradzają każdemu podążanie za „oświeconym mistrzem” idącym drogą Buddy mającą doprowadzić każdego do jego własnego przebudzenia i samozbawienia. Już z tych krótkich wypowiedzi dość jasno wynika, że wyznawcy zen aspirujący do

całkowitego odcięcia się od wszelkich dogmatów zaprzeczają sami sobie: stawiają dogmat o reinkarnacji zaraz na wstępie, mówiąc o kole ciągłych nawrotów narodzin i śmierci oraz głoszą wiarę w karmę jako nieomylną prawdę. Również odnośnie do wykładnika prawdy – co jest oświeceniem, a co nim nie jest – orzekać może „nieomylnie” tylko mistrz zaprzeczając lub potwierdzając oświecenie ucznia; wykładnikiem jedynym jest własne „przebudzenie” mistrza. Całkowicie subiektywne przeświadczenie mistrza jest przyjmowane jako absolutna prawda, a więc, jako dogmat. Dlatego też w buddyzmie zen każdy, kto otrzymuje „inka”, tj. prawo nauczania jako oświecony mistrz, zakłada swoją „szkołę”, ma swoich uczniów, którzy w zależności od decyzji mistrza mogą, lub nie mogą, słuchać nauk innych mistrzów. Rola „oświeconego” nauczyciela w zenie jest bardzo istotna, dlatego poświęcamy temu zagadnieniu więcej miejsca.

Rosi (mistrz) jest jedynym kontrolerem stanu ducha i umysłu swego ucznia, jego jedynym przewodnikiem, jedyną wykładnią prawdy o nim samym – jest jakby jego panem. W praktyce uczeń jest skazany na wolę swego mistrza, jest od niego głęboko zależny. Problem jest poważny zwłaszcza w prowadzeniu medytacji, która pozornie ma podobne etapy jak medytacja chrześcijańska, ale pomimo podobieństw istnieje jaskrawa różnica, polegająca na tym, że nad chrześcijańskim kierownikiem duchowym jest Najczystsza Prawda – Bóg, a w zenie nie ma nic... Miejsce Boga zajmuje więc mistrz. Stwarza to warunki do swobodnej ingerencji mistrza zenu w życie jego ucznia, co niekiedy fatalnie się kończy! Dlatego często powtarzane popularne stwierdzenie wyznawców zenu: „*Prawda leży w tobie, nie ma jej nigdzie poza tobą*” budzić musi kontrowersje. Jakże inne jest poznanie samego siebie w świetle majestatu Boga ukazywanego w chrześcijańskiej mistyce i jak inne są jego konsekwencje! Dlatego warto nabrać trochę dystansu do zbyt mistycznie pojmowanych nowych ruchów kontrkulturowych, czyli konfrontacyjnych w stosunku do chrześcijaństwa.

Spośród wielu ruchów kontrkulturowych szczególnie buddyzm harmonizuje ze zlaicyzowaną duchowością, dlatego łatwo znajduje zwolenników w krajach zachodnich, gdzie tradycja chrześcijańska została osłabiona. Jednak w celu łatwiejszego wejścia buddyzmu w środowiska katolickie jest on dopasowywany do chrześcijańskiej etyki. Na przykład, są sekty buddyjskie, które zamiast tradycyjnej „ośmiorakiej ścieżki” Buddy głoszą „pięć zasad postępowania”, na wzór pięciu przykazań kościelnych, albo „dziesięć wielkich ślubowań”, na wzór dziesięciu przykazań Bożych. Również dużo

nieporozumień wprowadza się w dziedzinie mistyki tak, że dziś niektórzy ludzają się, że buddyżmem „ubogacą” duchowość chrześcijańską.

Kontrkultury łatwiej dziś przenikają do środowisk katolickich, ponieważ pojawiła się moda na szukanie w religiach niechrześcijańskich tzw. „ziaren” Bożego Objawienia (*semina Verbi*), czyli takich treści, które zawierałyby pewne myśli wspólne z religią chrześcijańską. A jest oczywiste, że ludzie wzajemnie wymieniają swoje poglądy i dalej je rozwijają. Dlatego ślady myśli biblijnych można znaleźć także w pogańskich religiach. Rzeczywiście, można we wszystkich religiach znaleźć jakieś wspólne myśli zarówno filozoficzne, jak i religijne. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że treści w niechrześcijańskich źródłach, które można traktować jako wspólne z Bożym Objawieniem, nie pojawiały się równocześnie w tym samym okresie we wszystkich religiach. Analizując chronologię i okres historyczny kiedy owe „ziarna” pojawiły się w Biblii, a kiedy np. w księgach religii Wschodu, można stwierdzić, że znacznie (czasem o kilka wieków) wcześniej, niż w źródłach innych religii, były one głoszone przez Izraelitów, a nawet były już zapisane w Biblii. Np. treść „oświecenia” Buddy zawiera pewne reformatorskie myśli etyczne, których przed jego wystąpieniem w tradycji Wschodu nie było, ale już wcześniej głoszone były przez Izraelitów. Budda mógł pewne myśli od nich zaczerpnąć, co nie umniejsza doniosłości jego „oświecenia”, dzięki któremu powstał w Indiach system etyczny odradzający ówczesną hinduistyczną duchowość.

Aby zrozumieć doniosłość nauki Buddy, a jednocześnie nie wpaść w drugą skrajność – uznania go za boga – trzeba najpierw uświadomić sobie sytuację religijno-filozoficzną Indii oraz państw ościennych tej epoki, w której on żył i nauczał. Budda pochodził z rodziny książęcej należącej do kasty księziów. Nazywał się Siddhartha Gautama. Żył na przełomie VI/V w. przed Chr. Urodził się w Kapilawastrze. Był synem naczelnika Siakjów – małego plemienia żyjącego w północnej części Półwyspu Indyjskiego.

Odnosnie do jego osoby na przestrzeni wieków powstało wiele bajecznie fantastycznych opowiadań i legend, które dla jego czcicieli stały się ważniejsze od skąpych i suchych choć autentycznych danych historycznych. Aby zrozumieć myśl tego człowieka, nie będą nam przydatne legendy i baśnie, lecz zapoznanie się z rzeczywistością, która mogła mieć wpływ na kształtowanie się jego osobowości i światopoglądu. Nie ma bowiem w filozofii takiej myśli, która byłaby całkowicie odrębna i niezależna od światopoglądu otoczenia, w którym dany myśliciel żył – każdy korzysta z dorobku

kultury, w której wzrasta. Tak też i Budda zanim poczuł się „oświeconym”, na pewno wzrastał w kulturze hinduistycznej opartej na tradycji wedyjskiej, jaka wówczas panowała, a którą później zreformował.

Według wedyjskiej tradycji każdy mężczyzna z wyższej kasty (do której należy m.in. warstwa władców) ma nakreślony program życia podzielony na cztery etapy: brahmacharia (kawaler), grihastha (głowa rodziny: żonaty i pracujący zawodowo), vanaprastha (kontemplatyk oderwany od życia społecznego), sanyasi (wędrowny asceta). Dla każdego etapu życia nakreślone są inne obowiązki, które ma spełnić, by przejść do następnego etapu. Np. według wedyjskiej tradycji grihastą (w pełnym tego słowa znaczeniu) staje się mężczyzną z chwilą, gdy urodzi mu się pierwszy syn. Wówczas obowiązkiem jego jest objęcie urzędu oraz funkcji społecznych swego ojca. Natomiast ojciec będąc już wolny od wszelkich ciężarów, powinien przez kontemplację wejść w głąb swojej jaźni (czyli przejść do stanu wanaprasthy), by w jej świetle odkryć rzeczywistość duchową i po doświadczeniu tej rzeczywistości stać się wędrownym ascetą (sanyasi), wskazującym innym drogę do doskonałości i wiedzę na temat rzeczywistości duchowej, wobec której świat materialny staje się jak o przemijający sen lub złudzenie (maya). Chociaż w praktyce nie wszyscy dziadkowie stawali się kontemplatykami i sanyasami, to jednak wszyscy przekazywali swój urząd synowi, gdy ten stał się ojcem. Starożytna wedyjska księga prawa pt. *Manusmriti*, którą od wieków respektują religijni hinduiści, w następujących słowach podaje czas odejścia mężczyzny ze swego urzędu i przejścia w stan vanaprasthy: *gdy grihasta zobaczy siwy włos na swej skroni, zmarszczki na swym czole i syna swego syna, niech odejdzie do pustelni*<sup>6</sup>. Miał on iść do pustelni po to, by w izolacji od rodziny i życia społecznego łatwiej mógł wejść w głąb swojej jaźni.

Historycy podają, że Siddhartha Gautama (późniejszy Budda) miał piękną żonę Jasiodharę, która urodziła mu synka Rahulę. Należy więc przypuszczać, że zgodnie z tradycją, jego ojciec również respektował powyższe prawo i po urodzeniu się wnuka przekazał władzę książęcą swemu synowi – Gautamie. Niemożliwe byłoby więc, aby ojciec o wiele wcześniej, szczególnie gdy syn był już żonaty, nie przygotowywał go do objęcia władzy i w związku z tym, nie zapoznawał z problemami ideologiczno-politycz-

---

<sup>6</sup> J. Neuner (red.), *Religious Hinduism*, Allahabad (Indie) 1968, s. 120.

nymi swego księstwa oraz z sytuacją plemion i narodów ościennych. Takie przygotowanie szczególnie było ważne, ponieważ Półwysep Indyjski w tym okresie był podbijany przez władców babilońskich, a później perskich, co każdy książę tego terenu musiał brać pod uwagę.

## 5. Ziarna prawdy – światło na oświecenie pogan

Ze starożytnej historii, podobnie jak i z niektórych ksiąg Starego Testamentu, dowiadujemy się, że w Babilonii i Persji oraz w innych narodach podbijających Półwysep Indyjski rozproszeni byli Izraelici, którzy często zatrudniani byli na dworach. Stąd głoszone przez nich poglądy stawały się tam również znane. Niezależnie gdzie i jaką funkcję Izraelita pełnił, wszędzie manifestował swoją wiarę w jedyne żywego Boga, któremu należy się wyłączna i najwyższa cześć. Izraelici byli bowiem przeświadczeni, że Boga, którego oni znają, powinni poznać i wielbić wszyscy ludzie.

Już Abraham (XVIII w. przed Chr.) miał świadomość powołania go do niesienia błogosławieństwa Bożego ludom całej ziemi (por. Rdz 12, 36). Pochodził on z sumeryjskiego plemienia, z miejscowości Ur (późniejsze miasto Babilonii) i przyjął koczowniczy tryb życia. Czytamy o nim, że będąc w Egipcie uchodził za proroka (por. Rdz 20, 7); również w Hebronie w kraju Kanaan uchodził za człowieka szczególnie zaszczyconego przez Boga. Podobnie jak Abraham tak też jego wnuk Józef będąc na dworze faraona w Egipcie (XVII w. przed Chr.) wspaniale dawał świadectwo wiary w jedyne, prawdziwego i osobowego Boga. A szczególnie Mojżesz (XIII w. przed Chr.) wyprowadzając swój lud z Egiptu, pokonując opór faraona i narodów zamieszkałych na trasie wędrówki do Ziemi Obiecanej, przyczynił się do rozślawienia Tego „KTÓRY JEST”, oraz Jego PRZYKAZAŃ. Później Dawid (XI/X w. przed Chr.) zwycięsko walczył z Filistynami budził wśród nich lęk przed prawdziwym Bogiem, który go wspomaga (por. Sm 17, 46). Filistyni – lud indoeuropejski, zaciągając się do wojsk obcych narodów<sup>7</sup> – również nieśli wieść o Bogu Izraela, który dał taką moc Dawidowi w walce z wiele lepiej uzbrojonymi wojskami. Jego syn Salomon (X w. przed Chr.) sławny ze swej mądrości, budował świątynię i pałac utrzymując kontakty handlowe z wieloma krajami. Należy przypuszczać,



że bezpośrednio lub pośrednio miał kontakty także z Indiami, skoro sprowadzał z zagranicy nie tylko małpy, pawie, drogocenne kamienie, ale także drzewo sandałowe i kość słoniową. Jest bowiem napisane, że Salomon zbudował flotę nad brzegiem Morza Czerwonego, a Hiram, król Tyru posyłał tam swoich doświadczonych żeglarzy, którzy przywozili Salomonowi złoto. Natomiast – jak podaje Biblia – „*srebra nie ceniono za czasów Salomona, ponieważ dalekomorska flota królewska razem z flotą Hiram przybywała co trzy lata przywożąc złoto, srebro, kość słoniową oraz małpy i pawie. Dzięki temu król Salomon bogactwem i mądrością przewyższał wszystkich królów ziemi. Wszyscy więc udawali się do Salomona, aby posłuchać jego mądrości, jaką Bóg obdarzył jego serce. Każdy zaś z nich składał corocznie swoje dary*” (1 Krl 9, 26-27; 10, 22-25). Przykładem tego może być królowa Saba, która przyjechała do Salomona przedyskutować trudne problemy, za co „*ofiarowała mu sto dwadzieścia talentów złota i bardzo dużo wonności oraz drogich kamieni*”, a zachwycona wspaniałością jego dworu, wielbiła również Boga mówiąc: „*Niech będzie błogosławiony Twój Bóg, Jahwe, za to, że ciebie upodobał sobie, aby cię osadzić na tronie Izraela, z miłości, jaką żywi Jahwe względem Izraela, ustanowił ciebie królem dla wykonywania prawa i sprawiedliwości*” (por. 1 Krl 10, 6-9; 2 Krn 9, 1-12). Jak widzimy, królowa знаła imię Boga, którego Izrael wyznawał. A jeżeli Salomon miał port nad Morzem Czerwonym z „dalekomorską” flotą, to należy przypuszczać, że ta flota docierała do Indii, bo wówczas jeszcze nie było kanału Sueskiego, by mogła wypłynąć na Morze Śródziemne. Natomiast z Morza Czerwonego wystarczyło wypłynąć na Morze Arabskie, by wylądować na Półwyspie Indyjskim. Należy również przypuszczać, że dzięki kontaktom z sąsiednimi i dalekomorskimi księstwami nie tylko król Salomon, ale także jego namiestnicy, kupcy i żeglarze mogli mieć wpływ na otaczający ich świat pogański.

Wpływy jednak nigdy nie są jednokierunkowe. Salomon mimo mądrości, jaką w młodości posiadał, w starszym wieku utracił jasność objawionej przez Boga Prawdy i popadł w błędy bałwochwalstwa pod wpływem swych pogańskich żon (1 Krl 11, 4-6). Przyjął ich poglądy, zamiast dać im światło swojej wiary, którą przekazał mu jego ojciec Dawid. Niestety, grzechy Salomona przeciwne pierwszemu przykazaniu Bożemu przyniosły klęskę jego narodowi, gdyż utracił czystość objawionej religii, a oddawanie czi

bożkom pogańskim doprowadziło do osłabienia narodowej jedności, a później do rozbicia państwa (1 Kr 11, 9-13. Pogaństwo zakorzenione na dworze królewskim wrastało coraz głębiej w izraelski naród i osłabiało światło Bożego Słowa. W celu zahamowania poganizacji całego narodu Bóg powołał wielkiego proroka Eliasza (IX w. przed Chr.), który bardzo radykalnie walczył z pogańskimi błędami, nie wahając się ukarać śmiercią aż czterystu pięćdziesięciu fałszywych proroków Baala i czterystu proroków Aszery, nie oszczędzając przy tym nawet królewskiej rodziny (por. 1 Krl 18,19-40; 21, 23; 2 Krl 9, 30-37; 10, 6-27). Czy można więc przypuszczać, że wieść o tym nie rozszła się do okolicznych narodów?

Trzeba pamiętać, że zanim treść Objawienia Bożego była spisywana, wcześniej była głoszona ustnie tak przez mężczyzn jak i przez kobiety i rozpowszechniana poprzez śpiew hymnów, psalmów i pieśniach połączonych często z tańcami (por. Wj 15, 1-20). Tak więc sławę Boga prawdziwego nieśli nie tylko Jego prorocy czy władcy izraelscy i ich namiestnicy, ale także prości ludzie. Przykładem tego może być historia trędowatego Naamana – wodza wojsk króla syryjskiego, którego niewolnica jego żony zapewniła, że ich prorok Elizeusz z Samarii mógłby go uzdrowić. I pojechał Naaman w towarzystwie dworzan do Elizeusza (IX w. przed Chr.), a po uzdrowieniu głosił: *„Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem!”* (2 Krl 5, 15). I pewno towarzyszący mu dworzanie też o tym się przekonali, a po powrocie do swego kraju opowiadali o tym nadzwyczajnym cudzie, jakiego dokonał izraelski prorok, który ich wodza uwolnił od trądu.

W starożytności prorocy często nazywaniu byli widzającymi, z którymi także utożsamiani byli pogańscy „widzący”. Jednak pośród „widzących” jedni byli prawdziwymi prorokami, a inni fałszywymi. O fałszywych prorokach jest mowa zarówno w księgach Starego, jak i Nowego Testamentu. W Biblii spotykamy wyraźne rozróżnienie pomiędzy prorokami opanowanymi przez ducha kłamstwa, a prorokami kierowanymi duchem Prawdy (por. 2 Krn 18,19-27). Prorocy powołani przez Boga do głoszenia Jego orędzia, wyróżniali się spośród innych „widzących” tym, że występowali zawsze w imieniu Boga żywego, „KTÓRY JEST”, a nie nauczali - jak inni - własnej mądrości, „wiedzy tajemnej” czy samoświadomości. Poza tym czuli się oni posłani i zobowiązani przez Boga do głoszenia Jego orędzia często

---

<sup>7</sup> Por. O.Hugolin Langkammer, *Słownik Biblijny*, Katowice 1982, s.58

wbrew swojej woli<sup>8</sup> i psychicznym predyspozycjom. Pogańscy „widzący” biorący udział w swych rytualnych praktykach (odbywających się często przy użyciu tzw. „boskich napojów”) mogli wchodzić w iluzoryczny trans i w stanie podniecenia lub oszołomienia wypowiadać nie zawsze prawdziwe przepowiednie, co w wypadku proroków Boga Jahwe nie warunkowało ich wypowiedzi<sup>9</sup>.

Poza Eliaszem, jednym z największych proroków występujących w imieniu Boga „KTÓRY JEST” był Izajasz (VIII w. przed Chr.), który zakwestionował wartość krwawych ofiar i domagał się wyższego poziomu moralnego i wierności Bogu przez odnowę wewnętrznego życia zgodnego z przykazaniami Bożymi, a szczególnie z prawem miłosierdzia. Wiare i naukę Izajasza, proroka zapowiadającego przyjście Mesjasza – Króla sprawiedliwego i mądrego (por. Iz. 7, 14-16; 9, 5; 11, 2-5) rozpowszechniali Izraelici poprzez swoje hymny i pieśni. Okazuje się, że podczas niewoli babilońskiej (VII w. przed Chr.) były one znane również poganom: „*zaśpiewajcie nam jakąś z pieśni syjońskich*” (Ps 137, 3) – żądali Babilończycy od swych niewolników uprowadzonych z Jerozolimy.

Izraelici mieli świadomość swego posłannictwa, by Imię prawdziwego Boga sławić wszędzie. Pismo Święte w wielu miejscach wyraźnie podaje, że Objawienie dane prorokom izraelskim jest przeznaczone dla wszystkich ludzi: „*Chwalcie Jahwe wszystkie narody, wysławiajcie Go wszystkie ludy, bo Jego łaskawość nad nami potężna, a wierność Jego trwa na wieki*” (Ps 117, 1-2) – śpiewali. Bardzo wyraźnym dowodem na to, że Bóg posługiwał się tylko prorokami izraelskimi dla przekazywania swego Objawienia publicznego jest historia Jonasza, który nie chciał wzywać do nawrócenia pogan mieszkających w Niniwie. Jonasz uciekał za morze, by uwolnić się od powierzonej mu misji prorockiej. Cała Księga Jonasza opisuje jego bunt przeciwko woli Boga, a gdy pod presją wypadków, którymi Bóg uniemożliwił mu ucieczkę, spełnia posłannictwo Boże powodujące nawrócenie Niniwitów, czuje żal do Boga i robi Mu wyrzuty, że nie zesłał na nich kary.

---

<sup>8</sup> Klasycznym przykładem, jest prorok Jonasz, który wbrew swojej woli został przez Boga zmuszony, by poszedł do pogańskich mieszkańców Niniwy i wzywał ich do nawrócenia. Historia proroka Jonasza jest również dowodem, że Bóg nie kierował bezpośrednio swego orędzia do pogan, lecz posługiwał się Izraelitami.

<sup>9</sup> Por. Wstęp do ksiąg prorockich, *Biblia Tysiąclecia*, Poznań – Warszawa 1971, s.885.

Gdyby Bóg nie posługiwał się prorokami świadomymi wielkości Jego majestatu, lecz bezpośrednio upominał pogan, którzy np. czcili cielca jako „boga”, owi poganie słysząc głos prawdziwego Boga myśleliby, że to cielec do nich przemawia. W ten sposób Bóg by poniżał samego Siebie, ponieważ wyobrażenia, historia i formy kultu pogańskich bożków są w kolizji z wymogami moralnymi objawionymi przez Boga, który jest **ŚWIĘTY**. Bóg nie mógł więc poniżyć swej świętości przez dopuszczenie, by Go mylono z jakimkolwiek bożkiem<sup>10</sup>. Dlatego posługiwał się prorokami tego narodu, który Go znał. Prorokiem wybranym szczególnie dla oświecenia pogan jest Izajasz, który mówi, że Bóg mu tak powiedział: „*To zbyt mało, że jesteś Mi służą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię Światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi*” (Iz 49, 6)<sup>11</sup>.

Myśl Izajasza podejmowana była przez jego następców: Deutero-Izajasza i Trito-Izajasza, a potem przez proroków mniejszych, np. Joela (VI w. przed Chr.), który nawoływał do wewnętrznej pokuty, a nie zewnętrznych jej oznak: „*rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty*” – wołał prorok (Jl 2,13). Pomimo ciągłych nawoływań, nie wszyscy Izraelici nawrócili się do Boga. Dlatego przez proroka Jeremiasza (VII w. przed Chr) Bóg zapowiada upadek narodu, jako karę za niewierności Jego prawu, co stało się za

---

<sup>10</sup> Tak więc, gdy przyjrzymy się jaką drogą słowo Boże docierało do pogan, przekonamy się, że przed narodzeniem Jezusa Chrystusa Bóg posługiwał się Izraelitami, a po odkupieniu świata służy się apostołskimi Kościołami przez siebie ustanowionymi, by prowadził ludzi do zbawienia. Wiadomo, że wielu szlachetnych pogan miało nadprzyrodzone światło od Boga w formie objawienia prywatnego, które ich doprowadzało do wiary głoszonej w Starym Przymierzu przez Izraelitów, a w Nowym Przymierzu, przez chrześcijan. Przykładem może być Nabuchodonozor, Cyrus, Naaman, trzej królowie, a klasycznym tego przykładem jest Korneliusz, który miał prywatne objawienie: widział anioła Pańskiego mówiącego do niego: „*Korneliuszu! Modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniała cię Bogu. A teraz pošlij ludzi do Jafy i sprowadź niejakiego Szymona zwanego Piotrem*”. Zgodnie z poleceniem anioła Korneliusz sprowadził Piotra. Widzimy, że anioł nie udzielił Korneliuszowi żadnej nauki dotyczącej jego zbawienia, lecz skierował go do autorytetu nauczycielskiego ustanowionego przez Boga, jakim był zespół Apostołów. Dopiero Piotr pouczył Korneliusza oraz jego rodzinę o drodze do zbawienia i dzięki jego posłudze „*Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy go słuchali*” (Dz 10, 3nn).

<sup>11</sup> Pełnia tej Światłości zajaśniała dopiero w Jezusie Chrystusie.

panowania babilońskiego króla Nabuhodonozora (VII w. przed Chr.), który zdobył Jerozolimę. Wówczas świątynia jerozolimska została ograbiona i zburzona, a ludność wzięta do niewoli.

Aby uniknąć niewoli Izraelici uciekali do innych krajów, a nawet na inne kontynenty, tworząc tam swoje diaspory. Pomimo wygnania Izraelici z diaspory utrzymywali kontakt z Jerozolimą. Dowodem tego jest opis zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów, z którego dowiadujemy się, że pielgrzymi: „*Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie*”, którzy w tym czasie przybyli do Jerozolimy na święto Paschy, słyszeli Apostołów mówiących w ich własnych językach (por. Dz 2, 9-12). Kontakty ludności mieszkającej w Jerozolimie i tej, która żyła w diasporach były wzajemne. Z historii pierwszych chrześcijan dowiadujemy się, że Apostołowie nawiązywali kontakty ze swymi rodakami będącymi w diasporze i w ich środowiskach zaczęli głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa.

Diaspora żydowska sięgała nawet aż na południe Półwyspu Indyjskiego, gdzie do dnia dzisiejszego istnieje ich wspólnota w Ernakulam (Kerala) podająca się za potomstwo Izraelitów, którzy dla uniknięcia niewoli babilońskiej uciekli do Egiptu, a stamtąd drogą morską dostali się na południe Indii. Nic więc dziwnego, że właśnie na południe Indii, tam, gdzie od wieków istniała diaspora żydowska, przybyli Apostołowie: św. Tomasz i św. Bartłomiej. Apostołowie, którzy przybywali do swojej diaspory nie rezerwowali Ewangelii tylko dla swych rodaków lecz głosili ją wszystkim ludziom. Dlatego tam, gdzie powstawały pierwsze gminy chrześcijańskie, chociaż nie wszyscy chrześcijaństwo przyjęli, to jednak pewne wartości sobie przyswoili. Toteż w tych rejonach, gdzie istniały gminy chrześcijańskie rozwinęły się z czasem doktryny filozoficzne zawierające myśli zbliżone do poglądów chrześcijańskich. Między innymi te właśnie myśli również stały się „ziarnami prawdy” w pogańskich religiach.

Niewola babilońska trwała siedemdziesiąt lat. Jednak pomimo pozostawania w niewoli, z biegiem czasu Izraelici zaczęli zajmować coraz wyższe stanowiska, a wszędzie rozpowszechniali swoje wyznanie. Np. dzięki nim nawrócił się babiloński król Nabuhodonozor (604-562), gdy zobaczył, że Bóg ocalił trzech Izraelskich chłopców skazanych przez niego na spalenie w ogniu za to że nie czcili jego posagu. Nabuhodonozor na widok wyrażonego cudu uwielbiał Boga mówiąc: „*Niech będzie błogosławiony Bóg Sza-*

*draka, Mészaka i Abed-Nega, który posłał swego anioła by uratował swoje sługi. (...) Dlatego wydaję rozkaz, by bez względu na przynależność narodową, rodową czy język, każdy, kto by wypowiedział bluźnierstwo przeciw Bogu Szadraka, Mészaka i Abed-Nega, został rozerwany w kawalki, a dom jego żeby stał się rumowiskiem. Bo nie ma Boga, który by mógł zapewnić ratunek jak Ten. (...) Jak wielkie są Jego znaki, jak potężne Jego cuda! Jego królestwo jest wiecznym królestwem, a panowanie Jego przez wszystkie pokolenia” (Dn 3, 95-97). Czy można przypuszczać, że wobec tego królewskiego rozkazu nie zainteresowano się o jakim Bogu król mówi?*

W podobny sposób nawrócił się perski król Dariusz I, który skazał proroka Daniela na pożarcie przez wygłodzone lwy, a Bóg go ocalił. Jak podaje Pismo św.: *„Król Dariusz napisał do wszystkich narodów, ludów i języków, zamieszkałych po całej ziemi: ‘Wasz pokój niech będzie z wami! Wydaję niniejszym dekret, by na całym obszarze mojego królestwa odczuwano lęk i drżenie przed Bogiem Daniela. Bo On jest Bogiem żyjącym i trwa na wieki. On ratuje i uwalnia, dokonuje znaków i cudów na niebie i na ziemi. On uratował Daniela z mocy lwów’.” Dn 6, 26-29)*

Jak widzimy, król pisał „do wszystkich narodów, ludów i języków”, które jemu podlegały. A granice jego państwa sięgały aż poza rzekę Indus, której dorzecze jest kolebką hinduizmu, więc i tam jego pismo musiało dotrzeć. Za panowania króla Dariusza I była to szczególna szansa kontaktu książąt Półwyspu Indyjskiego z Izraelitami rozproszonymi w królestwie perskim. Wiemy, że król Dariusz I (521-485) panował w tym samym okresie co Budda (+ ok. 483). A wcześniej Cyrus (559-530) – poprzednik Dariusza I panował w tym samym czasie, co ojciec Buddy. Wiemy, że Cyrus ogłosił powszechną wolność religijną w swym państwie oraz wydał dekret zezwalający Izraelitom na powrót do swej ojczyzny, by odbudowali świątynię jerozolimską.

Oto co mówi Pismo święte o treści wspomnianego dekretu króla Cyrusa: *„Tak mówi Cyrus, król perski: wszystkie państwa ziemi dał mi Jahwe Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim, a niech idzie do Jerozolimy w Judzie i niech zbuduje dom Jahwe, Boga izraelskiego – ten to Bóg, który jest w Jerozolimie. A co do każdego z pozostałych przy życiu – to współmieszkańcy wszystkich miejscowości gdzie taki przebywa mają go wesprzeć srebrem, złotem, sprzętem i bydłem – oprócz darów dobrowolnych dla domu Bożego w Jerozolimie” (Ezd 1, 2-4). Edykt ten został rozesłany do wszystkich prowincji perskich, więc wieść o tym na*

pewno dotarła do każdej wspólnoty żydowskiej także poza granicami państwa perskiego i musiała wywołać ogromne ożywienie ducha tego narodu. To nie mogło się odbyć bez wiedzy władców poszczególnych księstw, gdzie ludność izraelska zamieszkiwała, albo gdy po edykcji Cyrusa przez ich teren wędrowała. Książę Siddhartha – ojciec Buddy też musiał orientować się w wydarzeniach zachodzących w ówczesnym świecie i z synem o tym rozmawiać .

O tym, że do Indii docierały pisma dotyczące sprawy Izraelitów, świadczy też list następnego perskiego króla Artakserksesa I (464-424) o następującej treści: *„Wielki król Artakserkses przesyła pozdrowienie 127 państwom od Indii do Etiopii, położonym krain i tym, którzy z nami są jednej myśli (...) stwierdzamy, że Żydzi nie są złoczyńcami, lecz rządzą się najbardziej sprawiedliwymi prawami, i że są synami najwyższego żywego Boga, który dobrze kierując zarówno nami, jak też naszymi przodkami, królestwo nasze najlepiej utwierdza”* ... Dalej król wydaje wyrok zagłady tych, którzy występowali przeciw Żydom – wyrok ten Żydzi wykonali dnia 13-ego ostatniego miesiąca ich kalendarzowego roku we wszystkich państwach i w każdym miejscu dokąd dotarł dekret króla. Po tym wydarzeniu – jak podaje Pismo święte – *„wielu spośród narodów państwa perskiego przeszło na judaizm, ponieważ padł na nich strach przed Żydami”* (Est 8, 12-17).





## 6. Tradycyjne poglądy indyjskie

Podobnie jak poglądy Izraelitów miały wpływ na władców babilońskich i perskich, o których wspominają wyżej zacytowane fragmenty Pisma Świętego, tak też można przypuszczać, że echo ich nauki, jak i polityczne wydarzenia zachodzące w ówczesnym świecie miały również wpływ na refleksje filozoficzne młodego księcia Siddharthy Gautamy (późniejszego Buddy). Jest to tym bardziej prawdopodobne, ponieważ w północnej części Półwyspu Indyjskiego wpływy kultur ościennych narodów, wśród których Izraelici byli rozproszeni, były większe, niż na południu.

Współcześni historycy i wyznawcy buddyzmu podają różne dane na temat życia Buddy i okoliczności, w jakich rozwijała się jego myśl filozoficzna. Nie ma danych historycznych rozstrzygających, która z wielu legend jest prawdziwa. Jednak wśród buddystów najpowszechniejsze jest przekonanie, że młody Siddhartha wzrastał w cudownym pałacu otoczonym ogrodami, żyjąc w warunkach izolacji od ludzkiej nędzy, choroby i śmierci. Uczył się wszelkich sztuk i zdobywał wiedzę, jaką książę powinien posiadać.

Gdy już był żonaty, pewnego dnia, w towarzystwie swego wiernego woźnicy Czhanney, wyjechał rydwanem na przejażdżkę. W drodze ujrzał nagle niedołężnego i zgrzybiałego starca. Siddhartha zapytał Czhannę, kim jest ta odpychająca istota, a gdy się dowiedział, że starość przeznaczona jest dla wszystkich ludzi, bardzo się zaniepokoił. Tak poznał – jak twierdzą buddyści – pierwszy znak ludzkiej niedoli. Jadąc dalej poznał drugi znak: spotkał człowieka porażonego ciężką chorobą, pokrytego wrzodami i drżącego w gorączce. Trzeci znak był jeszcze smutniejszy: zwłoki umarłego niesione na pole kremacji wśród płaczu kroczących za nimi żałobników (inni twierdzą, że spotkał straszniejszy znak, bo były to rozkładające się ludzkie zwłoki). Wreszcie czwarty znak przyniósł mu ulgę i pocieszenie. Był to wędrowny żebrak – asceta, odziany w żółtą szatę, spokojny, pogodny, promieniujący wewnętrzną radością i gardzący wartościami ziemskimi oraz przeżyciami cielesno-zmysłowymi.

Spróbujmy wyobrazić sobie jakie myśli i refleksje mogły obudzić się w młodym, wrażliwym i inteligentnym człowieku na widok wspomnianych wyżej „znaków”. Wśród buddystów panuje powszechne przekonanie, że te cztery „znaki” wpłynęły na decyzję Siddharthy, iż mając dwadzieścia dziewięć lat potajemnie opuścił żonę, małego synka i królewskie życie, aby prowadzić życie ascetyczne i dążyć do uwolnienia się od źródła cierpienia, jakim jest ciało i świat.

Chociaż na dworze Siddharthy mogli być zatrudnieni izraelscy uchodźcy i Siddhartha mógł znać ich poglądy, to jednak na pewno wychowywany był w tradycyjnej kulturze swego plemienia i podzielał ich poglądy religijno-filozoficzne. A ludność wszystkich indyjskich plemion tego okresu wierzyła w istnienie wielu bóstw, w których czciła różne ludzkie cechy oraz obiekty i siły przyrody. Natomiast prawa przyrody i ład we Wszechświecie tłumaczono istnieniem pewnego rodzaju siły kosmicznej zwanej dharumą. Prawo dharumy od wieków aż po dzień dzisiejszy jest dla wyznawców indyjskich religii najwyższą normą postępowania. Prawem dharumy tłumaczą siły kierujące harmonijnym funkcjonowaniem wszystkich elementów całego kosmosu oraz społecznego kastowego „ładu”. Stąd utrzymuje się wiara, że wszystkie istoty żywe bez wyjątku – nie wyłączając człowieka – rodzą się z odpowiednią predyspozycją do wypełnienia dharumy, czyli roli jaką mają spełnić w mechanizmie całego Wszechświata, którą dziedziczą po swych przodkach. Według tego poglądu nie spełnienie dharumy powoduje złe skutki, bo staje się przyczyną zaburzeń równowagi i harmonii kosmicznej; zaś zaburzenie tej harmonii sprowadza jakieś cierpienie. Dlatego sprawca kosmicznych zaburzeń obciąża się karmą<sup>12</sup>, czyli złymi skutkami nie spełnionej dharumy, co powoduje jego duchową degradację i gorsze wcielenie po śmierci. Wierność zaś prawu dharumy wprowadza harmonię kosmiczną i szczęście wszystkich istot, a ten, który ją wypełnia, przyjmuje po śmierci lepsze ciało lub całkowicie uwalnia się z materialnej formy.

Zgodnie z wiarą w reinkarnację ustalono hierarchię gatunków organizmów żywych, w którą wkomponowano także rodzaj ludzki, przypisując poszczególnym warstwom społecznym nie tylko inne obowiązki, lecz również inną wartość duchową. Obowiązki społeczne przekazywano dziedzicznie. Dziedziczność funkcji społecznej tłumaczono przeświadczeniem, że jaką duchowość mają rodzice taki rodzaj duszy wciela się w ich dzieci. Na tej podstawie rozwinął się system kastowy.

Powyższy pogląd doprowadził do przeświadczenia, że urodzenie się w wyższej warstwie społecznej, albo w lepszych warunkach, jest dowodem posiadania duszy z doskonalszymi cechami, które predysponowały ją właśnie do takiego stanu. Stąd ustalono hierarchię ludzkich gatunków zwanych

---

<sup>12</sup> W Polsce niektórzy zamiast słowa „karma”, mówią: „karman” („karmą” – „karmanem”), by nie mylono go z innym znaczeniem polskiego słowa „karma”

warnami, wśród których najwyższą rangę zajęli bramini, zwani warną białą, gdyż cechą ich duszy (czyli guną), miała być rzekomo światłość i mądrość, co określano jednym słowem „satwa” – jasność. Odpowiednio do przypisanego im charakteru duszy mieli oni obowiązek (dharma) utrzymywania łączności pomiędzy rzeczywistością widzialną i niewidzialną, którą rzekomo widzą dzięki swej światłości. Dharmę tę pełnili bramini przez: a) przepowiadanie przyszłości – astrologia, wróżbiarstwo; b) szerzenie oświaty, m.in. wiedzy przyrodniczej, medycznej i filozoficzno-religijnej, szczególnie przez interpretowanie prawa dharmy; c) spełnianie religijnych rytuałów, które miały wpływać na ukierunkowanie działania mocy kosmicznej dla osiągnięcia zamierzonych skutków jak: urodzaje, opady atmosferyczne, zdrowie, pomyślność itp., lub sprowadzać nieszczęścia na swych przeciwników, jak: trzęsienie ziemi, powódzie, choroby, śmierć itp. Tą drogą rozwijała się magia, okultyzm, zabobony i przeświadczenie, że bramin jest wyższy od każdego bóstwa czy demona, bo on kieruje wszelkimi siłami przez odpowiedni rodzaj spełnionego rytuału.

Bramini przeświadczeni, że posiadają wszelką wiedzę i mogą kierować siłami bogów, demonów oraz kosmosu czuli się „nadludźmi” i panami Wszechświata. W przeświadczeniu, że każdy gatunek istot żywych ma inną naturę, a stąd potrzebuje innego rodzaju pożywienia, dla braminów przepisane zostały najlepsze potrawy z owoców, jarzyn, ziaren, miodu i krowiego mleka. Należy pamiętać, że w Indiach przez cały rok możliwy jest duży wybór wspaniałych jarzyn i owoców. Dieta jarska nie jest tak uboga jak w Europie. Poza tym, w klimacie tropikalnym organizm nie ma zapotrzebowania na duże ilości kalorii, lecz potrzebuje dużej ilości płynów. Bramini, którzy zawsze uchodzili za posiadaczy wszelkiej mądrości i duchowej światłości, mają zakaz używania wszystkiego, co człowieka pozbawia rozumu, więc nie piją alkoholu. Nie spożywają również mięsa, by nie ściągnąć na siebie złych cech duszy, która żyła w ciele zwierzęcia, a ponad to, nie wolno im zabijać żadnego stworzenia, bo ich cechą ma być łagodność – ahimsa (nie mogą być agresywni).

Druga od góry kategoria ludzi, to władcy i rycerstwo – warna czerwona zwana ksziatriami. Ich duchowość ma mieć cechę (gunę) gniewu – „radża”, uzdalniającą do rządzenia, przewodzenia i waleczności. Ich dharmą (obowiązkiem) była troska o państwo: strzeżenie bezpieczeństwa kraju oraz dobrobytku podwładnych. W tych celach mieli prawo prowadzić wojny i zabijać przeciwników. Dla dodania sobie bojowego animuszu mieli prawo picia na-

pojów podniecających. Powszechnym synonimem tego typu napojów była „soma” lub „rasa”. Indyjskie księgi religijne podają np. jak groźny i szalony był Sziwa upojony somą. W innym znów miejscu jest opis jak Kryszna – awatara, czyli cielesna manifestacja Wisznu - pod wpływem rasy miał zwiększoną moc do miłosnych „figłów” urządzanych z pasterkami (gopi) w zaroślach nad brzegiem „świętej” rzeki.

Trzeba dodać, że władcy, jako zaangażowani politycznie, mieli kontakt z zagranicznymi społecznościami, co poszerzało ich horyzonty i wiedzę, a także wpływało na uleganie poglądom filozoficzno-religijnym innych narodów. Chociaż zakwalifikowani byli przez tradycję wedyjską do niższej kategorii ludzkości niż bramini, to jednak niejednokrotnie czuli się silniejszymi i mądrzejszymi od nich. Toteż niejednokrotnie kwestionowali prawdziwość bramińskiej interpretacji Wed, chociaż formalnie mieli być braminom podporządkowani. Dlatego swoje poglądy niezgodne z wiarą braminów, przekazywano sobie na dworach poufnie. Tradycyjne poglądy wraz z poufnymi informacjami nazwano *Upaniszady*, czyli *wiedza tajemna* (albo *wiedza zdobywana u stóp wtajemniczonego mistrza*). Upaniszady są końcowymi księgami Wed. Powstawały one około VII/VI w. przed Chr. A był to okres niewoli babilońskiej, która rozproszyła Izraelitów po świecie, zwłaszcza na Półwyspie Indyjskim. Dzięki temu mógł się rozpowszechnić w świecie głoszony przez nich monoteizm i etyka wyższa niż pogańska. Dzięki pojawieniu się w Upaniszadach myśli monoteistycznej i rozważań filozoficznych, ich treść znacznie odbiega od poglądów wcześniejszych ksiąg wedyjskich. Tak powoli rozwój myśli filozoficznej doprowadził do reakcji przeciwnej rytualizmowi, formalizmowi i dominacji braminów. Okres reakcji trwał od VI w. przed Chr. do III w. po narodzeniu Chr. W tym okresie pojawiło się w Indiach szereg systemów filozoficznych, a także systemy etyczne: dżinizm i buddyzm; twórcą pierwszego jest Mahawira, drugiego – Siddhartha. Obaj pochodzili z kasty ksiatriów<sup>13</sup>.

Niższą od ksiatriów warstwą ludności są vaisjowie – warna żółta, których *guną* (czyli cechą duchową) jest rzekoma przedsiębiorczość, praktyczność i spryt, a ich *dharmą* jest produkcja i zaopatrzenie społeczeństwa w dobra materialne przez prowadzenie rolnictwa, przemysłu i handlu. Ci mieli najmniej uściślone przepisy dotyczące ich postępowania i sposobu odżywiania się.

---

<sup>13</sup> Por. J. Neuner (red.), *Religious Hinduism*, Allahabad (Indie) 1968, s. 34.

Najniższą warstwą są siudrowie – warna czarna, której guną ma być nieczystość i ciemnota – *tamas*. Stąd powstało przeświadczenie, że ludzie ci niezdolni są do jakichkolwiek odpowiedzialnych obowiązków i poznania intelektualnego. Ich dharumą jest więc posługa oraz fizyczna zlecona praca, wykonywana pod nadzorem osób z kasty wyższej. Z biegiem czasu z nich wyłączona została warstwa sprzątaczy kloak i śmietników, których zaliczono nie do gatunku ludzkiego lecz do nieczystych „odpadków społeczeństwa”, zrównanych z odchodami. Trudno jest w krótki sposób wyrazić poniżenia tych ludzi. Przeświadczenie o ich gatunkowej nieczystości sprawia, że nie wynajmuje się ich do żadnej pracy zarobkowej ani nawet do żadnej posługi, za wyjątkiem sprzątania nieczystości. W związku z tym zdani są na utrzymywanie się z tego, co znajdują w śmietnikach. Odpadki i nierzadko padlina stają się ich żywnością – ten problem jest aktualny w wielu rejonach Indii do dnia dzisiejszego, chociaż w Indyjskiej Konstytucji dyskryminacja kastowa jest już obalona, ale utrwalona wiara w reinkarnację i „nieczystość” siudrów, choć tragiczna, pozostała wiarą większości indyjskiego społeczeństwa, będąca w opozycji do prawa konstytucyjnego. Obalenie cywilnym prawem dyskryminacji kastowej tam, gdzie żywa jest wiara wedyjska, jest niemożliwe, gdyż przekonania religijne głębiej motywują człowieka, niż społeczna dyscyplina.

Według najstarszej księgi wedyjskiej *Rigvedy* (X, 90) społeczeństwo, powstało z boskiego ciała Brahmy i ma cztery kolory *varny* (varna = kolor): bramini są koloru jaśniejszej bieli, bo powstałi z głowy Brahmy; ksziatriowie, którzy powstałi z rąk i ramion Brahmy są koloru czerwonego; vaisjowie powstałi z tułowia Brahmy są koloru żółtego; siudrowie, którzy powstałi z nóg Brahmy są koloru czarnego. Podział na *varny* i poczucie wyższości jednych nad drugimi doprowadziło w Indiach do rozwoju swoistego rasizmu (zwanego czasem rasizmem mistycznym) i dyskryminacji kast niższych, uznanych za nieczyste, przez uprzywilejowane kasty wyższe traktowane jako czyste, a nawet boskie<sup>14</sup>. Doszło aż do zakazu spotykania się na jednym terenie, przebywania w jednym pomieszczeniu, używania tych samych naczyń, praktykowania wspólnego kultu w tej samej świątyni itp. Warstwy wyższe miały nawet zakaz dotykania siudry, tak jak dotykania padliny. Za nieuszanowanie zasady izolacji „nieczystych” od „czystych” (zwanym cza-

---

<sup>14</sup> J. Neuner (red.) *Religious Hinduism*, Allahabad (Indie) 1968, s. 119.

sem „samojaśniejącymi”), siudrowie byli karani chłostą, a bardziej opornych likwidowano w tajemniczy sposób. „Czysty” zaś „zanieczyszczony” kontaktem z siudrą musiał przechodzić szereg rytualnych oczyszczeń.

Uzasadnienie przyczyny ponizenia i cierpienia jednych – tak ludzi jak i zwierząt – a dobrobytu i wyróżnienia innych, podaje się w teorii o karmie i reinkarnacji, czyli o wędrówce duszy obciążonej skutkami poprzednich swoich żywotów. Zwolennicy tej teorii przez „duszę” rozumieją nieśmiertelny i odwieczny element zawarty w każdej istocie żywej, który zmienia swoje ciała tak, jak się zmienia starą odzież na nową<sup>15</sup>. Wiarą w reinkarnację próbowano uzasadnić powszechne w ludzkiej psychice poczucie sprawiedliwości: za wiernie spełnioną dharmę (czyli kastowy obowiązek) dusza uwolniona przez śmierć z jednego ciała przechodzi do ciała doskonalszego; za nie spełnienie zaś swej dharmy dusza ponosi szkody, bo obciąża się karmą powodującą jej zejście po śmierci w ciało niższego rzędu i w gorsze warunki. Według tego poglądu tak ludzkie, jak i zwierzęce ciała zawierają bardziej lub mniej czystą duszę, która tak długo będzie przechodzić z jednego ciała w drugie, aż osiągnie ciało bramina. Dopiero będąc braminem, gdy nie ulegnie skalaniu, np. przez kontakt z siudrą, dusza uwolniona z materialnej formy zlewa się w jedno z różnie rozumianym Absolutem.

Tak więc wszelkie cierpienie tłumaczone prawem karmy i wiarą w reinkarnacje, wydaje się sprawiedliwe, jako „zasłużone” w poprzednim wcieleniu, więc nie budzi litości. Stąd czyny miłosierdzia nie mają sensu, gdyż łagodzenie cierpienia uchodzi za działalność szkodliwą, która hamuje u cierpiącego proces oczyszczania się ze skutków jego złych czynów dokonanych w poprzednich wcieleniach, a tym samym opóźnia jego przejście do wyższych wcieleń. Wiara, że każdy cierpiący sam sobie jest winien za to, co go spotkało, powoduje obojętność i bierność wobec jego cierpienia. Cierpiący zaś sam siebie obwinia za swe nieszczęście, którego przyczynę (karmę) próbuje czasem usunąć przez posty i ascezę, nie oczekując od nikogo pomocy.

Wobec powyższej wiary jakże logiczniejsza i słuszniejsza była nauka Izajasza, która do dzisiaj nie straciła na doniosłości. Mówi on: „...w dzień waszego postu uciskacie wszystkich waszych robotników; pościecie wśród wasni i sporów i wśród bicia niegodziwą pięścią. Nie pościecie tak (...) Czy

---

<sup>15</sup> por. *Bhagawad Gita*, Bombay 1972, s. 14.

*zwiesić głowę jak sitowie i użyć woru z popiołem za posłanie, czy nazwiesz to postem i dniem miłym dla Jahwe? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić uciśnionych na wolność i wszelkie jarzmo połamać, dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych i tulaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków? Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza (...), wtedy zawołasz, a Jahwe odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzeknie: oto jestem! Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębiałą, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem” (Iz 58,3-10)* Dzisiaj dla nas jasne jest, że sprawiedliwość i miłosierdzie czyli miłość bliźniego jest najdoskonalszym sposobem zjednania sobie Boga, lecz w VIII w. przed Chr., kiedy to głosił prorok Izajasz, taka forma służenia i oddawania czci Bogu była rzeczywiście rewelacją, gdyż, podobnie jak w świecie pogańskim, Izraelici także składali krwawe ofiary jako przebłaganie Boga za grzechy.

Idea miłosierdzia, braterstwa czy sprawiedliwości społecznej, pojawiająca się we współczesnej myśli religijno-filozoficznej Indii nie wpływa z oryginalnego hinduizmu, lecz jest wynikiem wpływu chrześcijańskiej etyki na tamtejszą kulturę. Tradycyjny hinduizm jest typowo egocentryczny, według którego każdy sam ma wyzwolić się z cierpienia, i sam się zbawić. Stąd w indyjskiej duchowości określenia takie, jak: „samo-zbawienie”, „samo-wyzwolenie”, „samo-doskonalenie” często się powtarza. Według klasycznego hinduizmu jedyną drogą do wyzwolenia się od jakichkolwiek cierpień czy upośledzeń jest wyrwanie się z łańcucha wcieleń przez pełnienie prawa dharmy, szczególnie przez wierność kastowym obowiązkom. Według wedyjskiej mistyki dla wyższych kast drogą do wyzwolenia (dharma) ma być wiedza, oświata i medytacja, a dla kast niższych praca i służba kastom wyższym<sup>16</sup>. Pragnienie człowieka z najniższej kasty, by zdobyć wiedzę czy oddać się kontemplacji, jest w ortodoksyjnym hinduizmie traktowa-

---

<sup>16</sup> W tym świetle jaśniej rozumie się napis na bramie Oświęcimia: „Praca cię wyzwoli”. Hitler i jego „mistrzowie” – jak podaje Francois Ribadeau-Dumas, autor książki pt.: *Tajemne zapiski magów Hitlera*, wierzyli w reinkarnację, więc w hierarchii narodów wywodzących się z plemion aryjskich uznali się za „nadludzi” i „czystych Aryjczyków”, a nas traktowali, jako „nieczystych”, czyli tych, których praca „wyzwala” do wyższego wcielenia.

ne jako przestępstwo prowadzące do łamania prawa dharmy i do zaburzeń w całym kosmosie, za co „winowajca” po śmierci musi przejść do gorszego wcielenia.

Gdy w miarę rozwoju cywilizacji pojawiały się nowe potrzeby, rozwijały się nowe zawody, które powodowały coraz to dalsze podziały pomiędzy członkami tej samej warstwy społecznej. W ten sposób powstawały coraz to nowe kasty. Przybywało kast, a wraz z tym rosło poczucie coraz większego wklęania się duszy w materię i coraz dłuższego łańcucha wcieleń. Rosła więc tęsknota za kresem tych wcieleń i wolnością ducha. Wobec tego pojawiły się poglądy, że ciało należy niszczyć przez posty i umartwienia, aby szybciej przechodzić z ciała do ciała i w końcu uwolnić się od niego, osiągając bezpieczny, spokojny i wieczny, niematerialny stan. Natomiast bramini głosili, że jedyną drogą do wyplątania się z łańcucha wcieleń są zaklęcia – mantry, ofiary i magia, które oni spełniają. Mnożyli więc mantry i rodzaje ofiar zwłaszcza z istot żywych, nawet z ludzi, oraz wydłużali rytuały z tym związane, żądając coraz większego wynagrodzenia za ich sprawowanie.

## **7. Wejście Siddharthy Gautamy w stan „oświecenia”**

W świetle powyższego poglądu na życie i los człowieka oraz pesymistycznego doświadczenia choroby, starości i śmierci, jakie przeżył młody Siddhartha, praktyka mistyków wyniszczających swe ciało wydawać się mogła skuteczniejszą drogą do uwolnienia się od ciała, niż ofiary składane przez braminów. Nic więc dziwnego, że pierwszym odruchem 29-letniego Siddharthy na szkujące doświadczenia ludzkiej niedoli była decyzja pójścia w ślad spotkanego ascety. Nie mając aprobaty ze strony swej rodziny i dworskiego otoczenia – jak podają jego wyznawcy – uciekł ze swego dworu po kryjomu. Opuścił nawet swą piękną żonę Jasiodharę oraz małego synka Rahulę i rozpoczął swe wyzwolenie wędrując z miejsca na miejsce z żebraczą miseczką, a mimo tego, spokoju nie zaznał, dlatego stał się pustelnikiem oddając się medytacji, lecz smutku też nie pokonał. Przyłączył się więc do pięciu ascetów, którzy praktykowali najsurowsze umartwienia sądząc, że w ten sposób zniszczą złe skutki swych poprzednich żywotów i osiągnie wieczną szczęśliwość. Po kilku latach tak srogich umartwień Siddhartha doprowadził się do całkowitego wycieńczenia, aż pewnego dnia z głodu utracił przytomność. Gdy odzyskał świadomość, uznał, że posty i martwienia są bezużyteczne, bo nie doświadczył poczucia wolności od ciała, a tylko pogłębił swoje cierpienie...



Dlatego mając już 35 lat zrezygnował z postów i umartwień, co spowodowało zgorszenie jego towarzyszy – ascetów, którzy z tego powodu go opuścili. On jednak nie powrócił do swego książęcego życia, lecz usiadł w cieniu rozłożystego drzewa i ślubował sobie, że nie ruszy się z miejsca dopóty, dopóki nie rozwiąże zagadki ludzkiego cierpienia. Jak podaje legenda, siedział tak przez siedem tygodni, aż odkrył wielką tajemnicę – zrozumiał, dlaczego świat jest pełen cierpienia i co powinien człowiek czynić, by nie paść jego ofiarą. Wbrew tradycyjnej wierze, że cierpienie jest spowodowane karmą, jako skutkiem łamania dharmy, Siddhartha doszedł do świadomości cierpienia, któremu podlegają wszyscy, niezależnie od ich gorliwości w pełnieniu swej dharmy i bez względu na pochodzenie społeczne, bo starość, choroba i śmierć spotyka wszystkich. Nie uznał karmy jako przyczyny cierpienia.

W konfrontacji z różnymi poglądami na temat zasad i sensu ludzkiego życia, logiczniejsza była wiara Izraelitów recytowana w ich pieśniach i psalmach np.: „...*Jahwe, kto zamieszka na Twojej górze świętej? Ten, kto postępuje bez skazy, działa sprawiedliwie, a mówi prawdę w swym sercu i nie rzuca oszczerstw swym językiem; ten, kto nie czyni bliźniemu nic złego i nie ubliża swemu sąsiadowi; (...) kto dotrzyma przysięgi niekorzystnej dla siebie; kto nie daje swych pieniędzy na lichwę i nie da się przekupić przeciw niewinnemu. Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje*” (Ps 15). Również logiczniejsza była nauka izraelskich proroków, którzy głosili, że szczęście osiąga się nie przez krwawe ofiary, lecz przez perfekcję swojego wnętrza: swych myśli, uczuć i czynów – jak uczył prorok Izajasz. Oto co przez niego mówi Bóg: „*Co mi po mnóstwie waszych ofiar? - mówi Jahwe. Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła (...) Przestańcie składania czczych ofiar. Obrzydłe mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. (...) Ręce wasze pełne są krwi. Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrym! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie*” (Iz 1,11-17). Dalej prorok mówi: „*Kto postępuje sprawiedliwie i kto mówi uczciwie, kto odrzuca zyski bezprawne, kto się wzbrania dłońmi przed wzięciem podarku, kto zatyka uszy, by o krwi nie słuchać, kto zamyka oczy, by na zło nie patrzeć - ten będzie mieszkał na wysokościach*” (Iz 33,15 -16).

Po głębszej koncentracji umysłowej bardziej oczywiste staje się to, że nie rytuał lecz praca nad udoskonalaniem siebie może człowieka uwolnić od zła, które jest przyczyną niejednego cierpienia. Siddhartha oczywistością takiej myśli mógł być olśniony, jakby przebudzony – otworzył oczy na inną perspektywę ludzkiego życia, jednakową dla wszystkich kast. Wobec ówczesnego hinduizmu, to była na pewno świadomość wielkiego odkrycia. Od tej pory Siddhartha poczuł się „oświeconym” (sansk. „buddhi”) i po pewnym czasie postanowił swoim odkryciem podzielić się z tymi, którzy kiedyś towarzyszyli mu w okresie życia ascetycznego – wskazać im właściwą drogę do wolności ducha. Pięciu z nich odszukał i wygłosił im pierwsze kazanie w Jelenim Parku w Benares nad Gangesem, czyli – jak mówią jego wyznawcy – puścił w ruch „Koło Prawa”, to znaczy – puścił w ruch tok prawidłowego rozumienia prawa dharmy. W tym pierwszym kazaniu Budda wyjaśnił im, że człowiek stoi przed wyborem jednej z trzech dróg życia. Dwie z nich są krańcowe, których należy unikać: jedna z nich, to droga służenia pożądaniom i szukanie rozkoszy, prowadząca do podłego życia i powtórnych narodzin; druga ascetyczna, to oddawanie się cierpieniom i udręczeniu, co jest bolesne, haniebne i pozbawione wartości. Natomiast idealna jest droga środkowa, która jest ośmioraka dająca pokój i jasne widzenie, prowadząca do mądrości, przenikliwości i nirwany, czyli do wiecznego wyzwolenia.

Asceci słuchający mowy „Oświeconego”, tak bardzo zostali olśnieni, że porzucili praktykowaną dotychczas ascezę i umartwienia i zostali uczniami Buddy, i wspólnie z nim stali się głosicielami jego nauki, udowadniając, że aby się wyzwolić od samsary, czyli koła narodzin i śmierci, nie koniecznie trzeba czekać na coraz wyższe wcielanie się i czekać na osiągnięcie ciała bramina, by dopiero z niego się wyzwolić. Każdy, niezależnie od przynależności kastowej, ma jednakową szansę wyzwolenia się z materii i osiągnięcia duchowego szczęścia, jeżeli spełni odpowiednie ku temu warunki. W tym celu musi mieć wiedzę, którą Budda odkrył, czyli znać tzw. cztery „szlachetne prawdy o cierpieniu”, że: 1) wszelkie istnienie ze względu na swą niestałość jest cierpieniem; 2) wszelkie pragnienie jest cierpieniem; 3) cierpienie można usunąć przez stłumienie pragnień i pożądliwości; 4) pożądliwość i pragnienia można stłumić, idąc „ośmioraką szlachetną ścieżką”, do której należy:

1. Słuszna<sup>17</sup> wiara – należyte rozumienie świata;
2. Słuszne postanowienia – wykluczenie żądy;
3. Słuszna mowa – odrzucenie kłamstwa, oszczerstw itp.;
4. Słuszny czyn – nie zadawać nikomu bólu;
5. Słuszny żywot – utrzymywanie się z niewymuszonej jałmużny;
6. Słuszne dążenie – zobojętnienie na wszystko;
7. Słuszne skupienie – czuwać nad zmysłami i odruchami ciała;
8. Słuszna medytacja – wyłączenie się z otoczenia, by spokojnie wejść w stan błogości.

Radość wskazania innym prawidłowej drogi jest radością bardzo ludzką, będącą źródłem energii do apostołskiego działania. Dlatego Budda nauczał aż przez 45 lat. Wokół niego powstała wspólnota (tzw. sangha) mnichów, a później mniszek. Zdołał sobie uznać świeckich, którzy fundowali ośrodki i utrzymanie dla jego naśladowców. Niestety, ani Budda, ani jego pierwsi uczniowie nie spisali jego nauki, a ich słuchacze różnie rozumieli i interpretowali naukę „Oświeconego”. Dlatego już w III w. przed Chr. było około 20 odłamów buddyzmu zwanego dziś hinajana<sup>18</sup>. Później na przestrzeni wieków powstawały coraz to nowe formy buddyzmu gnostyckiego, będącego wynikiem kontaktów buddyzmu z innymi religiami i światopoglądami. W zetknięciu z silną strukturą kastową, buddyzm w ojczyźnie jego twórcy został wyparty przez braminizm. Rozpowszechnił się natomiast w okolicznych krajach.

## 8. Rozwój buddyzmu

Najstarsza forma buddyzmu to hinajana, zwana „małym wozem”. Wyznawcy buddyzmu hinajany są przekonani, że ich wiara jest najbliższą poglądów Buddy. Jest to droga życiowa dla mnichów. Każdy mnich ma troszczyć się o osiągnięcie nirwany – nastawienie się na obojętne przejście w błogość wiecznego nieistnienia – zniknięcie ze świata złydy. Podstawy buddyzmu hinajany prawie przez cztery wieki przekazywane były ustnie. Ujęte zostały później w kanonie ustalonym na cejlońskim zjeździe mnichów i spisane za panowania króla Wattagamaniego w I w. przed Chr. Obok cejlońskich pism

---

<sup>17</sup> Inni tłumaczą „właściwa” wiara, „właściwe” postanowienia itd...

<sup>18</sup> Chandradhar Sharma, *A critical Survey of Indian Philosophy*, New.Delhi 1979,

kanonicznych istnieją w Indiach zbiory pism półkanonicznych (nie przez wszystkich buddystów uznawane za kanoniczne), w których już widać duży wpływ kultury greckiej, będącej skutkiem podboju Półwyspu Indyjskiego przez Aleksandra Wielkiego (336-323).

Niezależnie od cejlońskich pism, całe pokolenia buddyjskie układały swoje kroniki. Problemy omawiane w ogromnym zbiorze pism hinajany dotyczą nie metafizyki, ani teologii, lecz psychologii: powszechność smutku, cierpienia, niezadowolenia z życia, wszelkiego rodzaju przykrości, przygnębienia z powodu ludzkiej niedoli itp. Etyka hinajany ogranicza się do ascetycznej samotności, całkowitego zerwania z życiem świeckim, dzięki czemu nie dostrzega się problemów społecznych i potrzeb drugiego człowieka. Praktyka medytacji ma doprowadzić mnicha do ciągłego skupienia na sobie i na tym, co robi. Tematem medytacji nie jest tu Bóg, o którym Budda nie dawał żadnego pojęcia, lecz współczucie („karuna”) i cnota życzliwości („maitri”). Cnota życzliwości (maitri) jest życzliwością bierną; tak samo współczucie (karuna) pielęgnowana jest jako stan psychiczny bez aktywnego zaangażowania. Jedynym ideałem życia jest osiągnięcie spokoju, błogostanu, samouszcześliwienia, bez uświadamiania sobie realnego istnienia czegokolwiek, poza własną jaźnią. Dlatego według hinajany szansę na osiągnięcie nirwany mają tylko mnisi oderwani od świata i więzów tego ciała. Natomiast świeccy, przez wspieranie mnichów jałmużną, mogą sobie zasłużyć na to, że po śmierci przyjmą ciało mnicha, a wtedy będą mieć szansę na wejście w stan nirwany.

W pismach palijskich nie spotyka się nigdzie wzmianki, że Budda był w jakimkolwiek sensie istotą boską. Podane jest jednak, że jego oświecenie i śmierć były największym wydarzeniem kosmicznym, bo pozostawił nowe powszechne i uniwersalne prawo umożliwiające zerwanie więzów ściągających duszę do łańcucha wcieleń. Jednak myśl ta nie była czymś nowym, ponieważ wiara w kosmiczne skutki ludzkich czynów była od dawna wyznawana w połączeniu z wiarą w reinkarnację. Powszechnie wierzone, że ludzki czyn nie może być bez wpływu na funkcjonowanie całego kosmosu. Dlatego w kontekście wschodniego światopoglądu czyn Buddy, jako naprawdę reformatorski, został uznany przez jego wyznawców za największe kosmiczne wydarzenie.

Idąc za przykładem Buddy, wielu jego naśladowców podczas praktykowania medytacji, doznawało jakiegoś „oświecenia”. Ich oświecenia nie musiały być zgodne z oświeceniem swego założyciela. Dlatego różnorod-

ność myśli „oświeconych” doprowadziła do powstania różnych odłamów buddyzmu. Dziś istnieje powszechne przeświadczenie wśród buddystów, że wielu było buddów żyjących w różnych wiekach, którzy odnaleźli prawdę i nauczali jej, oraz wielu było anonimowych „pratjeka” buddów, którzy choć odnaleźli prawdę, jednak nie głosili jej nikomu. Według niektórych buddystów, Gautama Siddhartha był ostatnim Buddą, a według innych, „buddowie” ciągle się pojawiają, albo, że Budda co jakiś czas ponownie się wcielił. Na przykład, obecny Dalajlama jest uważany przez swych wiernych za kolejne wcielenie Buddy. Jednak w pierwotnym buddyzmie nie znany był kult Buddy jako postaci boskiej. Budda respektowany był jako oświecony mistrz, ale nie jako Bóg.

Gdy nauka Buddy rozprzestrzeniła się po kontynencie azjatyckim, z biegiem czasu rozwinął się buddyzm zwany mahajana – „wielki wóz”. W kontakcie z czcicielami różnych bożków, wśród prostych buddystów pojawia się w I w. przed Chr. kult Buddy jako postaci boskiej. Z tego okresu bowiem, pochodzą najstarsze płaskorzeźby przy buddyjskich stupach czyli grobowcowych kopcach w Bharhut i w Sanci, przedstawiające wyznawców oddających hołd symbolom Buddy. Później już rzeźbiono figurki i malowano obrazy Buddy, którym oddawano cześć oraz (podobnie jak bożkom pogańskim) składano ofiary z pokarmów, kwiatów oraz palono kadzidła i lampki. Dziś mahajana powszechniejsza jest od pierwotnego buddyzmu. Szczególnie w buddyzmie tybetańskim powszechna jest wiara w wielokrotne pojawienie się Buddy oraz w konieczność służby tzw. bodhisattwów jako miłosiernych pośredników pomiędzy nieśmiertelnym, „etrycznym” Buddą, a jego wiernymi. Ich wyznawcy wierzą, że dzięki nim nie tylko mnisi, którzy wyizolowali się z życia, lecz wszyscy wierni posłuszni całkowicie swym miłosiernym bodhisattwom, mogą osiągnąć nirwanę.

Buddyzm mahajana rozwinął się w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa, i jest prawdopodobne, że właśnie chrześcijaństwo miało wpływ na powstanie idei o miłosiernych pośrednikach - bodhisattwach przypominających rolę świętych, czy aniołów stróżów. Również sława zamartwychwstałego Chrystusa mogła wpłynąć na nieznaną w pierwotnym buddyzmie kult Buddy w eterycznym ciele. Także wiara w ponowne przyjście Chrystusa prawdopodobnie wpłynęła na pojawienie się wiary w powracającego Buddę. Natomiast wiara w wielokrotne wcielenia Buddy jest analogiczna do hinduistycznej wiary w okresowe cielesne manifestacje Wisznu.

W przeciwieństwie do buddyzmu pierwotnego jakim jest hinajana, pisma mahajany są dziełami mniej psychologicznymi a więcej filozoficznymi. Przy korzystaniu z dorobku wielu systemów filozoficznych powstałych na przestrzeni wieków, wielka dowolność w pojmowaniu osoby Buddy, warunków i celu jego ponownych wcieleń, roli bodhisattwów, idei nirwany oraz dróg do niej wiodących, sprzyjała spekulacjom i filozoficznym dociekaniom, co spowodowało powstanie różnych form buddyzmu uzależnionego od kultury środowiska, w którym się rozwijał. Np. w Chinach i Japonii buddyzm złął się z tamtejszymi religiami: taoizmem i konfucjonizmem<sup>19</sup>.

Wzajemne przenikanie się buddyzmu z hinduizmem, powoli zmieniało pojęcie natury i roli bodhisattwów. Jak w hinduizmie czczone są męskie i żeńskie bóstwa, niejednokrotnie połączone w pary, tak zwrócona została uwaga na męską naturę, bodhisattwów, którym zaczęto przypisywać żeńskie partnerki – „siakti” (energie), zwane „tary” (wyzwolicielki). Wyznawcy tego buddyzmu wierzą, że bodhisattwa będąc istotą pozaziemską, posiada energię w stanie potencjalnym, więc potrzebuje mieć siakti, przez którą może on uaktywnić swoje potencjalne moce, oraz zdolności kierowania losami ludzi i świata. Idea boskich par i ich wzajemnej zależności powszechnie wyznawana jest w hinduizmie. Ma ona swój wyraz już w *Rygvedzie* – najstarszej księdze hinduizmu. Potencjalną „boską moc” aktywizowano przez akty seksualne – tu ma swe źródło nierząd świątynny tak powszechny w religiach pogańskich. Powoli nowy symbolizm i nierząd, jako element rytuału religijnego, przedostał się z hinduizmu także do buddyzmu. Intymność rytuału związanego z nierządem, doprowadziła do otaczania go tajemniczością, a spekulacje odnośnie do rodzaju energii i sposobu ich uaktywniania, doprowadziły do rozwoju seksualnej magii i magicznego mistycyzmu, w którym ma się osiągać wielką energię podobną do gromu (wadżara). Stąd powstała nowa forma buddyzmu zwanego wadżarajana – „wóz gromu”.

---

<sup>19</sup> Wzajemne nakładanie się różnych religii i wierzeń na przestrzeni wieków wpływało na powstawanie różnych rodzajów synkretyzmu religijnego. Dziś niektórzy badacze nie biorąc pod uwagę ich oryginalnych źródeł, historii, okoliczności, czy innych czynników, które wpłynęły na powstanie rozpatrywanych przez nich różnych poglądów religijnych, dochodzą często do błędnych wniosków, jak np. dopatrywanie się analogii pomiędzy Chrystusem, Kryszną i Buddą (por. B. Griffiths, *Powrót do środka*, Warszawa 1985, s.65; oraz: Jan Kłoczowski, *Jezus i Budda*, Kraków 1998). To, że wszyscy trzej odbierają boską część od swych wyznawców, to jeszcze za mało – trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim ich oryginalną myśl (nie synkretyzmy) oraz fakty dotyczące ich natury i duchowości, by zobaczyć jak wielkie różnice istnieją pomiędzy nimi.

Głównymi obiektami kultu wadżarajany są buddowie, bodhisattwowie i ich żeńskie partnerki – tary. Zgodnie z hinduistyczną koncepcją energii działającej w kosmosie jako bogowie i boginie, demony również mają żeńskie odpowiedniki, które otaczane są kultem. Wiara, że poprzez poprawne wypowiedanie odpowiedniej formuły lub znaku czy hasła magicznego (mantry), można zmusić bodhisattwów i tary albo demony i ich partnerki do określonego działania, wpłynęła na opracowanie metod takiego przymusu. Metody te nazwano tantrami, stąd kult oparty na praktykowaniu tantry zwie się tantryzmem. Niektóre elementy, wchodzące w skład tantryzmu były praktykowane już wcześniej przez magików, okultystów, spirytystów, czarowników, szamanów itp.

Powoli, drogą infiltracji różnych poglądów, kultów i rytuałów, dyscyplinę etyczną pierwotnego buddyźmu zastąpiono ćwiczeniami metapsychicznymi i różnymi technikami wchodzenia w trans. Na przykład, bardzo powszechną metodą wprowadzania się w trans autohipnozy jest bezmyślne powtarzanie w nieskończoność tego samego słowa, czy hasła zwanego mantrą. Uczniowie bezustannie powtarzają np. słowo „nic” lub „nie wiem”, odzierając je ze wszelkiego sensu, w nadziei dojścia do centrum („pradźnia”) uaktywniającego świadomość. Dotarcie do tego centrum ma prowadzić do satori (nirwany) – całkowitego wyzwolenia intuicji spod intelektu, co kończy się czasem zaburzeniami psychicznymi, gdy zamiast duchowej intuicji, bez kontroli intelektu, uaktywnią się mechanizmy podświadomości, które niejednokrotnie przyjmują niepozytorny kierunek działania.

Słynny profesor Uniwersytetu Londyńskiego A. L. Basham pisze: *„Medytacje wadżarajany miały często charakter zdecydowanie psychopatyczny. Ich uczestnik mógł się wprowadzić w stan tak głębokiej hipnozy, i wyobrażał sobie, że się powtórnie narodził z łona Tary, aby zabić swego ojca Budę i zająć jego miejsce. Przez stosunek seksualny z uczestnicząca w obrzędzie kobieta mógł się stać Buddą, a ona Tarą – a nawet on sam mógł się stać Tarą. W obrzędach seksualnych tantrycznego buddyźmu anulowano wszelkie rodzaje tabu. Dozwolone było nawet kazirodztwo, gdyż to, co było grzechem dla człowieka pogrążonego w niewiedzy, stawało się cnotą dla wtajemniczonego. Podczas tantrycznych sabatów pito alkohol, spożywano mięso, zabijano zwierzęta, a czasem nawet istoty ludzkie – dozwolone były wszelkie występki, jakie tylko można sobie wyobrazić. Wszystko to jednak dokonywało się pod ścisłą kontrolą i dostępne było tylko dla ludzi wtajemniczonych w święte obrzędy. Podobnie jak tantryści bengalscy w późniejszych czasach, wyznawcy wadżarajany mogli być w codziennym życiu zupełnie*

*normalnymi ludźmi, okresowa rozpusta sakralna stanowiła jakby katharsis dla złych skłonności psychologicznych”...<sup>20</sup>.*

Ta forma buddyzmu jest klasycznym przykładem, jak człowiek nie znający lub nie uznający autorytetu Boga i Jego przykazań, potrafi doprowadzić swoje sumienie do takiego zwyrodnienia, że ohydne obrzędy, może nazwać „świętymi”. Tym gorzej, że w rytualne praktyki angażują się zwykle osoby bardziej religijne. Religijne zaangażowanie musi się manifestować nie tylko w praktykowaniu rytuałów, ale również w codziennym postępowaniu. Zawsze zasady doktrynalne będą szczególnie jaskrawe we wnioskach praktycznych, jakimi są zasady etyczne i normy postępowania. Nikomu nie uda się oddzielić postępowania człowieka od głębokich doktrynalnych przekonań, bez narażenia go na zwichnięcie lub stresujące kompleksy prowadzące do wewnętrznego rozdarcia, mogące zakończyć się nawet ciężkim zaburzeniem psychicznym.

Na powyższym przykładzie widzimy też, jak brak ścisłego określenia przez Buddę co znaczy: „słuszny (właściwy) czyn” czy „słuszne (właściwe) dążenie”, doprowadziło do moralnego wynaturzenia tantrycznej gałęzi buddyzmu, gdyż co dla jednych jest „słuszne” i „właściwe”, dla innych może być niesłuszne i niewłaściwe. W porównaniu z nieścisłym określeniem buddyjskich zasad postępowania, jakże inaczej wygląda etyka oparta na Bożym Słowie. Tu nie trzeba się zastanawiać co znaczy każde przykazanie – wszystkie są jednoznaczne i ściśle określone. Nikt nie ma wątpliwości jak rozumieć np. przykazanie: „nie będziesz miał bogów cudzych obok Mnie”; „czcij ojca twego i matkę swoją” czy: „nie zabijaj”, „nie cudzołóż” „nie kradnij” itd. Obserwacja życia wykazuje, że przykazania Boże i etyka na nich oparta służy rozwojowi człowieka. Nie ma w niej miejsca na praktyki prowadzące do deprawacji ludzkiej osobowości lub krzywdy wyrządanej drugiej osobie. Bóg po to dał przykazania, jako instrukcję jak należy postępować, by człowiek nie doprowadził się do moralnej destrukcji i samozagłady.

Trzeba tu jeszcze dodać, że to nie tylko hiduistyczny siaktyzm i buddyzm tantryczny może doprowadzić do destrukcji osobowości człowieka. Na przykład buddyjski zen, chociaż posługuje się innymi metodami, niż tantry, także może wpływać destrukcyjnie na osobowość człowieka poddającego się jego ćwiczeniom.

---

<sup>20</sup> Arthur Bashan, *Indie*, Warszawa 1973, s. 337.



## 9. Buddyzm zenistyczny

Eksplozja buddyzmu połączonego z psychicznymi ćwiczeniami wiąże się szczególnie z legendarnym założycielem szkoły zen (ok. 526 r. po Chr.) zwanym *Bodhidharmą*, uważanym za 28-me wcielenie Buddy, który z Indii miał przywędrować do pałacu Kenko w Chinach, bohatersko pokonując po drodze wiele przeszkód<sup>21</sup>. Nauka zen wyrasta z buddyzmu mahajany, mającego za ideał miłosiernego bodhisattwę, który jest ideałem pracy w świecie, umożliwiającym innym wejście w stan nirwany. Twórca zen uważał, że prawda Buddy prowadzi do zakotwiczenia ludzkiej egzystencji w najwyższej rzeczywistości. Ale nie jest ona osiągalna w sferze intelektu, lecz poprzez wysiłek woli przekraczający myślenie i rozumowanie, dzięki któremu dotrzeć można do centrum ludzkiej podświadomości niedostrzegalnie operującemu polem świadomości.

Podaje się kilka sposobów dojścia do takiego stanu. W Polsce przeważnie przyjęła się praktyka siedzenia w zazen, nazwana siedzeniem w kwiecie lotosu. Nazwa pochodzi od sposobu ułożenia stóp i dłoni – ich ułożenie ma być takie jak płatków kwiatu lotosu. Siedzi się po turecku na twardej poduszce ze stopami odwróconymi do zewnątrz – jak mówią – „do nieba”, a ręce ułożone tak jakby trzymały kulę na wysokości około czterech palców poniżej pępka, gdzie (jak twierdzą wyznawcy zen) w środku naszego ciała znajduje się centrum naszej istoty nazywane tan-tien. Mistrzowie zenu nakazują skupić całą swą energię na tym centrum, ponieważ wierzą, że gdy to centrum jest silne, to my jesteśmy silni; gdy centrum jest słabe – my jesteśmy słabi. Skupienie, jak i wszystkie praktyki w zen, służą temu samemu celowi: osiągnąć „czysty umysł” (w znaczeniu tabula rasa). W tym stanie dochodzi się do przeżywania rzeczywistości z chwili na chwilę i do stanu błogości zwanego nirwaną. W stanie nirwany znika jaźń człowieka oraz świadomość indywidualnego istnienia, a występuje wrażenie zlewania się ze światem zewnętrznym i z całym kosmosem. Przeżycie to niektórzy określają jako „wielka śmierć jaźni”. Wprowadzenie w stan nirwany ma doprowadzić do tzw. „przebudzenia” i stania się Buddą. Podobne stany przeżywania błogostanu podczas utraty swej indywidualnej tożsamości, określane jako „ananda”, osiągane są także w niektórych ćwiczeniach jogi.

W Europie wielu uczestników kursów jogi, czy zen, szuka w nich obiek-

---

<sup>21</sup> Stanisław Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1985, s. 156

tywnych wartości, nie rozumiejąc doktryn wschodnich, które powstały pod wpływem subiektywnych, psychicznych często iluzorycznych przeżyć, a nie na drodze logicznego rozumowania. Ludzie Wschodu więcej wyczuwają, niż rozumują, a odczucia są nieprzekazywalne. My, ludzie Zachodu, szukamy prawdy obiektywnej poprzez logiczne rozumowanie, a oni za realną rzeczywistość uznają subiektywne doznania osiągane poprzez wyobraźnię, intuicję i wyczucie. Dlatego każda próba interpretacji wschodnich, poglądów niesie w sobie ogromne ryzyko zmiany znaczenia pojęć i popełnienia błędu, tym bardziej, że ludziom Wschodu nie zależy na tym, by myśl przekazywać jednoznacznie, stąd zrodziło się tam wiele sekt wpływających z tej samej religii. Nawet sami mistrzowie często nie rozumieją lub nie wierzą w to, co mówią. Dlatego też naturalną koleją rzeczy jest, że ci, którzy wyrosli w zachodniej kulturze, słuchając ich poglądów bez logicznego uzasadnienia, poszukują wyjaśnień.

Poszukują ich przede wszystkim u teologów chrześcijańskich w nadziei, że przybliżą im to, co w duchowości Dalekiego Wschodu ukazywane jest jako osiągnięcie szczytowe. Wyjaśnienia takie są tym bardziej niezbędne, że mistrzowie zen reklamują go jako medytację, która „jest przed myśleniem i przed religią, więc każdy może praktykować zen i być przez to lepszym katolikiem, judaistą, muzułmaninem, buddystą” itp. Czy rzeczywiście? Czy zen można „zgrać w jedno”, wykorzystać w drodze do Osobowego Miłującego Boga, którego czci chrześcijaństwo? Tymczasem tego „zgrania” nikt nie dokonał bez ich zafałszowania. Bo jak można „zgrać w jedno”, gdy w zenie (podobnie jak w wielu innych religiach Wschodu) nie ma ani Osobowości Boga, ani człowieka. Obydwa te byty uważane są za złudzenie, iluzję („maja”). Wyznawcy zenu twierdzą, że żyjemy przywiązani do swoich wyobrażeń o sobie, podporządkujemy swe prawdziwe „Ja” swym „pożądliwym ptakom”. Te pożądliwe ptaki to nie tylko pragnienie posiadania, ale także obawy i nadzieje, radości i cierpienia. A jak uczył Budda – wszystko jest cierpieniem, więc żeby się od niego uwolnić, trzeba odkryć swą „Prawdziwą Naturę”, czyli przekreślić dotychczasową wiedzę o sobie. Ćwiczenia zen prowadzą do zaprzeczenia wszystkiego, co na swój temat wiemy. Chodzi przecież o to, by doświadczyć, że mnie, jako indywidualnej osoby wcale nie ma, że mój obecny stan jest wynikiem działania żelaznego prawa karmy... A więc kim jestem? Kim jestem naprawdę? Czy w świetle tego, co zostało wyżej napisane, można udzielić odpowiedzi jednoznacznej, zgodnej z chrześcijaństwem i zenem? Oczywiście, że nie. Ale przecież cały szereg

autorów powołuje się na daleko idące zbieżności w obydwóch systemach. Do nich należy m.in. Tomasz Merton, przyrównujący „wielką śmierć jaźni” do śmierci starego człowieka z listów św. Pawła Apostoła; do nich należy Alfred Graham, Paul Tillich i inni, którzy przypisywali zenowi rolę cudownego leku na duchowe niedomagania ludzi Zachodu. Na jakiej podstawie wysnuto tego typu sądy?

W dzisiejszej rzeczywistości, kiedy coraz ostrzej rysują się konflikty społeczne i polityczne na tle pogoni za dobrobytem i władzą – w warunkach konkurencyjnych, może to i dobry sposób wyłączenia jak największej liczby osób z pola walki o przywileje, przyzwyczajenia ich do bezmyślności i satysfakcji z samych siebie, skupienia na swych psychicznych przeżyciach, bez troski o dzień jutrzejszy.

Tymczasem zobojętnienie na wszystko, to jeszcze nie jedyny skutek zenistycznych ćwiczeń. Okazuje się, że w rzeczywistości jest inaczej, niż ukazują reklamy. W Polsce mało jeszcze mamy doświadczenia w tej dziedzinie. W medycznej literaturze można już spotkać opis jednostki chorobowej określonej jako „obłęd zenistyczny”. Warto więc skorzystać z uwag znawców parapsychicznych ćwiczeń zen, którzy wiele lat poświęcili badaniom wschodnich technik medytacyjnych. Jeden z nich tak pisze: *„Chociaż w Azji, ilekroć zaprasza się do medytacji, podkreśla się wagę ćwiczenia, jednak ostatecznie jego rezultatu nie da się wymusić. Sceptycznie należy reagować na szalbiercze obietnice fałszywych mistrzów i różnych szarlatanów, którzy za ciężkie pieniądze w krótkim czasie obiecują wspaniałe efekty. Fałszywe jest takie porównywanie doświadczeń medytacyjno-mistycznych z reakcjami psycho-fizycznymi dokonującymi się pod wpływem narkotyków”*<sup>22</sup>. Dalej podaje: *„Jak wiadomo, jest rzeczą delikatną, co więcej niebezpieczną, zajmować się w sposób nieuprawniony podświadomością. Dowodem na to jest fakt, że nie każdy człowiek może się poddać psychoanalizie. (...) Niebezpieczeństwa załamania nerwowego są w zenie wcale niemałe, zwłaszcza u ludzi, którym brakuje siły do zintegrowania tego, co wylania się z podświadomości, lub którzy nie są zdolni do stawienia czoła pewnej postaci pierwotnego lęku, którego mogą zaznać. Prawdopodobnie przygotowanie, a zwłaszcza absurdalność koanu zmierza do tego, by wytworzyć sztuczną psychozę, która może prowadzić do obłąkania zenistycznego. Zja-*

---

<sup>22</sup> H. Waldenfes, *Medytacja na Wschodzie i Zachodzie*, Warszawa 1984, s. 12..

*wisko to dobrze jest znane japońskim lekarzom, chociaż mało pisze się na ten temat poza samą Japonią*<sup>23</sup>.

Rzeczywiście mało pisze się nie tylko na temat niebezpieczeństw, związanych z ćwiczeniami zen, ale także mało jest sygnałów ostrzegawczych przed innymi formami medytacji Wschodu, które niosą ruchy kontrkulturowe. W Europie, a szczególnie w krajach, gdzie panował komunizm, jeszcze małe mamy w tej sprawie doświadczenie, ponieważ kontrkultury początkowo rozwijały się skrycie. W Polsce ruchy kontrkulturowe ujawniły się dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XX w., chociaż już przy końcu XIX w. poglądy zaczerpnięte z Orientu, rozpowszechniali w swoich kręgach członkowie Towarzystwa Teozoficznego. Jednak oficjalnie i na szerszą skalę ruchy kontrkulturowe oparte na Oriencie pojawiły się na Zachodzie dopiero po II wojnie światowej. Przywędrowały głosząc „wolność” – uwolnienie od resztek obowiązujących norm społecznych i etycznych oraz od nakazów moralnych i religijnych. Wiadomo, że tego typu „wolność” przyjęli ludzie, którzy bądź nie uznawali (jak np. wyznawcy judaizmu), bądź odrzucili tradycyjne wartości kultury i religii Zachodu (jak np. marksści), a praktyki jogi, zen czy innych form medytacji związanej z duchowością Orientu stanowią dla nich wartości same w sobie.

W okresie międzywojennym, a zwłaszcza w czasie i po II wojnie światowej wyjątkowo trudna sytuacja wyznawców judaizmu doprowadziła wielu z nich do utraty wiary w prawdziwość Talmudu czy biblijnego Objawienia Bożego. A jednak dusza człowieka szuka Boga... I jeśli zamknięta została droga do chrześcijaństwa przez wiekowe negowanie Chrystusowego mesjanizmu, to pozostały do wyboru tylko religie niechrześcijańskie, szczególnie religie azjatyckie, kulturowo bliższe judaizmowi, który przecież rozwijał się także w Azji. Na przykład rytualne przepisy bramińskie i żydowskie są do siebie bardzo podobne, gdy idzie o przepisy dotyczące rytualnych oczyszczeń ciała, naczyń, koszernych potraw i napojów, podziału ludzi na „czystych” i „nieczystych”, unikanie kontaktu z „nieczystymi” itp. Istnieje nawet podobieństwo w sposobie ich określania: w oryginalnych Wedach siudrów określa się jako dusze zwierzęce wcielone w ludzkie ciała; w Talmudzie zaś

---

<sup>23</sup> H. Waldenfes, *Medytacja na Wschodzie i Zachodzie*, Warszawa 1984, s. 30.

gojów (nie Izraelitów) uważa się za zwierzęta w ludzkim kształcie<sup>24</sup>. Stąd podobne są również wskazówki dotyczące traktowania siudrów i gojów.

Nic więc dziwnego, że Żydzi, którzy nie uznali Jezusowego mesjanizmu i w ogóle przestali oczekiwać przyjścia Mesjasza, jeżeli szukają Boga, to właśnie do tych religii się zbliżają, które są bliższe ich kulturze. Dlatego wcale nie jest dziwne to, że w zenie, jak też w innych ruchach kontrkulturowych, znalazło się dużo młodzieży żydowskiego pochodzenia. Ich można zrozumieć: zamiast rozpaczliwego ateizmu, znaleźli namiastkę wiary, znaleźli spokój, a może też poczucie wyższości i bezpieczeństwa. Częściowo można też zrozumieć ludzi Zachodu, którym w szalonej, technicyzowanej rzeczywistości, w jakiej znalazły się pokolenia lat sześćdziesiątych, zabrakło proporcjonalnego rozwoju wiedzy o chrześcijańskiej metafizyce, etyce i mistyce oraz duchowego wymiaru ludzkiej egzystencji, więc ulegli wrażeniu, że w Oriencie znaleźli prawdziwą „duchową drogę”. Ale czy rzeczywiście znaleźli drogę do duchowego rozwoju i najwyższych wartości, czy raczej drogę ucieczki, kolejnej ucieczki przed rzeczywistością okrutną, bo zupełnie pozbawioną Sacrum? Jednak niezależnie od próby zrozumienia ludzi Zachodu, trudno zrozumieć katolika – Polaka, który rezygnuje ze swej religii w nadziei, że gdzieś na Wschodzie znajdzie lepszą...

---

<sup>24</sup> Mechilta, Kidduszin 68 b, W: Andrzej Niemojewski, *Etyka Talmudu*, Warszawa 1917, s. 10.



# Rozdział II

## Hinduizm a chrześcijaństwo

### 1. Ekspansja hinduizmu

Dużym ułatwieniem w nawiązywaniu kontaktów między Wschodem i Zachodem jest dobra międzynarodowa komunikacja i ożywiona sympatia do tamtejszej ludności. Szczególnie łatwo jest nawiązać kontakt z Hindusami nawet bez znajomości ich języka, gdyż mają duże intuicyjne wyczucie psychiki drugiego człowieka. Z natury są oni narodem ogromnie żywiołowym o wielkiej wrażliwości uczuciowej. Mają bujną wyobraźnię, intuicję i wybitne zdolności artystyczne oraz mediumiczne, więc lubią magię i wróżbiarstwo. Bezkonkurencyjna jest ich pomysłowość, różnorodność form i sztuka artystyczna w sztuce. Mają piękną muzykę, tańce, imprezy teatralne, malarstwo, rzeźbę i dzieła literackie. Wielka wrażliwość uczuciowa, intuicyjne myślenie, bujna wyobraźnia i fantazja wpłynęły na bogactwo dzieł sztuki, a także na ich życie religijne, co stało się źródłem powstania wielu sekt i rozmaitych form kultu - od bardzo wysublimowanych i symbolicznych, aż po najbardziej brutalne i zmysłowe. Również pod względem moralnym istnieje tam ogromny subiektywizm, w którym dobrze poczuli się także Europejczycy wolnomyśliciele. Jedynie współczesne prawo cywilne oparte na Deklaracji Praw Człowieka, obowiązujące po odzyskaniu przez Indie niepodległości (w 1947 r.), normalizuje postępowanie ludzkie. Jednak nie wszyscy to prawo respektują, zwłaszcza, gdy idzie o tradycyjne przepisy kastowe i kult „nadludzi”, takich, jak: guru, maharadża, rosi, do których dziś dołączyli różni przywódcy sekt i „mistrzowie wiedzy tajemnej”.

Subiektywizm, brak obiektywnego autorytetu i kryterium prawdy jest przyczyną powszechnego relatywizmu, czyli względności etyki i prawdy. W hinduizmie nie ma scentralizowanego urzędu nauczycielskiego. Każdy

członek najwyższej kasty, który w jakiś sposób przekona innych że jest „osobą boską” albo, że ma „boską świadomość” może stać się wędrownym nauczycielem lub założyć swój aśram (ośrodek szkoleniowy na wzór zakonu) i autorytatywnie uczyć czegokolwiek zechce. Stąd wszystkie religijne doktryny: monizm, panteizm, politeizm, monoteizm, a nawet ateizm i najbardziej bzdurne poglądy, znajdują tam swoje uzasadnienie.

Wskutek różnorodności poglądów religijnych występuje tam również ogromna różnorodność norm postępowania, aż do całkowicie skrajnych zachowań do tego stopnia, że gdy jedni miotełkami zamiatają przed sobą ścieżkę, by przypadkowo nie zdeptać mrówki lub zakładają maseczki, by oddychając czy ziewając nie połknąć komara i nie skrzywdzić wcielonej tam duszy, inni z wielką gorliwością składają krwawe ofiary z życia, nawet z życia ludzkiego, argumentując, że dzięki temu ich dusze przejdą na wyższy poziom wcielenia albo całkowicie uwolnione zostaną z cielesnych więzów. Oprócz powszechnego subiektywizmu, na tak wielką różnorodność poglądów ludności indyjskiej – jak wyżej było wspomniane – miały także wpływ kultury spoza Indii, które na przestrzeni wieków tam się nawarstwiły.

Hindusi wywodzą się od starożytnych plemion żyjących w dorzeczu rzeki Indus. Od najdawniejszych czasów byli czcicielami czterech żywiołów: ziemi, powietrza, wody i ognia<sup>25</sup>. Zajmując się rolnictwem i pasterstwem rozwinęli oni szczególnie kult Matki-Ziemi, płodności i urodzajów. Wykopaliska i zabytki w Indiach wykazują, że ich mieszkańcy mieli bardziej lub mniej ożywione kontakty z Tybetem, Chinami, Sumerią, Fenicją, Babilonią, Asyrią, Persją, Egiptem, a później też z Grecją i Cesarstwem Rzymskim.

Archeolodzy indyjscy podają, że źródła ich drawidyjskiej kultury sięgają trzech tysięcy lat przed Chrystusem. Drawidowie u schyłku II tysiąclecia przed Chr. zostali podbici przez dobrze zorganizowane koczownicze plemiona aryjskie o hierarchicznej strukturze społecznej. Traktując podbite ludy, jako niższe od siebie pod względem nie tylko społecznym ale i duchowym, powoli je zdominowali. W wyniku zlania się wierzeń aryjskich z kulturą plemion podbitych, rozwinęły się na całym Półwyspie Indyjskim różne formy hinduizmu, które przez wieki ulegały wpływom sąsiednich narodów i same częściowo miały wpływ na ich kulturę; przy czym monoteizm

---

<sup>25</sup> Z kultem ognia związany był też kult słońca, który przetrwał do naszych czasów



głoszony przez rozproszonych wśród nich Izraelitów, też miał tam swoje znaczenie.

Podobnie jak w buddyzmie, tak też i w hinduizmie, np. w *Upaniszadach* („upaniszad” – „wiedza tajemna”), można odnaleźć echo Objawienia Bożego danego Izraelitom. Upaniszady są końcowymi księgami Wed, stąd też nazywane bywają *Wedanta* (wedyjska końcówka). Pierwsze księgi Wed (jak *Rygveda*) powstawały mniej więcej w tym samym czasie, co księgi Starego Testamentu (jak *Księga Rodzaju*). Natomiast końcowe księgi Wed jakimi są *Upaniszady* zawierające filozoficzne refleksje, spisane były od około V w. przed Chr. Właśnie w *Upaniszadach* znajdują się pewne ziarna prawdy (*semina Verbi*), pochodzące najprawdopodobniej z Objawienia danego Izraelitom, rozproszonych po Półwyspie Indyjskim szczególnie wskutek niewoli babilońskiej (VII w. przed Chr.). Przemawia za tym fakt, że w dużej mierze odbiegają one od poglądów starszych ksiąg wedyjskich i braminiizmu – tradycyjnej religii Indii panującej we wcześniejszym okresie.

Przykładem takiego „ziarna” może być np. wyjątek z Upaniszadu pt.: *Kathaka* (lub krócej: *Katha*), w którym występuje asceta, jogin imieniem Nacziketas, zdolny rozumieć „mowę Wszechświata” i przyrody. Np. „słyszał” on dialogi gałązek drzew. W drugiej księdze tegoż Upaniszadu podany jest dialog gałązek, w którym gałązka szósta określa najwyższą Istotę w następujących słowach:

„Ani rozumem, ani mową  
Nie da się objąć, ani wzrokiem  
'ON JEST' przez takie tylko słowa  
Można go pojąć, nie przez inne!  
'ON JEST' - tak tylko można pojąć  
Jego prawdziwą podwójną istotę.  
'ON JEST', gdy go w ten sposób zrozumiemy,  
Jasną nam będzie jego istność”<sup>26</sup>.

Ten sam tekst we współczesnym tłumaczeniu Marty Kudelskiej brzmi następująco:

„Ani przez słowa, ani przez umysł,  
Ani oczyma dosięgnąć go nie można,

---

<sup>26</sup> *Upaniszady*, Warszawa – Kraków 1924, s. 49.

*Jakżeż inaczej można go osiągnąć,  
Niż przez stwierdzenie: 'Oto jest!'.  
Gdyż zaprawdę jest do uchwycenia przez myśl: 'Oto jest!'  
Jak i przez prawdziwą naturę – to są dwa sposoby,  
Rozpoznającemu przez myśl: 'Oto jest!'  
Prawdziwa natura wyraźnie się jawi”<sup>27</sup>*

Ktoś powie, że Bóg objawił się tam Nacziketasowi podobnie jak Mojżeszowi, który słyszał Jego głos wychodzący z krzewu. Rzeczywiście podobny tekst występuje w Biblii, opisujący objawienie się Boga w krzaku ognistym, który polecił Mojżeszowi wyprowadzić Izraela z Egiptu. Ponieważ Mojżesz wychowany na dworze faraona znał imiona różnych bóstw, więc pyta o imię Tego, który do niego przemawiał. Biblia podaje, że:

*„Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: 'JESTEM, który JESTEM'. I dodał: 'Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was. Mówił dalej Bóg do Mojżesza 'Tak powiesz synom Izraela: Jahwe, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia”* (Wj 3, 14-15).

Z historii wiemy, że Mojżesz żyje w XIII wieku przed narodzeniem Chrystusa. Bóg, który mu się objawia w kraju Madian określa samego Siebie jako Ten, który JEST i powołuje się na Mojżeszowych przodków, którzy znali Go jako Jahwe. Przez podwójne „Jestem” Bóg podkreśla, że Jego naturą jest istnienie, jakby mówił: „jestem istnieniem”. Skutkiem tego objawienia jest wyjście Izraelitów z Egiptu, i to jest faktem historycznym. O wyjściu Izraelitów z Egiptu jest napisane że „...wieść tę narody przyjęły ze drżeniem, padł strach na mieszkańców filistyńskiej ziemi. Przerazili się wtedy książęta Edomu, wodzów Moabu ogarnęła bojaźń, truchleją z trwogi wszyscy mieszkańcy Kanaanu. Strach i przerażenie owładnęły nimi” (Wj 15 14-16). Jeżeli na ludzi „padł strach”, to na pewno uciekali. Jak daleko mogli ludzie uciekać przed Izraelitami? Gdzie się znalazła ludność narodów, które oni podbili?... Wcale nie jest wykluczone, że wieść o Tym, „który JEST” (i jest potężny) mogła w jakiejś formie dotrzeć także do Indii... Spójrzmy na mapę, że to jest całkiem możliwe. A nawet jeżeli za czasów Mojżesza jeszcze tam nie dotarła, to mogła dotrzeć później, bo trzeba wziąć pod uwagę

---

<sup>27</sup> *Upaniszady*, Kraków 1998, s. 365/6

historyczny fakt, że na Półwyspie Indyjskim, szczególnie w czasie niewoli babilońskiej (VII w. przed Chr.) na pewno rozproszeni byli Izraelici, których zawołaniem było: „Jestem”, bo przecież miało to być zawołanie „po najdalsze pokolenia” – jak Mojżeszowi Bóg rozkazał.

Porównując z biblijnym tekstem zacytowany tekst z Upaniszadu „Kathaka”, który mógł najwcześniej powstać koło VI w. przed Chr. (bo wtedy Upaniszady powstawały) widzimy, że brak w nim miejsca, czasu i okoliczności akcji, a zdanie: „On jest” nie jest bliżej określone: nie wiadomo, czy „On” to ktoś, czy coś. Natomiast Ten, który mówi do Mojżesza: „JESTEM”, bliżej mu się przedstawia; mówi, że jest Bogiem jego „ojców”. Tu wiadomo kto mówi, do kogo mówi, gdzie mówi i w jakim celu mówi. Więc podobieństwo pomiędzy biblijnym i wedyjskim zapisem istnieje tylko w słowie: „JEST”, które oznacza, że ktoś lub coś aktualnie istnieje. Wydaje się, że dialog gałązek z Upaniszadu wskazuje na czyjąś refleksję (może samego autora tegoż tekstu) dotyczącą odwiecznego, niezdefiniowanego bytu, określonego tylko stwierdzeniem, że „On jest”. W każdym razie to, że dialog prowadzą gałązki, nasuwa sugestię, iż owa refleksja może dotyczyć treści słyszanej jako echo w lesie<sup>28</sup>. A wiadomo, że koczownicze plemiona podawały sobie informacje za pośrednictwem tzw. „tam – tamów”.

Warto więc zastanowić się jak daleko niosła się wieść o wyjściu Izraelitów z Egiptu, o cudach, jakie dla nich zdziałał TEN, który JEST. Poza tym, Izraelici rozproszeni w Indii podczas niewoli babilońskiej (VII w. przed Chr.), też opowiadali o cudach, które Bóg dla nich dokonał. Warto więc przypomnieć, co mówią księgi biblijne: Ezdrasza, Estery, Daniela, o wpływie wiary Izraelitów zatrudnionych na dworach pogańskich władców: Nabuchodonozora, Cyrusa, Dariusza, Artakserksesa (o czym była mowa w rozdziale I), których panowanie obejmowało także północne tereny Półwyspu Indyjskiego, aż poza rzekę Indus będącą kolebką hinduizmu. Nie trudno sobie wyobrazić, jak dobre były wówczas warunki, by poglądy religijne mogły się wzajemnie przenikać. Podobnie jak powyższy tekst z „Kathaka”, tak też inne poglądy, zbliżone w swej treści do biblijnych, można

---

<sup>28</sup> Ciekawe, że w tłumaczeniu tegoż Upaniszadu przez Martę Kudelską zamiast tytułów rozdziałów: „Gałązka I”, „Gałązka II”, (...) „Gałązka VI” (jak jest w oryginale) podano tylko ich numery: „I”, „II”, (...) „VI”. Dlaczego właśnie słowo „gałązka” (które sugeruje las, jako miejsce akcji) zostało opuszczone?

śledzić pod względem czasu, miejsca i okoliczności ich powstania, by się przekonać, że pewne wspólne myśli zwykle wcześniej występowały w Objawieniu biblijnym, niż w innych księgach religijnych.

Niestety, Objawienie Boże, które z nauki Izraelitów, a później pierwszych chrześcijan, docierało do Indii, zostało bardzo zniekształcone przez bujną wyobraźnię i twórczość pisarzy, poetów, artystów, ascetów, fakirów, astrologów oraz wędrujących nauczycieli, szerzących politeizm, panteizm, monizm, okultyzm, a przy tym praktykujących wróżbiarstwo, czary i magię. Do swoich psychicznych, filozoficznych, a nawet zabobonnych doświadczeń dołączają teksty Biblijne. Również sami Żydzi, którzy nie przestrzegali nauki proroków, zniekształcali przekazywany im depozyt wiary, przyjmując pogańskie wierzenia i kultury, czego śladem są wspomniane wyżej podobieństwa idei żydowskich (talmudycznych) i hinduistycznych (wedycznych). Później także niedouczeni chrześcijanie mylili myśl biblijną z pogańskimi zabobonami, tworząc różnego rodzaju gnozy, które docierały również do Indii.

Obserwacja życia na Półwyspie Indyjskim wskazuje na inny profil hinduizmu w rejonach, gdzie kontakt z judaizmem a później z chrześcijaństwem był żywszy (np. w Goa czy Bangalore – po stronie zachodniej i południowej Półwyspu Indyjskiego), od poglądów ludności z rejonów północno-wschodnich, gdzie tej styczności było mało lub jej wcale nie było, np. w Kalkucie. Podobnie literatura posiadająca pewne elementy poglądów zbliżonych do biblijnych, pochodzi od ksiatriów (władców i rycerstwa) mających kontakt z krajami ościennymi i obcokrajowcami, a nie od braminów żyjących w izolacji, strzegących i nauczających rodzimej, tradycyjnej wiedzy i wiary. Toteż Wedy, chociaż są dziełami braminów, kończą się *Upaniszadami*, dziełem ksiatriów, do których należą władcy i rycerstwo. Również dziełem rycerstwa są dwie epepeje: *Ramayana*, gdzie główną postacią jest rycerz imieniem Rama i *Mahabharata* z „boską” postacią Kryszny. Treść obu epepei powstawała od około III w. przed Chr., w okresie dużych wpływów kultury greckiej po podbiciu północno - zachodniej części Półwyspu Indyjskiego przez Aleksandra Wielkiego (358-338). „Mahabharata” jest dziełem bardzo patriotycznym – opisuje walkę dwóch bratnich plemion Bharatów: Kaurawów i Pandawów, w której Pandawowie zwyciężyli i to zwycięstwo przypisano dobrem radom Kryszny udzielanym ich wodzowi Ardzunie. Stąd Kryszna dla Hindusów jest centralnym bohaterem narodowym.

W Polsce powyższe epepeje mało są znane, natomiast jeden z rozdziałów „Mahabharaty” pt.: *Bhagavadgita* został szczególnie wyeksponowany i w ciągu wieków rozwinięty jako odrębne dzieło, które na Zachodzie jest dziś szeroko rozpowszechniane przez czcicieli Kryszny.

## 2. Postać Kryszny

Najjaskrawszym przykładem wpływu judaizmu na hinduizm jest postać Kryszny. Jest on postacią literacką przedstawiającą „awatara” Wisznu, czyli jego cielesną manifestację. Wisznu – „bóg” płodności, urodzajów i witalnych sił w przyrodzie czczony jest w Indiach pod wieloma postaciami ludzkimi i zwierzęcymi: jako ryba, żółw, wieprz, lew, ale bardziej popularne są jego ludzkie awatary: Wamana, Rama i Kryszna, w których można znaleźć pewne wspólne wątki z postaciami biblijnymi.

Na przykład historia walki Dawida z Goliatem powtarza się w indyjskich opowiadaniach o bohaterstwie „boga” Wisznu w małym ciele karła imieniem Wamana, dzięki któremu ówczesny monarcha uwolniony został od zgrai demonów panoszących się w jego księstwie. Jeszcze bardziej z historią Dawida kojarzy się Wisznu w ciele Kryszny, pokonujący najgroźniejsze demony. Jego podobieństwo do Dawida powtarza się w wielu scenach: Kryszna, podobnie jak Dawid, w dzieciństwie jest pasterzem, w młodości zaś czarującym grajkim, uwodzicielem, a później królem. Szczególnie uwielbienia Kryszny przez kobiety z Gokula („gopi”) bardzo przypominają historię Dawida, który powracając z pola bitwy po pokonaniu Goliata uwielbiany był przez tańczące i śpiewające kobiety. Również prześladowanie Kryszny przez zawistnego króla Kansę przypomina prześladowanie Dawida przez zawistnego Saula; historia zabicia pewnego Siudry przez Krysznę cudzymi rękami jest odpowiednikiem sposobu pozbawienia życia Uriasza na polecenie Dawida; lęk wrogów – demonów – przed Kryszną przywodzi na myśl lęk Filistynów przed Dawidem. Natomiast przepych dworu i haremu, jaki miał Kryszna kojarzy się nie tyle z dworem Dawida, ile z przepychem dworu jego syna Salomona.

Możemy przypuszczać, że sławę Dawida mogli nieść nie tylko Izraelici, ale i jego wrogowie, jak Filistyni, z którymi Dawid walczył od XI w. przed Chr. Jest to wielce prawdopodobne, gdyż dane historyczne wskazują, że Filistyni występowali w wojsku Dariusza I (521-485), potężnego władcy, którego granice państwa sięgały na Półwyspie Indyjskim aż po rzekę Indus.

W następnych wiekach Filistyni dostali się pod wpływ hellenizmu i zatracili swą odrębność oraz samodzielność szczepową.<sup>29</sup>

Analizując postać Kryszny na podstawie indyjskiej historii i literatury, można jeszcze przypuszczać, że echo sławy Dawida, z którego miał pochodzić Mesjasz, też mogły mieć wpływ na literacką postać Kryszny, któremu przypisano nie tylko wspomniane wyżej cechy Dawida, ale także pewne cechy Mesjasza, zapowiadanego przez proroka Izajasza w następujących słowach: „*Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwą Go imieniem Emmanuel – Bóg z nami. Śmietaną i miód spożywać będzie (...). Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju*” (Iz 7, 14; 9, 5-6). Właśnie Krysznie, przypisano powyższe cechy **Emmanuela**: Kryszna to Wisznu jako „**bóg-człowiek**” żyjący wśród ludzi, **potomek króla** Wasudewy; będąc chłopcem pasącym bydło bardzo **lubił śmietaną**, którą wykradał wiejskim gospodyniom; Kryszna ukazywany jest też jako **przedziwny doradca** wodza Ardżuny, który dzięki jego radom zwyciężył wrogie plemię Kaurawów; **bóg mocny** – tak mocny, że ogromną górę na jednym palcu podniósł oraz pokonywał najgroźniejsze demony; Kryszna jest **niezwykłym ojcem** posiadającym aż 180 000 synów; gdy objął tron po zgładzeniu demonicznego króla Kansy stał się **księciem pokoju**.

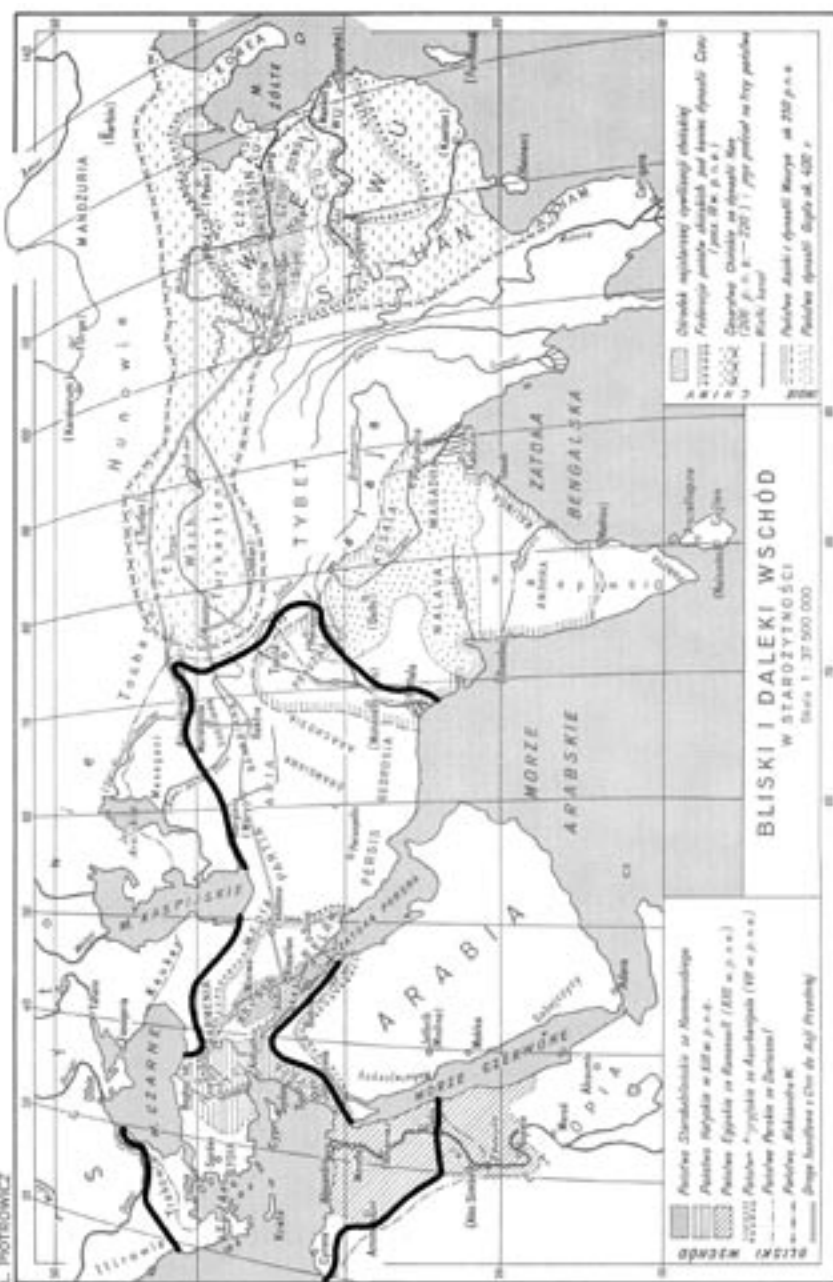
Niestety, podobieństwa Kryszny do wspomnianych wyżej biblijnych postaci stały się źródłem wielu błędnych wniosków popełnianych przez tych, którzy nie znają (lub nie biorą pod uwagę) chronologii wydarzeń historycznych ani czasu i okoliczności powstawania poszczególnych dzieł literackich oraz systemów religijno-filozoficznych, z których te podobieństwa mogły wynikać. Przykładem takich błędnych wniosków jest utożsamianie postaci Kryszny z Jezusem Chrystusem, powielane przez członków sekty „*Hare Kryszna*” z „*Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny*” (w jęz. angielskim ISKCon) albo utożsamianie Wisznu z Bogiem Ojcem(!) występujące w pismach sekty „*Misja Czitani*”, reklamowanej pod nazwą: „*Instytut Wiedzy o Tożsamości*” (IWT). Tymczasem indyjski Wisznu, to Baal, czczony jest on jako „bóg” płodności, urodzajów, witalnych sił w przyrodzie, a nie jako Stwórca, Prawodawca czy Odkupiciel człowieka objawiony w Biblii.

---

<sup>29</sup> Por. O. Hugolin Langkammer, *Słownik biblijny*, Katowice 1982, s. 58, a także Maksymilian Rode, *Mała encyklopedia teologiczna*, t. I, Warszawa 1988, s. 515.

Idea Boga Wcielonego jest obca tradycyjnej myśli indyjskiej. Według Wed Brahma (Absolut) częściowo uległ rozproszeniu, z którego powstał świat materialny. Świat materialny byłby zatem tej samej natury, co druga część tegoż Absolutu, która nie uległa materializacji i pozostała w stanie kosmicznym – jest to pogląd monistyczny, a nie monoteistyczny. Inną formą monizmu jest politeizm – wiara w istnienie wielu bogów, i panteizm – wiara, że przyroda jest bogiem, a także monizm spirytystyczny uznający we wszystkim jedną duchową rzeczywistość. Jest to najpowszechniejszy pogląd w hinduizmie, głoszący, że materia realnie nie istnieje, gdyż jest ona tylko ciągle zmieniającą się formą niematerialnej rzeczywistości duchowej, jaką jest różnie pojmowany Brahma. Stąd materia w hinduizmie traktowana jest jako złudzenie (maja).

Historia Kryszny, jaką dziś rozpowszechniają jego wyznawcy, najwcześniej pojawia się w pieśniach trubadurów opiewających walkę dwóch bratnich plemion z rodu Bharatów, która miała miejsce w IV w. przed Chr. Wówczas zamieszki plemienne i duże przemieszczanie się ludności, szczególnie z kasty rycerskiej (czyli z kasty ksziatriów), spowodowane były przede wszystkim podbojem Półwyspu Indyjskiego przez Aleksandra Wielkiego około 336-323 r. Jest wielce prawdopodobne, że właśnie epopeje greckie *Iliada* i *Odyseja* były inspiracją do powstania w Indiach rycerskich epopei pt.: *Ramayana* i *Mahabharata*. W pierwszej epopei głównym bohaterem jest Rama, w drugiej – Kryszna. Wisznuci (zwani też waisznawami) obydwa imiona dzisiaj recytują w formie mantry: „*hare Rama, hare Kryszna...*”. Warto też wspomnieć, że z czasów panowania w Indiach króla Asioki (ang. Ashoka) w III w. przed Chr. zachowały się dokumenty pisane jednocześnie w języku indyjskim i greckim, co wskazuje na daleko idące wpływy greckie na kulturę Indii w tym okresie. I odwrotnie: Indie miały wpływ na filozofię grecką. Na przykład sceptycyzm, jak i stoicyzm tego samego okresu, zawierają niektóre myśli wspólne z ówczesnym buddyzmem. I nic w tym dziwnego, bo jednym z ich twórców był m.in. Pirron, który swą szkołę filozoficzną założył właśnie po powrocie z wyprawy wojennej prowadzonej na Półwyspie Indyjskim za czasów Aleksandra Wielkiego.





### 3. Powstawanie religijnych synkretyzmów

Indie miały ożywiony kontakt nie tylko z Grecją, ale także z Persją i Cesarstwem Rzymskim. Nic więc dziwnego, że indyjska astrologia ma swe echo w manicheizmie, gdyż jego założycielem jest Mani (216-277), który jako perski kupiec wiele podróżował i nawet dostał się z karawaną handlarzy do Indii. Tam doznał jakichś duchowych przeżyć, które wprowadziły go w stan zmienionej świadomości do tego stopnia, że poczuł się Jezusem Chrystusem i wielu w to uwierzyło stając się jego uczniami. Po jego śmierci manichejczycy rozproszyli się nie tylko na terenie Indii i Persji, ale także w Cesarstwie Rzymskim. Manichejczykiem przez pewien okres był m.in. św. Augustyn. Nieporozumienie, jakie manichejczycy wprowadzili dotyczące Osoby Chrystusa, przyczyniło się do utrzymania się pogłoski, że Jezus z Nazaretu był w Indiach.

Trzeba również pamiętać, że imię „Jezus”, nie dotyczy tylko Osoby naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, bo nawet w Dziejach Apostolskich jest wzmianka o żydowskim magu imieniem Jezus, który za diabelską działalność na dworze prokonsula Sergiusza został na pewien czas porażony ślepotą przez św. Pawła Apostoła (por. Dz 13, 6-11). Gdzie mógł się uczyć magii, by być zawodowym magiem na dworze wysokiego rzymskiego urzędnika? Dobrze byłoby zainteresować się jego losem, bo nie jest wykluczone, że mógł przez jakiś czas przebywać w Indiach, gdzie magia była legalnie uprawiana szczególnie przez szamanów, w przeciwieństwie do judaizmu zakazującego jej praktykowania...

W I wieku dzięki ożywionym kontaktom Indii z Cesarstwem Rzymskim wielu chrześcijan podczas prześladowań tam się schroniło i stało się głosicielami Ewangelii. Indyjscy historycy podają, że w Malabar (Kerala) wyłączał św. Tomasz, a jego grób znajdujący się w Madrasie stał się od II w. miejscem pielgrzymek z całych południowych Indii. Z tego rejonu pochodzi dwóch słynnych filozofów bramińskiego pochodzenia: Siankara z Malabar żyjący w VIII w. i Ramanudża z Madrasu żyjący w XII w. Czy można więc przypuszczać, że ci filozofowie żyjący obok chrześcijan, nie znali ich nauki? To właśnie Ramanudża przypisał Krysznie „eteryczne ciało”, co jest wyraźną analogią do uwielbionego Ciała Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Udzielanie przez Krysznę bożej łaski też wydaje się być zapożyczone z chrześcijaństwa...

Od IV-XII w. n.e. powstają *Purany* – literatura o bujnej fantazji, gdzie ujawnia się wpływ różnych kultur ówczesnego świata. *Purany* podają historię pojawiania się i funkcjonowania różnych bóstw, genealogie królów i książąt oraz życie i cudotwórczość ascetów. W *Puranach* szczególnie rozwinięte zostały opowiadania o boskich avatarach, jako materialnych manifestacjach bóstw. Współcześni wyznawcy hinduizmu właśnie *Purany* uważają za swe księgi święte, które częściej niż starożytne *Wedy* są źródłem ich religijnej inspiracji. Właśnie opisy nadzwyczajnych cech i cudotwórczości Kryszny zawarte w księdze pt.: *Bhagawatapurana* (z X w.) stały się podstawą twórczości Prabhupady, który w drugiej połowie XX w. założył *Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny* znane jako ruch *Hare Kryszna*. Książki Prabhupady zawierają treść Puran dowolnie interpretowaną oraz częściowo dostosowaną do współczesnej kultury Zachodu.

Na rozwój monoteistycznej myśli indyjskiej duży wpływ mieli nie tylko Izraelici i chrześcijanie, ale także muzułmanie, którzy od VII w. podbijali Półwysep Indyjski, aż do jego opanowania w XII w. Na skutek zderzenia się islamu i hinduizmu, szczególnie podczas panowania władców, którzy krwawo się rozprawiali z wyznawcami religii pogańskich uznawanych za bałwochwalców, zrodziły się próby pokojowego rozwiązania konfliktu. Szukano kompromisu. Dominowali muzułmanie, więc hinduiści musieli się dostosować do ich poglądów. Pojawili się więc hinduistyczni nauczyciele głoszący wiarę w jednego osobowego Boga, zgodnie z wiarą muzułmanów, argumentując, że imiona hinduistycznych bóstw symbolicznie wyrażają różne cechy tego samego Boga, którego muzułmanie czczą jako Allaha.

Powyższą ideę bardzo skutecznie upowszechniał bramiński ród Gosvaminów: Rupa Gosvamin, Jiva (czyt. Džiwa) Gosvamin, Krsnadasa Kaviraja (czyt. Kawiradża) Gosvamin w XV i XVI w. Ten ostatni napisał słynne dzieło pt. *Śri Caitanya Caritamṛta*, którego główny bohater budził tzw. świadomość Kryszny przez upowszechnienie recytacji wciąż powtarzających się słów: „*Hare Kryszna, Hare, Hare*”, na wzór okrzyków: „*Alla-a-ch!...*” rozlegających się z muzułmańskich minaretów. W tym też okresie Kabir, Ramadasa, Dadu, Tusildas, Ramananda i inni spopularyzowali wśród mas ideę Ramanudzi o eterycznym ciele Kryszny i działaniu jego łaski. Odtąd Kryszna upowszechniany był jako najwyższa i jedyna boska osoba, a *Bhagavatapurana* stała się księgą świętą dla jego czcicieli.

W tym też okresie guru Nanak (1469-1538) z kasty ksiatriów opracował synkretyzm religijny muzułmańsko-hinduistyczny, dając początek zmilita-

ryzowanej religii sikhów. Ich podstawową księgą świętą opracowaną przez tegoż guru jest *Granth Sahib*. Ich centralna świątynia zwana *gurudwara* (brama guru) znajduje się w Punjab (czyt. Pandżab), która ma prawo azylu<sup>30</sup>. Gurudwara jest miejscem modlitwy, nauki wiary i domem pielgrzyma. W centrum gurudwary umieszczona jest ich święta księga, którą sikhowie czczą, wierząc, że żyje w niej duch ich założyciela.

Myśl Gosvaminów o jednym Bogu pod wieloma imionami rozwinął guru Dadu (1544-1603), który założył w Bengalu organizację *Parabrahma Sampradaya*, aby poglądy różnych wyznań przeinterpretować i stworzyć z nich jedną religię<sup>31</sup>. Działalność Gosvaminów i guru Dadu wpływała na powstawanie religijnych synkretyzmów. I tak powoli dowolne łączenie różnych myśli religijnych, filozoficznych i politycznych doprowadziły później do powstania teozofii, antropozofii oraz wielu sekt.

Pomimo dużych rozbieżności pod względem zasad postępowania i form kultu praktykowanych w poszczególnych sektach, próby pojednania wyznawców różnych religii prowadziły do coraz powszechniejszego przeświadczenia, że Bóg jest jeden, a różne imiona bóstw oznaczają tylko różne Jego cechy. Idąc dalej w kierunku kompromisowym, kult guru i maharadzów sprowadzono do wiary, że wszyscy założyciele różnych religii, to awatary, czyli epifanie lub metamorfozy tego samego Boga.

Dowolność w pojmowaniu Boga i wszechświata jest charakterystyczna w tradycyjnym hinduizmie, gdzie wędrowni nauczyciele wiary nie mają hierarchicznej organizacji – każdy głosi swoją naukę bez uzgadniania jej z jakimkolwiek autorytetem. Tradycyjny hinduizm nie znający dogmatów i nie posiadający żadnej instytucji autorytatywnie nauczającej wiary, łatwo można dostosowywać do każdej teorii zarówno religijnej, jak i politycznej, gdyż maharadża też traktowany jest jako osoba boska, chociaż nie jest on postacią religijną, lecz polityczną. Toteż władca muzułmański Akbar (+XVII w.) także w duchu akomodacji wszystkich poglądów filozoficzno-religijnych organizował na swym dworze spotkania wybitnych postaci: twórców kultury i przywódców zarówno religijnych, jak i społecznych, co wpływało na stopniowe zanikanie religijnych i społecznych konfliktów w jego państwie.

---

<sup>30</sup> Właśnie za złamanie w tej świątyni prawa azylu Indira Gandhi została przez sikhów zastrzelona.

<sup>31</sup> Por. J. Neuner (red.) *Religious hinduizm*, Allahabad 1968, s. 37.

Powoli od XVI do XVIII w. Półwysep Indyjski podbijali Europejczycy. Po 7-letniej wojnie (1756-1763) Anglia zajęła około 2/3 półwyspu; wybrzeże zachodnie opanowała Portugalia, a południowo-wschodnią część z Madrasem zdobyła Francja. Misjonarze, którzy tam przybywali też stanęli wobec problemu wielości wyznań i praktyk religijnych. Dlatego w kolonii francuskiej powstała słynna jezuicka „*misja madurska*” zapoczątkowana w XVIII w. przez włoskiego Jezuitę – o. Roberta de Nobili, który próbował doktryną chrześcijańską przeszczepić na kulturę indyjską.

Niestety misji madurskiej nie udało się na przestrzeni nawet jednego wieku zachować jasną świadomość różnicy pomiędzy elementami kultury, a religii. Wszystko było dobrze, gdy misją madurską po śmierci jej założyciela kierowali nadal europejscy misjonarze. Ale po kilkudziesięciu latach, gdy przybywało tubylczych kapłanów z pokolenia braminów i oni przejęli kierownictwo misją madurską, zaczęto interpretować chrześcijańską wiarę inaczej, niż nauczał Kościół rzymsko-katolicki. Następowła więc stopniowa akomodacja hinduizmu do chrześcijaństwa, czyli hinduizacja chrześcijaństwa, a nie chrystianizacja indyjskiej kultury. Np. zamiast baranków pojawiły się wołki, a za nimi „święte krówki”, bo nie godziło się nazywać Zbawiciela „baranem”...; zamiast wina, uważanego przez braminów za zgniły sok, konsekrowano w ich środowisku mleko lub wodę, twierdząc, że gdyby Jezus w Indiach ustanawiał Eucharystię, to na pewno nie używałby alkoholu; również pod groźbą grzechu przestrzegano przepisów dietetycznych poszczególnych kast i dyskryminacji kastowej – inne były kościoły dla chrześcijan z wyższych kast jako „czystych”, a inne dla tzw. „nieczystych” itp. Dochodziło więc do stopniowego zatracania czystości wiary katolickiej, dlatego władze kościelne w XVIII w. zakazały stosowania tego typu akomodacji.

Na terenie kolonii angielskiej mniejsza była aktywność misyjna, niż w kolonii francuskiej czy portugalskiej, lecz władze brytyjskie w celu łatwiejszego podporządkowania sobie społeczeństwa, podjudzały wygasłe już napięcia pomiędzy muzułmanami i hinduistami, co wśród szlachejnych Hindusów budziło niechęć do Europejczyków i ich religii. To uderzało również w Kościół katolicki, gdyż hinduiści na ogół nie rozróżniali pomiędzy anglikanami, protestantami, prawosławnymi czy katolikami. Dla nich każdy Europejczyk to „krystien” (chrześcijanin).

Niechęć Hindusów do Europejczyków, jako chrześcijan, powodowała ich zwrot do swej religijnej tradycji. Dążenie zaś do ożywienia rodzimej religijności, pobudzało świadomość narodową. Stopniowo pojawiła się idea niezależnienia się od Europejczyków. W roku 1885 powstał Indyjski Kongres Narodowy i opozycyjna wobec niego Liga Muzułmańska. W roku 1929, gdy na czele Kongresu stanął Gandhi, zażądano niepodległości kraju. Organizowano strajki, na których podsycano niechęć do okupanta i jego religii, obracaną często przez antykościelne organizacje przeciwko Kościołowi katolickiemu.

#### 4. Przyczyny reformy hinduizmu

W całym okresie panowania europejskiego w Indiach, a szczególnie w XIX i XX w., wielu Hindusów kształciło się w chrześcijańskich szkołach misyjnych oraz wyjeżdżało na studia na Zachód (Oxford, Cambridge, Londyn, Paryż, Kalifornia); a po Rewolucji Francuskiej, wielu wolnomyślicieli i ludzi niezadowolonych z chrześcijańskiej rzeczywistości w Europie, emigrowało do swych kolonii w Indiach. To wpływało na infiltrację światopoglądów obu stron. Oświecenie, humanizm, racjonalizm, pozytywizm oraz hasła rewolucyjne wywarły wielki wpływ na przemiany społeczno-religijne w Indiach, podobnie jak i w całym świecie.

Wymiana światopoglądowa budziła świadomość narodową i dążenia wykształconych Hindusów do wolności i społecznych reform. Nastąpił powrót do idei z XVI w., kiedy to powstały w Indiach organizacje podejmujące próby stworzenia jednej religii łączącej wszystkie wyznania, na wzór wspomnianej *Parabrahma Sampradaya*. Tak więc w XVIII / XIX w. reformatorzy pod przewodnictwem Raja Ram Mohan Roy'a (1772-1833) ponownie opracowali model tzw. „religii uniwersalnej”, by zlikwidować konflikty wyznaniowe oraz usunąć praktykę sati<sup>32</sup> i składania ofiar z ludzkiego życia przed posągami ich bóstw. W tym celu założona została „Wspólnota Brahmy” – ***Brahmo Samaj*** (czyt.: Samadź), sprowadzająca hinduizm, chrześcijaństwo i islam do syntezy wszystkich wartości uznanych w nich za najlepsze. Połączono więc wedyjską metafizykę, chrześcijańską etykę oraz judaistyczne i muzułmańskie formy kultu – odrzucono wszelkie obrazy, fi-

---

<sup>32</sup> „Sati” – palenie żywej wdowy wraz ze zwłokami jej zmarłego męża.

gury i epifanie bóstw. Zgodnie z wedyjską metafizyką obiektem kultu stał się nie osobowy Bóg, lecz bliżej nieokreślony Absolut. Za kryterium prawdy, w świetle którego dokonywano selekcji co we wszystkich religiach jest prawdą, a co nią nie jest, uznano rozum<sup>33</sup>.

Idea Brahmo Samadzi jako jedynej uniwersalnej religii doprowadziła do powstania wielu nowych organizacji pretendujących do nadrzędności. Z niej także w drugiej połowie XIX w. inspirację czerpali europejscy wolnomyśliciele. W tej dziedzinie szczególnie wyróżniła się Helena Bławatska, która po pobycie w Indiach założyła w Nowym Jorku **Towarzystwo Teozoficzne w 1875 r. na wzór Brahmo Samadzi**. Później stopniowo podobne towarzystwa powstawały także w Europie.

Również w roku 1875 w Indiach Dayanada Sarasvati założył zmilitaryzowaną i bardzo antychrześcijańską „Wspólnotę Aryjską” – *Arya Samaj* w celu wypierania „religii okupantów” z Indii. Arya Samadž miała szczególnie negatywny stosunek do Kościoła katolickiego, jako najmocniej zorganizowanej instytucji „europejskiej”. Aby zmniejszyć liczbę chrześcijan w Indiach wprowadzono praktykę „siuddi”, w celu „oczyszczenia” znamię chrztu świętego. Polega ona na publicznym odwołaniu przyrzeczeń chrztu św. i wyznaniu swej przynależności do wiary przodków. Za poddanie się tej ceremonii neofici byli (a może nadal są) wynagradzani.

Niestety, odrzucenie przez założycieli Brahmo Samadzi i Arya Samadzi wiary w boskość Jezusa pozbawiło ich etykę boskiego autorytetu - ich założyciele nie uchodzili za osoby boskie. Aby ten brak autorytetu uzupełnić, a jednocześnie nie otaczać czią „obcokrajowca”, jakim dla nich był Jezus, zaczęto przypisywać boskość i rzekomo bardziej (niż Jezusowa) uniwersalną naukę, Ramakrishnie, Maharishiemu, a później jeszcze innym „mistrzom”. Nastąpiła moda na szukanie boskich postaci – „awatar”, dając początek nowym sektom. Teksty zaś, które były podstawą ich wiary, chcąc rozpowszechnić w środowiskach chrześcijańskich, często nazywano „ewangeliami”. Tą drogą powstała „Ewangelia Ramakrishny”, „Ewangelia okultystyczna”, „Piąta Ewangelia” Rudolfa Steinera itp<sup>34</sup>. Niektórzy zaś nie szukając nowych awatar, próbowali ponad autorytet Jezusa podnieść postać Krysny, a *Bhagavadgītę* i *Bhagavatapurane* w interpretacji Gosvaminów podnieść ponad

---

<sup>33</sup> Por. J. Neuner (red.) *Religious Hinduism*, Allahabad (Indie) 1968, s. 278.

<sup>34</sup> Por. Rudolf Steiner, *The fifth Gospel*, London 1950.

Ewangelię Jezusa. Próbowano nawet Krysznę uczynić postacią historyczną, a Jezusa traktować jako jego ponowne wcielenie albo jako syna Kryszny – ten błąd współcześnie powtarzają członkowie z sekty Misja Czaitanji, która przyjęła nazwę: Instytut Wiedzy o Tożsamości (IWT).

Bardzo wybitnym reformatorem ortodoksyjnego hinduizmu był suami Vivekananda (1863-1902) ur. w Kalkucie. Uczęszczając do *Scottish Church College* został członkiem Brahma Samadzi oraz czytał dzieła różnych zachodnich filozofów. W tym okresie szczególnie imponował mu J. S. Mill, Hume, Herbert Spencer. Śmierć ojca, materialne ubóstwo i psychiczne załamania doprowadziły go do szukania wsparcia u słynnego wówczas Ramakrishny Paramahamsy, który miał czcicieli uznających w nim boską postać. Do jego czcicieli dołączył również Vivekananda. Po śmierci Ramakrishny Vivekananda zebrał jego uczniów w Baranagar, których zorganizował jako jedną braterską wspólnotę, a potem zabrał się do przeredagowania Wed i dopasowania ich treści do swego programu. Tak „unowocześnione” Wedy nazwał: *Neo-Vedanta*. Mając opracowany program, podjął życie w celibacie i stał się nauczycielem wędrującym po całych Indiach.

W 1893 r. Vivekananda popłynął do Chicago na religioznawcze sympozjum zorganizowane przez teozofów. Stamtąd zaproszony został także do Londynu. Jego wykłady w Chicago i Londynie wzbudziły wielkie zainteresowanie i zdobyły mu na Zachodzie nowych uczniów. Po powrocie z Londynu w 1897 był entuzjastycznie witany w Colombo, Madrasie, Kalkucie. Sukcesy jakie odnosił, wzbudziły w nim chęć zdobycia świata dla swej idei. W tym celu od stycznia do maja 1897 r. zorganizował *Ramakrishna Mission* (Misja Ramakrishny), a rok później założył zakon *Belur Math* (Belurski Zakon) na wzór europejskich zakonów misyjnych. Wraz ze swymi „zakonnikami” niestrudzenie podróżował po całych Indiach, a także wielokrotnie wyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych i Anglii, gdzie zostawiał swoich uczniów, by wszędzie zakładali ośrodki hinduistycznej działalności. Jego Neo-Vedanta łatwo była przyjmowana zarówno w Indiach, jak i w Europie, ponieważ jest opracowana w atrakcyjnej indyjskiej nomenklaturze. Połączone w niej zostały pewne myśli z filozofii Agusta Comte’a, zachodniego pozytywizmu i liberalnego protestantyzmu oraz chrześcijańską ideę pracy charytatywnej i społecznej, dlatego wszędzie bywa mile widziana.

Członkowie Misji Ramakrishny naśladować pracę charytatywną i społeczną misjonarzy chrześcijańskich, starają się stopniowo przejmować ich placówki, by przechwycić pieniądze płynące na ten cel. Jednak nie przej-

mują się oni zbyt problemami swych rodaków cierpiących na rozmaite choroby, głód i bezrobocie, gdyż wierzą, że wszyscy cierpiący ponoszą skutki swych złych czynów, które rzekomo popełnili w swoich poprzednich wcieleniach. Opozycja Misji Ramakriszny w stosunku do chrześcijaństwa działa systematycznie i podstępnie. Wszędzie rywalizują z Kościołem i w niektórych rejonach zahamowali już jego rozwój. W teorii głoszą wyznaniową tolerancję, ale w stosunku do chrześcijan są bardzo nietolerancyjni. Posiana przez nich niechęć do chrześcijaństwa wprowadziła wiele ostrych konfliktów, które z biegiem czasu powoli narastały i trwają do dnia dzisiejszego. Nawet na przełomie XX i XXI w. na terenie całego kraju Indii rozwinęła się terrorystyczna organizacja *Sangh Parivar* („Wspólnota Parivar”), napadająca na katolickie seminaria, parafie i duchowieństwo. Jak donosi prasa: „*Statystyki podają, że w 2006 r. dokonano w Indiach 215 aktów przemocy na chrześcijanach – poczynając od profanacji miejsc kultu, a kończąc na morderstwach przywódców wspólnot chrześcijańskich*”<sup>35</sup>.

*Obraz wielość w jedności (zlepek wielu bogów)*



---

<sup>35</sup> Wł. Rędzioch, *Indie – nasila się prześladowanie chrześcijan*, w: tygodnik *Niedziela*, 7 X 2007 r., s. 10. Opis szczegółów dotyczących męczeństwa współczesnych chrześcijan w Indiach podany jest w: James i Marti Hefley, *Wiara i krew, wielka księga męczenników XX wieku*, Kraków 2004, s. 183.



## 5. Rywalizacja o uniwersalizm

Indie otrzymały niepodległość 15 sierpnia 1947 r. Problem połączenia wielojęzycznego, wielowyznaniowego i wieloetnicznego społeczeństwa w jedno państwo, nie jest sprawą łatwą. Społecznicy i politycy zaczęli rozpowszechniać hasła: „jedna ojczyzna, jeden język, jedna religia”. Z różnymi skutkami podjęto próby wprowadzenia jednego języka i jednolitego wychowania światopoglądowego w szkolnictwie.

Na uniwersytecie w Benares rozpoczęto kształcenie kadr nowej hierarchii dla jednolitego nauczania treści uznanych za „odwieczne prawdy”. Do programu organizowania jednej ogólnoswiatowej hierarchii bardzo czynnie włączyli się także europejscy kosmopolici, którzy dążą do zlikwidowania wszelkich innych autorytetów, by doprowadzić do powstania jednej ludzkiej wspólnoty na całym świecie pod jedną władzą, w oparciu o jedną wspólną ideologię. W realizację powyższego programu włączyły się również organizacje polityczne propagujące ideologię New Age. Nawet wśród osób neutralnych pod względem politycznym dużym poparciem cieszy się idea „wspólnej” religii, która byłaby syntezą tego, co we wszystkich religiach jest dobre, z odrzuceniem tego, co w nich jest zabobonne i złe.

Po opracowaniu takiej syntezy okazało się, że jako zabobonne uznane zostały katolickie prawdy wiary – za wyjątkiem tej, iż dusza ludzka jest nieśmiertelna; odrzucono Skład Apostolski – za wyjątkiem wiary w śmierć Jezusa za czasów Poncjusza Piłata i żywot wieczny dusz doskonałych; odrzucono także wartość Sakramentów świętych – za wyjątkiem małżeństwa. Za nie zabobonną natomiast przyjęto wiarę w nieśmiertelną duszę wszystkich istot żywych, która ciągle przyjmuje nowe ciała: roślinne, zwierzęce i ludzkie (reinkarnacja). Zamiast praktykowania Sakramentów św., uznano, że przez jogę czy magię człowiek może stać się super-człowiekiem, a nawet bogiem.

W celu kultywowania tego typu uniwersalnej religii powstała idea założenia ośrodka wychowania grupy społecznej, która stałaby się „założkiem nowej ludzkości”. Pierwszym międzynarodowym ośrodkiem tego typu był aśram *Auroville*, założony w Pondichery (czyt. Pondiczery) koło Madrasu, który powstał w miejscu pobytu Aurobindy, który przez jakiś okres był więziony za udział w indyjskim ruchu wyzwoleniczym. Wskutek załamania się jego psychiki, został z więzienia zwolniony. Po wyjściu z więzienia zrezygnował z działalności politycznej i w roku 1910 postanowił wskazać

ludzkości drogę do prawdziwego wyzwolenia przez zharmonizowanie swej energii z energią kosmiczną, czego (według niego) nie można osiągnąć rozumem czy jakkolwiek walką, lecz rozwojem samoświadomości drogą nauczanej przez niego jogi. Wokół niego zgromadziła się grupa słuchaczy zainteresowanych jego ideą.

W roku 1921 przyłączyła się do nich francuska teozofka, uczennica okultysty Maxa Theona – Mira Richard, z domu Alfassa. Założyła tam centrum uniwersyteckie, które później postanowiono rozbudować na szeroką skalę jako Miasto Przyszłości, nazywane „Miastem Brzasku”. W celu zbierania funduszy na dalszy rozwój tego miasta powołano międzynarodowe Koło Przyjaciół Auroville, które działało również w Polsce przy Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Indyjskiej. Projekt rozbudowy Miasta Przyszłości uzyskał nawet poparcie ONZ. W roku 1968 na wniosek Francji i ZSRR, XV Konferencja Ogólna UNESCO zobowiązała się go dofinansować<sup>36</sup>, co Hindusi uznali za wydarzenie przełomowe w dziejach rozwoju hinduizmu. Odtąd Auroville miało się stać według swego statutu: międzynarodową, nieoficjalną enklawą.

Na północy Indii istnieje też międzynarodowy ośrodek *Adavita, aśram* znany z praktyk tantrycznych. Spośród różnych aśramów i ośrodków oświatowych w Indiach o większej świadomości politycznej, najbardziej popularny stał się **Światowy Uniwersytet *Brahma Kumaris*** (Córka Brahmy) w Rajastanie na Mount Abu, popierany również przez ONZ, mający swe filie w różnych krajach świata. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia powyższy uniwersytet znany był z prowadzenia eksperymentów, podczas których m.in. badano jak może zmienić się ludzka psychika pod wpływem ćwiczeń raja-yogi (czyt. radża-jogi), psychotroniki, psychoakustyki, psychoenergetyki oraz środków chemicznych zwanych środkami psychodelicznymi.

W opisanych wyżej ośrodkach odrzuca się wiarę w osobowość Boga: Stwórcy, Ojca, Prawodawcy i Sędziego, a wprowadza się segregację społeczną, opartą na wierze w reinkarnację, co w konsekwencji powoduje niszczenie świadomości braterstwa wszystkich ludzi. Może to spowodować cofnięcie się naszej cywilizacji do epoki niewolnictwa czy rasizmu, a przede wszystkim narazi ludzkość na utratę objawionej PRAWDY i DROGI do zbawienia, jako pełni wiecznego ŻYCIA!

---

<sup>36</sup> Por. Stanisław Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 225 – s. 226.

## 6. Akomodacja Orientu na Zachodzie:

### a) Falszowanie chrześcijańskich pojęć

Wprowadzenie obcych doktryn w środowiska chrześcijańskie, a szczególnie katolickie, jest wielostopniowe. Nie można bowiem nikomu zaproponować wprost zmiany wyznania, lecz łatwo jest wzbudzić zainteresowanie innymi religiami i doprowadzić do religijnego indyferentyzmu. Później istnieje możliwość zachwiania dotychczasowej wiary i zastąpienia jej taką, jaka dla danego społeczeństwa została zaplanowana. W tym celu pod dotychczasowe pojęcia teologiczne podstawia się inne ich znaczenia tak, by „pasowały” do zamierzonych celów. Dziś propagatorzy sekt i antykatolickich ruchów adaptację swych poglądów identyfikują ze stosowaną przez chrześcijańskich misjonarzy inkulturacją. Tymczasem inkulturacja dotyczy tylko formy i zewnętrznych sposobów wyrażenia tej samej, niezmiennej treści objawionej przez Boga, podczas gdy organizacje antychrześcijańskie zmieniają jej treść dopasowując ją do swych pomysłów. W ten sposób wprowadzają wiele nieporozumień w pojmowaniu religijnych i naukowych pojęć.

Najwięcej nieporozumień dogmatycznych w chrześcijańskich środowiskach prowadzących dialogi z hinduizmem powstało na tle takich pojęć jak:

– **Brahma** – Absolut różnie rozumiany: jako nirguna-Brahma czyli Absolut nieosobowy, bez cech i nieokreślony, lub saguna-Brahma pojmowany mniej lub bardziej antropomorficznie. Nirguna-Brahma definiowany bywa przez zaprzeczenie, czyli nie określa się kim lub czym on jest, lecz mówi się czym on nie jest. Pojmowany bywa jako idea, abstrakt lub potencja wszystkiego, co istnieje. Natomiast saguna-Brahma, to Absolut już zdefiniowany. Jedni uważają go za moc kosmiczną, która poruszona siłą dźwięku, częściowo uległa materializacji i dzięki temu zaistniał cały wszechświat, w którym wszystko jest tożsame z Absolutem, lecz pod inną postacią. Pozostałe jego części są nadal w stanie energii wolnej od materii. Każda cząstka uwolniona z materialnej formy nie istnieje jako odrębny byt, lecz zlewa się z częścią niematerializowaną w jedną całość, stając się jednym i tym samym Brahłą. Jednak najpowszechniej saguna-Brahma jest przedstawiany jako czterotwarzowa postać w kwiecie lotosu wyrastającego z pępka Wisznu spoczywającego na siedmiogłowym wężu w wodach praoceanu. Współcześni „reformatorzy” wiary odcięli Brahłą od Wisznu i pozbawili go jednej twarzy. W ten sposób zamiast do Światowida, porównują go do Trójcy Przenajświętszej (!).

– **Om** – słowo Brahmy. Według myśli wedyjskiej, „om” to odwieczne słowo traktowane jako pierwsza „mantra”, czyli dźwięk, a nie treść czy mądrość Boża. Nieporozumienie wprowadzają fałszerze wiary, którzy słowo „om” przerabiają na „aum” i podciągają pod słowo „amen”, lub naciągają pod pojęcie: „Logos”. Ortodoksyjni wyznawcy hinduizmu siłą dźwięku tłumaczą zaistnienie ruchu i wibracji kosmicznej, która wciąż trwa. Hinduiści wierzą, że Brahma został wytracony z bezruchu impulsem dźwięku „om” wyłonionego z jego wnętrza. Według nich energia dźwięku wprowadziła Brahme w „wibrację”, dzięki której rozpoczął się proces jej materializacji i powstawania wszechświata. Misjonarze w Indiach nawiązując do tej idei, nie identyfikują Słowa Bożego i Jezusa ze słowem „om”, ani ze zmaterializowaną energią, lecz wyjaśniają, że Słowo Żywego Boga nie dotyczy siły dźwięku, lecz Jego myśli. I tak, wychodząc od ich pojęcia mechaniki odwiecznego słowa, mają okazję by przejść do katechezy o odwiecznej Mądrości Bożej w Osobie Jego Słowa, które stało się Ciałem, aby nas zbawić. Biblijną zaś analogią do działania dźwięku „om” może być działanie dźwięku trąby jerychońskiej, a nie działanie Słowa Bożej Mądrości i Jego Wcielenia.

– **Sziwa** – pan życia i jego niszczyciel. Sziwa jest personifikacją destrukcyjnej siły kosmicznej. W indyjskim panteonie „Sziwa” występuje jako najstarszy bóg, znany jeszcze z czasów przedaryjskich jako Mahadeva, lub Maheśwara czyli „wielki bóg”. Biały byk (Nandi) jest symbolem działania jego mocy. Na temat Sziwy powstało wiele legend. Istnieje powszechne przekonanie, że Himalaje są miejscem jego pobytu i „święta” rzeka Ganges wypływa z jego głowy. Żeńską siłą czyli siakti Sziwy jest Kali. Tak Sziwa jak i Kali występują w Indiach pod wieloma imionami. Hinduiści wierzą, że najdoskonalszym sposobem ich uczczenia jest złożenie im krwawej ofiary szczególnie z życia ludzkiego. Obrazy przedstawiają Sziwę w naszyjniku z jadowitych węży, a Kali w wieńcu z ludzkich trupich czaszek. Przez fałszerzy wiary Sziwa podstawiany jest pod biblijne pojęcie Boga Stwórcy, jako „Pana życia i śmierci”. Jednak postacią biblijną analogiczną do Sziwy jest Moloch a nie Bóg Stwórca.

– **Wisnu** – źródło życia. Jest to personifikacja witalnych sił w przyrodzie. Czczony jest jako bóg odradzania się wszystkiego, płodności i urodzajów. Bywa czczony w słońcu, w wodzie i w zieleni (hari). Jednym z wielu kultów na jego cześć jest nierzęd sakralny jako udział w jego odwiecznej życiodajnej i rozrodczej mocy. Hinduiści wierzą, że Wisnu materializuje

je się od czasu do czasu i ujawnia się pod postacią różnych istot żywych, zwanych avatarami. Spośród jego wielu avatar, najbardziej popularnymi są: ryba (Matsya), żółw (Kurma), dziki wieprz (Waraha), lew (Narasimha), karzeł (Wamana), oraz Rama i Kryszna. Żeńską siłą aktywizującą życiodajną potencję Wisznu jest Lakszmi. Jeśli szukać w Biblii analogii, Wisznu odpowiada Baalowi, a jego siakti, odpowiada Asztarcie. Tymczasem propagatorzy Orientu próbują podstawić Wisznu pod pojęcie Ducha Świętego (!).

– **Siakti** – siła aktywizująca potencjalne energie. Hinduiści, którzy czczą personifikację różnych mocy czy energii kosmicznych, biologicznych i duchowych, przypisują płęć męską wszystkim mocom potencjalnym, zaś energie aktywizujące te potencjały traktują jako ich żeńskie partnerki – siakti (jakby katalizatory). W odłamach hinduizmu, w których oddaje się cześć „boskim” parom istnieje praktyka magii seksualnej (podobnie, jak w buddyjskim tantryzmie). W Biblii pojęciami analogicznymi do Siakti są takie postacie, jak Aszera czy Asztarte. Mylnie więc niektórzy próbują dopasować trzy postacie bogów indyjskich: Sziwa, Wisznu i Siakti jako odpowiedniki trzech Osób Boskich. Tymczasem siakti Sziwy to Kali; siakti Wisznu to Lakszmi, więc nie ma trzech postaci, lecz cztery. Jeżeli zaś potencjał i energię, która go aktywizuje, czyli bożka i jego siakti, potraktujemy jako jedną osobowość męsko-żeńską, to będą dwie postacie, a nie trzy.

– **Trimurthi** – trzytwarzowy Brahma. Od czasów starożytnych posągi Brahmy były czterotwarzowe (jak Światowida) będącego panem wszystkich czterech stron świata. W czasach nowożytnych, gdy coraz dokładniej poznawano trójwymiarowość świata i w naukach ścisłych przyjęto geometrię trójwymiarową, wówczas Brahma uważany za duszę wszechświata już nie pasował z czterema twarzami, lecz bardziej adekwatna wydawała się postać trójtwarzowa. Inni znów jako Trimurthi przedstawiają trzy postacie bożków, jako te, które komuś wydały się być najważniejsze. Tymczasem indyjski panteon – zgodnie z treścią *Puran* – liczy „tyle bogów i bogiń, ile jest włosów na skórze krowy”<sup>37</sup>. Więc z tak bogatego panteonu można dobierać sobie dowolną ich liczbę. Jednak w tradycji indyjskiej szczególnie wyróżniony był *Indra* – bóg błyskawic, piorunów i wojny; *Agni* – bóg ognia i rytualnych ofiar; *Varuna* – pan wszechświata; *Suria* – bóg słońce; *Pradžapati* – twórca i opiekun materialnego świata. Nie jest więc praw-

---

<sup>37</sup> J. Neuner (red.), *Religious Hinduism*, Allahabad (Indie) 1968, s. 83.

dą jakoby tradycja indyjska wyróżniała jakąkolwiek trójcę, gdyż bardziej powszechna była nie trójca lecz „czwórca”. Do czterech postaci boskich nawiązywał też kult czterech żywiołów, podział społeczeństwa na cztery warny, czteroramienna swastyka, czterotwarzowy Brahma, nawet godłem Indii jest czterogłowy lew.

Wedyjskie zaś tradycje nawiązują do wiary monistycznej, gdzie też o jakiegokolwiek „trójcy” nie ma mowy, lecz mówi się o duchowej „jedni”, czyli jedności wszystkich bytów. Więc nie wiadomo gdzie dziś świadkowie Jehowy znaleźli indyjską „trójcę”, którą utożsamiają z chrześcijańską wiarą w Przenajświętszą Trójcę.

– **Lotos** – symbol boskości. Przekonanie, że bogowie przychodzili na świat w kwiecie lotosu, wpłynęło na przyjmowanie w czasie medytacji pozycji imitującej ten kwiat. Dziś niektórzy jogini powiadają, że podczas medytacji siedzą w „kwiecie lotosu”, co jest wyrazem ich wiary, że przez tę medytację powoli stają się postaciami boskimi.

– **Nowe życie** – lub życie po śmierci, to w indyjskim rozumieniu oznacza życie na ziemi w nowym ciele wskutek reinkarnacji, a nie życie w wieczności. W świetle hinduistycznej metafizyki wiara w zmartwychwstanie ciał wydaje się być bez sensu, gdyż materia (ciało też) to „maya” (złudzenie). Palenie zwłok jest połączone z wiarą, że dusza, która żyła w postaci danego ciała, zmienia swą cielesną „formę”, przyjmując kształt innego ciała, a po zakończeniu reinkarnacji będąc wolną od materialnego ograniczenia nie istnieje indywidualnie jako odrębna istota, lecz zlewa się w jedno z Brahłą.

– **Grzech** – czyli zły czyn. Nie ma w hinduizmie pojęcia grzechu jako obrazy Boga, czy nieposłuszeństwa Jego woli. Jeżeli bowiem Bóg nie jest osobą, to nie może posiadać woli, ani wydawać jakichkolwiek przykazań: nakazów czy zakazów. Dlatego hinduiści nie są nastawieni na szukanie bożej woli ani na podporządkowanie się jemu, lecz na opanowanie jego mocy, przez co sami chcą się stać postaciami boskimi. Taką postacią boską jest dla nich maharadża czy guru, a nie Bóg Stwórca. Dlatego dopiero w kulcie guru czy maharadzów grzechem jest sprzeciwianie się ich woli. Natomiast *Wedy* składające się z ksiąg zawierających hymny na cześć bóstw (*Samhity*), przepisy liturgiczne (*Brahmany*), przepisy ascetyczne (*Aranyaki*) i rozważania filozoficzne (*Upaniszady*), różnie definiują zły czyn. Według Brahmanów zły czyn, to pomyłka w odmawianiu mantr lub zaniedbanie rytualnych przepisów; Aranyaki zaś za zły czyn uważają przywiązanie do czegokolwiek ze świata materialnego; Natomiast *Upaniszady* grzechem nazywają głupotę.

Tak więc w *Wedach* charakterystyczny jest brak pojęcia grzechu jako obrazu ponadludzkiego Boga, czy Jego zniewagi.

– **Moksza** – wolność od materii i zlanie się w jedno z nieosobowym Absolutem; istnienie w jednej wiecznej duchowej „Jaźni”, bez indywidualnego istnienia duszy po wyzwoleniu się z ostatniego wcielenia. Pojęcia „moksza” nie da się sprowadzić do biblijnego pojęcia zbawienia, gdzie każdy człowiek na wieki będzie istniał jako indywidualna osoba mająca udział w wiecznej miłości pomiędzy zbawionymi i Bogiem.

– **Sprawiedliwość** – karma, czyli konsekwencja czynów dokonanych w jednym wcieleniu, która nadaje kierunek reinkarnacji i determinuje rodzaj życia w następnym wcieleniu, aż do osiągnięcia duchowej Jedni. W biblijnym zaś znaczeniu oznacza zgodności z Bożym prawem oraz zasada, by oddać każdemu, co się komu należy.

– **Milosierdzie** – reakcja wzruszenia. Może to być wzruszenie, skłaniające nawet do zaspokojenia cudzej żądz, czego przykładem jest Kryszna, uwodziciel pasterek, który rzekomo ze współczucia „uszcześliwił je bardziej, niż ich mężowie”. Nie można tego pojęcia mylić z miłosierdziem w chrześcijańskim znaczeniu, pojmowanym jako akt woli skłaniający kogoś do rezygnacji z własnego dobra na rzecz osoby cierpiącej.

– **Wolność** – tu na ziemi swawola „boskich” osób – avatarów, a po śmierci wyzwolenie się z materii. W biblijnym znaczeniu wolność, to prawo oraz zdolność do świadomego i odpowiedzialnego wyboru pomiędzy dobrem, a złem.

– **Odkupienie** (zbawienie) – wybawienie od zewnętrznego zła lub bezpieczeństwa od jego zagrożenia. W biblijnym znaczeniu odkupienie, to uwolnienie od grzechu i przywrócenie utraconej łaski będącej warunkiem zbawienia.

– **Dharma** – prawo natury, które mechanicznie determinuje funkcję każdej istoty we Wszechświecie. Prawem dharmy podtrzymywana jest dziełczość systemu kastowego w przekonaniu, że pokolenia poszczególnych kast różnią się między sobą odrębnością natury, uzdalniającej je do pełnienia odpowiedniej dla ich natury funkcji społecznej, którą mają spełniać, by Wszechświat harmonijnie funkcjonował. Od realizacji własnej dharmy zależy rodzaj następnego wcielenia. Nie można więc prawa dharmy mylić z Dekalogiem będącym prawem moralnym ustanowionym przez Boga i obowiązującym każdego człowieka niezależnie od jego stanu i funkcji społecznej.

## **b) „Pozłacanie” Orientu**

Przykładem „pozłacania” duchowości Wschodu są broszurki i ulotki rozprowadzane przez ruch „Maitri”. Teksty w nich zawarte są „uwodzicielską” akomodacją Orientu w polskich środowiskach duszpasterskich<sup>38</sup>. Np. w jednej z ich broszurek czytamy: *„Tworząc nasz ruch mieliśmy świadomość, że Polacy jako naród niewiele mogą ofiarować darów materialnych krajom biedniejszym. Właściwe spotkanie między nami, a Hindusami (bo w stronę Indii skierowana jest nasza pomoc) rozpoczyna się w sferze duchowej. Jeżeli potrafiemy przezwyciężyć szok spowodowany nędzą, głodem i innymi zewnętrznymi oznakami niskiego poziomu życia milionów ludzi, zauważymy, że od ludzi żyjących na co dzień na granicy śmierci głodowej możemy się wiele nauczyć. Wrażenie, jakie się odnosi ze spotkania z nimi, podnosi na duchu. Ludzie ci żyją uczciwie i są głęboko religijni na co dzień – nie tak, jak większość Polaków, którzy chodzą raz na tydzień do kościoła i uważają się za wierzących – ich wiara jest żywa, na każdym kroku kierują się zasadami religijnymi i moralnymi. Dlatego jedną z idei naszego ruchu jest wymiana. Mahatma Gandhi powiedział: ‘Indie potrzebują pomocy, ale ile mają do dania’. To właśnie staramy się realizować na co dzień. Z jednej strony Hindusi potrzebują pomocy materialnej, z drugiej my możemy wzbogacić się duchowo poznając kulturę i religie tych ludzi. Możemy się także nauczyć od Hindusów postępowania na co dzień. W Indiach nie ma praktycznie przerywania ciąży\*, nieznane są domy dziecka\* (sierotami są dzieci, które nie mają ojca ani matki\*, nie ma ‘sierot społecznych’\* jak w Polsce) Hindusi w sposób szczególny szanują każde życie”\*\*\*<sup>39</sup>(...)...*

Dalej jest uwaga, by tak, jak siostry Matki Teresy nie „narzucać” nikomu chrześcijańskich poglądów. Tam – jak podaje autor – *Kto trafia do domu opieki prowadzonego przez Misjonarki Miłości, wychodzi tym, kim jest. Jeżeli jest katolikiem – wychodzi katolikiem, jeżeli jest hindusem – wychodzi hindusem, jeżeli jest muzułmaninem – wychodzi muzułmaninem. (...) Pragniemy, by nasza pomoc była darem czystego serca, aby dzielenie do-*

---

<sup>38</sup> Por. ks. dr Antoni Kmieciak, *Działalność misyjna świeckich jako znak charyzmatu braterstwa*, w: *Światło Narodów*, 64 (1989) s. 12-47.

<sup>39</sup> \*Są to całkowicie kłamliwe informacje. \*\* Problem szacunku do życia też inaczej wygląda: w krwawych ofiarach giną setki tysięcy zwierząt, a krwawe ofiary z ludzi zostały zakazane prawem państwowym dzięki wpływom cywilizacji chrześcijańskiej.



*konywane było w poczuciu równości i braterstwa. Dlatego staramy się poznać tych, którym pomagamy. Zrozumieć i uszanować ich kulturę i religię, dostrzec ich pełne człowieczeństwo i godność osobistą, obalając fałszywe i krzywdzące przesady oraz wyzwalając się z poczucia wyższości, jakim obarczona jest świadomość Europejczyka w stosunku do innych ras (...) Na tym właśnie polega idea wymiany zawarta w nazwie ruchu. (...) Praca nasza ma charakter ekumeniczny: z jednej strony poprzez próby modlitewnego zbliżenia z wyznawcami innych wyznań i religii (...) z drugiej zaś poprzez zapraszanie do współpracy wszystkich, bez względu na wyznanie, religię czy światopogląd” ...<sup>40</sup>.*

W dokumentach Ogólnopolskiego Zjazdu Maitri, Warszawa, ul. Długa, rok 1977, podane jest, że ruch ten ma dwa cele: „dawanie” (pomoc materialna ubogim) i „branie” (korzystanie z indyjskiej kultury). W ramach zaś „brania” uczono się rzekomo „braterskiego”, wschodniego światopoglądu. W nauczaniu „brania” jednak nie podawano obiektywnej prawdy na temat wschodnich wierzeń, lecz je fałszowano w kierunku indyferentyzmu religijnego dostosowanego do mentalności słuchaczy. Na przykład w broszurce wydanej przez ten ruch jest m.in. stwierdzenie: *„Świadomość, że Bóg daje nam siebie w każdym pokarmie (nie tylko w oplatku jak sądzą chrześcijanie) jest powszechna w Indiach. Być może istniała kiedyś i u nas – i dlatego nasi przodkowie kreślili krzyż na każdym bochenku chleba. Reasumując: jedyną dobrą nowinę jaką chrześcijanin może zawieźć do Indii, jest stwierdzenie, że w sposób ostateczny, zupełny i całkowity Wisznu, Sziwa, Pan Stworzeń wcielił się w Chrystusie”<sup>41</sup>.*

Gdyby chodziło rzeczywiście o zapoznanie czytelnika z myślą Hinduśmów, to powinno się dodać wyjaśnienie, że „Wisznu” to pojęcia analogiczne do „Baal”, a „Sziwa” to indyjski „Moloch”. Kult Baala i Molocha każdemu chrześcijaninowi znany jest ze Starego Testamentu, więc nie byłoby niebez-

---

<sup>40</sup> Parafia św. Trójcy „Maitri”, ul. Krzycka 42, Wrocław, *Informator ruchu Wymiany z Krajami Trzeciego Świata*, Materiały duszpasterskie wydane na podstawie Zarządzenia Prezesa GUKPPiW z dnia 12 XII 1981 r. (M.P. nr 30 poz. 278) Warszawa 1983, s. 51-53.

<sup>41</sup> Krzysztof Byrski, *Indyjska koncepcja cywilizacyjna*, Gregorianum – Roma 1979, s. 99. Po sprawdzeniu tych broszurek na Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie, okazało się, że maitryczne „Gregorianum” nie istnieje.

pieczeństwa religijnej dezorientacji przy omawianiu kultu Wisznu i Sziwy, którego żaden z Hinduistów nie doszukuje się w pokarmach.

Najwięcej tego typu teologicznych przeróbek znaleźć można w broszurkach pod zafałszowanym wydawnictwem wydawanym jako publikacje *Maitri Gregorianum-Roma*. Bardzo atrakcyjnie reklamuje się w nich hinduizm, ze szczególną pochwałą *Bhagavadgity* jako „Ewangelii Hinduizmu”, gdzie są sugestie o wielokrotnych wcieleniach Boga, spośród których najdoskońszszym jest Kryszna (już nie Jezus Chrystus!). Podaje się tam również, że *Koran* to „Ewangelia Islamu” i cud od Boga, którego „wersety były zsyłane przez Boga”<sup>42</sup>. Młodzież nabywała te broszurki w duszpasterstwie i czytając je wyciągała wniosek, że skoro Gregorianum tak naucza, to pewno na Soborze Watykańskim II religie te zostały dowartościowane, co oczywiście było kłamstwem.

Długo istniało w Polsce przekonanie, że ruch Maitri powstał z inicjatywy Matki Teresy z Kalkuty. Dlatego młodzież zrzeszona w tym ruchu w imię współpracy z Matką Teresą entuzjastycznie i bezkrytycznie przyjmowała głoszone w nim hasła, nie zauważając, że dokumenty tego ruchu wskazują, iż powstał on jako odpowiedź na apel ONZ skierowany już w latach pięćdziesiątych do krajów bogatych, by 1% swego dochodu narodowego przeznaczyły na kraje Trzeciego Świata. Zgodnie z tym hasłem powstał we Francji ruch „1 % dla Trzeciego Świata” Tę ideę podjął ruch Maitri i zbierano w środowiskach chrześcijańskich pieniądze, które przeznaczone były na różne cele<sup>43</sup>. W ich programie przewidywane były różne akcje, m.in. pomoc materialna w formie wysyłanych paczek do krajów Trzeciego Świata (określana jako „dawanie”) oraz wyjazdy do Indii, by „uczyć się” tamtejszej kultury i religii zdefiniowane jako „branie”. Jednak nikt nie pytał, co można, a czego nie można brać z indyjskiej kultury. Nikt również nie interesował się kto i według jakich kryteriów przeprowadza selekcję tych, którzy wyjeź-

---

<sup>42</sup> Immam Mahmud Taba Żuk, *Wprowadzenie do islamu*, Gregorianum – Roma (wyd. podrobione) 1979, s. 3.

<sup>43</sup> Por. dokumenty z IV Krajowego spotkania Ruchu Wymiany z krajami Trzeciego Świata, Warszawa- Anin, 1979 r.

dżają za granicę w ramach tzw. „wymiany”. Wreszcie nikt nie zastanawiał się co młodzież „brała”, gdy tam wyjeżdżała oraz w jakich ośrodkach i czego się uczyła<sup>44</sup>.

W Indiach bowiem jest wiele sekt i wyznań z przeróżnymi błędnymi poglądami i praktykami kulturowymi, które są sprzeczne z Bożym prawem i etyką katolicką. Np. „święta” księga *Manu*, czy *Dharmasiastra* motywuje rasistowskie postępowanie, pasywizm i fatalizm; Wedy, szczególnie *Yadźurweda*, (sanskryc. *Yajurveda*) inspirowały okultyzm; powszechny w Indiach kult demonów jest inspiracją satanizmu; „święta” księga *Kamasutra* wiedzie do świątynnego nierządu i do erotyzmu często zwyrodniałego; idea nirwany wprowadza poczucie nihilizmu, a tzw. „wiedza tajemna” wtajemnicza m.in. w metody tajemnego usuwania niewygodnych osób. Niestety, nikt nie przestrzega entuzjastów Orientu przed jego negatywnymi aspektami. Zapanowała w Polsce jakby mania bezkrytycznego fascynowania się Indiami.

### c) Wypaczanie idei ekumenizmu

Wydawnictwo *Charis*, podające się za „ekumeniczne”, opublikowało m.in. broszurę pt. *Rozmowy o hinduizmie*, którą sprzedawano w wielu duszpasterstwach. Wyrażona tam była m.in. opinia, by „nie troszczyć się zbyt o zbawienie innych, ponieważ o to troszczy się sam Bóg. (...) wszystkie religie mają w planach Bożych posłannictwo i moc zbawczą. Zarówno Islam jak i Hindu są religiami objawionymi od Boga (...). Tradycja i Pismo święte obu Testamentów są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga. Takimi ‘zwierciadłami’ są też wszelkie Pisma święte Islamu czy Hindu przez Boga natchnione (...). Nic nie wskazuje na to, by Bóg był ograniczony do zwracania się tylko do narodu wybranego (Izraela) czy ludu chrześcijańskiego, lecz w każdym narodzie miły jest Mu ten; kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie (Dz 10, 35). Albowiem duch Pański wypełnia ziemię (Mdr 1, 7). Przykładem tego niech będą trzej Mędrzy ze Wschodu”<sup>45</sup>.

---

<sup>44</sup> Więcej na ten temat por.: s. Michaela Pawlik OP: „*Ruch Maitri w świetle jego dokumentów*”, w: *Światło Narodów*, nr 115, 1999 r. i dalszy ciąg tego zagadnienia: Ks. prof. dr hab. Tadeusz Ślipko SJ, „*Sprawa Siostry Michaeli*”, w: *Światło Narodów*, nr 117, 2000, s. 63-68.

<sup>45</sup> Bez autora, *Rozmowy o hinduizmie*, Charis 1983, s. 3-5

Dziwną rzeczą jest, że autor cytując Dzieje Apostolskie rozdział 10 wiersz 35 nie doczytał następnego zdania: Dz 10, 36, które brzmi: „*przeto posłał Słowo swoje synom Izraela zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa, który jest Panem wszystkich*”. Na następnych stronach tejże broszurki podane są pewne zasady postępowania nazwane przez autora „przykazaniami hinduizmu”. Tymczasem hinduizm nie posiada przykazań, jako norm postępowania danych ludziom przez Boga. Znane są tam rady mistrzów, które można, lub nie, stosować w życiu. Na stronie zaś 14 tejże broszury autor stwierdza: „*Hinduista odkrywanie Boga we własnym sercu uznaje za najwyższą wspaniałość na ziemi, najwspanialsze doznanie, najcenniejsze doświadczenie. A tradycja tysięcy lat daje mu do ręki metodę – jogę, która go do tego fascynującego doświadczenia prowadzi. I w tej dziedzinie wiele, wiele może nas nauczyć*”. Niestety, takie spojrzenie na jogę jest projekcją własnych idei Europejczyka. Hinduista natomiast uznaje siebie za Boga istniejącego w jego materialnej i złudnej formie ludzkiego ciała (maya) – on Boga nie szuka, ani nie odkrywa lecz przez jogę stara się uświadomić sobie, że to właśnie on sam jest Bogiem – w dosłownym znaczeniu.

Niektórzy polscy duchowni (nie mówiąc już o świeckich) spodziewają się, że np. joga czy zen pogłębi ich życie duchowe, nie zdając sobie sprawy, że jest to technika kontemplacji samego siebie w wymiarze biologiczno kosmicznym, a nie sposób jednoczenia się z Bogiem. Większość z nich nie orientuje się, że klasyczny hinduizm nie uznaje Boga Osobowego. Uznaje bowiem Absolut jako ideę, moc, światło, energię, ocean lub abstrakt, którego określić nie można, dlatego nie mówi się tam o służbie Bogu czy o woli Boga wyrażonej w przykazaniach (bo, gdzie nie ma osoby, tam też nie ma woli). Pojmując Boga jako istotę nieosobową, nie mówi się tam o jego woli lecz o mechanizmie jego działania. Stąd rodzi się dążenie tamtejszych mistrzów, by tę mechanikę poznać i opanować drogą takich czy innych technik lub ćwiczeń. Nie mówi się też o łasce lecz o technice prowadzącej do samo- zbawienia, samo-uświęcenia, samo-realizacji itp. Dopiero ktoś, kto uświadomił sobie, że jest „bogiem”, czuje się uprawniony do nadawania norm postępowania swym wyznawcom, wymagając od nich całkowitego podporządkowania się jego woli, jako woli boskiej.

Spośród wszystkich sposobów wprowadzania indyferentyzmu religijnego, z jednoczesnym sceptycyzmem wobec chrześcijaństwa, zwłaszcza wobec Kościoła katolickiego, najbardziej przykre wrażenie robi zafalszowana modlitwa nawet podczas Mszy św. Jako przykład tego typu modlitwy niech

posłużą wyjątki z modlitwy wiernych podczas Mszy św. na jednym z tzw. „Obozów wdzięczności”: „*Dziękujemy, że możemy żyć jak Jezus, jak dwunastu apostołów, którzy są wzorcami dla jednostki i rodziny muzułmańskiej*”...; „*Dziękujemy Ci, Boże, za to, że muzułmanie wierzą w niepokalane poczęcie Maryi i w to, że Jezus Chrystus począł się z Ducha Świętego*”...; „*Módlmy się byśmy Hindusów kochali jak siebie samych, a ich religię szanowali jak naszą własną religię*”...; „*Módlmy się dziękując Bogu za to, że zawarł w hinduizmie miłość nie tylko do człowieka, ale do całego świata żywego*”...<sup>46</sup>.

Trudno w czasie Mszy św. wkraczać z korektą – a tego typu treści zapa-  
dają w świadomość uczestników danej modlitwy, jakoby były najbardziej  
prawdziwe, gdyż w Polsce wierni nie orientują się, że np. muzułmanie  
nie uznają Trójcy Świętej, więc mówienie o Jezusie jako Chrystusie albo  
o Duchu Świętym, tak jak my to rozumiemy, w ich pojęciu nie ma sensu.  
Również dla muzułmanina Jezus nie jest wzorcem ani dla jednostki, ani dla  
jego rodziny, gdyż bezżeństwo czy celibat nie jest w islamie ideałem; dla  
muzułmanów większym ideałem są haremy, niż bezżeństwo. Trudno jest też  
zrozumieć dlaczego kochając ludzi należy szanować ich religię, jak „naszą  
własną”? Jak można kochać błędy choćby najdroższych nam osób? Także  
bez sensu jest dziękowanie za to, że hinduizm „zawiera” miłość. W świetle  
hinduistycznym pojęcie „miłość” ma inne znaczenie, niż w chrześcijaństwie.  
Szacunek zaś do „świata żywego” tak wygląda, że często bardziej szanuje  
się życie mrówki czy komara, niż życie człowieka z najniższej kasty.

Aby nie było tu niejasności, jak hinduizm pojmuje miłość, warto powo-  
łać się na wstęp do *Kamasutry*, która jest indyjską „świętą” księgą, będącą  
religijnym traktatem o miłości. Jej tłumacz na język polski dokładnie pisze,  
że: „*Erotyzm w postaci realistycznej wiązał się ściśle w starożytnych Indiach  
z kulturą, literaturą i religią. Stanowił integralną część ksiąg świętych i po-  
uczeń religijnych takich jak ‘Purany’ czy ‘Tantry’ (...). Współżycie płciowe  
stało się poniekąd powinnością religijną (...). Niektóre sekty wprowadziły  
do głoszonego kultu współżycie płciowe jako obowiązujący obrzęd rytualny,  
nie pozostający bez wpływu na przyszłe zbawienie. ‘Kama’ - miłość stała  
się jedną z trzech norm życiowych. Zajmowała się nią nawet specjalna dys-  
cyplina ‘Kamasiasra’ będąca teorią rozkoszy, kochania i uwodzenia (...).  
Kama-Sutra autorstwa Watsajana wyróżnia się swym charakterem i formą*

---

<sup>46</sup> *Obóz wdzięczności*, Warszawa – Anin 1979, s. 12-13,

ściśle dydaktyczną. Każda jego część jest bowiem swego rodzaju katechizmem. Mamy więc katechizm stosunków seksualnych we wszelkich postaciach; katechizm dla żon i haremu, katechizm uwodzenia i zalotów i wreszcie katechizm kurtyzany<sup>47</sup>. Postawmy teraz pytanie: jak podane powyżej pojęcie miłości można porównać z chrześcijańską ideą miłości; z przykazaniem miłości Boga i bliźniego, które zostawił nam Chrystus? Również jak wskazówki dotyczące uwodzenia kobiet można nazwać „katechizmem”?

Najpopularniejszym modelem i obiektem miłości w hinduizmie jest postać Krysny. Niestety, Krysna nie jest wzorem moralności: kradnie, oszukuje, zabija niewinnego człowieka, uwodzi dziewczęta i cudze żony<sup>48</sup> i za to jest podziwiany przez swoich czcicieli, którzy wierzą, że boska postać nie musi przestrzegać żadnego kodeksu – ma prawo być swawolnikiem. Chociaż w żaden sposób postać Krysny nie jest zgodna z chrześcijańskim wyobrażeniem Boga, to jednak dla akomodacji hinduizmu w środowiskach chrześcijańskich spośród wielu hinduistycznych bożków, wybrano kult Krysny i jego avatar. Idea „avatory” jest również korzystna dla każdego, kto chce być „nadezłowiekiem” i nie chce liczyć się z jakimkolwiek prawem ani z wyższym od siebie autorytetem, jakim jest Bóg Stwórca i Prawdodawca; wystarczy poczuć się „bogiem” i wmówić to innym. Nic więc dziwnego, że w skryptach ruchu Maitri bardzo atrakcyjnie przedstawiono właśnie postać Krysny jako „Hinduskiego Chrystusa”. Tak poinformowana młodzież z wielkim entuzjazmem kupowała później krysnaicką literaturę.

Przez złe pojęty ekumenizm ruch Hare Krysna powoli rozpowszechniał się w Polsce. Założył go hinduski ekonomista – guru Prabhupada, który po bezskutecznym proteście fanatycznych hinduistów przeciwko peregrynacji figury Matki Boskiej Fatimskiej w Indiach, postanowił zainaugurować „marsz Krysny” przez świat, stosując akomodację tej postaci do najwyższych ideałów człowieka w poszczególnych środowiskach. Przykładem takiej akomodacji może być cykl wykładów Prabhupady wygłoszonych w Moskwie w 1971 r., w których ukazywał socjalistycznego ducha Wed i przeprowadzał paralele między ideą proletariackiego internacjonalizmu

---

<sup>47</sup> H.J.: „*Staroindyjska sztuka miłości*”, w: *Argumenty*, nr 4 (1980), s. 87 nn.

<sup>48</sup> Por. M. Jakimowicz - Shah, *Metamorfozy bogów indyjskich*, Warszawa 1983, s. 87 nn

i krysznaizmu<sup>49</sup>, ukazując Krysznę jako proletariusza – pasterza bydła, a wcześniej, bo w 1964 r. przedstawił Krysznę w USA jako „najdostojniejszego lorda”. W środowiskach zaś hippisów i młodzieży, która potrzebowała przyjacielskiego autorytetu, Kryszna stał się guru. Prabhupada zdobył sobie młodzież tańcem, śpiewem oraz rytmicznie wykrzykiwanym uwielbieniem Kryszny i Ramy, ucząc, że są to sposoby uczczenia „najwyższej osoby boskiej”; że boga należy czcić bhakti-yogą, czyli miłosnym oddaniem się Krysznie, którego manifestacją jest – guru. Widzimy więc, że w zależności od potrzeb Kryszna jest: lordem, proletariuszem, bogiem lub guru.

### **d) Kreowanie Kryszny na „Najwyższą Osobę Boską”**

Od 1980 r. zaczęły się ukazywać w Polsce dzieła Prabhupady, który wiele pisał i do pisania nawoływał swych uczniów, aby „zasypać” starą literaturę – nową. Wówczas, jak twierdził, stare poglądy muszą zginąć. Dzieła jego przywożone z Francji, Szwajcarii czy Niemiec rozchwytywane były przez młodzież. Przyjeżdżający z zagranicy sprzedawali je „z rączki do rączki” na spotkaniach w klubach, na dworcach i bazarach. Nie było tych dzieł w księgarniach więc wówczas duchowni i wychowawcy jeszcze ich nie znali. Ponieważ były one w języku polskim bez podania tłumacza, niektórzy sądzili, że Prabhupada znał język polski dzięki Duchowi Świętemu, który udzielił mu daru języków!

Przeglądając pisma Prabhupady jasno wyczuwa się, że jest to droga do erotyzmu ubranego w sakralną formę, mimo, że autor obiecuje czytelnikowi wskazanie „*drogi do miłości transcendentalnej Najwyższej Osoby Boskiej*”, którą według niego jest Kryszna. I chociaż książki mają bardzo atrakcyjne i kolorowe ilustracje oraz piękne opisy przyrody i osób występujących na jej tle, to czytelnik, który choć w minimalnym stopniu zna fizjologię człowieka, łatwo może ocenić o jaką miłość tam chodzi. Poniżej kilka charakterystycznych cytatów z jego pism. Oto rozmowy dziewcząt z Gokula, zwanych gopi: „*Nasz pociąg do Kryszny jest tak intensywny, że wysusza on lotosowy kwiat naszego rozsądku i tracimy zmysły rozważając, czy powinniśmy nadal pozostać czystymi kobietami, czy też paść ofiarą piękną Kryszny (...)* *Drogi Kryszna, osiągnąwszy wiek młodzieńczy stałeś się mistrzem duchowym tych*

---

<sup>49</sup> Por. Stanisław Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 196

*młodych dziewcząt (...) Szkolisz je w oszukiwaniu ich mężów i towarzyszeniu ci nocą w ogrodach, nie zważając na instrukcje ich opiekunów i zwierzchników. Urzekasz je wibracjami twego czarującego fletu. I jako ich nauczyciel uczysz je wszystkich tajników spraw miłosnych*<sup>50</sup>. Gdzie indziej czytamy szczegółowy opis piękna ciała Krysny i jego uwodzicielskiej mocy, który kończy się stwierdzeniem: „*Jest on również znany jako Madana-Mohana dzięki swojej możliwości pokonania umysłu kobiet za pomocą pięciu strzał zwanych: formą, smakiem, zapachem, dźwiękiem i dotykiem*”<sup>51</sup>.

Pomimo, że Krysna jest tak zmysłową postacią, powoli został rozpozszechniony i jako falsyfikat Chrystusa, a nawet Boga Ojca(!), dostał się już do środowisk rdzennie katolickich, gdzie wierni mogli się z nim oswoić i polubić go, zwłaszcza gdy został skojarzony ze wspaniałą działalnością Matki Teresy z Kalkuty. Na przykład, pewien student we Wrocławiu sprzedawał na ulicy książki o Krysnie i reinkarnacji, napisane przez Prabhupadę – założyciela ruchu „Hare Krysna”, by dochód z ich sprzedaży przeznaczyć na ubogich z Trzeciego Świata. Nie widział w tym, co robi nic złego - sam żadnej z tych książek nie czytał, ale przekonywał że to „dobra rzecz”. Tłumaczył, że te książki dostają studenci z Niemiec bezpłatnie, a on je sprzedaje i otrzymane pieniądze przeznacza na dzieło Matki Teresy. I tak przez naiwnych rzekomych „współpracowników” Matki Teresy ruch Hare Krysna skutecznie wszedł w środowiska polskiej młodzieży, a dziś rozpowszechniany jest już na festiwalach organizowanych przez Jerzego Owsiaka. I tak powoli przestępczy<sup>52</sup> ruch Krysny stał się zalegalizowany.

### **e) Propaganda jogi i wschodnich medytacji**

Joga jest pojmowana jako forma gimnastyki, relaksu czy drogi do duchowej doskonałości. Stąd nie budzi niepokoju w sumieniach katolików, którzy się jej oddają. Spośród różnych form jogi najbardziej okultystyczna jest raja-yoga (czyt. radża yoga), zwana jogą królewską, do której szczególnie uwagę przywiązują globaliści współpracujący z ONZ, stąd jest ona

---

<sup>50</sup> Śri Śrimad A.C. Bhaktivedanta Swami Prabhupada, *Nektar oddania, Nauka bhakti-yogi*, Bombaj 1983, s. 202-203.

<sup>51</sup> Śri Śrimad A.C. Bhaktivedanta Swami Prabhupada, *Złoty awatara*, Bombaj 1984, s. 69

<sup>52</sup> Por. Stanisław Tokarski, *Orient i subkultury*, Warszawa 1996, s. 62-90.



najbardziej popularną wśród inteligencji, w przeciwieństwie do bhakti-yogi, popularniejszej wśród młodzieży.

Propagatorzy raja-yogi spodziewają się, że jej techniką będzie można kształtować nową mentalność ludzkości, która w przyszłości zmieni oblicze świata. W tym celu zakładane są filie wspomnianego wyżej Światowego Uniwersytetu Brahma Kumaris (Córek Brahmy) z Mount Abu w Rajastanie, mającego administracyjną centralę w Londynie. W sprawozdaniu z Uniwersalnej Konferencji Pokoju (*The Universal Peace Conference*) na Mount Abu z dn. 10-14.II.1983 r. jest podane, że uniwersytet ten od roku 1980 podlega ONZ, a w przeddzień tejże konferencji ogłoszono, że został on umieszczony na liście niepaństwowych organizacji podlegających *ONZ-owskiej Radzie do Spraw Ekonomiczno-socjalnych Świata*. W konferencji wzięło udział ponad tysiąc osób z czterdziestu krajów świata pod przewodnictwem Dadi Prakashmani, a generalnym sekretarzem był Nirvair. Znamienna była wypowiedź dr Roberta Mullera (asystenta ówczesnego Sekretarza Generalnego ONZ), który na tej konferencji podkreślił potrzebę harmonii w pięciu zasadniczych dziedzinach:

- harmonię między populacją świata, a środkami utrzymania;
- harmonię między ludźmi: między narodami, językami, kulturami, rasami i religiami. Dla osiągnięcia tej harmonii - według niego - należy zmienić sposób myślenia i całą filozofię życia. Stwierdził on, że: *„To jest wielka rewolucja, gdy przez tysiące lat byliście pouczani, że wasza ojczyzna jest najważniejsza, że wasza religia jest najważniejsza i nagle musicie się nauczyć, że te wartości nie są już najważniejsze, bo najważniejszą rzeczą jest zachowanie tej pięknej planety i ludzkości”*.
- harmonię między czasem przeszłym a przyszłym, planując przyszłość na setki lat naprzód;
- harmonię między ludźmi żyjącymi blisko siebie: w rodzinie, w sąsiedztwie, i w stosunku do Boga jakkolwiek sobie Go wyobrażamy;
- harmonię z niebiosami. Powiedział: *„My nie możemy zniszczyć tej planety i życia na niej, bo byłoby to sprzeczne z prawem uniwersum, które czegoś od nas oczekuje. Dlatego nasza myśl o przyszłości biegnie w uniwersum i w nieskończoność”* Muller mówi, że jest to nowa duchowość, która wyłania się z ONZ.

Dr Muller wyraził przeświadczenie, że to co ww. Uniwersytet prowadzi jest najlepszą szansą dla zharmonizowania ludzkości, na wszystkich jej poziomach życia, ale też wszyscy w ten program powinni się włączyć: *„Teraz*

wielkim historycznym wyzwaniem dla ludzkości jest rozwój miłości pomiędzy mieszkańcami ziemskiego globu i niebios samych w sobie” – powiedział. Na konferencji tej podczas dyskusji wyłoniły się propozycje by:

- w relacjach międzynarodowych kłaść nacisk nie na problemy konsumpcji lecz zmienić hierarchię wartości stawiając wyżej naturę ludzkich istot;

- w nauczaniu szkolnym wprowadzić naukę o duchowości człowieka, gdyż tego przedmiotu brak, chociaż są lekcje religii;

- historia wykazuje, że na tle religijnym było 78% wojen, a religie zostały użyte do walki o władzę, więc należy je zastąpić religią pokoju i czystości, wówczas zapanuje raj na ziemi;

- środki masowego przekazu nie powinny podawać negatywnych informacji budzących gniew, lecz pisać na temat nowej duchowości, gdyż ludzkość dziś tego potrzebuje;

- w lecznictwie kłaść nacisk na rozwój radosnego nastroju oraz zaniechanie podtrzymywania i przekazywania stresujących myśli;

- instytucje powinny być prowadzone przez kobiety, które mają naturalne predyspozycje do otaczania innych troską i miłością. W ten sposób wyzwolone z poniżenia kobiety będą zdolne wyzwolić całą ludzkość;

- prawnicy zamiast zajmować się konfliktami, powinni przede wszystkim podjąć praktykę doskonalenia technik gwarantujących ich własny wewnętrzny spokój.

Aby osiągnąć ww. „harmonię” Światowe Uniwersytety Duchowe Córek Brahmy uczy raja-yogi jako techniki jej realizacji. Technika stosowana w ćwiczeniach raja-yogi stosowana jest również w tzw. „*transcendentalnej medytacji*” (TM) jakiej nauczał w latach sześćdziesiątych w Londynie Hindus Mahesh Prasad Warna, który jadąc ze swą „misją” na Zachód zmienił swe imię na Maharishi Mahesh Yogi. Również na tych samych technikach opierał się Maharaj Ji, znany na Zachodzie jako guru tzw. *Misji Boskiej Światłości*, który twierdził, że jest współczesnym wcieleniem boskim równym Jezusowi<sup>53</sup>

Mistrzowie raja-yogi i TM uczą, że istotą ludzkiej natury jest duchowość, ale według nich ludzkie „ja” czy „dusza” jest formą świetlnego punktu, zdolnego promieniować na zewnątrz jak światło mogące wywołać „intymne

---

<sup>53</sup> Por. Anne Bancroft, *Współcześni mistycy i mędracy*, Warszawa 1987, s. 92 i 113.

miłosne wibracje” łączące ludzi ze sobą. Ich zdaniem: „*Pełna odnowa umysłu w zjednoczeniu duszy z Bogiem – Najwyższą Duszą i proces osiągnięcia tego, to raja-yoga*”<sup>54</sup>. Dla wielu czytelników ulotek z reklamą raja-yogi idea „odnowy umysłu i zjednoczenie duszy z Bogiem wydaje się ideą bardzo chrześcijańską. Tymczasem w reklamie raja-yogi, na której opiera się też tzw. „Medytacja Transcendentalna” (MT) kryje się wielki fałsz, gdyż przez słowo „dusza” i Bóg jako „Najwyższa Dusza” ich twórcy rozumieją energię świetlną, więc słowo „zjednoczenie” znaczy mechaniczne połączenie się dwóch energii, a nie – jak pojmują chrześcijanie – dobrowolne miłosne zjednoczenie dwóch osób: człowieka z Bogiem.

Jedną (choć nie jedyną) z najbardziej niepokojących cech praktyki raja-yogi i TM jest częste występowanie, wśród zaawansowanych w ich medytacje zjawisk, jakie chrześcijańskie tradycje uważają za oznaki nawiedzenia demonicznego. Sami jej nauczyciele stwierdzają, że mają możliwość udzielania mocy okultystycznych takich jak jasnowidzenie, lewitacje, podróże astralne itp. Jest to powszechnie wiadome, że z jogą zawsze wiąże się pewne spekulowanie sprawami okultystycznymi i ezoterycznymi. Już za czasów Patandżalego – twórcy systemu jogi (II w. przed Chr.) – związek ten był zupełnie otwarcie potwierdzony. Trzecia część „Jogasutr” zajmuje się mocami okultystycznymi, zwanymi shiddhi, które powinny być wynikiem stosowania siódmego i ósmego stopnia raja-yogi<sup>55</sup>. Dlatego współcześni okultyści, niezależnie od politycznego zaangażowania, szczególnie tą jogą się interesują.

Anne Bancroft podaje, że: „*Okultyści (...) korzystają z buddyjskich i hinduistycznych technik (...) po to, by dzięki tej poznawalnej zmysłami wiedzy można było żyć życiem wiecznym na ziemi (...). Okultyści chętnie w swojej praktyce stosują techniki hinduistycznej i buddyjskiej jogi (...), by wiedzieć a nie być; by podbijać a nie poddawać się, a to z kolei prowadzi do dziwnych, niewłaściwie stosowanych praktyk i pretensji do boskości*”<sup>56</sup>. Wiara w reinkarnację, własną nieśmiertelność gwarantującą życie wieczne na ziemi, albo wrażenie stawania się Bogiem jest złudzeniem często występującym w trakcie intensywnych ćwiczeń jogi, a także podczas okultystycznych seansów praktykowanych w rytualnych obrzędach niektórych religii Wschodu.

---

<sup>54</sup> Sprawozdanie z *Universal Peace Conference*, Mount Abu, 1983, s. 8

<sup>55</sup> John Allan, *Nie wszyscy są jednego ducha*, Warszawa 1988, s. 253.

<sup>56</sup> Anne Bancroft, *Współcześni mistycy i mędrcy*, Warszawa 1987, s. 222

Tu właśnie leży różnica pomiędzy mistyką jednoczącą z Bogiem a mistyką jednoczącą z Jego przeciwnikiem. Już w raju te trzy aspekty były pokusą: „**bogami będziecie**”, będziecie **wiedzieć co dobre, a co złe**, czyli wy będziecie decydować o prawie moralnym, a więc postanowiono nie słuchać Bożego zakazu (tj. nie poddawać się woli Boga). Chcieli „**wiedzieć**” **zamiast „wierzyć”** (nie zaufać Bożemu Słowu, np. temu, że poumierają). Dziś kult intelektu i wiedzy, niezależności i władzy jest powszechny. Stąd rodzi się chęć niezależności od Kościoła, potem od niektórych przykazań (np. abyś dzień święty święcił, nie kradnij, nie cudzołóż, nie zabijaj, nie pożądaj itd.). Lekceważenie przykazań Bożych prowadzi do unikania Sakramentów św., i do „niezależności” od Boga, aż po zerwanie łączności z Nim prowadzące do utraty zbawienia. Niestety, ci którzy odeszli od Boga nie pozostają niezależni, jak się im zdawało. Szatan nie daje wolności...

W świetle tego, co na temat raja-yogi mówią jej znawcy, którzy nie są zainteresowani jej akomodacją do mentalności i kultury europejskiej, bezpodstawne jest zdanie, że „*treść raja-jogi całkowicie odpowiada treści ‘Twierdzy wewnętrznej’ św. Teresy z Avila*”<sup>57</sup> – jak twierdzi autor wspomnianej wyżej broszurki pt. „Rozmowy o hinduizmie”. Św. Teresa tak bardzo podkreśla duchowe wznoszenie się ku zjednoczeniu z Bogiem poprzez zerwanie z grzechem, usuwanie wad, rozwijanie cnót, wierność Bożym natchnieniom, czego wynikiem jest coraz doskonalsza modlitwa, dzięki której człowiek uświadamia sobie swoją małość oraz zależność od wielkości, wszechmocy i miłosierdzia Bożego. Tymczasem ćwiczenia raja-jogi prowadzą do zaniku pojęcia osobowego Boga, zaprzeczenia swojej grzeszności i znikomości. A dzięki rozwijaniu w sobie parapsychicznych cech i zdolności łatwego wchodzenia w trans, człowiek wpada w euforię, podczas której może doświadczać złudnych wizji i wrażeń astralnych podróży, oraz stanów zmienionej świadomości prowadzącej do identyfikowania się z Bogiem i poczucia dominowania nad innymi. Krótko mówiąc: mistyka św. Teresy doprowadza do fascynacji prawdziwym Bogiem i głębokiej pokory, a raja-yoga do fascynacji własną osobą i szczytu pychy.

---

<sup>57</sup> Por. *Rozmowy o hinduizmie*, Charis 1983, s. 12. Błędne utożsamianie raja-yogi z poglądami św. Teresy z Avila powtarza też s. Kinga Strzelecka: por. *Miasto światel*, Kraków 1984, s. 245.

## 7. Różokrzyżowcy i masoneria

Do rozpowszechnienia religii Wschodu i ich rytualnych praktyk w Europie najbardziej przyczynili się różokrzyżowcy, a później masoneria. Różokrzyżowcy, to stowarzyszenie zorganizowane na wzór religijnego bractwa czy zakonu, które powstało w czasie wypraw krzyżowych jako wynik wzajemnej infiltracji chrześcijaństwa, starożytnych kultów misteryjnych i wschodniej magii, zwanej mistyką ezoteryczną. Stąd wywodzi się idea tzw. ezoterycznego chrześcijaństwa<sup>58</sup> które m.in. miało na celu poznanie „wiedzy tajemnej ludów starożytnych” poprzez intuicyjny wgląd w sprawy duchowe i treść Pisma świętego, bez podporządkowania się przykazaniom oraz nauce i władzy tradycyjnego Kościoła. Za założyciela różokrzyżowców w Europie uchodzi Christian Rosenkreutz żyjący na przełomie XIII i XIV w. Międzynarodowe Stowarzyszenie Różokrzyżowców zwane *The Rosicrucian Fellowship* posiada wiele ośrodków na całym świecie z główną siedzibą w Kalifornii<sup>59</sup>

Różokrzyżowcy w większości przeświadczeni są, że przez opanowanie technik sterowania mechanizmem własnego ciała można udoskonalić poznanie intuicyjne i badać świat duchowy własnym docieraniem do jego tajemnic. To intuicyjne docieranie do duchowych tajemnic prowadzi najczęściej do ulegania złudnym wizjom i abstrakcyjnej spekulacji dalekiej zwykle od realiów duchowej rzeczywistości. Stąd w ostatnim stuleciu pojawiło się w świecie wielu twórców różnych pokrętnych religii. Odkrycia starożytnych pism i praktyk rytualnych stwarzały dla nich sprzyjające warunki do fantazjowania i komponowania nowych treści korzystnych dla poparcia własnego światopoglądu. Pojawiło się szczególnie wielu zwolenników reinkarnacji, którzy błędnie przekonują, iż wiara w reinkarnację ma swoje uzasadnienie nawet w Piśmie świętym(!)<sup>60</sup>.

Powoli następuje oswojenie chrześcijan z wiarą w reinkarnację, która w przyszłości może mieć zastosowanie polityczne. Na razie nie mówi się o tym, że wiara w reinkarnację daje podstawy dla systemu rasistowskiego, który na gruncie chrześcijańskiego braterstwa jest nie do przyjęcia. System oparty na wierze w reinkarnację może przywrócić dziedziczość społecz-

---

<sup>58</sup> Por. Rudolf Steiner, *Exoteric and esoteric christianity*, London 1948.

<sup>59</sup> Por. A.C. Gleic, *Glossarjusz okultyzmu*, Kraków 1936, s. 71.

nych stanowisk (na wzór systemu kastowego w Indiach) z elitą rządzących uważanych za „nadludzi” lub osoby „boskie”, jak to już wprowadzane jest w sektach. Wiara w ich „boskość” daje im pełnię absolutnej władzy. Choć dzisiaj mówi się o wielości sekt religijnych, to jednak w tej pozornej wielości można znaleźć jednorodność i zgodność poglądów co do wiary w reinkarnację duszy oraz przeświadczenie, że za pomocą pewnych technik można osiągnąć stan boskości i osiąść wszelką wiedzę.

Wyraźnie nastąpił zwrot do starożytnych zabobonów astrologicznych, magii oraz różnych form okultyzmu podawanego w nowej, współczesnej nomenklaturze. Obserwujemy swoisty renesans nie tylko okultystycznych praktyk ale też starożytnych błędów i herezji. To, co w pierwszych wiekach (po zetknięciu się chrześcijaństwa z pogaństwem) głosili gnostycy, herecytycy i inni błędnowiercy, obecnie przystosowane zostało do współczesnej wiedzy i atrakcyjnie propagowane jest jako „religia naukowa” osiągalna nie drogą wiary opartej na dogmatach, lecz dzięki wiedzy opartej na doświadczeniu. Tego typu „religia” imponuje współczesnym indywidualistom i wszystkim przeciwnikom katolicyzmu. W celu jej upowszechnienia organizowane są spotkania z „mistrzami” duchowości wschodniej, z przywódcami niechrześcijańskich wspólnot religijnych oraz z nauczycielami różnych form ćwiczeń i medytacji w imię „doskonalenia umysłu” (DU), „odradzania się” (rebirthing), „cofania świadomości”, jako rzekome odkrywanie swych poprzednich wcieleń, doświadczenia „astralnych podróży” itp. W klubach, szkołach, na uczelniach, a nawet w duszpasterstwach rozpowszechniana bywa literatura dotycząca astrologii, teozofii, antropozofii, magii, okultyzmu i innych dziedzin tzw. „wiedzy tajemnej”.

Jak dawniej była w użyciu różdżka czarodziejska, tak dziś używa się wahadełek; miejsce zaklęć zajęły mantry, a alchemię zastąpiono psychodeliką (stosowanie środków halucynogennych dla wywołania barwnych „wizji”). Jest rzeczą oczywistą, że człowiek ma prawo badać wszystkie zjawiska obserwowane w świecie, lecz nie ma prawa robić tego kosztem czyjegós zdrowia czy życia!. Tymczasem dziś, na ludziach naiwnych, kandydaci na „mistrzów” wiedzy tajemnej prowadzą ćwiczenia w celu rozwoju swych zdolności parapsychicznych i możliwości sterowania podświadomością człowieka, nie licząc się z ich skutkami.

---

<sup>60</sup> Por. Jerzy Prokopiuk, *Koło życia i śmierci*, Warszawa 1986, s. 12-13.

Szczególnie duże zagrożenie stanowi używanie do eksperymentowania środków halucynogennych: LSD, peyotl, meskalina itp. Środki te wywołują omamy smakowe, wzrokowe, słuchowe i dotykowe oraz dezorientują w czasie i przestrzeni<sup>61</sup>. Podobnie jak hipnoza, osłabiają wolę lub powodują jej całkowity zanik (abulia woli). Stosowane częściej, powodują depersonalizację i prowadzą do uzależnienia mającego tragiczne następstwa, które drogą genetyczną obciążyć mogą także następne pokolenia. Częstymi powikłaniami po ich stosowaniu są różne zaburzenia psychiczne. Mało osób orientuje się we współczesnych metodach zmiany świadomości człowieka przez kodowanie w ludzką podświadomość odpowiednich skojarzeń i doznań prowadzących nawet do zmian struktury mózgu i fizjologii całego systemu nerwowego.

Podobnie, jak w czasie wojny badano działanie hormonów (często na więźniach), potem intensywnie badano prawa genetyki, tak dziś szczególna uwaga zwrócona została na funkcje mózgu i systemu nerwowego. Eksperymentuje się więc wpływ indoktrynacji, działanie hipnozy, sugestii, magii, telepatii, efektów dźwiękowych, świetlnych, bioenergetycznych oraz wspomnianych wyżej środków chemicznych. Stosowane są one na ludziach nieświadomych tego, że są ofiarami eksperymentów, by w ich psychice nie dochodziło do autosugestii mogącej wpłynąć na błędny wynik prowadzonych badań.

Wśród tych, którzy biorą udział we wspomnianych ćwiczeniach, są osoby eksperymentujące i eksperymentowane. Osoby eksperymentujące przy pomocy wspomnianych wyżej technik niejednokrotnie doprowadzają ćwiczących do chwilowych, a czasem stałych stanów zmienionej świadomości, w których ćwiczący przeżywa takie stany, jak: tzw. cofanie świadomości, podróże astralne, wizje czy euforie, identyfikowanie się z innymi istotami realnymi lub fikcyjnymi itp., biorąc je za objawy osiągnięcia „super świadomości” i są przeświadczone, że przeżywają mistyczne uniesienia lub doświadczenia umysłowego „oświecenia”, „przebudzenia”, czy wizji realnego świata duchowego<sup>62</sup>. Tymczasem są to stany zaburzeń psychicznych, gdyż

---

<sup>61</sup> Por. Jan Kubalski, *Środki uzależniające*, Warszawa 1984, s. 192-197

<sup>62</sup> Por. S. Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 174.

podobnych doznań doświadczają pacjenci chorzy na schizofrenię katatoniczną lub paranoidalną oraz w pewnych stanach manii czy padaczki<sup>63</sup>.

Ponieważ otwarta akcja wykonywania na ludziach ryzykownych eksperymentów czy zmieniania światopoglądu nie miałyby poparcia w katolickim środowisku, dlatego zastosowano akomodację ideologii związanej z odpowiednimi ćwiczeniami do psychicznych uwarunkowań danej społeczności, by zwerbować jak najwięcej osób. Stosowane są różne metody uwodzenia. Najczęściej zdobywa się ochotników w imię miłości bliźniego, rozwoju duchowej lub umysłowej doskonałości, braterskiego dialogu, spotkania ekumenicznych itp. Spotkania indoktrynujące i zalecane ćwiczenia reklamuje się bardzo atrakcyjnie: romantikom ukazuje się mistyczne możliwości; teologów wabi się ideą ekumenizmu; intelektualistom podaje się w nomenklaturze naukowej; społecznikom pod hasłem humanizmu; nowatorom w imię postępu; ludziom przemęczonym proponowany jest relaks; sportowcom gimnastyka, a maniakom osiągnięcie zdolności czynienia cudów! Doskonała akomodacja wiary i praktyk do poziomu słuchaczy, a także do potrzeb werbowników. Każdy znajduje to czego szukał – jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w chwilowych hipnotycznych czy halucynacyjnych wizjach...

Polacy, szczególnie młodzież, padają ofiarą wspomnianych eksperymentów, gdyż nie zdają sobie sprawy z technik stosowanych podczas ich przebiegu, a wychowawcy i duszpasterze jak gdyby nie dostrzegali w nich niebezpieczeństwa. Dlatego pragnę tu jeszcze raz zaznaczyć, że środki chemiczne peyotl, meskalina i LSD, które na wspomnianych ćwiczeniach bywają używane, są środkami trującymi – dlatego wywołują halucynację. Ale dla zmylenia przeciwnika środki te nazywane są psychodelicznymi lub „mistycznymi”<sup>64</sup>. Nawet chemicznym skrótem: LSD – *Lyserg Saure Diethylamid*, nazwano organizację propagującą ten środek jako „*League of Spiritual Development*” (Liga Duchowego Rozwoju)<sup>65</sup>. Słynny powieściopisarz Aldous Huxley (1894-1963), meskalinę i LSD uważa za „dobroczynne środki do ratowania ludzkiej duszy”, gdyż – jak sądzi – warunkują one „transcenden-

---

<sup>63</sup> Por. Prof. dr med. Grochmal (red.), *Teoria i metodyka ćwiczeń relaksowo – koncentrujących*, Warszawa 1984, s. 20-21.

<sup>64</sup> Por. S. Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 166 – 171.

<sup>65</sup> S. Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 176.



dentne doświadczenia” człowieka<sup>66</sup>. A farmaceuci twierdzą inaczej: podają oni, że są to środki uzależniające, w których występują złudne wizje i omamy<sup>67</sup>. Podobne złudzenia występują także u ćwiczących reklamowaną dziś medytację transcendentalną (MT)<sup>68</sup>.

## 8. Religijny chaos

Niszczenie katolickiej duchowości, kultury i struktur społeczno-politycznych, każe wnioskować, że na ich miejsce przewidziane są już inne formy ideologiczne i organizacyjne. Na podstawie obserwacji zachodzących zmian społeczno-politycznych w bloku państw Europy Wschodniej, wydaje się, że komunizm wraz ze swą ideologią był zaplanowany jako przejściowa pożoga niszcząca wszelkie tradycje (szczególnie wiarę i duchowość katolicką), by tak „wykarczowany” teren można było inaczej „zagospodarować”.

Bezprawie powszechne w środowiskach, z których usunięto autorytet Boga, budzi tęsknotę duszy za Nim oraz zwiększa zapotrzebowanie na wartości duchowe. Stwarza to jednocześnie korzystne warunki do szerzenia wiedzy religijnej. Niestety, wychowanie ateistyczne i antykatolickie osłabiło autorytet Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, co sprzyja szerzeniu się okultyzmu i wszelkiego rodzaju sekt. Powszechnie spotyka się w naszych miastach i osiedlach reklamy różnych form wschodnich praktyk religijnych, ćwiczeń metapsychicznych i seansów spirytystycznych, które znajdują chętnych.

Najbardziej przykre jest to, że różne magiczne sztuczki lub parapsychiczne zdolności i bioenergetyczne działanie organizmów niektórzy nazywają cudami, a Jezusa Chrystusa utożsamiają z czarnoksiężnikiem lub z pogańskimi bożkami. Zestawianie pogańskich postaci z Chrystusem czy Duchem Świętym, nie tylko nie jest naukowe, jako nie poparte faktami, ale jest bluźniercze. Jest to po prostu tendencyjne obniżanie katolicyzmu do poziomu pogaństwa i wielkie bluźnierstwo, czym wyrządzana jest krzywda naszym wiernym.

---

<sup>66</sup> Por. Anne Bancroft, *Współcześni mistycy i mędrcy*, Warszawa 1987, s. 19-20

<sup>67</sup> Por. doc. Dr hab. Farm. J. Kubalski, *Środki uzależniające*, Warszawa 1984, s. 192-198.

<sup>68</sup> Por. Maurice C. Burrell i John Allan, *Nie wszyscy są jednego ducha*, Warszawa 1988, s. 252.

Propagatorzy Orientu, szczególnie jego okultystycznych rytualnych praktyk, mylą nie tylko postacie boskie i ludzkie, mitologiczne i historyczne, ale mylą też zjawiska fizyczne z dziedziny optyki, akustyki, energetyki i biologii ze zjawiskami duchowymi, zwłaszcza tymi, które dotyczą funkcjonowania duszy ludzkiej i duchów oraz działania łaski Bożej. Np. magii i mantrom przypisuje się moc Sakramentów świętych, choć efekt działania wszelkich form magii jest akurat odwrotny, niż skutek działania Sakramentów św.

Niestety, zaplanowana indoktrynacja połączona z wyżej wspomnianymi ćwiczeniami na tle egzotycznej muzyki i sztuki, głęboko zapada w podświadomość, kształtując sferę uczuciowo-odruchową, sentymenty oraz skojarzenia, oderwane od rodzimego katolickiego folkloru. Indoktrynacja zakodowana w podświadomości człowieka, połączona ze zmianą sfery uczuciowo-odruchowej musi wpłynąć na zmianę jego mentalności, sposobu reagowania oraz oceniania sensu istnienia świata i życia. Wówczas pociągnie to za sobą zmianę stylu życia, norm postępowania i hierarchii wartości, stwarzając naturalną bazę dla zmiany orientacji ideologicznej i religijnej. Wielość zaś wprowadzanych form religijnego kultu i jego obiektów, skutecznie i najgłębiej może rozbić dotychczasowe więzy organizacji społecznych, religijnych i narodowych.

Współcześni zwolennicy „ogólnoświatowego królestwa” zainteresowani psychotroniką i parapsychologią, korzystając z pogańskich technik wprowadzania się w stan nirwany czy w inny rodzaj transu, akomodują także pogańskie poglądy do swych pojęć. Tą drogą, globaliści dostosowali buddyjską nadzieję na nadejście królestwa Buddy-Maitreyi, jako personifikacji miłości (maitri), do swej teorii i projektu wprowadzenia powszechnej, ogólnoświatowej władzy „oświeconych”, którzy dzięki tajemnym metodom sterowania społeczeństwem wprowadzą szczęście na ziemi (oczywiście, korzystne dla nich). Stąd dziś imieniem Maitreya nazwano głowę hierarchii okultystycznej. Jak dziś okultyści widzą postać Maitreyi można się zorientować czytając poglądy Rodolfa Steinera zawarte w książce pt. *The etherisation of the Blood*, albo ich współczesne pismo pt. *Share International Magazine* (w polskiej wersji publikowane pt.: *Czas zmian*).

# Rozdział III

## Wpływ polityki na myśl religijną

### 1. Weryfikacja światopoglądów

Weryfikacja istniejących tradycji i światopoglądów zawsze miała miejsce, ale ożywiona została w okresie wypraw krzyżowych, a szczególnie w czasie odkryć geograficznych i kolonizacji powodującej zetknięcie się Europy z innymi kulturami. Nowe ideologie i systemy społeczne budziły zainteresowanie, podejmowano próby znalezienia ich wspólnego źródła i praktycznego zastosowania. Zaczęły pojawiać się najpierw utopijne, potem bardziej realistyczne teorie nowych wizji państwa i prawa.

Już Voltaire (1694-1778) zwalczał dualistyczną koncepcję świata, człowieka i życia - wszelkie teorie dzielące rzeczywistość na świat materialny i duchowy; naturę człowieka na przyrodzoną i nadprzyrodzoną; życie ludzkie na doczesne i wieczne<sup>69</sup>. Następnie Rousseau (1712-1778) głosił całkowite potępienie współczesnej mu nauki, sztuki, cywilizacji i ustrojów społecznych, widząc w nich źródło wszelkiego zła i nieprawości<sup>70</sup>. Dalsza rewizja tych teorii doprowadziła następnie do odrzucenia wartości opartych na Bożym Objawieniu, czego wyrazem była Rewolucja Francuska. Później Karol Marks (1818-1883) w swoim dialektycznym materializmie wyrażał pogląd, że istnieje tylko materia, która ciągle się rozwija, przyjmując coraz nowe postacie. Tak samo interpretował on zmienność zjawisk społecznych i zasad etycznych. Twierdził, że wszelka etyka jest wynikiem ekonomicznego stanu społecznego.<sup>71</sup> Jeszcze bardziej radykalne stanowisko wobec

---

<sup>69</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 2005, t. II, s. 147.

<sup>70</sup> Por. Tamże, s. 172.

<sup>71</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 2005, t. III, s. 54n.

współczesnej mu etyki zajął Nietzsche (1844-1900), który opierając się na literaturze Orientu i filozofii swych poprzedników, wytyczył inne prawa moralne dla sług i niewolników, a inne dla panów. Etykę chrześcijańską uznał za niewolniczą, poniżającą dla panów. Podział ludzi na posiadaczy natury „panów” i „niewolników” zbliżony jest do kastowego podziału społeczeństwa indyjskiego na posiadaczy dusz „czystych” i „nieczystych”. Podobny podział na ludzi z natury „czystych” i „nieczystych” zawarty jest w *Talmudzie*. Nietzsche czerpiąc inspiracje z różnych niechrześcijańskich źródeł stworzył podstawy faszystowskiego rasizmu przez opracowanie ideału „nadczłowieka”, którego wolności i „dostojności” nic i nikt nie ma prawa ograniczać.<sup>72</sup> Myśl ta stała się później źródłem inspiracji dla Hitlera i Mussoliniego.<sup>73</sup>

## 2. Utopijny „nadczłowiek”

Relatywizacja czasu i przestrzeni na początku XX w., rodzi utwory zwane „science fiction” (nauka fikcyjna) inspirujące poszukiwania w kierunku ich realizacji. Doprowadziło to do podejmowania przez „panów” eksperymentów dokonywanych na ludziach od nich uzależnionych. W celu badania możliwości sterowania rozwojem człowieka ingerowano w fizjologię jego mózgu, gruczołów hormonalnych, genetyki i życia płodowego, co, oczywiście, kolidowało z etyką katolicką... Fascynowanie się nowymi odkryciami oraz wielkimi perspektywami wynikającymi z możliwości sterowania rozwojem człowieka na miarę „boskości”, znalazło swój wyraz w literaturze francuskiej i angielskiej, czego klasycznym przykładem jest powieść Wellsa z roku 1923, pt. *Men like Gods* („Ludzie jak bogowie”), gdzie autor porównuje współczesną mu społeczność ziemską z inną, idealną społecznością, nazwaną *Utopia*, opartą na prawach rajskiej natury człowieka i przyrody. Taką społeczność należy wprowadzać na świat – sugeruje autor – nawet kosztem wielu ofiar, nie wyłączając rewolucji i wojen, jak to osiągnęli Utopianie. Dzięki stosowaniu eugeniki (nauki o sterowaniu procesami rozmnażania) i selekcji „wartościowych” osobników (tak wśród ludzi, jak zwierząt i roślin), Utopianie mają „we krwi” szlachetne cechy bez jakichkolwiek wad. Aby zaś wszyscy funkcjonowali idealnie jako społeczność, sterowani

---

<sup>72</sup> Por. Tamże, s. 186n.

<sup>73</sup> Por. Tamże, s. 190n.

są przez anonimowe „centrum”, znające każdy krok poszczególnego mieszkańca utopijnego „raju” i programujące nawet jego myśli<sup>74</sup>. Wszechstronna kontrola społeczeństwa zapewnia Utopii niezmienną strukturę.

Nie ulega wątpliwości, że wiara Hitlera w reinkarnację oraz powyższe poglądy miały wpływ na jego ambicję i program polityczny, by Niemców podnieść do rangi „nadludzi” (Übermenschen). I może ich klęska położyłaby kres rasizmowi, a marzenia o ludziach jak bogowie pozostałyby tylko w sferze utopii, gdyby tego typu poglądów nie podtrzymywali wpływowi okultyści i zwolennicy New Age. Ich kosmologia, a szczególnie wiara w reinkarnację duszy oraz w boskość mistrzów wiedzy tajemnej, przybliżyła światopogląd rasistowski, który jest trwalszy, niż rasizm powołujący się tylko na przesłanki biologiczne. Rasizm oparty na wierze w duchową wyższość jednych nad drugimi (jak wynika z wiary w reinkarnację duszy), przekracza możliwości obalenia go argumentami nauk empirycznych, które duszy nie są w stanie zbadać. Wiedza o niej wynika tylko z wiary. Dlatego dziś manipuluje się wiarą. Np. Rudolf Steiner (1861-1925) gdy wypowiada się na temat duszy, rozumie ją materialistycznie, czyli jako rodzaj „energii życia” (którą mają również zwierzęta), a jego chrześcijańscy słuchacze przez słowo „dusza” rozumieją duchowy (nie energetyczny) podmiot rozumu i woli właściwy tylko ludzkiej naturze.

Sięganie do pogańskiej wiary w reinkarnację automatycznie wprowadza rasistowską świadomość. Mamy tego przykład już w poglądach Rudolfa Steinera, który jako okultysta był wielkim propagatorem wiary w reinkarnację opartą na swych psychicznych wizjach, które uznawał za oglądy realnego świata duchowego. Oceniając Europejczyków w świetle swych oglądów najniższą wartość przypisywał „mieszkańcom Europy Wschodniej”<sup>75</sup>. Więc rozpowszechnianie jego poglądów może znów przyczynić się kiedyś do dyskryminacji narodów, które jakiś „wizjoner” uzna za wcielenia bezwartościowych dusz.

### 3. „Oglądy” Rudolfa Steinera

Rudolf Steiner pochodził z południowej Austrii. Żył w latach 1861-1925. Studiował nauki przyrodnicze w Wyższej Szkole Technicznej w Wiedniu,

---

<sup>74</sup> Por. I.Kania, *Zaginiony horyzont*, Katowice 1988, s. 5nn.

<sup>75</sup> Rudolf Steiner, *Preparing for the Sixth Epoch*, USA 1957, s. 10.

gdzie zetknął się z pismami Goethego, które wywarły zasadniczy wpływ na jego światopogląd. Przełomową rolę w jego życiu odegrała Marie von Sivers – młoda aktorka, która została jego drugą żoną. Ona wprowadziła go w krąg teozofów. Wraz z nim utworzyła w 1902 r. niemiecką sekcję teozofów, w której szczególną uwagę zwracano na rolę sztuki, podkreślając znaczenie „pięknego rytmu” i „uduchowionej kultury ciała”, co później Rudolf Steiner wprowadził do programu swej pedagogiki w postaci „eurytmii” – rodzaj tanecznej gimnastyki przy muzyce.

Francuski autor książki pt.: *„Tajemne zapiski magów Hitlera”*, – Francois Ribadeau-Dumas podaje, że: *„Rudolf Steiner, doktor filozofii i wykładowca w Uniwersytecie Wiedeńskim, adept różokrzyżowca Kanta, był spirytualistą wielkiej tradycji, ezoterykiem i frankmasonem. Pilny słuchacz słynnej teozofki Marie Lang, został w końcu przez nią i jej przyjaciółkę, malarzkę Rosę Mayreder, wtajemniczony. Pracował jako archiwista w Weimarze, pisał prace o Goethem, znał Elisabeth Forster, siostrę Nietzschego. Dzięki filozofii Nietzschego dostąpił iluminacji. W 1897 roku spotykamy go w Berlinie, gdzie opublikował kilka swoich dzieł. W tamtym czasie pracuje w Towarzystwie Teozoficznym i poznaje słynną teozofkę Annie Besant, adeptkę i kontynuatorkę linii madame Bławatskiej. Działa w Towarzystwie, zostaje nawet jego sekretarzem generalnym. Na łamach pism ‘Lucyfer’ i ‘Gnosis’ redagowanych razem z Annie Besant, Rudolf Steiner rozwija swą teorię ‘kosmologii antropozoficznej’, według której uniwersum podlega mocy i woli człowieka. Rudolf Steiner nauczał, że poznanie światów superwrażliwych za pośrednictwem buddyzmu odradza myśl chrześcijańską. Powszechnie wiadomo, że Annie Besant utrzymywała, iż Chrystus jest reinkarnacją Buddy, i chciała, aby Krishnamurtiego czczono jako nowego Buddę. (...) W znanej książce ‘Zielony wąż i piękny Irys’ Rudolf Steiner sławi idee różokrzyżowców z orientacji, do której należał Goethe, jego duchowy mistrz. (...). Steiner był teoretykiem geopolityki głoszącej istnienie w odległych czasach rasy nordyckiej, twórczyni wielkiej cywilizacji (...). Była to rasa aryjska, zamieszkująca kraj Thule. Kiedy potężny wstrząs poruszył oś ziemską, ziemia Thule zniknęła pod wodami i Ariowie podążyli na tereny Niemiec, Indii oraz Grecji. Właśnie traktem wędrowki Ariów zamierzał pójść Hitler i dokonać wielkich podbojów świata”*<sup>76</sup>.

---

<sup>76</sup> Francois Ribadeau-Dumas, *Tajemne zapiski magów Hitlera*, Warszawa 1992, s. 102-103.

Ellic Howe twierdzi, że: „początków nowego ruchu niemieckiego należy szukać w Towarzystwie Teozoficznym w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Madame Blawatska przybyła do Europy po pobycie w Indiach, wiosną 1884 roku. Teozofka madame Blawatska, fanatycznie szkolila adeptów wiedzy magicznej w Anglii, Francji i Niemczech.(...) Swą inicjację zawdzięcza słynnemu magowi Eliphasowi Leviemu. Z pomocą doktora Wilhelma Hubbe-Schleideny założyła w roku 1884 oddział Towarzystwa Teozoficznego, bardzo potężny, który najaktywniej działać będzie w Niemczech w 1919 roku. To centrum okultyzmu miało swoją siedzibę w Lipsku. (...) Rudolf Steiner, słynny teozof różokrzyżowiec, pilnie uczestniczył w zebraniach członków towarzystwa”<sup>77</sup>.

Jak podaje A. Bancroft, „Lata pracy spędzone w Weimarze, w archiwum Goethego, przysporzyły mu wielu przyjaciół (...). Zwolennicy Steinera wywodzili się głównie z Towarzystwa Teozoficznego, którego był wysoce szanowanym członkiem. Kiedy w 1902 roku Steiner został głową niemieckiej filii teozofów, dodał do ich kosmologii własną. (...) Faktem jest to, że przyjął dziwną politykę, przylączając się w roku 1906 do innego towarzystwa ‘The Order of the Temple of Orient’ (Zakon Świątyni Orientu), które znane było z praktyk magii seksualnej. Posunął się nawet dalej, prowadząc jedną z loży, nazwaną ‘Mysteria Mystica Aeterna’...”<sup>78</sup>.

Podobnie jak różokrzyżowcy i teozofowie, Rudolf Steiner treść Ewangelii dostosowywał do starożytnych poglądów okultystycznych i astrologicznych, zakładając tzw. „chrześcijaństwo ezoteryczne”, niezależne od apostołskiego Kościoła. Twierdził, że na miejsce wiary stawia wiedzę. Chrześcijaństwo ezoteryczne bez obiektywnych prawd wiary, bez łaski Bożej płynącej z Sakramentów św., bez autorytetu Kościoła, czy innej instytucji, jako obiektywnego kryterium Prawdy jest utopijną fikcją. Rudolf Steiner w propagowaniu swego ezoterycznego chrześcijaństwa nie powołuje się na jakikolwiek wyższy od siebie autorytet, lecz uzasadnia swoje twierdzenia własnym „ogłędem” rzekomo duchowej rzeczywistości. Mimo twierdzenia, że opiera się na „wiedzy”, a nie na wierze, to jednak podając argumenty oparte na swych psychicznych „ogłędach”, prowadzi swych wyznawców nie do wiedzy, lecz do wiary. Albowiem „wiedza”, na którą dumnie po-

---

<sup>77</sup> tamże, s. 88-89.

<sup>78</sup> Anne Bancroft, *Współcześni mistycy i mędrcy*, Warszawa 1987, s. 175.

wołują się zwolennicy Steinera nie jest prawdziwą wiedzą, którą można naukowo udowodnić, lecz wiarą w to, że jego „ogłady” są zgodne z obiektywną rzeczywistością. Jego wyznawcy nie mają możliwości sprawdzić co tak naprawdę Steiner w swej wyobraźni „ogładał” i czy przedstawione im „ogłady” odpowiadają Prawdzie...

Przykładem jak wyglądały jego „ogłady” może być jego pogląd na Osobę Jezusa Chrystusa. Encyklopedia podaje, że: „*Steiner wszelkie wzmianki o Bogu zastępował pojęciem potęgą twórczą, archetyp twórczy, duch pierwotny. Chrystusa uważał za wielkiego ducha słonecznego i władcę w królestwie Słońca, kierującego także rozwojem ludzkości; w czasie gdy inne byty ziemskie nie mogły znieść wodnistej materii, Chrystus przeniósł się z Ziemi na Słońce i pozostał tam do wcielenia się w Jezusa natańskiego. Bowiem dzięki korzystnej konstelacji kosmicznej urodziło się dwóch Jezusów: „salomoński”, z rodu królewskiego, i w pół wieku później „natański”, z rodu kapłańskiego; w pierwszego wcielił się Zaratusztra, w drugiego Kryszna. (...) W Jezusa natańskiego podczas chrztu w Jordanie wstąpił duch słoneczny, czyli Chrystus, który rozpoczął w nim swą działalność nauczycielską i lekarską; w czasie śmierci na krzyżu opuścił Jezusa i połączył się z ziemią; stał się przez to ‘duchem ziemi’ oddziaływującym na rozwój ludzkości, ona jest jego ciałem”<sup>79</sup>. Tego typu „teologicznych” bzdur w pismach antropozoficznych jest co niemiara.*

Rudolf Steiner w celu rozpowszechniania swych poglądów założył *Towarzystwo Antropozoficzne* około 1913 roku z główną siedzibą w Dornach w Szwajcarii. Tam też założył swój ośrodek szkoleniowy pod nazwą *Goetheneum*, aby szerzyć własną wizję świata i człowieka<sup>80</sup>. W swej antropozofii połączył on ideę nadczłowieka ze wschodnią astrologią, magią i wiarą w reinkarnację duszy, akomodując ją do chrześcijaństwa, a nawet uważając ją za jego udoskonalenie<sup>81</sup>.

Po kilku latach od założenia Goetheneum Steiner założył pierwszą szkołę dla dzieci w Waldorf koło Stuttgartu (w Niemczech) w 1919 r. Później na jej wzór powstawały następne szkoły pod nazwą „szkół waldorfskich”. Dzieci w tych szkołach przez pierwsze siedem lat życia mają być podda-

---

<sup>79</sup> *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 19885, t. I, s. 706.

<sup>80</sup> Por. Anne Bancroft, *Współcześni mistycy i mędrcy*, Warszawa 1987, s. 174-176.

<sup>81</sup> Gunter Lanczkowski, *Wprowadzenie do religioznawstwa*, Warszawa 1986, s. 22



wane oddziaływaniu czynników zmysłowych, by umiały obserwować otaczający je świat i zdolne były wczuwać się w ducha przyrody i kosmosu. Przez następne siedem lat (od 7-14 roku życia) mają uczyć się umiejętności praktycznego myślenia i przedmiotów technicznych, przy zastosowaniu pogładowego nauczania. Od 14-21 roku życia zwraca się szczególną uwagę na kształtowanie osobowości pod kierunkiem jednego antropozoficznego wychowawcy, który ma zajmować się dzieckiem od rozpoczęcia uczęszczania do szkoły, aż do jej ukończenia. Wychowawca ma również wpływać na rodziców dziecka, by wychowanie w domu nie odbiegało od tego, jakie dziecko otrzymuje w szkole; wychowawca ma również dostosowywać religijne poglądy i prywatne zainteresowania wychowanka do antropozoficznego światopoglądu<sup>82</sup>. Aby osiągnąć zamierzony cel, wychowawca ma do dyspozycji wszelkie metody manipulacji uczniem i jego otoczeniem (nie wyłączając magii, hipnozy, czy innych „dopingów”), byle tylko ukształtował ucznia w duchu „mistrza” Rudolfa Steinera.

#### 4. Ocena steinerowskiej pedagogiki

Jako pozytywny aspekt szkół steinerowskich można uznać wprowadzenie przedmiotów technicznych (wychowanie przez pracę) oraz eurytmii, muzyki i plastyki (wychowanie przez sztukę)<sup>83</sup>, a także zwrócenie uwagi na kontakt dziecka z przyrodą. Niestety, w pedagogice Rudolfa Steinera zabrakło solidnych podstaw do zdrowego rozwoju duchowego człowieka, gdyż miał on błędne pojęcie Boga i Jego Prawa moralnego, które zastąpione zostało prawem ludzkiej władzy.

Słownictwo antropozoficzne w dużym stopniu zaczerpnięte jest z chrześcijaństwa, ale jego znaczenie zostało zmienione tak, że poglądy antropozofów są zaprzeczeniem nauki Jezusa Chrystusa i chrześcijańskiej duchowości<sup>84</sup>. Jednak ich treści podawane w biblijnej nomenklaturze stają

---

<sup>82</sup> Por. Martina Kayser, Paul – Albert Wagemann, *Uczyliśmy w szkole waldorfskiej (o historii i praktyce pewnej pedagogicznej utopii)*, Warszawa 1998, s. 30-31. Warto przeczytać całość (164 stron)

<sup>83</sup> Por. *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 19885, t. 1, s. 706.

<sup>84</sup> Por. dzieła Rudolfa Steinera, np.: *The Fifth Gospel* (Piąta Ewangelia); *From Jesus to Christ* (Od Jezusa do Chrystusa); *Exoteric and Esoteric Christianity* (Chrześcijaństwo oficjalne i tajemne) itp.

się swojskie dla chrześcijan, a swymi utopijnymi spekulacjami kosmopolitycznymi i pseudo mistycznymi wabią intelektualistów i stają się coraz powszechniejsze. Również pojęcia z dziedziny ogólnej wiedzy naukowej antropozofowie tak zmieniają ich sens, by nadać im okultystyczne znaczenie, a to prowadzi do wielkiego zamieszania w pojmowaniu poszczególnych pojęć.

Wiele osób ulega więc religijnej dezorientacji, gdyż o steinerowskich i teozoficznych błędach mało się mówi – wręcz przeciwnie – antropozofia bywa reklamowana jako „mądrość” lub „mistyka chrześcijańska”. Jest to pseudo-mistyka, która dla katolickiej duchowości jest szczególnie toksyczna, jak np. działalność wspomnianej wyżej loży *Mysteria Mystica Aeterna* oraz *The Order of the Temple of Orient* (Zakon Świątyni Orientu – *Ordo Templi Orientis* – skrót: *OTO*) znana z praktyk magii seksualnej. Magia seksualna we wschodnich kultach powszechnie praktykowana jest podczas tantra – jogi oraz lingamjoni – jogi (czyli jogi we dwoje), gdzie erotyczny trans traktowany jest jako osiągnięcie „boskiego stanu”. Pewne praktyki magii seksualnej spotykane są już w Polsce – i to w imię zdrowia, a nawet w imię doskonałości duchowej...<sup>85</sup>

Wspólnoty antropozofów mają dziś własną etykę (prawo dharmy i karmy), własną eschatologię z wiarą w reinkarnację dusz, własne obrzędy chrztu (solą i popiołem na czole oraz na piersi dziecka kreśli się trójkąt w imię sił wszechświata), posiadają własną chrystologię (Chrystus nazywany jest „Najwyższą Istotą Słoneczną”) i własną koncepcję „boga”, uważanego za bezosobowy, odwieczny byt, którego ducha powinno się odczuwać zarówno w kamieniu, w roślinie, czy zwierzęciu, jak i w człowieku. Rudolf Steiner szczególnie błędnie interpretował naturę i działanie Ducha Świętego, którego przedstawiał jako kosmiczną siłę miłości (maitri), „mającą w słońcu swą fizyczną formę, związaną z życiem na Ziemi”<sup>86</sup>. Wierzył natomiast w istnienie różnego rodzaju aniołów, spośród których szczególnie czczył Lucyfera jako „anioła światłości”, będącego – jak twierdził – źródłem duchowego oświecenia i poznania wyższych światów.

Na temat pedagogiki Rudolfa Steinera prowadzącej rzekomo do poznawania „wyższych światów” napisał żyjący współcześnie ze Steinerem, Hans

---

<sup>85</sup> Por. PTHP, *Od witalności do duchowości*, Warszawa 1985, s. 80nn. (PTHP - Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej).

<sup>86</sup> Por. Rudolf Steiner, *The Fifth Gospel*, London 1950, s. 29.

Leisegang, następujące uwagi: „*Poprzez wymagane przez Steinera **wyłączenie krytycznego myślenia**, następuje u adepta antropozofii ogólne **zawężenie duchowych horyzontów**. Przyszły antropozof musi się zdecydować na **przyjmowanie wszystkiego**, co usłyszy na antropozoficznych wykładach, odczytach czy w rozmowie ze swoim ‘guru’ i **interpretowanie usłyszanej treści wyłącznie pozytywnie** (...) Ten sposób, w jaki Steiner się wypowiada, zdradza nam jego głęboką wiedzę w metodach **świadomie ćwiczonej sugestii**. Jego wypowiedzi pozwalają nam na głębokie spojrzenie w metodę ‘**szkolenia duszy**’, stosowanej przez niego i jego uczniów. To ‘szkolenie’ polega na systematycznym ‘**wbijaniu**’ antropozoficznych idei do głów tych, którzy się na to zdecydowali. Im dłużej trwa ich rytmiczne powtarzanie, tym bardziej **bezwolni są** adepci antropozofii, wykonujący pracowicie polecenia mistrza”<sup>87</sup>.*

Powyższy cytat obrazuje metody indoktrynacji, podobne, jakie stosują dziś liderzy sekt, chociaż nie mają własnych szkół. Podobnie jak w sektach, tak też jest w szkołach waldorfskich, że dziecko jest ciągle pod wpływem tego samego wychowawcy (o czym wyżej była mowa) będącego dla niego kimś w rodzaju „nadczołwieka”. Jego autorytet w klasie nie podlega żadnej dyskusji, a jego rolą jest – jak poleca Rudolf Steiner – „**kształtowanie dusz dziecięcych**”. Jak destrukcyjne działa takie kształtowanie dusz, świadczy fakt, że wielu absolwentów szkół waldorfskich ma problemy psychiczne w zderzeniu z realną codziennością, wielu nie umie poradzić sobie w normalnym świecie. Będąc wyobcowanymi z normalnego życia, szukają pracy tylko w instytucjach antropozoficznych. Nic więc dziwnego, że dobrze znający ten system pedagodzy, psychologowie i absolwenci antropozoficznych szkół ostrzegają przed stosowaniem steinerowskiej pedagogiki<sup>88</sup>.

Okultystyczne i sekciarskie ugrupowania, imitują instytucje charytatywne, oświatowe lub wychowawcze, jednak nie respektują godności osoby ludzkiej. W prawidłowym procesie wychowywania człowieka respektuje się naturę ludzką: rozumną i wolną, gdyż czyn ludzki powinien być świadomy i dobrowolny. Natomiast poniżający ludzką godność jest sposób sterowania postępowaniem człowieka przez manipulowanie jego podświadomością za pomocą kłamstwa, podstępu, hipnozy, sugestii, czy też przy pomocy środ-

---

<sup>87</sup> Por. Hans Leisegang, *Die Geheimwissenschaften*, Stuttgart 1924, s. 40.

<sup>88</sup> Na ten temat piszą m.in.: Plange, Keyser, Wolf, Ullrich, Badewien, Gratenu.

ków chemicznych i różnych technik pobudzania lub hamowania jego skojarzeń, odruchów, ślepych instynktów itp. Różnica pomiędzy kierownictwem wychowawcy a manipulacją okultysty czy sekciarza polega na tym, że wychowawca apeluje do świadomości i wolnej woli swych wychowanków: stara się im udowodnić prawdy, które głosi, przekonać o słuszności stawianych im wymagań i zachęcić do podjęcia dobrowolnej decyzji stosowania się do nich. Natomiast okultyści i sekciarze kłamstwem zdobywają swych zwolenników, których powoli ujarzmiają: manipulują ich podświadomością oraz mechanizmami spontanicznej reakcji mózgu i systemu nerwowego, niezależnie od działania ich rozumu i woli.

W Polsce szerzy się zainteresowanie pedagogiką Steinera. Pod względem psychologicznym jest ona bardzo atrakcyjnie opracowana. Jednak mając na uwadze okultystyczną duchowość Steinera, należy bardzo mądrze wybierać to, co w niej jest dobre, a unikać rozpowszechniania okultystycznych seansów: czarów, wróżbiarstwa, wywoływania duchów i zabobonów fałszujących Ewangelię Jezusa Chrystusa. Nie budzić zainteresowania okultystycznymi książkami dla dzieci typu *Harry Potter* czy miesięcznik *WITCH*, bo nie zawierają one żadnej uczciwej wiedzy lecz przekazywana jest wiara w złe i dobre energie, tajemne moce i czary wraz ze wskazówkami dotyczącymi możliwości posługiwania się nimi. Treści w nich zawarte pełne wyrazów tajemniczości i dynamiki, z zabarwieniem horroru i erotyzmu, podawane są w karykaturalnej formie komiksów i symboli, które **hamują rozwój intelektualny dziecka oraz deprawują jego sferę uczuciową: potęgują egoizm, agresję i zmysłowość, a w sferze duchowej deprawują sumienie i poczucie świętości Boga. Naturalny zmysł wiary, który u zdrowego, rozumnego człowieka nastawiony jest na szukanie obiektywnej prawdy i ukierunkowany jest ku prawdziwemu Bogu, zostaje zwichnięty poprzez uleganie zmysłowym iluzjom, które wytwarzają fałszywe wyobrażenie boskości i złudny obraz Wszechświata.** Powoduje to oderwanie człowieka od realiów życia i wprowadza w iluzoryczny świat własnej wyobraźni. Młodzież i dzieci, które z natury są ufne, wierząc, że poprzez magię, czary i różne ćwiczenia czy zaklęcia będą mogły osiągnąć nadzwyczajne zdolności, a nawet możliwości czynienia cudów, dają się oszukać i oddają się ww. praktykom hamującym pełny rozwój ich osobowości..

Według Rudolfa Steinera najwyższą osobowością i prawodawcą jest człowiek, który poprzez reinkarnację (identyfikowaną z ewolucją) rozwinął swoją „energię” (duszę) aż do osiągnięcia „stanu boskości”. Stąd wiara

w reinkarnację i kult jednostki – mistrza (podobnie jak maharadży czy guru,) stoi u podstaw wychowania w szkołach steinerowskich (waldorfskich), które – jak słusznie określił dr Andrzej Szydłak – „*zamiast wprowadzać w świat prawdy (...), wprowadzają w świat błędnych wyobrażeń i mitów*”<sup>89</sup>. Niestety, w mity wprowadzane są nie tylko dzieci.

Jednym z największych mitów Rudolfa Steinera jest hipoteza o epoce Wodnika (New Age), w której wszystkie narody mają się zjednoczyć pod jedną władzą Maitreyi, wówczas dopiero zapanuje pokój i miłość na całym świecie<sup>90</sup>. Sama postać Maitreyi związana jest z tradycją tybetańskiego buddyzmu, którego wyznawcy od dawna wierzą, że Budda co pewien czas pojawia się na ziemi, a po raz ostatni przyjdzie jako uosobienie współczucia i kosmicznej miłości (maitri) – stąd jego tytuł: Budda-Maitreya. Do tybetańskiej ideologii i mistyki sięgnęli teozofowie i okultyści, którzy tytuł „Maitreya” przypisali głowie hierarchii okultystycznej<sup>91</sup>. Natomiast Rudolf Steiner mówi o Maitreyi jako o „wejściu Eteryicznego Chrystusa w rozwój świata” (*The Entry of the Etheric Christ into the Evolution of the Earth*)<sup>92</sup>, lecz pod pojęciem „Chrystus” rozumie eteryczną siłę słoneczną, która co pewien okres materializuje się w jakimś człowieku, powodując jego nadnaturalny rozwój.

Antropozofowie i inni globaliści twierdzą, że od wieków na takiego przywódcę oczekują wyznawcy wszystkich religii, choć określają go różnymi imionami: judaiści oczekują go jako Mesjasza; buddyści jako Budę-Maitreyę; hinduiści jako Kryszeń-Kalkina; muzułmanie jako Imama; astrologzy jako istotę nadziemską spod znaku Wodnika, a chrześcijanie jako ponowne przyjście Jezusa Chrystusa. Toteż zwolennicy New Age już od początku XX w. przygotowywali hinduskiego chłopca imieniem Krishnamurti (1895-1986), by występował jako mesjasz – Maitreya. Annie Besant będąc przewodniczącą Towarzystwa Teozoficznego, założyła w 1909 r. „Zakon Gwiazdy na Wschodzie” (*The Order of the Star in the East*), któremu miał przewodniczyć Krishnamurti. W celu przygotowania go do tej roli

---

<sup>89</sup> Por. *Sprawozdanie z VII Siedleckiego forum nauczycieli, rodziców i wychowawców*, 5 września 1998, s. 4

<sup>90</sup> Por. Rudolf Steiner, *Preparing for the Sixth Epoch*, USA 1957; a także: Rudolf Steiner, *The Etherisation of the Blood*, London 1971

<sup>91</sup> Por. A. Bancroft, *Współcześni Mistycy i Mędracy*, Warszawa 1987, s. 53-54.

<sup>92</sup> Rudolf Steiner, *The Etherisation of the Blood*, London 1971, s. 3.

zaadoptowała chłopca i wywiozła do Anglii. Po odpowiednim wtajemniczeniu Krishnamurti rzeczywiście grał rolę niezwyklej postaci i w publicznych wystąpieniach przemawiał jako mesjasz - Maitreya i głowa Hierarchii Okultystycznej. Jednak po jakimś czasie – jak podaje Annie Bancroft – „...wzrastał w nim sceptycyzm i zwątpienie. (...) Wszystko runęło w 1929 r., gdy Krishnamurti ostatecznie rozwiązał Zakon Gwiazdy, którego przeznaczeniem było wykreowanie nowego Mesjasza. Celowo odrzucił dobra i majątki, które próbowali mu ofiarować jego zwolennicy, odżegnał się od pociągów z wagonami wypełnionymi jaśminem i różami, uwolnił się od obozów, gdzie tysiące ludzi słuchało z zapartym tchem jego słów. Wybrał prostotę, trudną i samotną ścieżkę, która przekreśliła – jak zaznaczył – przygotowaną mu rolę pseudomesjasza”<sup>93</sup>.

Krishnamurti wycofał się z programu okłamywania ludzi. Jednak sam program nie upadł, bo w drugiej połowie XX w. wykreowano nową postać Maitreyi<sup>94</sup>, który już występuje publicznie jako „boski nauczyciel świata” rozpowszechniając okultyzm i antropozoficzny światopogląd. Wielu uznaje go za postać boską i propaguje jego kult.

## 5. Maitreya – Chrystus czy Antychryst

Współczesny Maitreya dąży do połączenia wyznawców wszystkich religii świata i kierowania nimi. Aby kształtować świadomość ludzi całego świata obiecuje telepatycznie przekazywać swoje orędzia wszystkim ludziom, tak, iż każdy w sercu ma odczuć jego myśl<sup>95</sup>. Jednak dla całkowitego zapanowania nad światem wygodne byłyby dla niego starożytne wzorce organizacji społecznej, kiedy to władcy traktowani byli jako bogowie. Dlatego jego zwolennicy chcąc wrócić do starożytnych wzorców organizacji społecznej starają się zlikwidować autorytet Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, by na swój sposób mogli reinterpretować treść Bożego Objawienia zawartego w Biblii i podporządkować sobie chrześcijan. Wydaje się, że tu leży zasadnicza przyczyna współczesnej walki z Kościołem.

---

<sup>93</sup> Annie Bancroft, *Współcześni Mistycy i Mędrce*, Warszawa 1987, s. 54

<sup>94</sup> Por. *Czas Zmian, Wypisy z „Share International Magazine”* nr 1, maj 1998 (miejsca wydania nie podano)

<sup>95</sup> Por. *Czas Zmian, Wypisy z „Share International Magazine”*, nr 1, maj 1998 (miejsca wydania nie podano)

Głoszona przez Maitreyę i jego wyznawców wiara w reinkarnację i w wielokrotne boskie epifanie oraz kult władcy szczególnie koliduje z nauką Kościoła, gdyż według nauki Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie są dziećmi Boga, stworzonymi na Jego podobieństwo, więc wszyscy są równouprawnieni - wszystkim obowiązuje to samo prawo Boże wyrażone w Dekalogu, niezależnie od tego, jaką pozycję społeczną zajmują. Natomiast na przykładzie systemu kastowego w Indiach widzimy jak wiara w reinkarnację doprowadziła do tragicznej niesprawiedliwości kastowej, segregującej społeczeństwo na wcielenia czystych i nieczystych dusz, traktując tych ostatnich, jako „ludzki kształt zwierzęcych dusz. Podział społeczny na ludzi „czystych” i „nieczystych” w nieco innej wersji spotykany jest również w ortodoksyjnych tekstach Talmudu. Dziś segregację społeczną różnie interpretowaną, ponownie wprowadza wiele sekt, które głoszą wiarę w reinkarnację dusz albo – jak wyznają świadkowie Jehowy - materializację aniołów<sup>96</sup>.

Dotychczas, gdy europejscy rasiści dokonywali segregacji ludzkości, powoływali się na przesłanki biologiczne. Biologicznymi i fizycznymi argumentami próbowali udowodnić swoją „czystość” krwi czy „wyższość” rasy. Dziś rozwój nauki i wiedzy o człowieku wykluczył słuszność takiej segregacji i obalił kryteria europejskiego rasizmu. Natomiast indyjski rasizm oparty na wierze w różne gatunki dusz przetrwał, gdyż wiedzę o duszy nie przekazuje nauka empiryczna, lecz wiara. Toteż **rasizm dzielący ludzkość na posiadaczy różnych gatunków dusz, odwołujący się do subiektywnych: psychicznych, ezoterycznych i wizjonerskich doświadczeń, jest groźniejszy, niż inne jego formy**, gdyż nie ma możliwości weryfikacji argumentów, na które się powołuje.

Pewną formę mistycznego rasizmu już w 1915 r. głosił Rudolf Steiner w swoich wykładach pt. „*Preparing for the Sixth Epoch*” do II Grupy antropozofów zebranych w Düsseldorf 15 czerwca tegoż roku. Wyraził w nich swe przekonanie o duchowej wyższości „mieszkańców zachodniej Europy”, od „mieszkańców Europy wschodniej”<sup>97</sup>. Również dzisiaj antropozofowie z tzw. „*Wspólnoty Chrześcijan*”, mimo swej chrześcijańskiej nazwy,

---

<sup>96</sup> Por. Watch Tower Bible and Tract Society of Pennsylvania, *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, New York 1989, s. 92-95.

<sup>97</sup> Por. Rudolf Steiner, *Preparing for the Sixth Epoch*, USA, 1957, s. 10.

rozpowszechniają neo-rasistowskie poglądy. Na przykład w jednym z ich zeszytów są próby udowodnienia istnienia reinkarnacji i na jej podstawie rozróżnienia „ducha” poszczególnych narodów.

Czytamy tam m.in.: *„Jeżeli teraz przyjrzymy się charakterystycznym cechom różnych narodów, stwierdzimy, że u każdego z nich jakaś jedna określona funkcja życia duszy wybija się na pierwszy plan. I tak na przykład Włosi i Hiszpanie mają szczególnie silnie rozwiniętą tę stronę duszy, która odbiera wrażenia ze świata: duszę odczuwającą, Francuzi żyją przede wszystkim duszą rozumową, u Anglików można natomiast obserwować ze szczególną ostrością formowanie się duszy samoświadomej. (...). Jeżeli przyjrzymy się narodowi polskiemu i zadamy sobie pytanie o cechy charakterystyczne jego ducha narodowego, to ze szczególną wyrazistością pojawi się obraz kultury oczekującej, kultury która przygotowuje się na coś, co dopiero nadejdzie”<sup>98</sup>.*

Chociaż powyższa hipoteza nie ma racjonalnych podstaw, jednak propagatorzy Maitreyi i New Age ją rozpowszechniają. Oni nie troszczą się o prawdę, lecz za wszelką cenę szukają skutecznych sposobów zawładnięcia społeczeństwem. Jest to wielkie zagrożenie dla pokoju w świecie. Gdyby bowiem udało im się narzucić i upowszechnić wiarę w reinkarnację i boskość władzy, to niemożliwe byłoby wprowadzenie sprawiedliwości i pokoju we wspólnej Europie pozbawionej prawa wyrażonego w Dekalogu i nauce Jezusa Chrystusa. Dlatego Kościół decyzją Kongregacji Świętego Oficjum z dn. 18 VII 1919 r. zabronił katolikom przynależności do towarzystw antropozoficznych<sup>99</sup>.

Pomimo sprzeciwu Kościoła co do poglądów antropozofów wielu katolików popierających program Maitreyi do nich należy. W celu przybliżenia jego imienia sercom chrześcijan, budzi się najpierw sentyment do jego źródłosłowu „maitri”, czego dowodem są m.in. ulotki i broszurki o międzynarodowej solidarności i miłości bliźniego, sygnowane hasłem „Maitri”. Jeżeli bowiem społeczeństwo pokocha to słowo, wówczas łatwiej zaakceptuje jego personifikację, czyli osobę występującą pod tym imieniem, chociaż św. Piotr Apostoł pod natchnieniem Ducha Świętego wyraźnie mówi, że poza imieniem Jezus „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być

---

<sup>98</sup> Henk Sweers, *Kilka myśli na temat wyznań, religii, narodów i kościołów*, w: *Zeszyty Wspólnoty Chrześcijan*, Kraków 1991, s. 28.

<sup>99</sup> Por. *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1985, t. I, s. 706



*zbawieni* (Dz 4,12). Toteż kult Maitreyi jest kultem uublżającym Jezusowi Chrystusowi. Maitreya, to nie Chrystus, który powrócił – jak podają jego ulotki – lecz raczej anti-Chryst. Propagatorzy New Age chcą narzucić go wszystkim religiom, utożsamiając koncepcję jego ogólnoswiatowego królestwa ze starotestamentową wizją czasów Mesjasza, z tybetańską wiarą w ostateczne panowanie Buddy-Maitreyi, z hinduistyczną wiarą w ponowne pojawienie się Wisznu (Kryszny) jako nowego awatara imieniem Kalkin, z muzułmańskim oczekiwaniem na Imama Mahdi i z astrologiczną koncepcją epoki Wodnika. Ideę tę akomodują także do oczekiwanej w Kościele paruzji Chrystusa<sup>100</sup>. I tak manipulują treścią Bożego Objawienia, aby wszystkie religie sprowadzić do ich wspólnej syntezy.

## 6. Znak dla Polaków

W świetle wspomnianej wyżej antropozoficznej oceny Europejczyków jakże znamienne są słowa Adama Mickiewicza, że: *„Tylko pod Krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”*. Rzeczywiście, dla nas Polaków tylko w atmosferze ogólnoludzkiego braterstwa istnieje szansa sprawiedliwej egzystencji. A poczucie braterstwa wpływa tylko z nauki Jezusa Chrystusa, który na krzyżu odkupił i połączył w jedną rodzinę wszystkich ludzi. Wiara w jedyne Ojca Stworzyciela wszystkich ludzi i wspólnego ich Odkupiciela Jezusa Chrystusa musi prowadzić do świadomości istnienia jednej rodziny ludzkiej. A to jest koncepcja czysto chrześcijańska.

W innych systemach religijnych i filozoficznych istnieje braterstwo plemienne czy kastowe, ale nie ogólnoludzkie. Niestety, podobnie jak w hinduizmie, tak i w innych religiach niechrześcijańskich istnieje wiara w ludzi duchowo wyższych i niższych, czystych i nieczystych, oświeconych i ignorantów, różniących się innymi uprawnieniami. Np. dla hinduisty bramin to „nadczłowiek”, a siudra, to „zwierzę w ludzkim kształcie”; dla muzułmiana grzechem jest krzywdzenie współwyznawców islamu, a cnotą niszczenie tych, którzy nie służą Allahowi; również Żydzi ci, którzy opierają swoją wiarę na poglądach talmudycznych, uznając się za „czystych”, stosują inne prawo dla swych rodaków, a inne dla „goim” uznawanych przez nich za „nieczystych”.

---

<sup>100</sup> Por. Rudolf Steiner, *The Etherisation of the Blood*, London 1971, s. 27-35.

Ten starotestamentowy podział ludzi na czystych i nieczystych został zlikwidowany przez ofiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bardzo jednoznacznie ten temat wyjaśnia św. Paweł Apostoł, który przed przyjęciem chrześcijaństwa był gorliwym Żydem. Oto co pisze on do pogan nawróconych na chrześcijaństwo: „...*pamiętajcie, że niegdyś wy – poganie co do ciała, zwani ‘nieobrzezaniem’ przez tych, którzy zowią się ‘obrzezaniem’ od znaku dokonanego ręką na ciele – w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela (...). Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur<sup>101</sup> – wrogość. W swym ciele pozbaWił On mocy Prawo wyrażone w zarządzeniach<sup>102</sup>, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości<sup>103</sup>. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2,11-18). W innym liście św. Paweł tłumaczy, że starotestamentowe Prawo było przy otwaniu do wiary w Jezusa Chrystusa. Do tych, co tę wiarę przyjęli pisze: „...*dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie*” (Ga 3 26-28).*

Nie ma podobnej religii, która tak radykalnie ukazywałaby jedność ludzkiej natury będącej podstawą do równouprawnienia. Nawet buddyzm, który w pierwotnej formie nie zajmował się zależnościami istniejącymi między różnymi warstwami społecznymi, to jednak przez zachowanie wiary w reinkarnację nie stworzył warunków do poczucia ogólnoludzkiego braterstwa. Dlatego do dnia dzisiejszego mistrz (rosi, lama, guru itp.) uchodzi za boską istotę, a jego wyznawca traktowany jest jako „ignorant” do jego

---

<sup>101</sup> Aluzja do muru odgradzającego w świątyni dziedziniec pogan. Za przekroczenie tej granicy groziła poganom śmierć.

<sup>102</sup> Tych, które wykluczały pogan od kultu Jahwe itp.

<sup>103</sup> Śmierć Chrystusa usunęła wrogość grzesznej ludzkości względem Boga (por. Biblia Tysiąclecia, Poznań – Warszawa 1971, s. 1325).

dyspozycji. Buddyzm, hinduizm czy jakiegokolwiek inne wyznanie głoszące wiarę w karmę i reinkarnację, automatycznie prowadzi do logicznego wniosku (jeżeli logika nie zostanie całkowicie stłumiona), że ten, kto urodził się w lepszych warunkach i w wyższej warstwie społecznej widocznie posiada wyższy poziom duchowy, dzięki czemu mógł się lepiej od innych wcielić. Wiara w martwe, automatyczne prawo karmy kierujące reinkarnacją zawsze w praktyce prowadzi do segregacji społecznej, w której jedni są uprzywilejowani jako posiadacze doskonalszych dusz, a drudzy dyskryminowani jako jeszcze obciążeni domniemanymi winami z poprzednich wcieleń. Jaka wiara, takie skutki: wiara oparta na Prawdzie, prowadzi do prawdy, a prawda do sprawiedliwości; błędna zaś wiara, wpływa na błędne postępowanie i społeczne dewiacje.

Natomiast wśród prawdziwych wyznawców religii chrześcijańskiej chociażby ktoś poczuł się „wyższym” czy doskonalszym z racji swego pochodzenia czy uzdolnień, to jednak nie znajdzie w Ewangelii, ani w oficjalnej nauce świętego Kościoła, podstaw do stwierdzeń, że jest on duchowo doskonalszym. Wręcz przeciwnie – znajdzie wiele zdań stwierdzających, że doskonalsi duchowo to ci, którzy są pokorni, cisi, ubodzy, sprawiedliwi, płaczący, cierpiący, pokój czyniący itp., a nie wyjątkowo uzdolnieni, wysoko urodzeni, bogaci, zdrowi itp. I tu właśnie tkwi zasadnicza różnica w chrześcijańskim poglądzie na człowieka, którego wartość ocenia się niezależnie od jego fizycznych, czy dziedzicznych uwarunkowań. Nasz poeta, który znał różne kultury, musiał mieć tego świadomość, skoro tak trafnie się wypowiedział... Tak, pod innym znakiem, niż Krzyż, np. pod znakiem swastyki i czerwonego pentagramu, Polacy uważani byli i traktowani jako istoty niższego rzędu. A chociaż już nie wszyscy tego doświadczyli, to jednak pamięć o skutkach błędnych teorii powinna pozostać.

Może jednak ktoś powiedzieć, że rozważania powyższe dotyczą tylko spraw społecznych, a nie to jest najważniejsze, bo przecież wiara i mistyka ma doprowadzić nas aż do szczęścia pozagrobowego! Jest to prawda. Właśnie religia określana jako „katolicka”, co oznacza: „powszechna”, jest przede wszystkim drogą zbawienia dla wszystkich ludzi. Już św. Paweł Apostoł ten temat porusza w liście do pierwszych chrześcijan nawróconych z pogaństwa, którzy niezupełnie przyjęli wszystkie prawdy wiary, skoro zaprzeczali podstawowej prawdzie chrześcijańskiej wiary w ciała zmartwychwstanie. Być może, nadal przekonani byli że ich wiara w reinkarnację jest prawdą, gdyż była ona wówczas powszechna w całym świecie pogańskim.

Ganiąc ich za niedowiarstwo, Apostoł pisze: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: (...)

*Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? (...) Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach<sup>104</sup>. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy<sup>105</sup>, jesteśmy bardziej od wszystkich godni politowania.*

*Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał (...). I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni...*

*Ocknijcie się naprawdę i przestańcie grzeszyć! Są bowiem wśród was tacy, co nie uznają Boga. Ku waszemu zawstydzeniu to mówię” (1 Kor 15, 1-4; 12; 16-22; 34).*

Św. Paweł w wielu swych listach zapewnia, że gwarancją zbawienia jest Jezus Chrystus, który umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Zmartwychwstaniem udowodnił swoją Boską moc. Poza Nim nie ma innego człowieka, który byłby jednocześnie Bogiem, a więc bezwzględnie nieomylnym nauczycielem i Zbawicielem. Dlatego trudno zrozumieć katolików, którzy potrafią Go zostawić, a szukać mistrza lepszego... Pewno postępują zgodnie z przysłowiem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”. Krytykuje się dzisiaj duchowieństwo, przypisując mu niejednokrotnie zmyślane winy, ale mało jest tych, którzy próbują stanąć w prawdzie i porównać naszych duchownych z moralnością liderów innych wyznań. Przy szczerym porównaniu okazuje się, że pomimo różnych zastrzeżeń, nasi duchowni stoją na wyższym poziomie moralnym, są mniej egoistyczni,

---

<sup>104</sup> Bez zmartwychwstania Chrystusa nie byłoby pełnego zwycięstwa nad szatanem i nad grzechem. Tekst klasyczny o zbawczym charakterze zmartwychwstania Chrystusa. (Por. Rz 4,25).

<sup>105</sup> Tzn.: „Jeżeli przedmiotem naszej nadziei w Chrystusie jest tylko to życie...” (Biblia Tysiąclecia, Poznań – Warszawa 1971, s. 1304).

uczciwi i bardziej niż tamci nastawieni na służbę człowiekowi w każdej jego potrzebie.

Niesprawiedliwa krytyka i ośmieszanie świętego Kościoła zniechęca do niego szczególnie osoby infantylne i sugestywne. Duże nieporozumienie wprowadza się też przez błędną interpretację nauki Soboru Watykańskiego II. Zdarza się, że dokumenty soborowe są wykorzystywane przez różnych ludzi w różnych celach, nie zawsze zgodnych z myślą Ojców Soboru. Jednocześnie pozytywny stosunek Kościoła do religii niechrześcijańskich nie został dotąd oficjalnie skomentowany przez wyznawców tychże religii; za to w Kościele rozpoczęła się swoista „era konieczności” dialogu ze wszystkimi, i to za wszelką cenę. Tymczasem wyznawcy innych religii wcale do naszych dialogów nie podchodzą z entuzjazmem. Jak twierdzą słuchacze zagranicznych duchowych przywódców („mistrzów”) niechrześcijańskich wyznań, niektórzy z nich mówią wprost, że należy porzucić chrześcijaństwo, bo jest religią błędną, a nawet złą, inni zaś, bardziej oględni, nie nakazują odrzucać, ale też nie popierają wyznawania chrześcijaństwa. Oni zdecydowanie dystansują się od chrześcijaństwa.

Tego dystansu brak jest katolikom. A co gorsze, niektórzy z nich powołując się na uznanie przez Ojców Soboru że we wszystkich religiach istnieją jakieś **ziarna Bożego Słowa** (*semina Verbi*), mylnie sądzą, że należy studiować niechrześcijańskie księgi uchodzące za „święte”, by znaleźć tam treść objawioną, która może być przez Boga także do nich kierowana. Tymczasem gdziekolwiek te ziarna są, to jednak wszystkie one znajdują się także w „spichlerzu” świętego Kościoła, więc nie trzeba ich szukać poza nim. Religia katolicka zawiera bowiem całe Objawienie Boże. Nie ma innej religii posiadającej jakieś dodatkowe Objawienia ponad to, które Kościół przekazuje. Szkoda tylko, że na przestrzeni wieków zbyt dużo było czynników występujących przeciw Kościołowi, co przyczyniło się do lekceważenia, odrzucania, fałszowania, a nawet potępiania Jego nauki i szukania Boga oraz większej mądrości w religiach Wschodu, niż we własnej. Zdani na własne rozeznanie, poszukiwacze Boga i „ziaren” Jego Słowa, często trafiają do ateistycznych wspólnot obcej duchowości i, zamiast do Boga, dochodzą – jak np. w buddyźmie – do własnej pustki...

Słynny przedstawiciel japońskiego odłamu zen zwanego rinzai (lub rinzai) całkiem otwarcie przyznaje, że zen nie jest religią, ale stylem ludzkiego życia, który kładzie silny nacisk na życie teraźniejszością. Oświecenie polega na „przebudzeniu się do własnego teraz”, czyli do własnego

codziennego życia. Praktyka kontemplacji w kwiecie lotosu zwana zazen jest treningiem ułatwiającym akceptację życia terażniejszością. Praktyka zazen choć porównywana jest do modlitwy, modlitwą jednak nie jest, gdyż nie jest ukierunkowana na Boga, lecz jest próbą wyłączenia wszelkich form myślenia, z jednoczesnym „otwarcie się na prawdziwego siebie” istniejącego właśnie teraz<sup>106</sup>.

## **7. Ocena buddyzmu i hinduizmu w chrześcijańskim świetle**

Pomieszenie religijnych poglądów jakie niosą ruchy kontrkulturowe wprowadziło już w błąd niejednego katolika, narażając go, oczywiście, na utratę zbawienia. Dziś wiele osób, jakby „na siłę”, chce znaleźć w religiach pogańskich większą wartość niż w chrześcijaństwie. Jest rzeczą zaskakującą, że nawet najgłębsze i najmądrzejsze zdania zawarte w Piśmie świętym i w nauce Kościoła nie są przez nich tak entuzjastycznie przyjmowane i zachwalane, jak przeciętne wypowiedzi wschodnich „mistrzów”, lub tekstów ich religijnych ksiąg. Egzotyka, tajemniczość, a zwłaszcza odległość świata o zupełnie innej kulturze wpływa na wzrost ciekawości i chęć poznania tamtejszej rzeczywistości. Zanim jednak ktoś ma szansę osobiście i bezpośrednio poznać Wschód, wcześniej poznaje go z literatury lub sensacyjnych opowiadań. Na ich podstawie tworzy sobie nieobiektywne wyobrażenia o tamtejszej rzeczywistości.

Niestety, literatura na ten temat dostępna naszym poszukiwaczom jest niejednokrotnie opracowana przez ludzi Zachodu zniechęconych lub wrogo nastawionych do Kościoła, którzy wybiórczo prowadzą selekcję wschodnich tekstów religijnych tak, by móc przekonywać swych czytelników o wyższości niechrześcijańskich poglądów. Poza tym teksty wybrane z indyjskiej literatury nie są przekazywane tak, jak je rozumieją tamtejsi ludzie, lecz interpretowane według intencji tłumacza i dostosowane do mentalności odbiorców tak, by zdobyć sobie popularność szczególnie wśród inteligencji i młodzieży. Reklama i propaganda robi swoje... Dlatego współczesne formy hinduizmu, czy buddyzmu rozpowszechniane na Zachodzie, daleko odbiegają od ich pierwowzorów.

---

<sup>106</sup> Por. E. Ziebury, w: *Kalendarzu Słowa Bożego*, Pieniężno 1987, s. 130 n.

Zwolennicy religii Wschodu często wychwytyją wszelkie przejawy zainteresowania się nimi przez duchowieństwo, aby usprawiedliwić siebie. Niektórzy argumentują, że nawet papież Jan Paweł II będąc w Indiach wyraził nadzieję, że Indie dadzą światu nieoceniony skarb swej kultury. Trzeba jednak rozróżnić elementy, które wchodzą w skład kultury. Faktycznie, papież umiał dostrzec wartość indyjskiej kultury, tak jak dostrzegał wartość kultury każdego kraju, do którego pielgrzymował. Również będąc w Indiach nie oceniał ich religijnych poglądów, lecz mówił o wartościach pewnych elementów tamtejszej kultury, jak filozofia, obyczaje, sztuka. On, jako artysta, musiał docenić artystyczny zmysł Hindusów, który można by było wykorzystać na przykład w audio-wizualnych katechezach. Naprawdę można się zachwycić pięknem indyjskich dzieł sztuki, jak: rzeźba, malarstwo, stroje, tańce, inscenizacje, muzyka i różnorodność form literackich. Trzeba przyznać, że w porównaniu z indyjskimi dziełami sztuki wytwory współczesnych europejskich artystów są prymitywne i... po prostu... brzydkie. Szczególnie brzydkie i prymitywne są w Polsce nowoczesne stroje, tańce, inscenizacje i filmy. Warto by w tym względzie ubogacić się estetycznym zmysłem Hindusów, ale nie ich tradycyjnymi religiami i formami kultu.

Papież miał rację, mówiąc o nieocenionym skarbie indyjskiej kultury, która mogłaby nas ubogacić. Można by sobie życzyć np. tego, by tak pięknych form sztuki, jaką mają Hindusi, wykorzystać do przekazywania Chrystusowej nauki! Warto by też było naśladować Hindusów pod względem ich gościnności, szacunku do macierzyństwa, do ludzi starszych, do wartości duchowych, szczególnie ich pietyzmu, jaki mają do swych duchowych przywódców oraz do miejsc i obiektów uznawanych przez nich za święte itp. Trzeba tylko umieć wybrać to, co wartościowe, a nie naśladować wszystko na ślepo, byle „inaczej”. Właśnie wiele sekt pięknem indyjskiej sztuki wabi dziś osoby wrażliwe na estetyczne wartości. Np. piękne ilustracje w książkach o Krysznie, piękne stroje ich wyznawców i wesoła muzyka zwiabiła wielu młodych ich sympatyków nie znających indyjskiej ideologii, i... wpadli w sidła – odwrócili się od Prawdy głoszonej przez Jezusa Chrystusa i wiary w zmartwychwstanie, a uwierzyli w bożka Krysznę i w boskość swego guru, który ich traktuje, jak bezwolne istoty oraz wprowadza w błędną wiarę, że istnieje reinkarnacja. W ten sposób naraża ich na potępienie, ponieważ wiara w bożka Krysznę i reinkarnację przekreśla sens Eucharystii oraz Chrystusowej Męki i zmartwychwstania, a tym samym przekreśla wartość wszystkich Sakramentów św., które z Krzyża Jezusa Chrystusa czerpią swą zbawczą moc.

Nie tylko wiara w reinkarnację jest niezgodna z Bożym Objawieniem, ale błędna jest też hinduistyczna wiara, która głosi, że wszystko, co istnieje, to jeden i ten sam odwieczny, duchowy Byt, który częściowo manifestuje się w zmiennym, złudnym materialnym świecie. Tego typu wiara stała się podstawą monizmu, panteizmu i magii, co w praktyce doprowadziło do politeizmu i kultu obiektów przyrody oraz do traktowania niektórych ludzi jako bogów. Wśród wielobóstwa i lekceważenia świata materialnego, rozwinęły się różne formy kultu, pośród których na pierwsze miejsce wysunął się kult Wisznu jako „boga” życia, płodności i urodzajów, połączony m.in. z nieżadem świątynnym. Kult Wisznu jest tego samego typu co kult Baala, którym Bóg się brzydzi i na kartach Starego Testamentu ostrzega swych czcicieli, by mu nie ulegali. Drugim również bardzo powszechnym jest kult Sziwy i Kali jako „bogów” śmierci, chorób i kataklizmów, połączony m.in. z orgiami i praktyką składania krwawych ofiar nawet z istot ludzkich. Analogicznym kultem potępionym przez Boga, był kult Molocha, któremu składano krwawe ofiary nawet z ludzi, nad czym bolał szczególnie prorok Jeremiasz.

Praktyka krwawych ofiar u czcicieli Sziwy i Kali wypływa z ich wiary, że można osiągnąć nowe życie niszcząc stare – zgodnie z wiarą w reinkarnację. Według głęboko wierzących hinduistów reinkarnacja jest tylko zmianą materialnej formy, przez którą manifestuje się duchowy Byt. Z punktu widzenia wiary w reinkarnację masowa zagłada życia traktowana jest jako sposób na uzyskanie życia nowego, odmłodzonego i doskonalszego, niż poprzednie. Stąd w Indiach istnieje np. doroczna noc zniszczenia zwana „Sziu-ratri” (noc Sziwy), kiedy to grupy młodych mężczyzn, w określonej zwyczajem religijnym noc, podpalają lasy, wycinają sady, niszczą plantacje oraz życie zwierząt, a niekiedy i ludzi. Chociaż praktykowanie zniszczeń podczas Sziu-ratri na ludziach jest dziś zakazane przez indyjskie ustawodawstwo, to jednak jeszcze występuje w tych rejonach, gdzie zachowała się żywa wiara w reinkarnację i dużo jest gorliwych czcicieli Sziwy i Kali. Inną skrajnością negującą wartość ciała jest wyniszczanie go drogą ascezy dla szybszego uwolnienia uwikłanej w nim duszy.

Przeciwko lekceważeniu wartości świata materialnego, a szczególnie życia ludzkiego już w starożytnych Indiach pojawiali się krytycy, którzy głosili odwrotne poglądy, a mianowicie negowali istnienie czegokolwiek poza światem materialnym. Przykładem tego, może być następujący tekst z dzieła pt. *Brhaspati-Sutra* (z ok. VI w. przed Chr.): „ziemia, woda, ogień



*i powietrze (czczono jako bóstwa - przyp. red.) są elementami. Ciało, zmysły i obiekty są rezultatem różnych połączeń tychże elementów. Świadomość powstaje z materii, tak jak toksyczność wina powstaje ze sfermentowanego soku. Dusza jest niczym innym jak tylko przytomnym ciałem. Przyjemność jest jedynym celem ludzkiego życia. Tylko śmierć powoduje wyzwolenie...*<sup>107</sup> I dalej: „*Jedz, pij i żeń się, bo z chwilą, przerobienia twego ciała w popiół, nie ma nadziei na przyjście tu z powrotem. Nie ma innego niematerialnego świata. Żadna dusza nie ujdzie śmierci. Religia jest po to, by kapłani mieli utrzymanie. Wszystkie religie są wytworem chorego umysłu...*”<sup>108</sup>. Ten pogląd powtórzył później Karol Marks.

Dzisiaj tradycyjna etyka indyjska stawia człowiekowi cztery cele jego życia: artha – zdobycie dóbr materialnych, kama – zaspakajanie zmysłów, dharma – pełnienie odziedziczonej po rodzicach funkcji społecznej (stanowiska w hierarchii społecznej), moksha – uwolnienie duszy z więzów ciała. Różni mistrzowie podają różne sposoby realizowania powyższych celów, które przeważnie nie są zgodne z Dekalogiem. Szczególnie przestępcze w świetle Bożych przykazań są sposoby realizowania arthy (zdobywania dóbr) i kamy (zaspakajanie zmysłów) zwłaszcza przez kasty wyższe. Również dziedziczność dharmy jest źródłem niesprawiedliwości społecznej i dyskryminacji kastowej, a ludziom pokrzywdzonym obiecuje się powtórne życie na ziemi, w którym mogą mieć nadzieję osiągnięcia tego, czego obecnie są pozbawieni i tak trzymają się ich w złudzeniu oraz bierności.

W kontrastowych poglądach jakie spotyka się w indyjskich hipotezach religijno-filozoficznych ogromnie odczuwa się brak obiektywnego kryterium Prawdy, w świetle którego można by odróżnić rzeczywistość od iluzji, prawdę od fałszu, dobro od zła, Boże Objawienie od urojeń. Każdy guru głosi swoje poglądy i nie ma mądrego, który mógłby je zweryfikować i określić na ile są one prawdziwe. Właśnie tam potrzebny jest autorytet Jezusa Chrystusa. W świetle Jego Ewangelii nieomylnie interpretowanej przez Jego apostołski Kościół mogliby Hindusi dokonać selekcji ziaren prawdy (*semina Verbi*), o których mówi Sobór, a odrzucić plewę urojeń i ludzkiej spekulacji, wśród których te ziarna są rozrzucone.

---

<sup>107</sup> Chandradhar Shanna, *A critical Survey of Indian Philosophy*, New Delhi 1979, s.41

<sup>108</sup> Tamże, s. 46.

Na przykład takim ziarnem prawdy w hinduizmie jest między innymi przekonanie hinduistów o wyższej wartości duchowego elementu człowieka, niż jego cielesność oraz wiara w nieśmiertelność duszy, a plewą jest wiara w reinkarnację oraz całkowite przekreślanie cielesnej wartości. Także prawdziwym ziarnem jest ich świadomość wszechobecności Boga, lecz plewą jest utożsamianie Go ze wszechświatem itp. Indyjskie rozważania na temat rzeczywistości duchowej są bardzo różnorodne i dociekliwie, poddawane są szczegółowej analizie zdolności ludzkiego poznania, lecz nie są do końca zdefiniowane. Tylko dzięki temu, że przekazywane są w barwnych oraz dynamicznych formach literackich i artystycznych, ogromnie ożywiają wyobraźnię i autosugestię, co ułatwia szerokim rzeszom społeczeństwa akceptację ich treści.

W tak wielkich skrajnościach światopoglądowych, jakie istnieją w hinduizmie, nauka Jezusa Chrystusa uchroniłaby myślicieli indyjskich przed popadaniem w skrajności wynikające z niedowartościowania lub przewartościowania człowieka i świata, gdzie jedni boją się zdeptać nawet mrówki, a inni beztrąsko potrafią usunąć człowieka z powierzchni ziemi w przeświadczeniu, że spowodują jego nowe narodziny. A co najważniejsze, Ewangelia Jezusa Chrystusa uchroniłaby Hindusów przed subiektywizmem oraz relatywizmem Dobra i Prawdy, za którą wielu z nich naprawdę tęskni.

Wymowną ilustracją tęsknoty za prawdą jest wyznanie Gandhiego, który powiedział: *„Istnieją niezliczone definicje Boga, gdyż niezliczone są dowody Jego istnienia. Napełniają mnie one podziwem, czcią i na chwilę oszalałymi. Ale ja uznaję Boga jedynie jako najwyższe skonkretyzowanie Prawdy. Nie znalazłem Go jeszcze, ale wciąż Go poszukuję i gotów jestem na drodze poszukiwań złożyć w ofierze wszystko co posiadam najdroższego. Nawet gdyby ta ofiara wymagała mojego życia, sądzę, że byłbym gotów je poświęcić. Dopóki jednak nie zdołam poznać Absolutnej Prawdy, muszę pozostać wiernym względnej prawdzie, a więc takiej jak ją sobie wyobrażam”*<sup>109</sup>.

Na temat Gandhiego i hinduizmu ciekawa jest wypowiedź papieża rozmawiającego z dziennikarzem w drodze powrotnej z Indii:

Pytanie: – Czy będzie coś z dialogu z Hindusami?

Odpowiedź: *„Dialog jest trudny. Może on mieć miejsce z poszczególnymi Hindusami, ale nie z hinduizmem jako takim, ponieważ religia ta nie posiada żadnej struktury”*.

---

<sup>109</sup> J.I.Buba, „Gandhi o ascezie i modlitwie”, Znak 56 (1959), s. 169.

Pytanie: – Dlaczego Papież mówił tak mało o problemie kast w Indiach?

Odpowiedź: „*Pojechałem do Indii, żeby odwiedzić Kościół katolicki, a nie po to, żeby wytykać mieszkańcom i hinduskiej tradycji ich społeczne wady*”.

Pytanie: – Co Papież myśli o Mahatmie Gandhim, w którego mauzoleum był tak wyraźnie wzruszony?

Odpowiedź: „*To prawda, Gandhi zrobił na mnie bardzo duże wrażenie. Nigdy nie był chrześcijaninem, ani nie udawał, że jest, a jednak mógłby uczyć chrześcijan chrześcijaństwa. Sam się od niego wiele nauczyłem i wcale się tego nie wstydę*”<sup>110</sup>.

Papież Jan Paweł II w swoich podróżach zachowywał się wszędzie tak, jak postępuje najlepszy misjonarz. Właśnie żaden misjonarz nie zaczyna głosić swej religii od wytykania wad swoim adresatom. Szuka najpierw stron pozytywnych w ich kulturze, by człowiek, któremu chce on ukazać najwyższą Prawdę, chciał z nim rozmawiać. Ten przyjazny stosunek Papieża do wyznawców obcych religii, niektórzy próbowali wykorzystywać do propagandy tychże religii wśród katolików. Np. spotkanie Papieża z Dalajlamą wykorzystywano do propagandy buddyzmu. Warto więc w tym miejscu zacytować krótkie uwagi Papieża także na temat duchowości buddyjskiej.

Oto jego słowa: „*Oświecenie, jakiego doznał Budda, sprowadza się do przeświadczenia, że świat jest zły. Jest on też źródłem zła i cierpienia dla człowieka. Ażebym wyrwać się z tego zła, trzeba wyzwolić się od świata. Trzeba zerwać te więzy, jakie łączą nas z zewnętrzną rzeczywistością – więzy istniejące w naszej ludzkiej psychice i somatyce. Im bardziej uwalniamy się od tych więzów, im bardziej wszystko, co światowe, staje się nam obojętne, tym bardziej wyzwalamy się od cierpienia, czyli od zła, które pochodzi od świata.*

*Czy w ten sposób przybliżamy się do Boga? W ‘oświeceniu’ przekazanym przez Buddę nie ma o tym mowy. Buddyzm jest w znacznej mierze systemem*

---

<sup>110</sup> *Przegląd Katolicki*, Warszawa 23 lutego 1986 r., s. 4.

Chociaż Gandhi nie wierzył w bóstwo Jezusa Chrystusa i nie był ochrzczony, to jednak wiele poglądów i norm postępowania przyjął z chrześcijaństwa, które poznał podczas jego kilkuletnich studiów w Anglii. W swoim postępowaniu niejednokrotnie niezgodnym z ortodoksyjną tradycją Indii często powoływał się na Ewangelię Jezusa Chrystusa.

'ateistycznym'. Nie wyzwalamy się od zła poprzez dobro, które pochodzi od Boga, Wyzwalamy się tylko poprzez zerwanie ze światem. Pełnia tego zerwania, to nie zjednoczenie z Bogiem, ale tak zwana nirwana, czyli wejście w stan doskonałej obojętności względem świata. Zbawić się, to przede wszystkim uwolnić się od zła, zobojętnieć na świat, który jest źródłem zła. Na tym cały proces duchowy się kończy. (...)

Nieraz próbuje się tu nawiązać do mistyków chrześcijańskich. (...) Jeżeli jednak św. Jan od Krzyża w swojej 'Drodze na Górę Karmel' mówi o potrzebie oczyszczenia, oderwania się od świata zmysłowego, to jednak to oderwania nie jest celem samym w sobie. (...) Doktor Kościoła nie proponuje samego tylko oderwania od świata. Proponuje oderwanie się od świata dla zjednoczenia się z tym, co jest poza-światowe, a to, co jest poza-światowe, nie jest 'nirwaną', ale jest Osobą, jest Bogiem. Zjednoczenie z Nim urzeczywistnia się nie na drodze samego oczyszczenia, ale poprzez miłość. (...)

Tak więc przy całej zbieżności jest tu zasadnicza rozbieżność. Mistyka chrześcijańska poprzez wszystkie wieki (...), nie wyrasta z czysto negatywnego 'oświecenia', które uświadamia człowiekowi zło, jakim jest przywiązanie do świata poprzez zmysły, poprzez intelekt i poprzez ducha. Mistyka ta rodzi się z Objawienia Boga Żywego. Ten Bóg otwiera się na zjednoczenie z człowiekiem i ten Bóg otwiera też w człowieku zdolność jednoczenia się z Nim, przede wszystkim poprzez cnoty teologiczne, poprzez wiarę, nadzieję, a nade wszystko poprzez miłość.

Chrześcijańska mistyka we wszystkich stuleciach, aż do naszych czasów (...) buduje chrześcijaństwo w tym, co jest dla niego najbardziej istotne. Buduje też Kościół jako wspólnotę wiary, nadziei i miłości. Buduje cywilizację. Jest to owa 'zachodnia cywilizacja' naznaczona pozytywnym odniesieniem do świata, zbudowana poprzez osiągnięcia nauki i techniki, które w jakimś sensie mają swój wspólny początek zarówno w tradycji filozoficznej starożytnej Grecji, jak też w Objawieniu judeochrześcijańskim. Prawda o Bogu Stwórcy i o Chrystusie Odkupicielu świata jest potężną siłą inspirującą, stałą afirmacją stworzenia, stałą potrzebą jego przetwarzania i udoskonalania<sup>111</sup>.

---

<sup>111</sup> Przekroczyć próg nadziei, Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori-go, KUL 1994, s. 77-79.

Jak to trafnie Papież określił: „buddyzm jest w znacznej mierze systemem ateistycznym”. Dlatego dziś spośród wielu religii Wschodu buddyzm staje się coraz powszechniejszy zwłaszcza w środowiskach zlaicyzowanych i ateistycznych, gdyż nie odwołuje się do ponadludzkich autorytetów, a stwarza warunki do duchowych przeżyć, czego w zlaicyzowanym świecie brakowało. Buddyzm jest również bliższy świeckiej mentalności z tego powodu, że tam, gdzie nie ma pojęcia Boga, nie ma też pojęcia grzechu jako wykroczenia przeciwko Jego woli. Dziś zatracone zostało pojęcie grzechu. Jeżeli w ogóle słowo „grzech” jest używane, to rozumiane jest jako czyn szkodliwy dla człowieka, a w buddyzmie pojmowany jest jako przeszkoda do osiągnięcia błogostanu i nirwany.

Poza wspólną duchowością pomiędzy buddyzmem i ateizmem, inną przyczyną przyjmowania buddyzmu na Zachodzie jest szukanie zmiany stylu życia. Europejscy buddyści niejednokrotnie w imię wolności odeszli od tradycji chrześcijańskiej. Tymczasem odrzucając autorytet Boga wcale nie stają się „wolni”, jakby się mogło wydawać, bo ich absolutnym autorytetem moralnym i wyrocznią we wszystkich sprawach staje się mistrz (rosi, guru, lama itp.), od którego uczeń jest całkowicie uzależniony. Dlatego rozwój doskonałości ucznia uwarunkowany jest poziomem intelektualnym i duchowym jego mistrza. Brak autorytetu Boga wpływa na pojawianie się bardzo samolubnych, a nawet przestępczych mistrzów, którzy czując się najwyższą osobą bosko-ludzką stają się panami życia i śmierci swoich wiernych, więc dowolnie nimi manipulują. Ci, którzy porzucili chrześcijaństwo unikając „jarzma” Bożego prawa, wzięli na siebie o wiele cięższe jarzmo, jakim jest prawo egoistycznego człowieka, który nimi włada.

Jest oczywiste, że chrześcijanin przechodzący na buddyzm na pewno zniża swój poziom duchowy. Jednak wobec hinduizmu buddyzm do dnia dzisiejszego jest wyzwaniem dla panującej w Indiach dyskryminacji kastowej. Przykładem tego może być postawa prof. Ambedkara – jednego z twórców współczesnego ustawodawstwa Indii, który widząc, że nie weszły w życie paragrafy ustawy obalającej dyskryminację kastową, zwątpił w możliwość jej realizacji w hinduistycznym światopoglądzie. Dlatego przeszedł na buddyzm, który nie sankcjonuje kastowego systemu. W 1956 roku poddając się ceremonii przyjęcia buddyzmu prof. Ambedkar zniszczył publicznie hinduistyczną księgę *Manusmriti*, która jest wedyjską „świętą” księgą prawa sankcjonującą dyskryminację kastową. Wyrażając swój protest przeciwko kastowości, odrzucił hinduizm, mówiąc: „**Religia, która do-**

***puszcza aby jej wyznawców dotknąć mogło zwierzę, ale nie pozwala aby ich dotknęła ludzka istota, nie jest religią lecz szyderstwem. Religia, która zmusza ludzi ciemnych do pozostania ciemnymi, a biednych do pozostania biednymi nie jest religią lecz przestępstwem***<sup>112</sup>.

Niezależnie więc od ateistycznej postawy Buddy, nauka jego w hinduistycznym świecie była (i nadal jest) reformatorska, zmieniająca rasistowskie myślenie kastowe na bardziej demokratyczne. Wobec hinduizmu buddyzm jest rzeczywiście wielkim krokiem naprzód i za to Budda zasługuje na uznanie. Ale ponieważ Budda nie znał Boga, więc tak, jak każdy człowiek przy pomocy tylko własnego rozumu nie był w stanie dotrzeć do tajników Boskiej rzeczywistości. Toteż buddyzm, chociaż posiada pewne ziarna prawdy, to jednak nie dorównuje religii katolickiej, która zawiera pełnię Prawdy objawioną przez Boga w Osobie Jezusa Chrystusa. Toteż buddyzm pozbawia człowieka łączności z całą rzeczywistością nadprzyrodzoną. Niestety, Budda nie znał Boga, więc nie miał pojęcia o rzeczywistości nadnaturalnej, dlatego zastanawiając się nad sensem życia i zgłębiając to, co był w stanie poznać własnym doświadczeniem oraz intelektualnym wysiłkiem, odkrył pustkę – bo naprawdę taka jest rzeczywistość... Rzeczywistość bez Boga jest naprawdę pustką! Widzimy to i dzisiaj, że wiele ludzi nie mających prawdziwej wiary w Osobowość miłującego Boga, zatracą poczucie sensu życia.

Myli się więc ten, który myśli, że w buddyzmie znajdzie drogę do Boga. Spróbujmy, z punktu widzenia katolickiego, wyobrazić sobie szansę rozwoju duchowego człowieka i osiągnięcia głębokiego zjednoczenia z Bogiem bez wiedzy o Nim, bez znajomości Jego woli wyrażonej w przykazaniach, bez źródeł łaski, bez korzystania z Sakramentów św. ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, bez nieomylnego przewodnictwa Kościoła świętego, bez znajomości rzeczy ostatecznych człowieka, bez przykładu jaki nam zosta-

---

<sup>112</sup> Ija Lazari Pawłowska: *Wzorce indyjskiego Perfekcjonizmu*, w: *Etyka* nr 12 (1973), s. 42.

Aby prof. Ambedkara rozumieć, należy pamiętać, że w tradycyjnym hinduizmie strzegącym systemu kastowego członkowie najniższej kasty uznawani za nieczystych, byli karani za dotknięcie osób z wyższych kast, jakoby przez to zanieczyszczali ich duchowość. Również obowiązek dziedziczenia przynależności kastowej i związanej z nią pozycji społecznej nie dopuszczał bezkarnie członków z najniższej kasty ani do zmiany funkcji społecznej, ani do oświaty.

wił Jezus – odwieczne SŁOWO samego Boga; i jeszcze ten człowiek zdany tylko na własną intuicję i ślepe posłuszeństwo mistrzowi nie posiadającemu prawdziwej wiedzy o rzeczywistym Bogu... Jaką wówczas będzie miał szansę rozwoju duchowego? Czy na tej drodze będzie miał szansę osiągnięcia wiecznego szczęścia w miłosnym zjednoczeniu z Bogiem, którego ani nie poznał, ani nie kochał?...

Nawet buddyzm gnostycki, który wprawdzie uznaje istnienie „boga” i nieśmiertelnej duszy, nie dorównuje chrześcijaństwu, ponieważ myli prawdziwego Boga ze zwykłym człowiekiem, jakim był Budda oraz głosi złudną wiarę w wędrówkę duszy! Przecież to jest ogromne złudzenie: myśleć, że będzie się żyło jeszcze raz w ludzkim ciele, gdy tymczasem wyraźnie jest napisane, że *„postanowione jest człowiekowi raz umrzeć, a potem sąć”* (Hb 9, 27). Czy żyć utopią jest radośniej i lepiej niż znać rzeczywistość i być na nią odpowiednio przygotowanym?... Właśnie hinduizm czy buddyzm w stosunku do chrześcijaństwa ma się tak, jak utopia do rzeczywistości... Czy ten, kto okresowo może wprowadzać się w trans i żyć utopią dającą mu chwilowe poczucie szczęścia, jest bardziej szczęśliwym od tego, kto euforycznego transu nie doświadcza, lecz zna rzeczywistość i w jej świetle widzi swoje realne życie doczesne i wieczne?

Poza tym, niezależnie od sympatii czy antypatii do Buddy, Kryszny, Dalajamy, Sai Baby, Maitreyi czy innych bożków, trzeba zdać sobie sprawę, że przez oddawanie im boskiej czci, obraża się Tego, który naprawdę jest Bogiem. On swoim wyznawcom dał przykazanie: **„Nie będziesz miał bogów cudzych obok Mnie”** (Wj 20,3) i ostrzegął mówiąc: *„Ktokolwiek by składał ofiary innym bogom poza samym Jahwe, podlega klątwie”* (Wj 22,19). Bóg zakazał czcić bożków, ponieważ ich wyznawcy głoszą błędne poglądy, które nie prowadzą do zbawienia(!) Więc naraża się na utratę zbawienia ten, kto lekceważy Prawdę, a wybiera błędną wiarę, jaką jest np. głoszona przez wyznawców w/w bożków wiara w reinkarnację dusz oraz w boskość guru, czy innych władców. Katolik, który przyjmuje wiarę w reinkarnację oraz w boskość jakichkolwiek „mistrzów”, naraża się na potępienie, ponieważ wiara w reinkarnację jest sprzeczna z wiarą w zbawczą moc krzyżowej ofiary Jezusa Chrystusa i Sakramentów świętych. Gdyby bowiem było to prawdą, że każda dusza samoistnie oczyszcza się przez coraz to doskonalsze wcielenia, to komu byłaby potrzebna ofiara Jezusa Chrystusa? Jaki sens miałyby ustanowione przez Niego Sakramenty święte, których moc płynie właśnie z tej ofiary? W świetle całego Paschalnego Triduum jakże tragiczny

jest fakt, że wielu katolików w jakimś duchowym zaślepieniu rezygnuje z realnej drogi do zbawienia, jaką ukazał nam Zbawiciel, a fascynuje się chwilowym przeżywaniem iluzorycznych doznań.

Należałoby tutaj przypomnieć sobie pierwszych chrześcijan, którzy apostazję, czyli odejście od chrześcijaństwa zaliczali do najcięższych grzechów. Św. Piotr Apostoł tak pisze na temat chrześcijan odstępujących od chrześcijaństwa: „*Jeżeli bowiem uciekają od zgnilizny świata przez poznanie Pana i Zbawcy Jezusa Chrystusa, a potem oddając się jej ponownie zostają pokonani, a koniec ich jest gorszy od początków. Lepiej bowiem byłoby im nie znać drogi sprawiedliwości<sup>113</sup>, aniżeli poznawszy ją odwrócić się od podanego im świętego przykazania...*” (2 P 2,20-22).

Wydaje się, że apostazję pierwszych chrześcijan można by wytłumaczyć lękiem przed straszliwymi torturami, jakie zadawali im prześladowcy z polecenia ówczesnych władz. Natomiast apostazję współczesnych chrześcijan trudno usprawiedliwić – może tylko brakiem wiary.

Wyżej zastanawialiśmy się nad psychologicznymi i socjologicznymi przyczynami braku wiary i apostazji. Ale zjawisko to może być jeszcze historycznie uzasadnione warunkami XX wieku, gdy wniwecz obracały się największe fortuny, a bogaci często musieli podzielić los do niedawna pogardzanych przez siebie nędzarzy. W tych warunkach bliska stała się myśl, że szczęście dać może jedynie brak pragnień i potrzeb, które, gdy nie mogą być zaspokojone, stają się przyczyną niepokoju, przygnębienia i niezadowolenia z życia. Poza tym, straszliwe cierpienia, które dotknęły milionów ludzi w pierwszej połowie XX wieku, podczas krwawej rewolucji i aż dwóch wojen światowych, doprowadziły wielu do przeświadczenia, że świat jest ze swej natury zły. Ten właśnie pesymistyczny pogląd na świat dobrze koresponduje z przeżyciem Buddy, jakiego doznał on na widok ludzkiej niedoli.

Zdawać by się mogło, że jest tu zbieżność buddyjskiej oceny świata z poglądami niektórych mistyków chrześcijańskich. W pismach Ojców Kościoła czasem określa się ziemię jako „padół płaczu”, gdzie skażenie wskutek pierwotnego grzechu przejawia się w wielkiej niedoskonałości ludzi i świata. Ale wśród tego skażenia stanął KRZYŻ, w obliczu którego człowiek będący „prochem i niczym” wierzy, że jako stworzony na obraz i po-

---

<sup>113</sup> Tak Apostołowie i pierwsi chrześcijanie nazywali naukę Jezusa Chrystusa.



dobieństwo Boże, został odkupiony i w Nim ma szansę przezwyciężenia swej znikomości, a współpracując z Nim może mieć udział w Jego zbawczej mocy i stać się przybranym dzieckiem Boga i dziedzicem nieba! „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” – pisze św. Paweł Apostoł. On z niczego się nie chlubił, lecz – jak sam pisze – „*tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa,..*” (Ga 6, 14).

Krzyż nie jest więc symbolem śmierci, lecz życia. Nie śmierć, lecz zmartwychwstanie jest zakończeniem drogi krzyżowej Jezusa Chrystusa i dzieła zbawienia. W Chrystusie na Krzyżu ukazała się Boża sprawiedliwość i Boża miłość. Boża sprawiedliwość domagała się kary za grzech, a Bóg, w swojej wielkiej miłości do człowieka, tę karę wziął na siebie w Osobie Jezusa Chrystusa. Już prorok Izajasz o Nim tak pisał: „*On się obarczył naszym cierpieniem. On dźwigał nasze boleści. On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie*” (Iz 53,4-6).

Tak, chłostę, która nam się należała, On wziął na siebie, aby nas obdarzyć łaską zbawienia. Chrystus na Krzyżu jest więc przede wszystkim objawieniem nieskończonej ojcowskiej Miłości Boga do swych dzieci; Miłości zwyciężającej nienawiść i zło, jako źródła śmierci. Ta zwycięska Miłość objawiła swą moc w wielkanocny poranek. I właśnie wieść o tym zwycięstwie ogłaszali jego świadkowie jako „Ewangelię”, czyli Dobrą Nowinę. Apostołowie nie żyli więc w cieniu krzyża jako narzędzia tortur, lecz pozostali wierni Krzyżowi, jako drodze do zbawienia, gdyż w nim jest moc zwyciężająca szatana, grzech i widmo wiecznej śmierci. Chrześcijanie dobrze rozumiejący sens Paschalnego Misterium nie głoszą cierpiętnictwa, lecz wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa i mocy Ducha Świętego, którego On posłał, dlatego śpiewają: „alleluja” – „radujmy się”. Poczucie słabości i pesymizmu wobec cierpienia obezwładnia tych, którzy nie ufają Jezusowi Chrystusowi i nie otwierają się na działanie Jego łaski. Zapominają, że On powiedział: „*beze Mnie nic uczynić nie możecie*”, dlatego nie budują swego życia na Nim, lecz licząc na siebie, w decydujących momentach okazują się bezsilni i nic nie znaczący. Natomiast człowiekowi wierzącemu w moc Krzyża nie wystarcza cierpiętnicza wersja chrześcijaństwa, bo wie, że Krzyż jest największą w świecie Potęgą, bo z niego trysnęło nieśmiertelne Życie, w którym i my mamy udział. Św. Paweł Apostoł pisze: „*Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurza-*

*jący nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie (...) Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6 3-4; 9-11).*

Chociaż życie każdego człowieka naznaczone jest cierpieniem, to jednak różna jest jego wartość dla wyznawców różnych religii. Wyznawcy pogańskich religii dążą do ucieczki przed cierpieniem w iluzoryczny trans poprzez ćwiczenia zen, jogi, medytację transcendentálną czy przez inną autohipnotyczną technikę, aż do zatracenia swej tożsamości w martwej, bezosobowej „Jaźni” lub oceanie „kosmicznej Energii”. Natomiast dla chrześcijan cierpienie jest drogą do uświęcenia się i przejściem z doczesności do realnego, nieśmiertelnego Życia. Źródłem tego Życia jest właśnie Krzyż pełen chwały zmartwychwstania. Dlatego Jezus Chrystus mówi: *„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci<sup>114</sup>...”* (Łk 9, 23-24). A więc, stoi przed nami wybór: realizowanie siebie szukając własnej „wielkości”, czy realizowanie woli Bożej naśladując najdoskonalszego Mistrza – Jezusa Chrystusa.

## **8. Potrzeba katolickich apologetów**

Niestety, wśród naszych wiernych mała jest świadomość unikalności katolickiej wiary, dlatego mało się angażują, by ją chronić przed wpływem błędnych poglądów. A trudno sobie wyobrazić możliwości pełnego duchowego rozwoju przy błędnym pojmowaniu Boga, a stąd przy niewłaściwej postawie wobec Niego: bez znajomości Jego woli wyrażonej w przykazaniach i bez korzystania ze źródeł łaski, jakimi są Sakramenty święte, dostępne tylko w Kościele apostołskim. Również bez autorytetu nauczycielskiego,

---

<sup>114</sup> Jasno stąd wynika jak bardzo błędzą ci, którzy dla relaksu i samoubóstwienia oddają się ćwiczeniom prowadzącym ich w iluzoryczne doznania wizji, cudotwórczości, wizualizacji czy „kosmicznych podróży”, a zaniedbują lub całkowicie rezygnują z realizacji Bożych przykazań i jednoczenia się z Nim poprzez przyjmowanie Sakramentów świętych.

nieomylnie nauczającego prawd wiary, niemożliwe jest indywidualne przestudiowanie wszystkich dzieł religijnych oraz poznanie poglądów wszystkich mistrzów duchowych całego świata i z wszystkich wieków, by osądzić samodzielnie, który z nich uczył obiektywnej prawdy, bez ulegania subiektywnym iluzjom lub chęci zwodzenia ludzi dla określonych celów. Poleganie na własnych doznaniach doprowadzało wielu do błędnych wierzeń i praktyk, co szczególnie dotkliwie daje się odczuć w codziennym życiu z powodu stosowania równie błędnych zasad etycznych z nich wpływających.

W świetle powyższej refleksji bardziej zrozumiałym staje się sens głoszenia Ewangelii wszędzie, zgodnie z nakazem Jezusa Chrystusa danego Apostołom, by szli do wszystkich narodów nauczać i chrzczyć w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (por. Mt 28,19) zapewniając, że kto im uwierzy i przyjmie Jego naukę, ten będzie zbawiony (por. J 8, 31-32.51), ale – jak Jezus ostrzegął – po śmierci Lżej będzie mieszkańcom Sodomy, niż tym, którzy Jego naukę odrzucają (por. Mt 11, 22.24).

A zatem, na Apostołach i ich następcach spoczywa obowiązek realizowania nakazu Jezusa Chrystusa. Niestłusznie więc przypisuje się Kościołowi zaborczość i chęć zdominowania kolorowej ludności przez białą rasę w procesie ewangelizacji świata. Każdy, kto kocha swego mistrza, chętnie pełni jego wolę, a jeśli jest przekonany o prawdziwości jego nauki, gorliwie ją wówczas rozpowszechnia. Tak też i Kościół stara się urzeczywistnić pragnienie Jezusa Chrystusa, wyrażone nie tylko w mandacie misyjnym, lecz także w Jego modlitwie arcykapłańskiej, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i mieli życie wieczne przez poznanie Boga prawdziwego i Tego, którego On posłał (por. J 17, 3 nn). To właśnie realizuje Kościół w swej działalności misyjnej. Kościół naucza, Bóg daje łaskę wiary, ale nigdy nie niweczy wolności woli. Mamy więc możliwość wyboru pomiędzy Dobrem a złem, pomiędzy Prawdą a fałszem. Wybór należy do nas, ale i do nas, a przede wszystkim do naszych pokoleń należeć będą konsekwencje tegoż wyboru...

Żeby móc odpowiedzialnie wybrać poglądy zgodne z obiektywną Prawdą, należy przede wszystkim ją znać i umieć odróżnić ją od jej falsyfikatów, których dziś jest wiele. Chociaż Sobór Watykański II podkreśla konieczność pozytywnego nauczania Objawienia Bożego, a w dialogach międzywyznaniowych poleca wychodzenia od tego co łączy te wyznania, to przecież nie wyklucza przez to apologii w celu zapobiegania herezjom czy apostazji, ani nie zakazuje utwierdzania swych wiernych w wierze i pobożności przez

wykazywanie wyższości Jezusa Chrystusa ponad innych „mistrzów”, oraz ustanowionych przez Niego Sakramentów świętych ponad wartość wszelkich zabiegów i technik samodoskonalenia się. Choć świadomość wielkiej łaski, jaką Bóg wyświadcza tym, którzy otrzymują nieomylną wiarę katolicką i możliwość osiągnięcia w Kościele katolickim pełni świętości na miarę Chrystusa, musi dyskwalifikować inne, niż Jego, drogi do zbawienia, to jednak ta właśnie świadomość, że posiadamy niezawodną wiarę zmusza do wdzięczności i miłości Boga, z której wypływa także autentyczna miłość bliźniego. Dlatego wszyscy kaznodzieje, katecheci i wychowawcy powinni zapobiegać szerzeniu się błędnych poglądów religijnych i demoralizujących praktyk, zgodnie z wydaną przez Kongregację Nauki Wiary, *Deklaracją „Dominus Iesus”* o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła, którą powinien znać każdy katolik, przede wszystkim każdy uczeń szkół ponad podstawowych, których dzisiaj zachęca się do samodzielnego wyboru religii.

Tymczasem większość dzisiejszych katechetów przejętych zasadą pozytywnego nauczania, jak gdyby lęka się Chrystusowego „znaku sprzeciwu” i we współczesnym zalewie fałszywych religii nie podejmuje konfrontacji w celu obrony OBJAWIONEJ PRAWDY, tak jakby niewłaściwa była konfrontacja i negatywne ustosunkowanie się do błędu czy kłamstwa. Naśladowanie Jezusa obowiązuje także w sprzeciwianiu się błędnej nauce (por. J 5, 10-46). Tak postępowali Jego uczniowie (por. Dz 5, 17-42; 7, 51-53). Przykładem dla nas dzisiaj powinna być stanowcza postawa św. Pawła Apostoła wobec fałszowania PRAWDY, który nie waha się napisać: **„gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy niech będzie przeklęty!”** (Ga 1, 8). Podobnie przestrzegali przed fałszywymi prorokami i nauczycielami, następcy Apostołów. Tak samo dziś wobec powszechnego zakłamywania Bożego Objawienia, pojawia się konieczność przyjęcia takiej właśnie postawy.

Brak we współczesnej katechezie akcentów apologetycznych, wyróżniających wiarę katolicką od innych wyznań, jest powodem religijnej dezorientacji oraz niezdolności naszych wiernych do obrony własnej wiary i religijno- narodowej tożsamości. Wydaje się, że jeżeli teraz zabraknie apologetycznej nauki katolickiej wiary i mistyki, to stracimy tych, którzy szczerze szukają duchowego pogłębienia, lecz z powodu niezdolności rozróżniania pomiędzy Objawieniem Bożym a jego fałszyfikatami, dają się wciągać w różne obce nauki i kultury atrakcyjnie reklamowane. Desakralizacja zaś naszej teologii i mistyki, która zatacza coraz szersze kręgi, otwiera wro-

ta dla okultyzmu, obniża poziom moralny, wzmacnia uczucia rasistowskie i naraża wielu na utratę zbawienia.

## 9. Bądźmy czujni!

Wiadomo, że konsekwencją wyboru poglądów i praktyk religijnych będzie nasze życie wieczne: szczęśliwe, lub tragiczne... Dlatego szczególnie czujni powinniśmy być na wszelkie propozycje „nowych” religii i kultów. Pamiętajmy, że Jezus ostrzegwał: „*Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem Mesjaszem: I wielu w błąd wprowadzą. (...) Wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą; a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony*” (Mt 24, 4-5; 10-13).

### Metody uwodzenia

stosowane przez fałszywych proroków:

- Rozpowszechnianie indyferentyzmu religijnego przez dowolne interpretowanie Pisma Świętego i terminologii teologicznej, oraz utożsamianie wartości chrześcijańskich z niechrześcijańskimi, a niejednokrotnie nawet wykazywanie wyższości tych ostatnich.
- Fascynowanie się religijnymi bohaterami Wschodu i zestawianie ich z wielkimi postaciami biblijnymi, a nawet kłamliwe wykazywanie ich wyższości. Np. są próby wmówienia wiernym, że Jezus był uczniem pogańskich „mistrzów”, którzy nauczyli Go metod czynienia cudów.
- Podpisywanie błędnych i indyferentnych treści imieniem Matki Teresy z Kalkuty, Gregorianum, KUL-u, papieża, duszpasterstw, itp., a także rozpowszechnianie fotografii niektórych przywódców sekt z papieżem powołując się na jego aprobatę. Np. Sri Chinmoy sfotografował się z papieżem Pawłem VI i pod zdjęciem napisał, że papież stwierdził, iż obaj uczą jednakowo (!), a pod zdjęciem z papieżem Janem Pawłem II napisał, że otrzymał od papieża błogosławieństwo dla rozpowszechniania swojej „kontemplacyjnej działalności”, która polegała na medytacji połączonej ze sanskryckimi wezwaniami do pogańskich bożków (!). Następnym fałszerstwem jest nazywanie

buddyjskiego lidera Dalaj Lamy papieskim tytułem: „Jego Świątobliwość”, lub zwracanie się do niego per „Wasza Świątobliwość”, gdy nawet jego buddyjscy wyznawcy tak go nie tytułują.

- Oczernianie, lub wyjaskrawianie błędów, jakie kiedykolwiek popełnili katolicycy świeccy, duchowni czy kościelne instytucje, a także rozpowszechnianie fałszywych opinii o misyjnej działalności Kościoła i jego roli w świecie.
- Zachęcanie do studiowania pogańskiej literatury, podawanej jako „święte” źródła odwiecznej mądrości i duchowej inspiracji.
- Organizowanie spotkań z „mistrzami” różnych form wschodnich ćwiczeń, medytacji, jogi, zen, praktyk kultycznych itp., które przedstawiane są zwykle w atrakcyjnej oprawie artystycznej, co doprowadza osoby wrażliwe na piękno do przeżywania estetycznych uniesień, a później do czynnego zaangażowania się w ich rozpowszechnianie.
- Utożsamianie złudnych euforii z objawami mistycznych uniesień, jakie przeżywali święci pod wpływem Bożej łaski.
- Uczenie różnych metod leczenia czy sterowania postępowaniem innych osób przez hipnozę i autosugestię, a nawet przez stosowanie środków chemicznych, wywołujących zmianę świadomości i halucynacje, które interpretowane są jako znaki działania łaski Bożej.
- Rozbudzanie aktywności rzekomo charytatywnej czy misyjnej, by zdobyć fundusze także na cele nieujawniane.
- Kierowanie „wtajemniczonych” do ośrodków szkoleniowych za granicą, szczególnie do Niemiec, USA, Holandii, Francji, Izraela, Tybetu i Indii, by po powrocie mogli być propagatorami „nowej ideologii” w Polsce.

Pan Jezus też pouczał jak ich rozpoznać, mówiąc: *„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców, ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone”* (Mt. 7, 15-21).

### **Owoce ich działalności:**

- Dezorientacja doktrynalna i światopoglądowa wśród katolików;
- Coraz powszechniejsza apostazja, czyli zdrada katolicyzmu na korzyść religii pogańskich, nie wyłączając satanizmu;
- Wzrastanie wrogości do Nauczycielskiego Urzędu Kościoła;
- Coraz powszechniejsze traktowanie religii katolickiej jako zbyt sztywnej, zrutyinizowanej, a nawet zacofanej;
- Niechętnie manifestowanie swej wiary i nieśmiałe przyznawanie się katolików do praktyk religijnych poza terenem kościoła;
- Zainteresowanie magią, wróżbiarstwem, czarami, stąd duża frekwencja katolików na ćwiczeniach różnych form jogi i okultystycznych czy spirytystycznych seansach, w co bywają wciągane także i dzieci;
- Zainteresowanie pornografią, homoseksualizmem, pedofilią i praktykami z zakresu magii seksualnej;
- Coraz mniejsze docenianie wartości Ewangelii, Sakramentów świętych i Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, a w ich miejsce reklamowanie rzekomej ”mądrości” starożytnych mitów, magicznej „mocy” psychotronicznych ćwiczeń, bioterapii i „nieomyślności” naukowców;
- Wśród katolickiej inteligencji pojawia się agnostycyzm, indyferentyzm religijny oraz brak obiektywnej wiedzy dotyczącej niezgodności wschodniej metafizyki, mistyki i etyki z nauką Jezusa Chrystusa;
- W imię misyjnej działalności, międzywyznaniowych dialogów oraz ekumenicznych spotkań wchodzą do środowisk gorliwych katolików agenci różnych sekt i polityczno - społecznych organizacji, a nawiązując z nimi bezpośrednie kontakty, wciągają w swe szeregi mniej czujne osoby. Poza tym, drogą infiltracji różnych niekatolickich poglądów laicyzowana jest misyjna działalność Kościoła;
- Rozwija się indywidualizm, egocentryzm, egoizm i hedonizm, co sprzyja rozpadowi społeczeństwa na małe, zamknięte wspólnoty, wśród których wyłania się elita uprzywilejowanych, wychowywana w duchu rasistowskiego światopoglądu wedyjsko – talmudycznego (np. uznająca podział ludzi na „czystych” i „nieczystych”);
- Wzrasta religijna obojętność i przestępczość, oraz pojawia się coraz więcej patologicznych osobowości, o których pisał już św. Paweł Apostoł. Oto jego słowa:

*„A wieście o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniercy, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bez litości, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. Od takich stroń. (...) wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania. Tymczasem ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu co gorsze, błędząc i innych w błąd wprowadzając. Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś. (...) Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. (...) Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, (w razie potrzeby) wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbiją - będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tym 3, 1-5; 12-15; 4, 1-5).*

W innym liście pisze:

*„W końcu bądźcie mocni w Panu siłą Jego potęgi. Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata i tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. Stańcie więc (do walki) przepasawszy biodra wasze prawdą i obłóćwszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość (głoszenia) dobrej nowiny w pokoju. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest Słowo Boże wśród wszelkiej modlitwy i błagania. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego” (Ef 6, 10-18).*

Gasząc pociski Złego będziemy zdolni podjąć trudy codziennego życia, czyli wziąć swój krzyż, i naśladować jedyne Mistrza – Jezusa Chrystusa,



A naśladować Go, to nie szukać ucieczki przed trudami życia, lecz podjąć je, by tak jak On, z miłością pełnić wolę Bożą i ze względu na Niego służyć człowiekowi miłując go jak brata. Przez tak podjęty krzyż spełnia się najbardziej podstawowe pragnienie człowieka: żyć na wieki z Bogiem w miłosnym zjednoczeniu z Nim, którego już nic nie rozerwie, nawet śmierć!



# ANEKS

## Wyjaśnienie trudniejszych słów użytych w tekście

**Agnostycyzm religijny** – pogląd, że poznanie Boga jest niemożliwe.

**Antropozofia** – odmiana teozofii, kierunek okultystyczno-mistyczny nawiązujący do religii wschodu. Antropozofię opracował Rudolf Steiner, który z Orientu przyjął wiarę w wielokrotność boskich wcieleń, reinkarnację, prawo dharmy i karmy; głosił możliwość poznania świata duchowego za pomocą jasnowidztwa osiąganego przez odpowiednie praktyki okultystyczne.

**Apokryf** – utwór o niepewnym autorstwie i niepewnych danych, często falszyfikant o treści wręcz odbiegającej od powszechnej nauki.

**Astrologia** – wiara w determinujący wpływ gwiazd i planet na bieg życia człowieka, społeczeństwa i świata. Astrologia prosperuje dziś głównie pod postacią stawiania „horoskopów”.

**Awatara** (awatara) – hinduistyczne pojęcie oznaczające epifanię bóstwa. Najczęściej dotyczy epifanii Wisznu, który wiele razy się materializował, przyjmując różne zwierzęce i ludzkie postacie.

**Bhagavadgita** (Gita) – poemat z epopei pt. *Mahabharata*, odgrywający znaczną rolę w religii i filozofii indyjskiej; zawiera pouczenia Kryszny na temat reinkarnacji oraz wypływających z niej zasad kastowych i bhakti - jogi czyli całkowitego oddania się bóstwu (Wisznu) w ludzkiej postaci, z którą w sektach identyfikuje się guru.

**Czakra(m)** – (okrąg, koło, wir); w mistyce indyjskiej oznacza ośrodek energetyczny lub duchowy, znajdujący się w ciele człowieka lub w kosmosie.

**Dharma** – indyjski termin oznaczający prawo kosmiczne kierujące wszechświatem oraz życiem społecznym; dharma, to również obowiązek postępowania według norm kastowych.

**Epifania** – pojawienie się Boga w cielesnej postaci.

**Egzorcyzm** – modlitwa w celu wypędzenia złych duchów lub uwolnienie od ich demonicznego wpływu, mocą duchowej władzy, jaką Jezus powierzył Kościołowi.

**Egzoteryczna wiedza** – wiedza popularna, powszechnie dostępna, przeznaczona do publicznego wykładania; przeciwieństwo wiedzy ezoterycznej.

**Ezoteryczna wiedza** – wiedza tajemna, tajna, przeznaczona tylko dla grona wtajemniczonych wybrańców.

**Ezoteryzm** – zespół wierzeń i praktyk religijno-okultystycznych pozwalających wtajemniczonym w te praktyki osiągnąć rzekomo „nadludzki” stan.

**Gnostycyzm** – nazwa synkretycznych systemów religijno - filozoficznych; gnostycyzm łączył elementy religii pogańskiej, chrześcijańskiej i filozofii hellenistycznej; gnostycyzm uznawał hierarchię bytów duchowych, przekonanie, że materia jest zła z natury; głosił wiarę w możliwość wyzwolenia duszy dzięki gnozie.

**Gnoza** – wiedza tajemna, dostępna tylko wybranym, mająca stanowić środek osiągnięcia zbawienia; dowolny sposób myślenia i filozofowania religijno-mistycznego oparty na mitologii, platonizmie, pitagoreizmie, Biblii i apokryfach.

**Guru** – indyjski tytuł nauczyciela, mistrza, przewodnika duchowego; u sikhów przywódca wspólnoty; potocznie – przywódca sekty.

**Hare** (sansk.) – zielony, boski, posiadacz boskiej natury; zwrot dotyczący przeważnie Wisznu i Krysny.

**Hipnoza** – stan podobny do snu, wywołany przez sugestywne oddziaływanie drugiej osoby. Osoba zahipnotyzowana charakteryzuje się bezkrytycznym i bezwolnym poddawaniem się woli hipnotyzera.

**Indyferentyzm religijny** – postawa obojętności w stosunku do istotnych problemów religijnych; przeciwieństwo zaangażowania, stawianie wszystkich religii na równi;

**ISKCon** – skrót ruchu znanego jako „Hare Krysna”. Jego oficjalna nazwa: International Society for Krishna Consciousness (Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Krysny)

**Karma(n)** – jedno z podstawowych pojęć indyjskich oznaczające skutek spowodowany czynkami spełnionymi w poprzednim żywocie, decydujący o charakterze następnego wcielenia w łańcuchu reinkarnacji; los człowieka zdeterminowany domniemaną wielością jego poprzednich wcieleń.

**Kontrkultura** – ruchy kulturowe i religijne przeciwne cywilizacji chrześcijańskiej.

**Kryszna** – (sanskryt) „czarny”, „ciemny”, „niegodziwy” w mitologii indyjskiej jeden z bohaterów *Mahabharaty*; postać bardzo złożona i formowana przez wieki w religii, literaturze i sztuce Indii; pogromca licznych demonów, kochanek, uwodziciel kobiet, wojownik i myśliciel wygłaszający pouczenie: „*Bhagavadgītę*”; ubóstwiony jako ósme wcielenie Wisznu – boga płodności urodzajów i witalnych mocy.

**LSD** – Lyserg Saure Dietylamid (dietyloamid kwasu D-lizergowego) ma postać kryształków; jest środkiem trującym, uzależniającym, psychotoksycznym, halucynogennym; wywołuje omamy wzrokowe, słuchowe i dotykowe, zmianę nastroju (euforię lub depresję), zaburzenia w odbieraniu wrażeń, zaburzenia motoryczne, dezorientację w czasie i przestrzeni, zmianę osobowości – depersonalizację<sup>115</sup>; przez narkomanów nazywany bywa środkiem psychodelicznym lub mistycznym. Dla zmylenia wizjonerów, LSD nazwano „*League of Spiritual Development*” (Liga Duchowego Rozwoju)<sup>116</sup>.

**Magia** – próba oddziaływania na naturę różnymi sposobami, celem osiągnięcia cudownych skutków lub zdobycia władzy nad mocą kierującą materią i Wszechświatem.

**Mahabharata** – indyjska epopeja sanskrycka o wojnie potomków Bharaty, przypisywana legendarnemu Wjasie; powstawała ok. IV w. p.n.e. - IV w. n.e.; prócz właściwej epopei zawiera utwory różnej treści; traktaty o prawie, moralności, filozofii, teologii.

**Mantra** – werset, formuła lub zgłoska powtarzana rytmicznie przez wiele godzin, wprowadzająca w autohipnotyczny trans, stąd przypisywana jest jej magiczna moc.

**Masoneria** – patrz wolnomularstwo.

**Meskalina** – alkaloid halucynogeny, uzależniający, powodujący euforię, stany odurzenia połączone z barwnymi halucynacjami wzrokowymi oraz dłużej trwające zaburzenia osobowości; występuje w kaktusie *Anhalonium lewinii*; działa podobnie jak w/w LSD.

---

<sup>115</sup> Por. doc. dr hab. farm. Jan Kubalski, *Środki uzależniające*, Warszawa 1984, s. 193-195;

<sup>116</sup> Por. Stanisław Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 176.

**Monizm** – pogląd w metafizyce, według którego (w przeciwieństwie do dualizmu i pluralizmu) natura wszelkiego bytu jest jednorodna; zależnie od poglądu na naturę bytu, rozróżnia się monizm materialistyczny, że istnieje tylko materia (przyjmowany przez filozofię marksistowską) lub spirytualistyczny, że istnieje tylko rzeczywistość duchowa przyjmująca złudne postaci materii (pogląd przyjmowany przez hinduizm); szczególną postacią monizmu jest panteizm.

**Monoteizm** – pogląd uznający istnienie jedyne, osobowego Boga, Stworzyciela i Pana Wszechświata, którym kieruje; jest podstawą judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu; przeciwieństwo do politeizmu, monizmu, panteizmu i ateizmu.

**New Age** (nowa era) – utopijny pogląd, że nadchodzi nowa era duchowej różnorodności i siły (Era Wodnika), w której rozwiązane zostaną dotychczasowe struktury społeczne, by doprowadzić ludzkość do całkowitej wolności i szczęścia.

**Okultyzm** – wiara w istnienie tajemnych sił w przyrodzie i w człowieku, którymi można zawładnąć; ogół związanych z nią praktyk typu magicznego.

**Paruzja** – ponowne przyjście Jezusa Chrystusa, oczekiwane przez chrześcijan.

**Panteizm** – doktryna filozoficzno - religijna utożsamiająca Boga z całą rzeczywistością, szczególnie z organizmami żywymi, negująca Go jako osobę; przeciwieństwo teizmu i monoteizmu.

**Psychodelika** – praktyka stosowania środków chemicznych wpływających na zmianę ludzkiej psychiki.

**Reinkarnacja** – (metempsychoza), wiara w wędrówkę dusz, które w chwili śmierci jednego organizmu wcielają się w inną postać ludzką, zwierzęcą lub roślinną; składnik wielu wierzeń ludów pierwotnych, hinduizmu, buddyzmu, okultyzmu oraz współczesnej teozofii i antropozofii.

**Rosi** – lider buddyjskiej wspólnoty.

**Sangha** – buddyjska wspólnota.

**Scjentologia** – sekta w Niemczech zdelegalizowana, gdyż według opinii konferencji ministrów spraw wewnętrznych krajów federalnych z dn. 6 maja 1994 r., „organizacja scjentologiczna (...) stanowi stowarzyszenie, które pod płaszczykiem wspólnoty religijnej jednoczy elementy przestęp-

*czości gospodarczej i terroru psychicznego wobec członków z działalnością gospodarczą i sekciarską*<sup>117</sup>.

**Sekta** – różne są definicje sekty. Tutaj pod pojęciem „sekta” będziemy rozumieć grupę, która swą działalność agitacyjną bądź handlową prowadzi pod pozorem religijnym, stosując jednocześnie techniki uniemożliwiające swym ofiarom samodzielne myślenie i podejmowanie decyzji, doprowadzając je do ubezwłasnowolnienia.

**Spirytyzm** – wiara w możliwość obcowania z duchami ludzi zmarłych za pośrednictwem mediów czyli osób wprowadzonych w stan hipnozy poprzez odpowiedni rytuał (seans spirytystyczny).

**Syntezyzm** – łączenie w jedną (zwykle niespójną) całość różnych, często sprzecznych, poglądów religijnych, filozoficznych, społecznych i innych.

**Tantry** – teksty dotyczące wiedzy o boskich parach i intymnych erotycznych rytuałach będących metodami pobudzania ukrytej w ciele człowieka energii, która może doprowadzić go do euforycznego stanu, dającego mu poczucie boskości.

**Tantryzm** – system praktyk rytualnych opartych na tantrach. Występuje w niektórych odłamach buddyizmu i hinduizmu, związany z kultem żeńskiej zasady stwórczej (siakti), nawiązuje silnie do archaicznych indyjskich wierzeń (kult bogini Matki, cześć oddawana symbolom płci), a także do sekretnych doktryn mediumicznych, połączonych z magią seksualną.

**Teizm** – pogląd filozoficzny zakładający istnienie osobowego Boga – bytu odrębnego od świata, ale wpływającego na jego losy; przeciwieństwo panteizmu i ateizmu.

**Teozofia** – syntezyzm religijny związany z okultyzmem, rozpowszechniony w Europie przez H. Bławatską, rozwijany następnie przez Towarzystwo Teozoficzne. Celem wyznawców jest osiągnięcie (w łańcuchu reinkarnacji) mistycznej tożsamości z różnie pojmowanym bóstwem.

**Wedy** nazwa najstarszego indyjskiego zespołu tekstów, w tradycji hinduistycznej uznawanego za treść odwieczną – śruti („śruti” = „to co się słyszy”); Wedy powstawały około 1400-500 p.n.e.; zawierają 4 zbiory (sanhity) tekstów (mantr) używanych w liturgii ofiarnej: Rygweda, Jadźurweda, Samaweda, Atharwaweda, oraz związane z nimi teksty komentujące: brahma-

---

<sup>117</sup> Stowarzyszenie Ruch Obrony Rodziny i Jednostki, *Sekty - ekspansja zła*, Warszawa 1998, s. 47

ny (przepisy dotyczące rytuałów), aranżaki (wskazówki ascetyczne), upani-  
szady (rozważania filozoficzne).

**Wolnomularstwo (masoneria)** – organizacja elitarna, tajny ruch międzyna-  
rodowy powstały w XVIII w., szerzy magię, astrologię, wiarę w re-  
inkarnację oraz deistyczny i antychrześcijański światopogląd; przyjmuje  
wszystkie pogańskie kultury, nawet te najbardziej prymitywne; oficjalnie po-  
daje się za ruch oświeceniowy, racjonalistyczny i dążący do sprawiedliwo-  
ści.<sup>118</sup>

**Zen** – ćwiczenia psychiczne oparte na poglądach ateistycznego buddy-  
zmu, które poprzez autohipnozę wprowadzają ćwiczącego w poczucie bło-  
gostanu.

---

<sup>118</sup> por. Stanisław Krajski, *Szkice o masonerii i pogaństwie*, Warszawa 2000, s. 10.